

B
WF
UW

16425

16425
WŁADYSŁAW WIKTOR HERTZBERG

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

U.16425



3901642500000

TWÓRCZOŚĆ

Z PRZEDMOWĄ

Dra WITOŁDA RUBCZYŃSKIEGO
PROFESORA UNIwersYTETU Jagiellońskiego

SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF – KRAKÓW

<http://rcin.org.pl>

TWÓRCZOŚĆ



Władysław Hertzberg

Dr Med. WŁADYSŁAW WIKTOR HERTZBERG

16425

TWÓRCZOŚĆ

Z PRZEDMOWĄ

Dra WITOŁDA RUBCZYŃSKIEGO
PROFESORA UNIwersYTETU Jagiellońskiego

SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF – KRAKÓW



16425

Spełniając gorące życzenie mego męża
ś. p. Dra Med. Władysława Wiktora Hertz-
berga, ofiaruję Jego pracę myślowo twórczą
Towarzystwu Filozoficznemu w Krakowie.

HELENA HERTZBERG
Żona Autora.

H-117803

K.
18.12.56
D. 2876

Korektę przeprowadził Dr Marian Rytel.

Wydawnictwo Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.

PRZEDMOWA.

Zdecydowałem się na poprzedzenie tej publikacji pośmiertnej paru uwagami nie z samego tylko pietyzmu dla świętej Pamięci Dr. Władysława Hertzberga, z którym związał mnie osobny rodzaj koleżeństwa. Słuchaliśmy w ciągu lat kilku razem na jednej ławie uniwersyteckiej wykładów odznaczającego się darem obudzania żywych zainteresowań Docenta Wszechnicy Jagiellońskiej: o autonomji życia i o najnowszym stanie genetyki. Podbiła mnie głównie niezmiernie bogata psychika Autora niniejszej pracy: przy szlachetnym charakterze mentalność wielostronna z mnogimi artystycznymi pociągami i uzdolnieniami niepospolitemi, przypominająca najświetniejsze czasy Renesansu. Był zarazem poetą ocenianym chlubnie przez najwybredniejszych znawców, okazywał zdolności malarskie, a posiadając wysokie wykształcenie muzyczne z łatwością grywał własne kompozycje. Do niedawna był lekarzem praktykującym. W lazaretach i na froncie wojennym w czasie wojny, a później jako fizyk powiatowy narażał się odważnie, tak, iż sam o mało nie padł ofiarą epidemji.

Przez dziesiątki lat zaprzętał się jego umysł zjawiskami i faktami twórczości. Nie spieszył się wcale z ogłaszaniem wyników tych rozważań, daleki jeszcze w chwili nagłego prawie swego zgonu od ostatecznej ich redakcji i zaokrąglenia. Żona ś. p. Dra W. Hertzberga pragnąc uczcić Jego Pamięć, postanowiła wydać drukiem to, co w notatkach pozostało i zaapelowała do mnie, bym je przejrzał i przygotował do druku. Ślady wahań się i powstrzymywań od definitywnych odpowiedzi na niektóre pytania pozostały jeszcze w wydrukowanym tekście.

Wśród pisarzy, którzy nie przeszli metodycznego wyszkolenia w seminarjum filozoficznem ani w pracowni psychologicznej, nie znaleźlibyśmy chyba nikogo, ktoby z równą powagą, napięciem wszystkich zasobów swych myśli i doświadczeń, z równie rzetelnym i gorącym oddaniem się ideałowi prawdy obiektywnej i z unikaniem wszelkich banalności szantałował się z najtrudniejszymi problemami. Wobec ogromu zadań tu postawionych musiałby wszelako rozbiór znaczeń terminów, czyli analiza semantyczna, dojść do takiego stopnia ścisłości w wyróżnieniach, który przerasta siły nawet mnóstwa niesamouków a szczególne niebezpieczeństwa grożą tu organizacjom duchowym ze skłonnościami artystycznymi, gdy są

nie dość odporne na upajający magicznie urok brzmienia wyrazów „Twórczość“ i „twórczy“.

Nie możemy mieć niemal nigdy pewności, czy fantazja artysty nie „przetworzyła“ czegoś już jej danego w mniej lub więcej jasno i wyraźnie uświadomionych przedstawieniach „odtwórczych“ i okazała przytem tak znakomitą kunsztowność, że o najmniejszym naśladownictwie mowy być nie może i mamy przed sobą formę nową z istotnymi cechami oryginalnego wytrysku ze swoistej struktury osobowości. Dokonała się w takich wypadkach całkowita asymilacja tematów, motywów i innych materiałów, skądkolwiek zaczerpniętych z podstawową apercpcją (w rozumieniu Jeruzalema) z własną wizją świata i osobistem naświetleniem swoich dążeń, poczętemi z zespołu indywidualnych właściwości artysty, lub myśliciela.

Ale nie tu miejsce na wdawanie się w dyskusję ze ś. p. Autorem, który nie może niestety odpowiadać z zaświatów. Jego myśli śmiałe i dalekosiężne powinny w każdym razie wywołać mocne zainteresowanie artystów i krytyków dzieł sztuki, a niemniejsze także u psychologów, historyków religii i metafizyków.

Witold Rubczyński.

Przyp. wyd. Dr. Władysław Wiktor Hertzberg urodził się r. 1880 pod zab. ros. Był synem Anny z Bożydar Horodeńskich i Stanisława Hertzbergów. Wnuk Zaćwilichowskich, spokrewniony z rodzinami Mianowskich, Poradowskich, Zahorskich, Szczepańskich, Gaszczyńskich i innych. Ojciec Jego był cenionym adwokatem w Łodzi i w Warszawie. Znaczny rodzinny majątek ułatwiał utalentowanemu autorowi kształcenie się w kraju i zagranicą. Od paruset lat rodzina Jego zamieszkała w Polsce odznaczała się gorącym patriotyzmem. Zaledwie ślad w brzmieniu nazwiska pozostał obcy, jak u wielu polskich rodzin przybyłych z innych krajów.

WSTĘP.

Nikłe są siły nasze, lecz umiłowanie bezgraniczne i chęć poznania możliwie zupełnego dozwala nam wznieść się ponad siebie a nawet sięgnąć w nieskończoność. Z bólu głębokiego wyrasta twórczość wielka.

Prawda nie zna kompromisów, zna tylko triumf i ofiarę, dlatego wybrańców swych zabija i wskrzesza jednocześnie. Prawda nie jest jednak okrutną, choć spala, jak ogień, lecz nie niszczy nigdy elementów ogniotrwałych, niezniszczalnego asbestu duchowego człowieka. Płomień pożera lasy, miasta cuchnące, lub stepy, bezsilny miota się nad głębią morza. Nie tylko dlatego postęp ludzkości jest tak powolny, nawet w istocie mały, że choć wszyscy są powołani, a mało wybranych, lecz ponieważ od wieków ludzi uczy się wszystkiego prawie — oprócz prawdy. Jedynie Persowie uczyli mówić prawdę i strzelać celnie z łuku (nic dziwnego, że czcili błyszczący ogień), jak to szczególnie zaznacza Nietzsche i w całej pełni zrozumieć umie.

Od dziecka uczą nas wszystkiego, co jakoby będzie nam w przyszłości niezbędne dla rozwoju ciała i duszy naszej, dla kariery, wykształcenia, dla wypełnienia obowiązku względem otoczenia, rodziny, Boga — takiego jakiego uznaje ogół i środowisko, lecz nikt nie uczy nas szukania samodzielnego Prawdy. Nie uczy nas, że jest Prawda wogóle, że trzeba ją z trudem zdobywać samodzielnie przez wysiłek. Unikanie kłamstwa w życiu codziennym to prawdomówność a nie dążność do pozyskania prawdy. Tak jak, aby celnie strzelać — ćwiczyć się trzeba, tak ćwiczyć trzeba zdolności duszy, żeby odnaleźć drogę Prawdy.

Rezultatem jedynie ćwiczenia fizycznego będzie sportsmen — typ współczesnego człowieka, ponieważ o istocie duszy wie bardzo mało, a ćwiczy tylko fachowo intelekt, lub intelektualista, zaniedbujący ciało, gromadzący wiadomości naukowe — typ człowieka minionego pokolenia.

Wyspiański bardzo trafnie powiedział „pora już oto i czas, abyście przeszedłszy kres poczęli nowy byt w rozwoju duszy“ ... i ciała, dodam, będzie to identyczne z „mens sana in corpore sano“ — na czym polega prawda i cel przyszły, czyli prawdziwy postęp człowieka.

W dzisiejszych czasach wielu uczonych niedocenia tak zwanych prawd nienaukowych, nie zna innej wiedzy prócz nauki, bo nie posiada świadomości intuicyjnej istnienia własnej „duszy“, która jest właśnie w człowieku typowym

„organem“ odczuwającym Prawdę, poszukującym Prawdy, a Prawda jest wszędzie i nigdzie, to jest w Duchu Najwyższym i dziełach Jego. Śmierć bogów i bożków, zmierzch bogów to przez ofiarę doczesną triumf Nieśmiertelności, Prawdy i Boga — Stwórcy, co z taką mocą i natchnieniem wyraził w muzyce R. Wagner, w malarstwie Leonardo da Vinci, w rzeźbie Michał Anioł, w poezji Dante, Słowacki, A. Mickiewicz, Sofokles, Goethe.

Od roku mniej więcej 1880 ustaliło się w społeczeństwach kulturalnych (cywilizowanych) świata, przeważnie w Europie i Ameryce, przekonanie, że wszelkie zjawiska przyrodnicze i społeczne, fizyczne, biologiczne i chemiczne, wyjaśnia nam i opisuje nauka, będąc do tego powołaną z natury swej. Stało się to, dzięki odrodzeniu nauk przyrodniczych, które nastąpiło w tym czasie. Autorytet nauki z roku na rok wzrasta. W szczególności doniosłość matematyki, fizyki, astronomji, nauk przyrodniczych, medycyny, elektrotechniki, mikrobiologii, radiologii i t. d. Nie tylko w stosunku do autorytetu religji, sztuki i innych dziedzin twórczości ludzkiej, ale i do innych nauk, np. filozofji, psychologii, historii, lingwistyki, historii sztuki i t. p. Wobec tego filozofja, która przedewszystkiem jest powołana do istotnego tłumaczenia zjawisk, czy to w dziedzinie materji czy w dziedzinie ducha, została zapoznana i odsunięta na plan dalszy. Spekulacje, teorje filozoficzne przestały interesować ludzi, nawet głębsze zdobycze filozoficzne, wielu po-czytuje wogóle filozofowanie za stratę czasu, utopję, abstrakcję a już tem bardziej naukowo najważniejszy dział filozofji — metafizykę. Ostatecznie większość ludzi tak zwanych inteligentnych wyraża przekonanie, że religja, wiara, moralność (czyli etyka) są to sprawy subiektywne, jak sztuka i estetyka, że są mało ważne, niemodne, nie dające żadnych praktycznych rezultatów. Po wojnie światowej poszła ludzkość w kierunku techniki i materjalizmu, — choć nauka materjalizm przewyciężyła, — w kierunku anty-religijnym, lub bezwyznaniowym, w kierunku egoistyczno-utyliarnym. Moznaby przytoczyć cały szereg przykładów, lecz ponieważ są prawie wszystkim znane, nie będą ich po-dawał.

Tymczasem i jednocześnie coraz to bardziej wzrasta potrzeba i konieczność zrozumienia zasad pierwszych filozofji, religji, sztuki, estetyki i t. d. Doniosłość nauki w życiu współczesnem jest tak wielka, że zapomniano, zdaje się, iż istnieje i zawsze istniała prócz nauki, religja, sztuka, filozofja jako nauka, bez względu na to czy metafizykę zaliczymy do nauki, czy też do poezji. Harmonijny i wszechstronny rozwój ludzkości wymaga jednak, aby walory religji, sztuki, etyki, a z nauk przedewszystkiem filozofji były

na nowo uznane. Naprawdę bowiem religijność, moralność, zamiłowanie do piękna są podstawami harmonijnego, faktycznego rozwoju istot myślących. Filozofja jest nauką nauk, jedyną nauką, która rzeczywiście jest powołaną do tłumaczenia zjawisk wszechświata i stosunku duszy ludzkiej do bytu materialnego, do wniknięcia w istotę ducha i materji.

Należy sobie uświadomić, że jak nie możemy wiedzieć o czynnościach biologicznych człowieka, nie znając szczegółowo anatomji makro i mikroskopowej, jak nie możemy wiedzieć o czynnościach psychologicznych nie znając fizjologii ewentualnie patologji, tak też nic naprawdę nie wiemy na podstawie zdobyczy naukowych, materiału naukowego, bez ujęcia, bez syntezy filozoficznej. Ale wtedy tylko filozofja stanie się syntezą nie tylko nauk, lecz i wiedzą najwyższą, jeśli nie będzie, ani samą abstrakcją, ani jedynie obiektywnym czy subiektywnym badaniem, lecz szerokim, krytycznym i głębokim wyświeatleniem faktów i praw zdobytych. Synteza ta musi być twórczą, ponieważ wtedy tylko będzie w możności ująć i prześwieatlić całościastą zjawisk. Żadna „geneza“ zagadnień nie wyjaśni nam nic, o ile nie jest genezą twórczą.

Najlepiej dowieść to można na przykładzie. Biolog pisze (Danysz „Geneza Energji psychicznej“ str. 148): „Wpływ antigenów na rozwój postępowy gatunków może być dodatni, albo ujemny, stosownie do natury ich składu i sposobu działania. W każdym jednak razie z pośród czynników środowiska zewnętrznego, które mogą wpłynąć na rozwój postępowy antigeny są niewątpliwie jednym z najważniejszych. Doświadczalna biologja, klasyfikując i rozpoznając antygeny stosownie do ich szczególnego działania na tkanki i narządy może się przyczynić przez systematyczne użycie tychże do rozwoju narządów, któreby należało uszlachetnić“.

Tę samą myśl porusza we wstępie (str. V) lecz bardziej ogólnie. Dziś wiemy, na które narządy i tkanki swego organizmu należy działać, z czasem nauczymy się bezwątpienia w jaki sposób, czym działać należy, ażeby ewolucję tę uczynić szybszą i pewniejszą. Postaramy się udowodnić, że od chwili gdy człowiek uświadomił sobie możliwość swego rozwoju, stał się zarazem zdolnym do nadawania tej ewolucji pewnego kierunku przez dowolne, świadome współdziałanie z naturą.

Myśli te są istotnie ściśle naukowe, mają w sobie sprostżenia natury twórczej, charakteryzujące tak znakomitego biologa, choć nie są bez pewnych usterek natury logicznej, jak to wykazałem w innym rozdziale. Kiedy zaś autor „Genezy energji psychicznej“ przechodzi do teorji czyli do poglądu dlaczego żyje, wtedy teorja jego jest nie

filozoficzną, niezupełną i nie twórczą. Na str. V „Wstępu“ pisze bowiem tak: „Odpowiedź bowiem na pytanie dlaczego człowiek żyje znajdzie on w idei nieograniczonego rozwoju swego gatunku i wierze w nieograniczoną potęgę umysłu człowieka przyszłości“. Jakim sposobem bowiem i przez jakie eksperymenta naukowe może człowiek znaleźć odpowiedź na pytanie dlaczego żyje w idei „nieograniczonego rozwoju gatunku“?

Ideja „nieograniczonego rozwoju gatunku“ przeczy wogóle naukom przyrodniczym. Wogóle każdy rozwój na ziemi jest ograniczony i względny, przede wszystkim w pojęciu naukowo przyrodniczym. Odpowiedź, że człowiek żyje, by nieograniczenie rozwijał swój gatunek, gdyby taki rozwój był możliwy, nie odpowiada na pytanie zasadnicze „dlaczego człowiek żyje“. Dodatkowe zdanie, że człowiek znajdzie odpowiedź na to pytanie w wierze w nieograniczoną potęgę umysłu człowieka jest wiarą lub hipotezą filozoficzną mało prawdopodobną, bo potęga umysłu człowieka wcale nie jest nieograniczoną — ani ontogenetycznie, ani filogenetycznie — w rozwoju gatunku, oraz nie daje odpowiedzi twórczej na pytanie, dlaczego człowiek żyje? Na pytanie dlaczego człowiek żyje z równie dobrą wiarą można znaleźć odpowiedź w idei, że żyje, aby cierpieć i pokonywał cierpienie, by się nauczył poświęcać, aby dążył do ascezy. Można dać odpowiedź, że żyje nato, aby poznać, jak twierdził słynny fizjolog du Bois Reymond, że „nic nie wie i nic wiedzieć nie będzie“, albo odpowiedzieć słowami Salomona, aby poznać, że wszystko na ziemi jest „vanitas vanitatum“, albo dać taką odpowiedź, jaką daje religja chrześcijańska, lub odpowiedź buddyzmu: żyje na to, by „dążyć do Nirwany i osiągnąć ją“, i cały szereg najrozmaitszych odpowiedzi.

Na ostatniej 247 str. swego dzieła tenże autor pisze: „Lecz jeśli ewolucja postępową nie jest złudzeniem, jeśli jest ona rzeczywistością, jak dowodzą tego wszystkie znane dotychczas dokumenty, to przyjdzie chwila, kiedy energia psychiczna człowieka, jego wiedza, jego rozum, jego wola wszechmocna dorównają tym którymi wyobraźnia poetów obdarzyła najwyższą istotę“. Ten wywód jest również mylny, nie twórczy, ograniczony, jak i poprzedni, choć jest konsekwencją poglądu poprzedniego. Wszechmocnym, jako wola, rozum i wiedza człowiek nigdy nie był i nie będzie, czego nie potrzeba dowodzić, szczególnie, jeśli będzie kroczył drogą nieustannego rozwoju samej tylko nauki i nigdy nie dorówna potędze Najwyższej Istoty, chyba takiej, której imię autor pisze małemi literami.

Człowiek posiadający świadomość zdobytą stopniowo pod wpływem praw ewolucji, stara się zanalizować ten stan swej jaźni i wyjaśnić jego genezę. W najrozmaitszych epo-

kach filozofowie dają różne odpowiedzi. Według Henryka Bergsona życie duchowe jest samorodne i samodzielne. Inteligencja pojąć może tylko to, co przestrzenne, a więc martwe, życie jest w istocie swej aktywnością twórczą i rozwija się w czasie nie może więc być przeto ujęte w stałe pojęcia. Życie pojąć tylko można mocą własnych przeżyć, drogą intuicji. Tak samo tylko drogą intuicji pojąć można wszechświat, który rozwija się mocą działającego w nim i przezeń rozmachu twórczego (élan vital). Bergson jest przeciwnikiem determinizmu.

Emanuel Kant twierdzi, że zadanie dialektyki transcendentальной polega na wykazaniu w jaki sposób umysł jest zmuszony z natury swej „gonić“ za absolutem i niezdolny go osiągnąć. Rozum jest władzą absolutną. Absolut zaś wyraża tylko potrzeby, tylko wymagania umysłu. Złudą transcendentálną polega na tem, że subiektywną potrzebę przemieniamy na obiektywną rzeczywistość. Ponieważ absolut jest warunkiem wniosków rozumnych, zatem, zdaniem Kanta istnieje tyleż rodzajów absolutu, ile jest rodzajów wniosków rozumowych. Otóż mamy trzy rodzaje wniosków rozumowych: kategoryczny, hipotetyczny i rozjemczy. Istnieją więc trzy rodzaje absolutu. Wniosek rozumowy kategoryczny zakłada istnienie podmiotu, który nie jest już orzeczeniem: jest to jaźń albo „dusza“. Wniosek hipotetyczny implikuje założenie, które samo niczego już nie zakłada, które zatem obejmuje całość warunków zjawisk: jest to Wszechświat. Wniosek rozjemczy, który zawiera całość, implikuje ostateczny warunek całości to znaczy istotę Najwyższą, Istotę wszystkich istot — Boga. Te trzy absoluty są terenem trzech rozumowań dialektycznych, które Kant nazywa paralogizmami czystego rozumu, antynomjami czystego rozumu i ideałem czystego rozumu. Tym trzem absolutom odpowiadają: psychologia racjonalna, kosmologia racjonalna, i teologia racjonalna.

Nie wdając się w szczegóły, rozpatrzmy najpierw poglądy Kanta, a następnie Bergsona i dodatkowo Hegla. Kant mówi, że „złudą transcendentálną polega na tem, że subiektywną potrzebę przemieniamy na obiektywną rzeczywistość“. Sądzę, że niema tu żadnej złudy transcendentальной, ponieważ absolutna subiektywna potrzeba umysłu jest jednocześnie obiektywną rzeczywistością. Według mego poglądu jest równie twórczą rzeczywistością Energia Duchowo Twórcza, jak absolutny rozum człowieka. Jeśli umysł jest zmuszony z natury swej gonić za absolutem, to widać zasadniczą własnością umysłu jest ten pęd twórczy, a wszystko co jest w twórczym ruchu „pędów“ zwykle dosięga celu.

Paul Janet, profesor Sorbony, z którego książki „Historja

Filozofji“ czerpię zwięźle wyrażone poglądy Kanta pisze dalej (str. 168 i 9): „Substancja dusza, tak jak substancja ciało, jest tylko rezultatem form rozsądku, który sprowadza rozmaitość zjawisk do jedni myślenia“. Rezultatem form rozsądku jest raczej jaźń świadoma, dusza w ciele.

Jakim sposobem przejść tedy od przedmiotu takiego, jaki się ukazuje do jaźni samej w sobie? Jakim prawem wnioskować na podstawie jedni i tożsamości myślenia, jedni i tożsamości czysto formalnej, o istnieniu substancji jednej, prostej, identycznej? Prawem możliwości twórczej myślenia, prawem wnikanania, intuicji, która „ujawnia“, że przedmiot, jaki się ukazuje jest jaźnią samą w sobie. Istnienie substancji jednej, prostej, identycznej jest nie mniej trudne do pojęcia jak jednia myślenia.

Wszeczeńświat nie powstaje to nie jest wnioskiem hipotetycznym, jest to wniosek oparty na doświadczeniu, rozumie, myśli twórczej, wykonującej eksperyment na samej sobie. Wnioskiem twórczym myśli jest dlatego, że wszeczeńświat rozwija się twórczo (każde pojęcie według mnie jest również twórcze).

Janet tak tłumaczy myśli Kanta: „Psychologja racjonalna opiera się wyłącznie na paralogizmach“. „Umysł nie spostrzega siebie w widzeniu tego świata, widzi się w czasie, jest dla siebie samego zjawiskiem“. Wcale nie zgadzam się z tym twierdzeniem. Bywają takie sytuacje np. w napięciu twórczym, kiedy człowiek nie spostrzega czasu i świata zewnętrznego, „widzi“ tylko swą jaźń, swą myśl — bezpośrednio, o ile to jest możliwe dla jakiegokolwiek istoty żywej — w pełni. Podobnie rzecz się ma w momencie natchnienia poprzedzającym proces twórczy, w intuicji i w ekstazie.

Następnie należałoby rozpatrzyć co to jest widzenie bezpośrednie. Nawet postać człowieka dokładnie odbita w literalnie wiernem lustrze, gdy patrzymy na nią oczyma nie jest widzeniem bezpośrednim, bo pośredniczą oczy i odbicie w lustrze, a jeśli patrzymy na ręce swe np. lub na jakąś inną część ciała, prócz twarzy to oko pośredniczy i patrzenie jest pośrednie, to jest zapomocą zmysłu wzroku.

Po omówieniu powyżej podanych przykładów przejdźmy do ogólniejszych rozważań. To co istnieje i trwa to, co poznajemy przez zmysły nasze, co odbija się i uzupełnia w świadomości człowieka, a więc człowiek, ludzkość, wszeczeńświat cały, oraz wszelkie przejawy życia — nigdy nie może być wytłomaczone przez własną swą całość, ujętą nawet genjalnie (doświadczalnie lub metafizycznie). Żadna „ewolucja twórcza“, pragmatyzm, monizm i t. p., żadne przejawy życia i woli mocy (Nietsche), lub przedstawienie świata jako „woli i wyobrażenia“ nie mogą pełni Bytu wyjaśnić. Nikt nigdy nie ogarnie wszystkich nauk i pozostałych dziedzin

dostępnych myśli twórczej i intuicji, bo człowiek musiałby żyć wieki, a i nawet wtedy nie starczyłoby mu, ani zdolności, ani potęgi mózgowej.

Dobrze jest wiedzieć i odczuwać jaknajwięcej, na podobieństwo dawnych mędrców, filozofów, artystów i kapłanów (encyklopedystów) lecz naukowa wiedza i zdolności twórcze — same przez się, nie połączone w duszy i niezharmonizowane — dać pełnego poznania nie mogą, lecz względne, fragmentaryczne i jednostronne. Stąd płyną ujemne strony i jednostronność, niedoskonałość oraz okresowość — wszystkich systemów filozoficznych (szczególnie metafizycznych), przynajmniej w pojęciu dotychczasowym, w dotychczasowym sposobie ich rozpatrywania. Trzeba raz na zawsze zrozumieć, że prawdę jednakowoż można odkryć, lecz że jest ona rozproszona wszędzie i dziwna rzecz, często znajduje się tam właśnie, gdzie jej dotąd nikt prawie nigdy nie szukał.

Jako przykład wezmę pragmatyzm Jamesa. J. Janet tak go streszcza: 1) „Myślimy by działać, a myśl jest również tylko rodzajem czynu“. — Notabene możemy jednak myśleć, by nic nie działać, np. że nie oplaci się wogóle myślenie i t. p. — myśl nie jest tylko rodzajem czynu, lecz przede wszystkim procesem twórczym podobnym do czynu, lecz nietylko rodzajem czynu. 2) „W czynie mieści się nietylko kryterjum naszych idei“.

Wtajemniczenie w czasach dzisiejszych zdobyć można jedynie mocą własnej duszy.

Według książki „Misja Indji w Europie“ Saint Yves d'Ywerde istnieje w podziemiach, w okolicy Himalajów, bajeczne państwo Agartha, państwo nadludzi — istotnie wtajemniczonych. Większość uczonych przeczy istnieniu Agarthi. Gdyby nawet taki naród wtajemniczony nie istniał, to w głębinach dusz wybranych żyje Agartha wieczyście.

Powie wielu, że to fantazja. Bardzo możliwe, ale przecież bez twórczej fantazji nic wogóle niezniszczalnego, nieskończonego nie istniałoby, czyli, że wszechświat materji i ducha byłby najoczywistszą złudą zmysłów jedynie.

Pierwsze słowo wtajemniczenia, brzmi według mnie: „duch i dusza człowieka“. Jakkolwiek w ciągu życia przenika świadomość i podświadomość człowieka, stale wyłamuje się z pod tak zwanych praw przyrodzonych, często przekracza wszelkie krańce, jest „czystą twórczością“ i cudem bezwzględnie nieuchwytnym i niepoznawalnym dla nikogo. Miałżeby więc w ostateczności mieć rację agnostycyzm i zdecydowany sceptycyzm? Bezwątpienia! Z następującym wszakże zasadniczym zastrzeżeniem.

Drugie słowo wtajemniczenia: „Żadna nauka, najbepośredniejsza i najdoskonalsza twórczość (prócz Boskiej),

żadna religja, żadna sztuka, wogóle — żadna dziedzina uczucia i myśli nie daje i dać nie może zupełnego wtajemniczenia, a przez to właśnie możliwe jest całkowite wtajemniczenie“. Ten paradoks i sprzeczność zawierają Prawdę ostateczną, to jest wiecznotrwałę w zespole afirmacji i przeczenia (agnostycyzmie). Jest „To“ twórczą męką i ofiarą najszczytniejszą! Milczenie — Sige!

Czyż więc cała ta praca o twórczości i możliwości prawdziwego twórczego poznania i wtajemniczenia — jest kłamstwem i złudzeniem bolesnem? Tu wyłania się z chaosu odpowiedź: Nie jest kłamstwem ani złudzeniem dla ducha — duszy pracującej docześnie w ciele i świadomości, bo nieustannie mknie, wprost jak strzała ku słońcu wszechwiedzy przez śmierć, zwątpienie i wszelką materjalność.

Trzecie słowo wtajemniczenia trzeba wyrazić tak: „Tajemnica — Dogmat — Postulat — Przyczyna — Możliwość Twórczo-Duchowa wogóle ma nieskończoną ilość „tłomaczeń“ — jak w przybliżeniu twórczość muzyczna, lub matematyczna zależnie od stopnia napięcia mocy duchowych istot myślących — lub duchów. Nieskończoność może być objęta i pojęta jako Jedność — Doskonała Całość tylko przez Samego Stwórcę — doszczętnie — w znaczeniu nadludzkim i wtedy przestaje być zagadką, Tajemnicą, Dogmatem i Możliwością Twórczą — jest Trwaniem Twórczego Ducha — Alfa i Omega, Milczeniem“.

Ginie więc sprzeczność i ukazuje się właśnie jasno cudowna moc wtajemniczenia! Przykład to wyjaśni. Choć nigdy niczego nie możemy wiedzieć w sposób doskonały i musimy poprzestawać na przybliżeniach, bo wszystkie żyjące istoty są wobec Stwórcy względne, to jednak wiedza wtajemniczonych nie jest, ani ułamkiem, ani nicością, ani niewiedzą. Przykład: Wiemy dokładnie czem jest chemicznie, fizycznie, płomień — ogień, wiemy czem jest płomień świecy, lampy łukowej, błyskawicy, słońca, a przecież nic a nic nie wiemy o samej istocie i możliwości powstania ognia — płomienia, eteronu, czy duszy własnej, czy każdej „rzeczy samej w sobie“ jak głęboko i pięknie wyraził Kant.

Więc — milczenie! Sige! Milczenie jednak dlatego obowiązuje wszystkich wtajemniczonych, że jest właśnie Ostatecznym Jądrem wszelkiej odpowiedzi — a nie żadną Nicością. Jest właśnie alfa i omega Twórczego Alfabetu Ducha, czems dlatego nie dającego się poznać, odczuć, odtworzyć i wyrazić symbolem, lecz tylko „twórczo wiedzieć“ zawsze z odcieniem wyraźnym mistycyzmu, fantazji i spekulacji, ponieważ trwa ponad wszystkim i we wszystkim: Duch! Duch bez atrybutów i własności, który — jest — bo — jest.

Czwarte słowo wtajemniczenia. „Dlaczego?“ nie istnieje dla wtajemniczonego prawdziwie — on wie —i— nic nie wie.

Wie, że duch ludzki przed początkiem stworzenia był w Słowie, a Słowo było w Bogu, a „Jam był w Słowie“ (jak w „Genezis z Ducha“ na początku „Modlitwy“ wyjaśnia słowa Biblii — Słowacki). Kto się zaś pyta, jak Faust, dlaczego na początku świata było Bóg-Słowo i jak to słowo należy tłumaczyć — ten niech wie, że nikt nigdy tego nie wytłumaczy. Odpowiedź może być dana jedynie w formie znikomej, lecz od zera urastającej do nieskończoności — Milczenie — Sigge — Tajemnica wtajemniczonych — Możliwość nieskończona Twórczego Ducha — SŁOWO.

Wszecmoc, Moc, która w każdej duchowo twórczej energii, jako niedostrzegalna iskierka może stać się słońcem i przez umiłowanie (miłość żywą — twórczą) złąć się z Bogiem — Stwórcą! Przez cykl przemian, przykrych, koniecznych, okropnych, często ponad siły ludzkie, wznosimy się przez ofiarę ponad człowieka. Ewolucja twórcza nie jest jedyną podstawą genetyczną myśli twórczej człowieka, lecz również rewolucja.

Świadomość jest jak podświadomość, intuicja, natchnienie wyrazem indywidualnym duszy w ciele, stanem psychicznym organizmu. Dusza jest władzdem strukturalnym, całością i dziedziną, która mieści i wyłania z siebie te stany, wyrazy, uzależnione od ciała. Duch ludzki już jest wolny od tej zależności cielesnej, bo on właśnie kształtuje sam siebie, realizuje możliwości wszystkiego psychicznego w ciele, i dzięki swej energii duchowo twórczej przenika całe ciało, jako pierwiastek syntetyczny — ładu — harmonji — możliwości łączenia się atomów w grupy, grup w tkanki i organy. Choroby i nieszcześcia to pedagodzy i nauczyciele ducha. Stąd znaczenie moralne cierpienia. Miłość i pokora w końcu wyzwala ducha. Triumf! to nie spokój i bezczynność.

Twórczość przejawia się prawie, że bezpośrednio, z całym rozmachem fantazji, poniekąd „instynktownie“ przez natchnienie (stopienie się). Dlatego wielu ludzi nie pojmuje na czym polega ten nieuchwytny czar, „odblask wieczności“, ewentualnie genjalność w sztuce.

Wielki artysta, ewentualnie genjusz nie tworzy typów. Genjusz tworzy na świecie swój własny świat, wyprzedza przeszłość z terażniejszości, ukazuje w czasie i przestrzeni Nieskończoność i Boskość Ducha — z doczesności i względności tworzy wieczność.

ROZDZIAŁ I.

E. Krakowski w dziele swym, wydanym w roku 1933 w Paryżu p. t. „Plotin et le paganisme religieux“ na stronie 296 pisze tak: „Prawdziwa filozofja polega na ustaleniu zjawisk świadomości od zewnątrz, lub na intuicji wewnętrznej tych zjawisk. Plotin podobnie jak Bergson był filozofem doświadczenia psychologicznego, moralnego i mistycznego“. Wiedziałem o tem już bardzo dawno, lecz chodziło mi o sprawę głębszą: o Energję Duchowo Twórczą w człowieku, jego duszy i o Boga Ducha — o „Twórczość“ — a nietylko o ewolucję twórczą. Wyjaśniam to jeszcze raz dokładnie.

Ewolucji podlega wszystko, ewentualnie rewolucji, lub zastojowi czasowemu, prócz „nicości“, „niebytu“. Bergson wprawdzie twierdzi, że „nicości“ niema, lecz dowody jego nie są wyczerpujące, co postaram się udowodnić. Na stronie 240 „Ewolucji twórczej“ czytamy: „Pojęcie zniweczenia nie jest więc czystym pojęciem,¹ każe ono przypuszczać, że się żałuje² przeszłości, lub że się ją pojmuje jako wartość żalu, że się ma jakiś powód do zatrzymania się nad nią. Rodzi się ono, gdy zjawisko „zastąpienia“ zostaje przepołowione przez „ducha“, który rozpatruje tylko „pierwszą“ jego część ponieważ tylko ona go zajmuje. Usuńmy wszelkie zainteresowanie, wszelkie przywiązanie:³ pozostanie tylko rzeczywistość płynąca i wyrażone przez nią nieograniczenie odnawiane poznawanie teraźniejszego jej stanu. Od zniweczenia do przeoczenia które jest czynnością ogólniejszą pozostaje teraz tylko krok jeden. Negatywne sformowanie lub forma przeoczenia, ciągnie korzyść z twierdzenia, które ono na dzień zawiera; opierając się na rzeczywistości pozytywnej do której jest przywiązana,⁴ to widmo się uprzedmiotawia.⁵ Otrzymujemy tym sposobem pojęcie nicości bezwzględnej. A jeśli teraz rozłożymy to pojęcie, znajdziemy, że jest ono w gruncie pojęciem wszystkimiego, z dodatkiem ruchu umysłu, który „przeskakuje“ nieograniczenie z jednej rzeczy na drugą, odmawia pozostania na jednym miejscu i całą swą uwagę ze-

¹ A więc częściowem?

² Żal to uczucie, a udowodniłem w innym miejscu „Twórczości“, że czyste myśli i uczucia powstają w człowieku bardzo rzadko, a możliwe nawet, że zawsze są ze sobą pomieszane, uzależnione.

³ Więc uczucie, lub czucie. Czy to możliwe?

⁴ A nie z którą jest złączoną?

⁵ A więc tworzy się chyba pozytywnie?

środkowuje na tej odmowie, oznaczając zawsze swe położenie obecne tylko w stosunku do tego, które dopiero opuścił. Jest to więc przedstawienie o najwyższej objętości i pełni, o „równej“ objętości i pełni, jak pojęcie Wszystkiego z którym jest najściślej spokrewnione“.

Nicość więc, jak wynika z rozważań Bergsona, jest pojęciem, dodam, że więcej posiada treści uczuciowej, to jest, że więcej jest uczuciem, odczuciem, niż pojęciem. Można wprawdzie nicość nazwać „pojęciem“, jak to czyni Bergson, a może raczej „przeczenie“ niż nicość. Wydaje mi się, że między nicością w pojęciu Bergsona kryje się pewien rodzaj Nirwany to jest stan możliwie „beztwórczy“ lub mistyczno-kontemplacyjny.

Ostatecznie Bergson tak rozwiązuje zagadnienie nicości (str. 252): „Nasze życie przechodzi tym sposobem na zapełnianiu pustek, które nasz umysł pojmuje pod wpływem „poza umysłowym pragnienia i żalu“¹ pod naciskiem konieczności życiowych. Jeśli się tedy rozumie przez pustkę nieobecność użyteczności² nie zaś rzeczy, można powiedzieć w tem znaczeniu czysto względnem, że stale idziemy od pustki do pełni. Nasze rozmyślanie mimowoli czyni to samo i w naturalny sposób przechodzi od znaczenia względnego do znaczenia bezwzględnego, ponieważ dokonywa się nad rzeczami samemi, a nie nad użytecznością, jaką posiadają one dla nas. Tak zakorzenia się w nas myśl, że rzeczywistość zapełnia pewną pustkę i że nicość, pojęta jako nieobecność wszystkiego, istnieje przed wszystkimi rzeczami z prawa, jeśli nawet nie faktycznie. To złudzenie właśnie próbowaliśmy rozproszyć, wykazując, że pojęcie Niczego, jeśli się chce w niem widzieć pojęcie zniweczenia wszystkich rzeczy, samo siebie unicestwia³ i prowadzi (sprowadza się) do prostego słowa;⁴ jeżeli zaś przeciwnie, jest ono naprawdę pojęciem, to znajduje się w niem tyleż „treści“, co w pojęciu Wszystkiego. Ta długa analiza była potrzebna dla wykazania, że taka rzeczywistość, która sama sobie wystarcza, niekoniecznie jest rzeczywistością obcą trwaniu“.

Nieobecność wszystkiego, jak twierdzi Bergson, jako pojęcie „czyste“ nie istnieje, lecz istnieje jako możliwość duchowo twórcza nieskończona tajemnica powstawania wogóle. Może dlatego pismo święte mówi, że Bóg stworzył świat z „niczego“. „Cogito, ergo sum“ też mieści treść istotną również w „negacji“, bo atomy nie myślą, a coś z nich istnieje.

Nic więc dziwnego, że „nicość“, „nic“ — zero matematyczne może być wyobrażone, a nawet pomyslane, jako pe-

¹ A więc uczuć mieszczących się w naszej „duszy“.

² Czy istnieje wogóle coś nieużytecznego? — wątpię.

³ To co samo siebie unicestwia byłoby doskonałą pełnią.

⁴ A najprostsze, zwykle słowa mają bardzo głęboką treść i moc.

wien szczególny stan — kres i tak „odczute“ przez człowieka. Np. nicność, jako kres materjalizacyjnej możliwości, jako minimum czegokolwiek, rozproszenie się olbrzymie, lub bezgraniczne jaźni, ducha w przestrzeni i czasie, jako pojęcie pomocnicze przy różnych konstrukcjach myślowych. O ile chodzi o stworzenie tego pojęcia, to znajduje się w niem tyle treści, co w pojęciu Wszystkiego. Może nawet więcej, jak sądzi Bergson.

Ale ponieważ wspominałem, że niema rzeczy bezwartościowych (dla twórcy) więc dla czynnego ducha, rzeczy i wartości jedno oznaczają. Istota wreszcie sprawy polega na tem, że ani czas, ani przestrzeń w Duchu Nieskończonym nie istnieją, lecz tylko właśnie twórcze trwanie, czyli, że Duch jest wszystkim dla wtajemniczonego, a niczem dla niewiedzącego, nie wyczuwającego całości. Powrócę później do tego tak doniosłego zagadnienia.

Według poglądu E. Krakowskiego po linii doświadczenia psychologicznego, moralnego i mistycznego, ma się rozwijać i rozwija filozofja doby obecnej. Pisałem w podobny sposób już bardzo dawno lecz zaznaczałem bardzo wyraźnie, że wszystkie dziedziny życia, to nie tylko doświadczenia — „te“ lecz i „inne“. Wielu bowiem myślicieli „stapia“ swe poglądy w morzu mistycyzmu, etyki, religiji, w dziedzinie doświadczeń psychologicznych, w dziedzinie badań czysto naukowych, lub teorjopoznawczych. Nieraz bywa trudno określić do jakiej dziedziny należy dane zjawisko, co nie jest zresztą tak ważne, bylebyśmy tylko zawsze myśleli i czuli twórczo. Wiadomem jest oddawna, że najprzód trzeba żyć (umieć żyć w pełni), a potem filozofować. Rozszerzę to pojęcie do głębszych wymagań czasu dziesiętjszego.

Naprzód trzeba wiedzieć jaknajwięcej o życiu, materji, duszy, duchu, świadomości, to jest o energii duchowo twórczej (a potem filozofować). Wyjaśniałem już wielokrotnie, że poznać coś w zupełności możliwej dla człowieka to tworzyć, lub współtworzyć w Duchu i z Ducha. Praźródłem wszystkiego jest Duch, a zatem absolutnej nicności niema, w znaczeniu twórczej możliwości, bo by wszechświat nie mógł istnieć — więc w tym znaczeniu Bergson ma rację.

Należy zatem odpowiedzieć, chociażby niekompletnie, lecz możliwie wszechstronnie: co to jest dusza, duch, materia z punktu widzenia twórczego. Rozmaici myśliciele w różnych czasach rozmaicie odpowiadali na te zagadnienia mniej, lub więcej trafnie. W ostatnich czasach Benedykt Bornstein w książce „Architektonika świata“ dał niezmiernie ciekawy sposób pogodzenia sprzeczności, tkwiących w różnych systemach filozoficznych, zbliżony nieco do mego światopoglądu. Ponieważ nie mam obecnie możności, ani czasu na rozpatrzenie krytyczne „Architektoniki świata“ więc poprzestaną na jednym krótkim przykładzie.

„Jesteśmy tedy w posiadaniu ściśle (matematycznej) logiki architektonicznej, jako „organu“ filozofji, która chce być¹ architektoniką świata, chce sobie uświadomić podwaliny i jednię² jego budowy, jego uniwersalną strukturę, jego styl „racjonalny“,³ te racjonalne kształty bytowe wszędzie obecne,⁴ chociaż ukryte głęboko; jesteśmy w posiadaniu tej geometrycznej „charakterystyki uniwersalnej“, o której marzył Leibnitz, a która teraz jasno i wyraźnie stawia nam przed oczyma kategorjalny obraz świata“.

Piękne, niezwykle proste i płodne w zdobycze filozoficzne, lecz filozofja to nietylko kategorje i synteza nauk, lecz twórcze dążenie i odsłanianie Tajemnicy i jedni. Albowiem dusza i duch mieści w sobie daleko więcej niż świadomość i podświadomość, logika, wszelka geometria, a również matematyka. Nie neguję, ani nie umniejszam znaczenia i doniosłości matematyki, logiki i wszystkich nauk. W dalszym ciągu powrócę jeszcze do tego tematu.

Wychodząc z teorii twórczości znajdujemy odpowiedź na interesujące nas pytania o charakterze innym, niż dawniejsze, lecz wszechstronniejsze, a przez to bliższe Prawdy, a o to chodzi w filozofji. Istota bowiem logiki, wszelkiego myślenia, uczuć, natchnienia, ekstazy, nauki, religji, mistyki, moralności wreszcie „wiedzy“ lub wtajemniczenia — wpływa z możliwości Istnienia Energji Duchowo Twórczej — Ducha Stwórcy. Ze wszystkich znanych atrybutów ducha i duszy najcenniejszym jest jej zdolność lub możliwość twórczenia, możliwość twórcza. Twórczość to najbardziej tajemnicza i najrzeczywistsza „moc“ i najważniejszy atrybut „duchowości“.

To co pod postacią promieniowania, fotonów, eteronów, materji, ciał życia organicznego, wszelkich energji, trwa, powstaje i nieustannie rozwija się (co ujmujemy logicznie w kategorjach czasu i przestrzeni, lub jakkolwiek inaczej), co nieskończenie „trwa“ — jest dziełem Boga lub duchów i dusz przez niego stworzonych.

Duch Twórczy — Stwórca nie jest ani osobowy, ani antropomorficzny, ani też zasadniczo bezosobowy, to jest nie mający żadnych punktów stycznych z duchowością — duszą człowieka, nie jest wyraźnie poza dobrem i złem (Nietzsche). Jest początkiem wszystkiego, jest **T w ó r c z ą P r a w d ą** i Twórczością w Najwyższym stopniu i najpierwej i t. d. Jest wszędzie i nigdzie, bo jest Nieskończonością w Skończoności, lecz jednocześnie jest Jedynym Cudem

¹ Nie wiadomo — czy chce?

² O tej „jedni“ wszystkie wielkie religje świata dawno wiedziały...“ i filozoficzne systematy.

³ Czy racjonalny — jedynie?

⁴ Czy wszędzie?

i wszelką Możliwością powstawania wszechświata realnego i irrealnego, racjonalistycznego i irracjonalistycznego. Przejawia się jako Duch przedewszystkiem. Jest On dobrem, pięknem i najwyższym prawem moralnym, rozumem i zasadą „logiki“, ale w znaczeniu twórczym, duchowym, ponad ludzkim; w głębiach Swych jest ponad lub więcej, niż to wszystko, lecz i tem także!

W duchu, w czasie, przestrzeni, w materji i wszelkich zjawiskach i rzeczach odbywają się stale przemiany twórcze, metamorfozy, a to jest jedynie ważne. Nie są to tylko „komplikacje“ i połączenia logiczne, lecz nowo wytworzone rzeczy i wartości do najwyższej „rewelacji“ Energji Duchowo Twórczej wznoszące się! I ta możliwość twórcza i przetwarzalna w coraz pełniejsze i doskonalsze kształty i treści warunkuje „Jednię“, choć nie identyczność, wszechświata duchowego i cielesnego. Podobnie jak wielki muzyk stwarza symfonię, podobnie tworzy się „byt“ wszechświat z Ducha. Przedewszystkiem w twórczości artystycznej, w odkryciach, ekstatycznie i objawieniu lub „cudzie“ wiary, w istotnych odkryciach naukowych, w walce i wywalczeniu szlachetnego bytu dla wszystkich jednostek i narodów, spoczywa Tajemnica i Prawda twórcza!

Pokrewieństwo pomiędzy światem logicznym i przestrzennym nie jest żadnem rozwiązaniem zagadki istnienia, choć przyczynia się ogromnie do właściwego ujęcia zjawisk duchowych i materjalnych. Cóż bowiem dziwnego, że ewolucja ducha i materji, ze stanowiska rozumu ludzkiego (logiki), rzadzi się temi samymi prawami co myśl ludzka, tą samą, lub podobną logiką? „Potwierdza się w ten sposób naukowo owa odwieczna myśl o analogicznej budowie substratowo różnych dziedzin“ pisze na str. 210 „Architektoniki świata“ B. Bornstein, lecz budowa to praca, a nie „twórczość“, jakkolwiek stylowa architektura to już twórczość. Substrat właśnie i jego cecha swoista to twór i zagadka jednocześnie.

„Wspólna wszystkim dziedzinom konstytucja, ten porządek światowy, uniwersalny — jest wzniosłym przedmiotem filozofji“ — mówi Bornstein. Tak, ale porządek światowy wzniosły, czy nie, nie jest przedmiotem filozofji, lecz jak powiedziałem, wykrywanie Prawdy (Twórczej Tajemnicy). Wspólna konstytucja dziedzin (Bornstein myśli i mówi o naukach tylko) — jest zarysem bardzo ciekawym i ważnym planu twórczego, który trzeba umieć i móc w sobie odtworzyć, przemyśleć, odczuć oraz ogarnąć w ekstazie lub natężeniu (intuicyjnie), aż do dna zgłębić myślowo.

Nie z powodu ogromnych trudności, znikomości naszej mowy i niemożności udowodnienia podstawowych zasad logicznych (choć i z tego powodu również), lecz z przyczyny

stosunkowo drobnej, fragmentarycznej znajomości materji i ducha, nie mogą wyjaśnić bliżej wielkiej różnicy między tworzeniem a architektoniką budowy wszechświata. Duch — Stwórca przejawiać się może naturalnie jako Bóg — Człowiek, może być i jest źródłem twórczej miłości, ładu odwiecznego (prof. Rubczyński), ale nie jest samym ładem, dobrem, pięknem i harmonją, jak głosił Platon — lecz Prąźródłem wszystkiego. Twórca wielki nie powinien zapominać, że Bóg nie tylko jest Bogiem, przybitym do krzyża, lecz Bogiem chwały i triumfu, Potęgą Najwyższą, Jedynym bezwzględnie Absolutnym wolnym Duchem i Władcą ciał i dusz, oraz ich Stworzycielem. Pokonywanie trudności i jak mówi Słowacki „cierpienia moje i męki serdeczne“ i „ciągłą walkę z szatanów gromadą — powiem“, to znaczy „stworzę pierwiastki“, „odtworzę“ dzieło, co będzie dalszym ciągiem twórczym i objawieniem i zwycięstwem ducha twórczego!

„Z pojęciem filozofji zrosła się nierozdzielnie jej cecha, jako poznania dającego syntezę rzeczywistości świata i ta syntetyczność poznania filozoficznego znajduje swoje bliższe określenie w uniwersalności pojęć i zasad, które są jego przedmiotem“ — słowa Bornsteina. Poznanie nie jest jedynie syntezą, syntezą beztwórczą nieopartą na eksperymencie Ducha. „Do osiągnięcia tej syntezy, do wykrycia jedni świata, prowadzi człowieka od tysiącleci pierwiastkowy instynkt filozoficzny, instynkt ten okazał się trafnym i prawdziwym, przedmiot przezeń wskazany ostał się przed krytyczną refleksją i stał się celem świadomych dążeń najrozmaitszych skądinąd systemów filozoficznych zbiegających się we wspólnym przekonaniu o identycznej konstytucji wszystkich sfer rzeczywistości“.

Bornstein nazywa też filozofję nauką najwyższą o uniwersalnych zasadach rzeczywistości (zwracam uwagę, że według wielu myślicieli np. L. Chwistke, istnieje wielość rzeczywistości). Jeśli stwierdzimy, że filozofja jest wogóle „nauką“ lub „syntezą nauk“ — to zgodnie przyjmiemy „architektonikę świata“ bez ważniejszych zastrzeżeń, lecz niektórzy sądzą, że filozofja jest „sztuką“ lub nauką i sztuką, najwyższą wiedzą, jak to my sądzimy (syntezą władz twórczych ducha), wtedy zagadnienia filozoficzne wystąpią w innej postaci.

„Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu“. To jednak nie znaczy, że są one wszystkie równie „wygodne“, „równe“ i „odpowiednie“ dla każdego. Rzym, jako stolica świata, wieczne miasto, rozmaicie będzie się przedstawiał dla zwiedzającego człowieka. Zależnie od szerokości i głębokości jego „duszy“, a nie jedynie od ilości wiadomości naukowych i metody patrzenia (sposobu zwiedzania) i krytycyzmu lub doświadczenia. Nie należy bowiem zapominać, że każdy wy-

jątkowo nawet uzdolniony człowiek w stosunku do zagadnienia wszechświata, jak powiedział Norwid, jest „Quidam”, a Rzym jest to miasto ogromne. To, co najdonioślejsze i najciekawsze, ma przedewszystkiem cechy „niepochwytności”, „wymykania się — ulatniania się” „na pierwszy rzut”, jak Proteusz mityczny. Ale czyż nie odnosi się to do każdej wielkiej Prawdy, wiedzy, wtajemniczenia i Twórczości duchowej? Wielu sądzi, że najprostsze elementy (jony, czy ich jądra) są najłatwiejsze do pojęcia, kategorje i zasady logiki, że jest to proste i naturalne! Można rozmaicie na tę sprawę się zapatrywać, a wzgląd na tę różnorodność zapatrywań, w każdym razie pogłębi naszą wiedzę filozoficzną.

W związku z temi zapatrywaniami właśnie przytoczę znów pogląd B. Bornsteina (Str. 49 „Architektoniki świata”): „Jeżeli filozofowie od Platona do Hegla szukali logiki, która miała być logiką metafizyczną, a więc prostą drogą, wiedzącą do teorii świata, jeżeli logiki tej mimo wszystko skonstruować nie zdołali, to my pod tym względem znajdujemy się w położeniu stokroć szczęśliwsem. Mamy taką logikę w postaci doskonałego matematycznego systemu, nie potrzebuujemy jej budować „ad hoc”, musimy tylko zrozumieć, że nie jest to jedynie logika konsekwencji, ars demonstrandi, lecz przedewszystkiem ars inveniendi et intelligendi, owa przez tysiąclecia poszukiwana logika metafizyczna wybiegająca w dziedziny poza logiczne i oświeclająca je swem racjonalnem światłem, dzięki któremu zaczynamy rozumieć to, cośmy przedtem tylko widzieli, i odkrywać to, co pierwiej było dla nas niewidoczne“.

Jeżeli autor doskonałą logikę nazywa ars (sztuką — twórczością) to musi i powinna być ona najważniejszą częścią twórczości — Ducha, czyli Energji Duchowo Twórczej. Jakkolwiek wybiega w dziedziny pozallogiczne, to nie obejmuje Całokształtu — Bytu, choć rzeczywiście oświeca go swem racjonalnem światłem. Treścią więc filozofji a właściwie myślenia filozoficznego będzie nie logika metafizyczna (matematyczna, lub geometryczna), lecz myśl twórcza, uczucie, natchnienie twórcze, intuicja i t. d., jednym słowem Energja Duchowo Twórcza. Postaramy się to w innym miejscu wyjaśnić.

Tu powtarzamy tylko, że Absolut nie może być samym Rozumem, Wola, Najwyższą Logiką, lub Rozmachem Życiowym, lecz Duchem, który przez Swą Energję Twórczą stwarza to wszystko co znamy i czego nie znamy jeszcze. Bardzo wielu uczonych i filozofów unika wyrazów „duch”, „dusza”, Bóg — Stwórca z najrozmaitszych powodów: 1) Ponieważ są to pojęcia abstrakcyjne — oderwane, rzekomo przestarzałe, mistyczne — nie realne. 2) Ponieważ pojęć tych oni nie odczuwają, to jest nie odczuwają potrzeby ich utworzenia

lub posługiwania się niemi dla wyrażenia pełni własnych uczuć i myśli. Antropocentryzm i antropomorfizm tkwiący do dziś dnia w człowieku jest również jednym z powodów, przyczyną tegoż też jest olbrzymi postęp nauk przyrodniczych, oraz brak wiary głębokiej, brak wtajemniczenia, to jest wiedzy prawdziwej. Nie pozostaje jednak nic innego człowiekowi, jak czekać błysków, dążyć naprzód — tworzyć, to jest czuć i rozumieć jednocześnie.

Bezwzględny dualizm między duchem a ciałem — materją w chwili obecnej nie może mieć charakteru dawnego. Żywy związek między Bytem jako Całością, teorią ewolucji i Potęgą zjawisk Życiowych — zmienił znaczenie i charakter dualizmu. Dualizm nowoczesny np. Bergsona ma już taki charakter zmięczony, chociaż bowiem odróżnia on zasadniczo materję i ducha, to jednak dualizm ten jest swoisty, nowożytny. Dla naszej świadomości, dla naszego świadomego istnienia, istnieć znaczy zmieniać się, zmieniać się znaczy dojrzywać, dojrzywać znaczy tworzyć nieograniczenie.

Ten wyraźny dualizm istniejący między duchem i materją występuje w procesach typowych to jest w czynnościach psychicznych i mechanicznych, w przejawach życia, świadomości, śmierci, chaosu, vegetacji, w przedmiotach martwych. Z punktu widzenia ewolucjonistycznego dualizm ten nie jest „skrajny“, „raptowny“, nie występuje nagle jak „deus ex machina“ — jest bezwzględnie jasny na szczytach rozwoju duchowości i cielesności.

Bardzo liczne punkty styczne, przejścia, stopniowania, podobieństwa i tożsamości szczegółów „zmięczają“ dualizm w pojęciu współczesnym, a właściwie chwycić go pragną lub ujmują inaczej, chociaż istnieje on niezaprzeczenie w zasadzie twórczej. Nie należy jednak zapominać, że sprzeczności najskrajniejsze, mają „wiele“ wspólnego, „stykać się“, oddziaływują wzajemnie na siebie, choćby w nieznanym stopniu. Jak trafnie zauważa Bornstein — ilość — pod pewnym względem jest jakością (i odwrotnie), chociaż nie zawsze i nie w każdym układzie.

Nie należy również twierdzić, że Spinoza nie był wielkim filozofem, że Braminizm nie zawiera zupełnie żadnej prawdy, że pogląd „panteistyczny“ na byt (wszechświat) jest zupełnie „nielogiczny“ i „nieprawdziwy“ (choćbyśmy panteizmu nie uznawali filozoficznie).

„Przedmiot materialny przedstawia cechy wprost przeciwnie tym, któreśmy tu wyliczyli“. „Nic się tam nie tworzy, ani w formie, ani w treści“ — twierdzi Bergson. Naturalnie nie jest to prawdą, nie jest to ściśle według dzisiejszego stanu wiedzy, chyba w ogólnym znaczeniu pomocniczym dla poszczególnych nauk. Na str. 15 „Ewolucji twórczej“ Bergson to wyraża tak: „Wszechświat trwa. Im bardziej zgłębimy

naturę czasu, tym lepiej zrozumiemy, że trwanie jest wyznaczalnością, tworzeniem form, ciąglem wypracowywaniem czegoś nowego" — a więc Bergson przeczy sam sobie, zgadza się poniekąd z moim poglądem. Na str. 16: „Lecz ciało, które wykonuje działalność, które rzutuje już na materję zarys swych czynów, ciało, któremu wystarczy skierować swe zmysły na „płynność rzeczywistości“, aby je „zmusić“ do skryształizowania się w określone formy i tworzyć tym sposobem wszelkie inne ciała, słowem ciało żyjące. Jest że ono takim ciałem jak inne?“ Odpowiada Bergson, że nie, bo jest „osobnikiem“ i znów podkreśla „wyraźną“ różnicę (jak to czynią biolodzy) między ciałem organicznem a nie-organicznem. „Słowem świat, który bada matematyk, jest światem odradzającym się i umierającym w każdej chwili, tym samym, który miał na myśli Descartes, gdy mówił o trwającym wciąż stwarzaniu. Ale w tak trwającym czasie,¹ jak tu sobie wyobrazić ewolucję, to jest charakterystyczną właściwość życia? Ewolucja wymaga wszak, aby teraźniejszość była rzeczywiście dalszym ciągiem przeszłości, wymaga ona trwania, któreby było łącznikiem. Innemi słowy wiedza o istocie żyjącej, czyli o naturalnym układzie jest wiedzą odnoszącą się do samego odstępu trwania, gdy przeciwnie, wiedza o „układzie sztucznym“ odnosi się tylko do krańcowych momentów“.

Nie potrzeba zbytejniej uwagi i wysiłku myśli, aby spostrzec, że całe to dowodzenie Bergsona nie jest zupełnie jasne i że sprzeczne samo w sobie, ponieważ nikt nie spostrzegł ani ściśle nie określił jeszcze „istoty“ życia i martwej materji. Martwa materja żyje, rozwija się i „umiera“, istnieją tysiączne (wielorakie) analogje, przejścia i stopniowania pomiędzy materją, życiem i duszą (myślą).

Jak już wspomniałem fizyk Jeans doszedł do wniosku, że cały akt twórczy wszechświata, zgodnie ze słowami Pisma Świętego polega na słowach Boga: „niech się stanie światłość“ — i stała się światłość. Światłość w pojęciu najnowszej fizyki jest promieniowaniem w bezkresie przestrzeni i czasu, jest Twórczością rzeczywistą. Jest naprawdę stworzeniem „materji“ w tej materji „życia“, „instynktu“, „świadomości“ i „duszy“. Stworzenie wolnych „duchów“ jest również stworzeniem niematerjalnem istot promienistych (promiennych) — duchów jasności. Nie chodzi o szczegóły procesu twórczego, lecz o możliwość twórczą wogóle, przez Boga, za pośrednictwem Jego Energji Duchowo Twórczej, o której może mieć pojęcie przybliżone przedewszystkiem „twórca“, artysta, prorok, wtajemniczony, wielki uczyony, filozof, święty, bohater i t. p.

¹ Dlaczego Bergson nic nie mówi o przestrzeni?

W myśl więc idei twórczej w taki sposób pojętej dualizm między materją a duchem, czy życiem, jest inny niż sądzą uczeni i laicy. Niezaprzeczenie jest różnica olbrzymia, lecz nie tego rodzaju, jak sądzi większość ludzi. Spinoza miał dość dużo racji, a monizm, choć nie jest prawdą, coś nie coś przeczuwa, choć kroczy fałszywą drogą. Jednym słowem „materja“ jest zbudowana według planu bardzo zbliżonego (a może nawet pokrewnego), jak życie, „dusza“, duch, a olbrzymia różnica polega na jakości idealnej (absolutnie świadomej), w stosunku do jakości prymitywnej, może mniej lub więcej „biernej, mechanicznej“, choć nieskończenie „dążącej“ do materjalizacji, do „ożywienia się“, do przeduchowania się, do zwycięstwa nieograniczonego nad ograniczeniem.

Główną i najważniejszą wspólną cechą materji i Ducha, lub dusz jest to, że są to twory Boże według podobnego planu twórczego stworzone. Ograniczone, czy nieskończone, materjalne, czy duchowe noszą na sobie zawsze „Odcisk ręki Stwórcy“. Nie są one czemś „odtworzonym“ tylko, jak dzieła wielkiego artysty (lub matematyka). Ludzie ostatecznie tworzą z materjału „danego“ już stworzonego. Dzieła Boga są czemś bezpośrednio stworzonym dla takich, lub innych celów doczesnych, czy wiecznych (wiecznych z pewnością, bo ograniczone, doczesne, i niedoskonałe, w znaczeniu prawdziwie twórczym jest koniecznym ogniwem łańcucha nieskończonego). Różnica więc między życiem i śmiercią, między materją, a życiem duszy, ma znaczenie praktyczno-naukowe, swoiste, a nie „finalne“, jak trafnie zauważył Słowacki. Wyjaśnię to jeszcze wszechstronnie.

Bardzo jednak jest trudno, wobec stosunkowo małych zdobyczy naukowych i nierozumienia doniosłości twórczości artystycznej, potrzeby i istoty wiary, wiedzy i wtajemniczenia, wyjaśnić Istotę Twórczości. Zarówno też wobec wszechwładnie panujących poglądów antropomorficznych, ciasnych duchowo i mało tolerancyjnych. Identyfikowanie np. Tajemnicy Twórczej, lub Prawdy ze „szczęściem“ wiecznym, z Dobrem w czysto ludzkim pojęciu, z Miłością, choćby Nieskończoną, lecz tylko Miłością — nie wyjaśnia w zupełności, przynajmniej nie zawsze i nie dla wszystkich Tajemnicy Twórczej, a więc tego, co może jest najważniejszym w Duchu. Spróbuję to ująć jeszcze inaczej.

Wprawdzie już Dante powiedział, że Miłość co „słońce porusza i gwiazdy“, lecz nie powiedział, że je stwarza. Twórczość wielu może bardzo głębokich myślicieli, uważa za najwyższą „tragedję“ ducha, lub za „komedię“ Boską, czy Nieboską. Czy niema w tem pewnej Prawdy? Człowiek żyje, to jest czuje i myśli. Kto śmie stwierdzić np., że inne twory żywe, lub duchy myślą i czują tak samo jak człowiek? Lub, że

mają taką samą świadomość i skalę uczuć? że może duch ich niema zupełnie innych atrybutów, jak człowiek, lub ma inne i ludzkie jednocześnie?

Prof. W. Rubczyński w „Filozofji życia duchowego“ (stosunek duszy do ciała) tak kończy na str. 174 streszczenie poglądów Bergsona: „Jak zdołałaby świadomość dosłownie, według zwrotu użytego przez Bergsona, wydobyć z siebie coś czego w sobie niema... o ileż zrozumialej brzmiałoby zdanie, że świadomość i życie tworząc coś zupełnie nowego, czerpią nie z siebie wyłącznie, ale od dającego im natchnienie wieczystego Twórcy“.

Właśnie ponieważ stwarzanie istotne jest dziełem Boga, więc dualizm skrajny pomiędzy materją a życiem (duchem) jest nie na wszystkich szczeblach rozwoju jednaki — przejawia się stopniowo, lub skokami pomimo wielkiej rzeczywistej różnicy, ogromnej, między tworamii organicznemi, a nieorganicznemi, jest tam niezmiernie dużo cech wspólnych, przez co dualizm jest niezupełnie wyraźny, stopniowany, co pragnąłem właśnie zaakcentować. Chodzi o fakt, że „Ducha“ przeważnie ludzkiego i Boskiego poznajemy z „dzieł“. Stąd dualizm między twórcą i dziełem „wielki“ w istocie, lecz często „mały“, co wyjaśnię obszerniej na przykładach z życia. Plan i zdolność, lub wogóle możność twórcza, tajemnicza, a na każdym kroku bijąca w oczy — wyjaśnia wszystko.

Podobnie, jak między pamiętnikami i listami znanej, lub bliskiej osoby zachodzi odbicie jakgdyby w lustrze jej myśli i uczuć, a tem bardziej pomiędzy dziełami naukowemi i dziełami sztuki, a samą osobą, szczególnie po jej śmierci, tak samo odbija się twórczość ducha w „tworzonej“ i „stworzonej“ materji. Papier, farba drukarska, atrament, litery, zdania, poszczególne rozdziały, wszystko co zostało powołane do Bytu przy „tworzeniu“ rękopisu, lub książki, obrazu, rzeźby, gmachu, lub utworu muzycznego przez „formę“ lub zapomocą „formy“ (materji) wyraża treść mniej, lub więcej przewyżczając tę formę, nieraz, lub wyrażając ją w formie doskonałej.

Przeciwności, komplikacje i wolna wola twórcza uzupełniają się w harmonji i ewolucji Wieczystej. Przystosowania się, geometryczne układy, analogje świadome i nieświadome to, co współcześni filozofowie nazywają „architektoniką świata“ — jest jednako ważną formą materji i ducha. Co więcej nawet staje się jakością i powoli treścią Najwyższą w znaczeniu jednak logicznej zgodności i podobieństwa „stosunków“, a nie tożsamości Istotnej.

Zadziwiającem jest utarte zdanie, że „prawda to stara jak świat“ i że „nic nowego pod słońcem“. Bo wszystko o czem piszę było już znane częściowo, lub urywkowo od-

dawna, to jest było rozproszone w różnych systematach filozoficznych — lecz przeoczone przez większość, lub mylnie interpretowane. Naprzykład Giordano Bruno już w XVI-tym wieku głosił jedność i nieskończoność światów: „Wszeczeńświat jest nieskończony w przestrzeni i czasie. Nasz system słoneczny jest tylko jednym ze światów wśród niezliczonej ilości“ to jest to, na co się prawie w zupełności, o ile nie odróżniamy po myśli teorii względności Einsteina ogromu wszechświata od jego rzekomej nieskończoności w przestrzeni, dziś zgadzamy się, było herezją. „Gwiazd nie porusza pierwszy sprawca ruchu, lecz immanentna im dusza“ (na to jednak ani uczeni, ani wierzący nie zgadzają się).

Spinoza i Leibnitz głoszą bardzo podobne prawdy, które mają jeszcze dziś wiele za sobą (rozpatrywane w myśl tolerancji krytycznej, lecz z zastrzeżeniami). Że elementy czyli monady są równocześnie materjalne i duchowe, nie rodzą się i nie giną tylko łączą się i rozdzielają, no to już trudniej pojąć i uznać za prawdziwe, szczególnie dla „ewolucjonisty“ współczesnego, ale troszeczkę jest w tem racji, co spróbuję później właściwie oświetlić. „Dusza jest monadą nieśmiertelną, która nie istnieje bez ciała“ — to możnaby przyjąć tylko z zastrzeżeniem, że „dusza“ po śmierci staje się wolnym od ciała „duchem“. Czy Bóg jest monadą monad? Jako Bóg-Człowiek może być „monadą monad“ choć i Duchem Stwórcą. „Jest on również i minimum, ponieważ wszystko zeń wypływa i maksimum (Kuziańczyk), ponieważ wszystko w nim jest“. Czy zarzucimy kardynałowi — propagatorowi unji kościołów zachodniego i wschodniego kłamstwo, teologiczną i filozoficzną herezję? Jest to bardzo ciekawie pomyślane i bardzo głęboko logiczne. „Bóg nie stworzył świata dowolnie, lecz przez akt wewnętrznej konieczności“. „Jest obecny w rzeczach, jak byt jest obecny w tem, co jest i jak piękno w przedmiotach pięknych“. To się da zakwestjonować lecz jeśli odrzucimy antropomorficzne pojęcie „konieczności“, to stwarzanie i tworzenie będzie przede wszystkim dziełem bezwzględnej wolnej woli, Miłości Najwyższej — jak również w pewnym stopniu koniecznością natury twórczej ducha, który przede wszystkim przejawia się przez twórczość — z zastrzeżeniem niezmiernie ważnem, że możliwość twórczą będziemy w takim samym stopniu przypisywali Bogu, jak Dobro, Miłość i Piękno. Konieczność w dosłownem znaczeniu jest funkcją mechaniczną, logiczną, psychologiczną, lub duchową w ogólności, wobec tego nie można „konieczności“ na sposób ludzki stosować do Istoty Wszeczmocnej. Konieczność wewnętrzna Ducha doskonałego i najpotężniejszego byłaby Najwyższą Prawdą — identyczną z Wolną wolą. Co się zaś tyczy zdania, że „Bóg jest obecny w rzeczach, jak byt jest obecny w tem, co jest i jak

piękno w przedmiotach pięknych“ — to ma już charakter panteistyczny, lub przeciwny pogładowi twórcemu.¹

Uzupełniając to, co pragnąłem wyjaśnić, cytuję pogląd Plotyna na pojęcie „konieczności“: „Bóg nie podlega konieczności jeno sam jest koniecznością i prawem dla innych istot“.² Wobec czego z prawdopodobieństwem wielkiem można się zbliżyć w rozmaity sposób do rozwiązywania zagadnień filozoficznych, byleby tylko nie nazbyt ufać autorytetom naukowym i pamiętać, że człowiek jest bardzo słabym i powinien być pokorny wobec Boga — czekać Łaski, Wtajemniczenia i Natchnienia.

W filozofji życia duchowego (str. 496) prof. Rubczyński mówi: „Ostatecznie jednak rozmyślenia nad warunkami pomysłności zabiegów, posługujących się jakąkolwiek techniką, takie np. jakie snuł w swych rozumowaniach Sokrates, uzyskują z reguły wynik, iż opanowanie ciał poza człowiekiem istniejących, a przynajmniej odcaczających go bezpośrednio, przez jego myśl i wolę (jeżeli przestrzega on stałych i zgodnych ze sobą zasad myślenia) jest ugruntowane w naturalnym porządku rzeczy, że do istoty stosunku zachodzącego między jestestwami czysto materjalnemi, nie mającemi rozumu, a duchowemi, rozumnymi, należy, by pierwsze ulegały pokierowaniu, przegrupowaniu, użytkowaniu przez drugie“.

Tak — lecz nie wszystko, co jest ugruntowane w naturalnym porządku rzeczy ma takim stałe pozostawać bez zmian i posiadać bezwzględną wartość i doniosłość, choć przeważnie tak jest i być musi.

„W tych wszystkich wypadkach (str. 496) porządek składników lokalny i czasowy, statyczny i dynamiczny, obmyślany przez sprawcę narzędzia, jako ogół wystarczających przyczyn dla upragnionego skutku, staje się, jeżeli nie padł on ofiarą jakiejś pomyłki w swych obrachowaniach czemś dla niego i wszystkich żywiących takie same dążenia przydatnem, czemś cennem. Jest to już nie czysto podmiotowy dowolny porządek, ale ład obiektywny, twórczy w zakresie techniki“.

Zupełnie słusznie — tylko możnaby dodać, że ład twórczy to jeszcze nie to samo co twórczość, szczególnie przy bliższem rozpatrzeniu tego pojęcia. Twórczość jest wysiłkiem ducha w celu ujawnienia swej wewnętrznej mocy, Doskonałości, Miłości i Woli, zamknięcia nieograniczonego w formie-treści, zobiektywizowaniem chaosu, bytu wszelkiego, nietylko dobra, harmonji i piękna. To co się czuje

¹ Piękno nie jest zawarte w przedmiotach pięknych, lub obecne, lecz przedmioty piękne są wyrazem, wytworem duszy artysty, umiającego wytwarzać piękno.

² Lub stwarza to co zwiemy koniecznością.

i myśli a jest zgodne z logiką, nie może być „wymysłem“, „domysłem“, „hipotezą“ i „odgadnięciem“ jedynie! Bóg jest rzeczywiście prazródłem Twórczości.

Współczesna twórczość artystyczna znudziła się do pewnego stopnia harmonją i tak zwanym „czystym“ pięknem i zaczęła poszukiwać „nowych“ kierunków, lub odgrzebywać dawne. Wpada w przesadę, karykaturę, błędzenie bez wyjścia, lub nazywa „sztuką“ to, co z prawdziwą sztuką nie ma nic wspólnego, dla reklamy i mody wysila się na oryginalność i siłę za wszelką cenę. O ile dysharmonja i dyssonanse, lub assonanse w duszy prawdziwego artysty mogą stworzyć dzieło sztuki, to nigdy nie stosuje się to do dyletantów i niepowołanych.

Nietylko zaś w świadomej swych środków, wyrazu i mocy duchowej sztuce, lecz w każdej wynalazczości, odkryciach naukowych, w światopoglądach prawdziwie twórczych, w życiu, religji i t. p. dziedzinach, w pracy odtwórczej nieraz ze zwykłych marzeń, urojeń, chaotycznych poczynań, chimer nawet powstać mogą prawdziwe dzieła twórcze, które wskazują nowe drogi ducha! Dysharmonja spleta się z harmonją, cierpienie z radością, komedja z tragedją, wielkie z ledwie widocznem.

Chodzi o to, że we wszelkich dziedzinach trzeba nie tylko szukać nowych prawdziwych wartości, lecz umieć krytycznie wyznajdywać twórcze prawdy wśród pracy, troski dnia, jednym słowem wśród mroków widzieć jasność ducha. Przypuszczam, że pierwotna bezpośredniość Energji Duchowo Twórczej jest wszechmocna, to jest ponad wszelką myślą, możliwością i uczuciem ludzkim, a jednocześnie, że ta Energja działa w sposób podobny do myśli i uczuć ludzkich. Dlatego Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje.

B. Bornstein w „Architektonice świata“, str. 200 — tak pisze: „Gwałtowne przeciwstawianie świata rzeczywistości bezwzględnej świata zjawiskowemu, które spotykamy w systemach Kanta i Bergsona, zostaje przewyżczone przez uniwersalność struktur architektonicznych. W czemkolwiek chcielibyśmy widzieć cechy wyróżniające świat bezwzględności, jakkolwiek przeprowadzilibyśmy linię demarkacyjną między rzeczywistością bezwzględną a fenomenalną, zawsze struktury architektoniczne przesięgną przez tę linię, albowiem dotyczą one bytu wogóle, a więc wszelkiego bytu, przestrzennego, jak i czasowego, fizycznego, jak i psychicznego zarówno treściowego, jak i dynamicznego. Lecz więc jeszcze (Bytu logicznego)“.

Str. 207: „Świadczyć nasze argumenty będą równocześnie o prawdziwe tego odwiecznego podania, które nam zachował Platon w Filebie, że wszystko, co istnieje bierze udział w zasadach, w jedności i wielości, w granicy i nie-

ograniczoności, to znaczy: w jedności i zerze ontologicznem ($0 < a < 1$)“.

Dotychczas sądzono, że przede wszystkim „filozofja ścisła“ ma, jako synteza wszystkich nauk wyjaśnić nam istotę bytu, stosunek człowieka do wszechświata. Russel np. pisze: „Większość filozofów sądzi, słusznie, czy nie, że filozofja o wiele więcej dostarczy nam może wiedzy, niż tylko wykazać układ harmonijny naszych przekonań, a mianowicie może nam dać wiedzę o całości wszechświata oraz istocie ostatecznej rzeczywistości“.

Na sieci twórczego stawania się są rozpięte wszystkie rzeczy oprócz Samego Stwórcy. Ten fakt widoczny i wyczuwalny wszędzie, w materji i w duchu, w ciałach żyjących i w martwej przyrodzie, jednoczy skrajne przeciwności osłabia radykalny dualizm, to znaczy „antagonizm“, umożliwiającą pojąć i wnikać w twórcze cele pokrewne duszy i materji, umożliwia istnienie układów harmonicznych, uśmierza żywioły, panuje nad dyssonansami, kształtuje chaos w tworzywie i poprzez twory mniej lub więcej świadome godzi życie ze śmiercią.

Praca często mechaniczna i wysiłki bez śladu wynalazczości są tylko materiałem dla twórcy. Walka o byt i zło — rozpatrywane dowolnie, w znaczeniu etyki, w najrozmaitszy sposób, konkurencja, specjalizacja bezkrytyczna powinny zginąć wobec dążności do wywalczenia możliwej Pełni bytu cielesnego i duchowego dla wszystkich ludzi i tworów (żyjących), wobec altruizmu miłości i wszechmocy twórczej. W rozwoju świata, życia, nauk, religji, filozofji i prawdziwej sztuki, twórczość jest jedynie wiecznotrwałą potęgą absolutną „widzialną“ szatą Boskości. Na ziemi wszystkie systematy filozoficzne, teorie i religje mówią o bycie, o jego genezie, o tym najdonioślejszym pierwiastku „poznania“ w sposób często mglisty, lub niedość jasny. Ani rozum, ani uczucie, ani nawet wiara, lecz twórcza wiedza jest prawdziwym i jedynym poznaniem metafizycznym. Miłość, jak już pisałem, jest rodzajem twórczości w zaczątku, bezwiednej.

Dlaczego twórczość ma właśnie tak olbrzymie znaczenie w filozofji? Bo jest ona identyczna z tem, co nazywamy wiedzą, jest więcej niż wszelkie poznanie, i wyjaśnienie bytu. Człowiek jest nie tylko istotą myślącą, lecz czującą, przeżywającą, tęskniącą do dobra, miłości, prawdy i wtajemniczenia, wobec tego nigdy nie może poprzestać na czysto naukowych odpowiedziach, nie każdy też może wierzyć bez zastrzeżeń. Nie wątpię, że bardzo wielu wierzy szczerze i głęboko, a ci czują szczęście i prawdę Bożą. Mickiewicz już powiedział, że „uczucie i wiara więcej mówi do mnie, niż mędrca szkiełko i oko“. To jest prawda dla bardzo wielu ludzi, i niech będzie, lecz dla mnie jest prawdą mój świat-

pogląd twórczy. Innymi słowami i czucie i wiara i szkiełko i oko mędrca, możliwa twórcza pełnia myśli i uczuć odsłaniają Boga.

W poszczególnych rozdziałach i fragmentach „O twórczości“ omawiałem ten temat obszerniej, tu pragnąłbym zwrócić uwagę na następujące punkty. Układy sił, dążenia, czyny, zwycięstwa odniesione na ziemi, przez jednostki i społeczeństwa, narody, posiadają rozmaitą „wartość“ i „doniosłość“, zbyt często są raczej klęską człowieka, są to „zwycięstwa Pyrrusowe“, są przemijające (spontaniczne), nie posiadają istotnego znaczenia i „wartości“, są „szaleństwem“, lub budową prowizoryczną, nietrwałą, jak „domki z kart“ — z braku krytycznie opracowanego planu, sięgającego w „nie-skończoność“, z braku potęgi twórczej ducha — przede-wszystkiem. Rozpatrzmy to na przykładach.

Wielkość człowieka wcale (albo częściowo tylko) nie polega na spełnieniu tego, lub owego „czynu“, ani na sławie, bogactwie, dobrobycie i spokoju osobistym, potędze, szczęściu, nawet władzy „na krótką metę“, lecz na zdobyczy duchowej, na władztwie nad duszami ludzkimi, na wyzwoleniu przez twórczość zdolności tkwiących w każdym człowieku, na ukazywaniu nowych dróg i nowych wartości — „tworzeniu“. Właśnie taka synteza wszystkich władz duszy w pełni charakteryzuje rzeczywistego Twórcę.

Ze względu na aktualność i doniosłość książki B. Bornsteina „Architektonika świata“ porównam swoje poglądy z ważniejszymi poglądami Bornsteina. (Str. 183): „Nie chcielibyśmy jednak, ażeby zestawienie teorii filozoficznej świata z jego teorią fizyczną, które wykazuje, że filozofja świata może osiągnąć całkowicie poziom „najściślejszej nauki realnej“, uważano za dowód „współrzędności“ (współrozciągłości) obu tych teorii. Tak nie jest. Teorja „filozoficzna“, jak wiemy, jest teorią, zasadniczo dalej i niewątpliwie głębiej sięgającą, aniżeli teorja fizyczna. Ta ostatnia dotyczy tylko świata rozciągłości, miary i ilości, gdy tymczasem teorja filozoficzna, teorja jakościowej strony świata, nie ma granic, dotycząc również jakościowego aspektu przestrzeni i liczby, a wraz z tem i jakościowego aspektu zjawisk fizycznych, od którego znaleźć można przejście do ilościowej ich strony. Przesięga ona jednak poza tę dziedzinę, obejmując również świat ducha, świat niezmiernych i niepodległych ilości. W swej postaci „abstrakcyjnej“, uniwersalnej, jako nauka o tem, co jest wspólne wszystkim dziedzinom rzeczywistości — tym zaś pierwiastkiem wspólnym okazała się „jakość“ — ta filozofja, ta metafizyka i architektonika jakości, oparta o topologikę matematyczną dąży do zrealizowania ideału ścisłej „nauki“, uniwersalnej matematyki rzeczywistości, takiej o jakiej marzyli Platon, Descartes i Leib-

nitz, oraz ci wszyscy filozofowie, którzy w swych pomysłach „architektonicznych“ starali się uchwycić ściśle zasady powszechnego „porządku“ rzeczy. Kontynuujemy ich usiłowania szczęśliwi, że oprzeć je możemy o niewzruszony fundament zgeometryzowanej, architektonicznej logiki matematycznej.

To dowodzenie jednak Bornsteina trzeba uzupełnić w następujący sposób: teoria filozoficzna i teoria fizyczna świata, choć nie są współrzędne (współrozciągłe) są bardzo podobne, a może i więcej, według Bornsteina, bo dotyczą powszechnego porządku rzeczy i obejmują również świat ducha — świat niezmierny i niepodległy ilości (jakości). (Właściwie świat jakości niezmiernych i niepodległych ilości). Czy taki świat ducha może istnieć rzeczywiście?

ROZDZIAŁ II.

Nikt nie wątpi o istnieniu własnym, to jest, dopóki żyje. Nikt logicznie i krytycznie myślący nie wątpi o istnieniu innych tworów, ludzi, zwierząt, roślin — wogóle tego, co nazywamy przyrodą i materją, bez względu na to, jak pojmujemy materję i jakie właściwości jej przypisujemy. Różnica między przyrodą organiczną, a nieorganiczną nie polega jedynie na tak zwanem życiu, siłach biologicznych, na instynkcie, świadomości jaźni i duszy, na tem czego nas uczy fizyka, chemja, fizjologja, biologja porównawcza, filozofja, co nam odsłania religja, sztuka, metafizyka, wtajemniczenie, mistyka, co tłumaczy poniekąd ewolucja twórcza i wniknięcie w prawa i zagadnienia procesów twórczych (omówilem to w innych rozdziałach), lecz na czemś innem jeszcze. Nauka bowiem nie wyczerpuje i nie wyjaśnia „istoty“ t. zw. świata widzialnego i niewidzialnego. W zestawieniu bowiem możliwie wszechstronnem zdobyczy naukowych z rezultatami praw odkrytych w pozostałych dziedzinach ludzkiego ducha — różnice i płynące z nich wnioski nabierają dopiero wyrazistości, a ujęcie będzie miało charakter możliwie pełny czyli twórczy. Przykłady i ogólne rozważania wyjaśnią ten pogląd bliżej.

Funkcja żadnej najdoskonalszej maszyny, nie jest taką, jak funkcje żywej materji, co do istoty procesów. Zjawiska fizyko-chemiczne odbywające się w każdej (prakomórce) komórce czy organizmie nigdy nie są, co do istoty, tem samem co życie, świadomość — duch. Przejścia i ewolucje świata nieorganicznego do organicznego i zmiana „jakości“ przy zachowaniu ugrupowania ilościowego, lub zaledwie do-

strzegalnej zmianie ilościowej stanowi zmianę istotną. To już życie — jakość wynikająca z ilości, pozornie niezmienionej, a tak różnej, jak całość nie mogąca być podzielona na części, bez utraty swych rdzennych właściwości, chociaż jednak z tych cząstek się składa, jak błyskawica myśli różni się od słowa zapisanego, a właściwie możności powstania myśli u tworów żyjących, od niemożności powstania jej u istot nieorganicznych.

Zawsze badając to, co zwiemy rzeczywistością, mamy do czynienia z różnego rodzaju energjami (nie tylko z działaniem w nas, lub na nas, jak sądzą niektórzy myśliciele), materjalnemi, materjalno-duchowymi, lub duchowymi, skupiającemi się w podłożu fizjologicznem ciała (mózgu, nerwów), jak w soczewce i tworzącemi „coś” w niem i poza niem. Wszystko w swej możliwości bytu jest pokrewne i różne jednocześnie. Sztaba żelazna, w pewnych warunkach, żyje i umiera jak organizmy — zmienia zupełnie swe właściwości fizyko-chemiczne, a przez to jest pokrewną i różną jednocześnie od wszystkich ciał żywych.

Własności elementów, elektronów i ich ugrupowań w ciałach nieorganicznych, są nie tylko podobne do własności komórek żyjących, lecz często doskonalsze, subtelniejsze i lotniejsze, niż w komórkach żywych np. czułość mimozy na dotyk i działanie światła jest większa niż u człowieka, lecz mniejsza niż w aparatach z materji wytworzonych, np. przyrządach fizykalnych i t. p. (termometrach przeznaczonych do mierzenia temperatury gwiazd bardzo odległych) — niestałość, czułość i wrażliwość bywają doskonalsze niż u ludzi. Metody i sposoby badania funkcji tworów żywych i nieożywionych są również nie tylko podobne, lecz identyczne np. wysłuchiwanie pulsacji (częstości) tonów serca i wysłuchiwanie tonów i szmerów prawidłowo lub nieprawidłowo funkcjonującej maszyny, perkusja, mierzenie szybkości przewodnictwa różnych środowisk ciał organicznych i materjalów. Z drugiej znów strony łatwiej zagoić powierzchowną ranę, prędzej i łatwiej regenerować uszkodzony lub brakujący organ salamandry (jaszczurki) lub rośliny (nawet bez żadnych zabiegów, sam odtwarza się), niż naprawić skomplikowaną maszynę.

Lecz zasadniczo różnica jakościowa między światem żywym a martwym jest ogromna, przepastna, nie do pojęcia bez interwencji i pomocy energii twórczej ducha, lub Najwyższej Energji Ducha Stwórcy. Uznanie Energji Duchowo Twórczej jako czynnika, który ożywia i kształtuje najdrobniejsze ułamki materji bezwładnej i podległe prawom przyrody, jest nieodzowną konsekwencją każdego prawdziwie głębokiego światopoglądu. Ten, kto pojęcie wszechświata

utożsamia z pojęciem materji, a właściwie zna tylko materję, przeczy logice i psychice własnej, według których każdy pogląd, jak już zaznaczyłem, musi być oparty na uznaniu „jaźni“ ludzkiej swoistej i niepodzielnej. Energia materialna, jak uczy doświadczenie zmienia się i przeistacza, energia duchowa zawarta w człowieku, zmienia się, a właściwie działa w pewnej różnaitości twórczej w stopniu swych cech swoistości, a szczególnie niepodzielności, które wyróżniają duszę, jaźń i świadomość. Jak uczy psychologia eksperymentalna ciągłość, swoistość i niepodzielność przejawów duchowych ginie przy ścisłej analizie i w końcu nauka ta obraca się w błędnem kole bez wyjścia lub staje się identyczną z fizjologją, jest początkiem monizmu, który współczesna naukowa filozofja już odrzuciła.

Przedwcześnie zmarły, a wybitny myśliciel O. Weininger pisze o tem zagadnieniu w podobny sposób jak i ja. — „Mach, który w zakresie biologji niezmiernie rozległe miał wiadomości, na rozwój jej bardzo wielki wpływ wywarł — nie uwzględnia faktu, że wszystkie jestestwa organiczne są przedewszystkiem niepodzielne“. „Jest to wszak naczelną różnicą między światem żywym i martwym, że pierwszy jest zawsze różnicowany na części odmienne, wzajem się wspierać mające, podczas gdy po drugiej stronie nawet formę mający kształt jest zawsze całkiem jednorodny (powinno być: „określoną swoistą formę mający kształt jest zawsze zupełnie jednorodny“). Dlatego już z samego zjawiska indywidualizacji, z faktu, że jestestwa organiczne nie są tak związane, jak bliźnięta sjamskie, wynika także coś jeszcze pod względem „duchowym“. Chyba należy liczyć się z tem, a mianowicie liczyć na więcej pierwiastka duchowego, niż go ma „jaźń machowska“ ta „poczekalnia jedynie dla wrażeń“. „Myśliwy, który z psami, hodowca, który z końmi, dozorca, który z małpami ma do czynienia, potwierdzi nietylko indywidualną odrębność, ale i stałość zachowania się każdego zwierzęcia“. A cóż dopiero człowiek — dodam. „W każdym razie jest tu istnienie „czegoś“ w wysokim stopniu prawdopodobne“ — powiedziałbym pewne — „co przekracza wyłącznie tylko „rendez vous“¹ elementów“.

Według Kanta charakter intellegibilny człowieka, indywidualność jego jest w takim stosunku do charakteru empirycznego, do indywidualizacji, jak pamięć do prostego bezpośredniego rozpoznania. Norma myślenia nie może polegać na istocie myślenia.² Zasada tożsamości jest albo niczem, albo wszystkim.³ Niezawodnie żaden proces myślenia

¹ Świetne określenie.

² Powinno być nie jest tem samem co...

³ W logice... (i w etyce?).

nie może odbywać się czysto logicznie tylko, a nie zarazem i psychologicznie: gdyż to byłoby przecież istnym wprost cudem. Czysto logicznie myśli, jak to wynika z pojęcia jego, Bóstwo. Nie zgadzam się w tej kwestji z autorem powyższego rozważania, bo Bóstwo, a właściwie Duch Twórczy, o ile myśli podobnie jak człowiek myśli — twórczo. Należy rozpatrzyć to zagadnienie.

Czy Duch Twórczy, myśli, ma świadomość i w jaki sposób może być to możliwe? Pytanie to bez najmniejszego uszczerbku, dla metafizyki i filozofji wogóle, możnaby pozostawić bez odpowiedzi, gdyż odpowiadając na nie bardzo trudno ustrzec się błędu, to jest mimowolnego przypisania Duchowi atrybutów ludzkich. Czy jednak mamy prawo i podstawę dostateczną, aby Najwyższego Ducha antropomorfizować? Tak, w pewnej mierze mamy, ponieważ czyniły to zawsze i czynią wszystkie religje. Nie należy tylko i „implicite“ przypisywać Duchowi atrybutów „człowieka“, „nadeczłowieka“ lub „genjusza“. Antropomorfizacja w pewnym stopniu jest możliwa z powodów: 1) religijnych, 2) metafizyczno-spekulatywnych, 3) twórczych, to jest w celu wyświeślenia istoty twórczych procesów. A więc:

ad 1. możemy wnioskować, że Duch Twórczy myśli, ma świadomość nieskończenie głębszą, a myśli ma otchłanne, lecz częściowo przynajmniej pokrewne ludzkim, bo stworzył człowieka „na obraz i podobieństwo swoje“, bo dał mu się poznać jako „Bóg-człowiek“, bo przez nakazy i naukę swoją jest w związku z człowiekiem, dając mu duszę, wolną wolę, pamięć i sumienie, bo wszechmoc Jego i nieskończoność nie wyklucza antropomorfizacji, która jest zależną od jego woli.

ad 2. Bóg — Duch nie myśli czysto logicznie jedynie, jak sądzi Weininger, bo choć jest On Logosem, lecz jednocześnie Twórcą — więc myśli twórczo. Wszechświat i wola twórcza — to świadomość Jego, dzieła jego to myśli Jego, plan i wykonanie jednocześnie to wszechświat, który Bóg stwarza z siebie i w duchu swym (materja więc byłaby ucieleśnieniem Jego myśli). Ciekawe, że Słowacki pisze w swych pismach mistycznych, iż duchy same zapragnęły ciała i Duch dał im ciała, i że wszystko jest stworzone dla celów duchowych i z Ducha, a nic dla celów cielesnych. Pozatem Duch z pewnością posiada i może posiadać atrybuty nieskończenie wyższe od myśli i świadomości, pamięci jaźni i tego wszystkiego, co charakteryzuje zwykłego człowieka, ale też i to, co jest treścią ludzkiego ducha.

Dlatego choć — Origenes — agnostyk przypuszcza, czy twierdzi, że Bóg niema żadnych własności duszy ludzkiej,

ani żadnej wogóle własności, którąby można w jakikolwiek sposób określić, chyba negatywnie — ja twierdzę, że ma, lecz ocean takich własności, których żaden z duchów najwyższych nie zgłębił i prawdopodobnie nigdy nie zgłębi.

Co się zaś tyczy odpowiedzi metafizycznej to jest ona jednocześnie odpowiedzią twórczą. Ponieważ tworzyć (jak to wyjaśniłem w innym rozdziale) jest jednocześnie myśleć i czuć, a również działać w pełni możliwie wielkiej, w najwyższym napięciu, w najpotężniejszym natchnieniu bez środków materialnych zewnętrznych, to jest wyłaniając je z siebie. Być we wszystkim jednocześnie, rodzić „wszystko“ z Ducha, a zachować sobie „szczególną“, najistotniejszą możliwość twórczą — „ducha“ nadludzkiego, lub Boskiego, co nie jest tem samym, lecz czemś pokrewnem, w każdym razie. Jak już wspomniałem opisałem tę tajemnicę w innym miejscu.

Możność zaś istnienia nieskończonej i niewyczerpalnej Twórczości, można i należy sobie wyobrazić, a nawet przyjąć za jedyny pewnik wśród świata i poza światem zmysłowych „faktów“, które są w pewnym stopniu jednocześnie „zjawiskami“ (złudzeniami zmysłów).

Najbezwzględniejszej i Jedynej samotności (co równoznaczne jest z najzupełniejszą Pełnią) Jedynej Samoistności i Samowystarczalności wyobrazić sobie niepodobna w bezwzględnie zupełnym ujęciu, bo duch ludzki ślepie przed taką Tajnią, Zagadką i bezdenną Przepaścią i nie wie i nic wiedzieć nie może o Istocie jej, prócz wiary w nią i możliwość Jej Bytu. Dopóki człowiek żyje na ziemi szczególnie, bo nawet najwyższe wtajemniczenie będzie i jest tylko iskierką świetlaną na tle niezgłęzionych mroków, w których cielesność i ograniczoność człowieka — ducha zawisa i trwa docześnie. Ten agnostycyzm, jakkolwiek typowo ludzki nie jest bezwzględny, bo przez śmierć, objawienie, zesłanie Ducha Świętego, Łaskę Boską, intuicję, natchnienie staje się wprawdzie nie poznaniem doskonałem, lecz gnozą, wiedzą prawdziwą i wiarą niezłomną (o czem też już pisałem poprzednio). Choć „Ignoramus et ignorabimus“ du Bois Reymond'a zakwestjonowało wielu filozofów, zastosować je można, w całym prawie zakresie eksperymentalnym, w granicach życia pozytywnego, co dawniej zwano życiem realnem, bez duszy, jaźni wyraźnej, bo jednak ma to powiedzenie znaczenie doniosłe.

Lecz dążenie ku prawdzie jest prawdą, na jaką tylko duch ludzki zdobyć się może. Odczucie Tajemnicy, to częścicowe, a dla człowieka jedynie zupełne Jej zrozumienie. Krytyczne zrozumienie, uczucia i myśli są jedynem wogóle możliwem zrozumieniem, dostępnem duchowi ludzkiemu,

a może i duchom „wyższym“, bliższym Boga — Ducha — Stwórcy. Kto tworzy ten nieustannie znajduje i przeżywa Prawdę — zna i odczuwa ją jednocześnie, więc nie obchodzi go badanie i naukowe traktowanie zjawisk realnych i irrealnych. Nie umniejsza to wcale doniosłości i praktyczności nauki.

Czy wyprowadzimy z „fizycznego“, pojętego choćby ogromnie głęboko, z „Życia“ (wszechświata) cały byt rzeczywisty, czy z Ducha — to nie jest tem samem, jakkolwiek pewne punkty styyczne posiadają te światopoglądy. Decyduje tu znów tak zwana przeze mnie Możliwość — Moc — Twórcza (Energja Duchowo Twórcza), która do szczytu swego napięcia wznosi się przez szereg istot żywych do człowieka, nie tylko świadomego, ale i uduchowionego, nie może stanąć, utrwalić się nawet w tak zwanym człowieku i osiągnąć wszystkich możliwości i pełni najwyższej. Zaznaczam (co już bliżej opisałem w innej części tej pracy), że z nicości, z próżni, z jakichś urojonych dziedzin, żadna energja powstać nie jest w stanie, ani dzięki temu, co zwiemy losem, lub zbiegiem — podobno — wypadków, ani bezpośrednio to jest, jako ze źródła z chaosu. Z Energji Duchowo Twórczej wszystkie wogóle energie fizyczne i psychiczne powstać mogą, mogą to jest właśnie Twórcza Moc Ducha.

Łączność procesów fizjologicznych z psychicznymi, pod postacią świadomości i duszy w najwyższej, dotychczas znanej, rozwiniętej istocie, w człowieku, rozjaśnia się tylko wtedy, jeśli uznamy, że eterony (jakieś „kwanty“ energii fizycznej powstające dowolnie), pył kosmiczny i t. p. są monadami, to jest jednostkami najprostszej materji (energji) wytworzonymi przez Ducha. W tem znaczeniu monady mogą być uduchowione, to znaczy, być składnikami i energji twórczej (w pewnym stopniu). Łączność ta w „świadomości“ — rozkwit („owoc życia“) nie jest identyczna z przyczyną, kresem poznania wogóle i żadnem wytłumaczeniem Tajemnicy, która może być tylko i jest w Energji Twórczo Duchowej.

W celu rozjaśnienia zagadnień poruszonych w tym rozdziale, zapytajmy co następuje: Czy wprowadzenie irracjonalizmu, pewnych spekulacji abstrakcyjnych, metafizycznych, lub nawet mistycznych, jest dopuszczalne w filozofowaniu?

Sądzę, że tak, z następujących przyczyn. Tylko możliwie pełne zrozumienie może pokusić się o to, żeby stać się pełnem. Rzymianie mówili: „Homo sum et nil humanum a me alienum esse puto“, polskie przysłowie — „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu“. Więc trudno wątpić i wdawać się w zupełnie niepotrzebne i bezcelowe spory, czy tylko na

podstawie tak zwanego czystego rozumowania naukowego można „coś” wyjaśniać i zrozumieć? Poświęciłem zresztą temu pytaniu część jednego z poprzednich rozdziałów. Każde twórcze badanie jest płodne w skutki: naukowe, artystyczne i t. p. Wszystkich możliwych środków pomocniczych należy się chwycić, gdy się znajdzie nad przepaścią. „Zabobon”, a nawet niejeden „przesąd” „mit” kryje w sobie wiele prawdy, co jest zresztą jasne (naturalnie nie każdy i nie zawsze), to samo odnosi się do przeczuć, telepatji, jasnowidzenia i daru proroczego. Szczególniej, gdy mówiąc o Duchu Twórczym, znajdujemy się, w położeniu orła, który pragnie dolecieć aż do słońca, kiedy jesteśmy ponad głębiami. A więc zobaczymy co mówią w tej sprawie inni.

Święty Djonizy t. zw. Aeropagita, będący jednym ze źródeł mistyki chrześcijańskiej tak mówi o Bogu¹ negatywnie, to jest agnostycznie: „Przyczyna wszechrzeczy, nie będąca, ani „duszą”, ani „intelektem” nie posiada wyobraźni, sądu, rozumu, czy inteligencji”. „Nie jest rozumem, ani inteligencją i nie da się opowiedzieć, ani pomyśleć”. Już on przecież powiedział, że jest przyczyną wszechrzeczy, więc „da się pomyśleć” (a może i jako taka opowiedzieć), co się zaś tyczy reszty to — „Jest”, bo „Jest” jak mówi wiara — jest i wyobraźnią najdoskonalszą, rozumem i inteligencją i jest też ponad wszelkim Rozumem i Inteligencją. Niema w tych myślach żadnej sprzeczności, bo jak twierdzą, jest Stwórcą wszystkiego.

Dalej tak pisze ów Djonizy: „Nie jest także liczbą, porządkiem, wielkością, małością, równością, nierównością, podobieństwem, ni różnicą”. Twierdzimy, że właśnie jest t e m wszystkim i ponad tem wszystkim i w tem wszystkim. Nie porusza się i nie spoczywa, nie jest „esencją”, „wiecznością, ni czasem”. Odpowiedź nasza: bo tworzy ruch, spoczynek, tak zwaną esencję — w Twórczości czas wcale nie istnieje, jak i wieczność (w pojęciu ludzkim), chyba jako jakieś przeciwieństwo ziemskiej doczesności ludzkiej i to nie biorąc ściśle tych pojęć. „Niema mowy nawet o kontakcie intelektualnym nie jest Bóg bowiem, ani Wiedzą, ani Prawdą”. Tu przedewszystkiem należałoby zapytać skąd autor o tem wie, a następnie zaakcentować, że z wielkim prawdopodobieństwem jest w kontakcie (może nawet nieustannym) z duchem człowieka, jest Wiedzą i Prawdą i naucza nas nie raz przez Twórczość Śwą, Wiedzy i Prawdy. „Nie jest nawet królewskością, ni mądrością, Jednością, „bóstwem”, dobrocią, ani nawet duchem takim, jakim go pojmujemy”. Odpowiedź: jeśli pojmujemy niedość głęboko, — zresztą znowu,

¹ Cytuję według Maeterlincka.

skąd autor wie o tem wszystkim? Ja twierdę i wierzę i od czuwam, że jest — tem, lecz ponad „to“ Najwyższym Duchem, Twórcą wszechświata, dusz ludzkich i ostatecznie tego całego agnostycyzmu w myślach tak się zwołającego Aeropagity.

Idźmy dalej. Scot Eriugena, wielki teolog IX wieku, komentując nauki Aeropagity, mówi, że Bóg jest Istotą bez predykatów, ponad wszystkimi kategorjami, to znaczy „nicością“, czy „nie poznawalną esencją wszechświata“. — Kto nic nie wie, lub jest typowym agnostykiem, niech lepiej nic nie mówi ludziom. Zgadza się zupełnie pozatem z Kantem, że żadnej nicości niema i być nie może, jak również z Bergsonem. Wyjaśniam też, że Bóg jest poza kategorjami, nawet nietylko dlatego, że je tworzy przez człowieka i inne „duchy“.

Słabość i ograniczoność doczesna myśli i czucia ludzkiego nic nie dowodzi i nie uprawnia do zupełnego agnostycyzmu, bo jak już pisałem, człowiek ma, zaiste, wiele z Prometeusza, a w duszy twórczej jego błyszczy „iskra ognia Boskiego“. W Sana Wedzie przed tysiącem lat jest napisane: „Poznać Boga znaczy nie poznać zgoła“. „Ci, którzy go znają najlepiej twierdzą, że jest niepoznawalny, ci zaś, którzy nic o Nim nie wiedzą, utrzymują, iż posiadają Pełnię Jego znajomości“. — To gra słów prócz tego zawierająca wiele słuszności... Ile prawdy tyle też i „kłamliwej sprzeczności“ w tem określeniu. Jest to specjalna mistyka Wschodu, nie licząca się z logiką, twórczością ducha ludzkiego i wtajemniczeniem. Nie wszystko, co przed tysiącami lat było napisane, wytrzymuje współczesną krytykę filozoficzną. Jeśli dodam, że nad „Głębiami“ lub w „Głębiach“ dostrzegamy „zarysy“ „czegoś“ „niewyraźne“ prawie, że niemożliwe do ujęcia to nie dowodzi, iż choć w pewnych momentach twórczych dość dokładnie nie rozpoznajemy, że ich nigdy „pełniej“ „wyraźniej“ i „jaśniej“ nie będziemy mogli rozpoznać!

Jak śmie ktokolwiek z ludzi, jak to czyni Maeterlinck, na podstawie podanych powyżej cytat z agnostyków, twierdzić, że inteligencja Boska „chwilami“ (to właśnie ważne) jakoby spokrewniona z naszą i wprawiająca nas nieraz w ogromne zakłopotanie. Inteligencja, gromadząca „cuda“, prześcigająca wszystko, co genjusz nasz mógłby wymyślić, czy wyobrazić sobie, — z drugiej strony atoli, posiada błędy, nieprzezorność, niezdarność, a zwłaszcza okrucieństwo niewytłomaczalne zgoła? To już jest zwykła zarozumiałość — bo cechy te tkwią w przyrodzie, która ostatecznie — ani faktycznie nie jest Bogiem, bo cechy te ujemne mogą być i z pewnością są tylko pozorne, bo w Twórczości — w ogólnej Symfonji mogą być i są konieczne dyssonanse, które uwy puklają i rzeźbią doskonale pełnię dzieła muzycznego (twór-

czego). Czy Maeterlinck potrafi „stworzyć“ choćby jeden elektron, czy eteron? Czy wniknął dość głęboko w Tajemnicę Twórczości — jak się to mówi — tak otchłannie różnej od ludzkiej, a pokrewnej przez „samą twórczość“ jedynie?

Nie mam, zresztą, zamiaru polemizować z tak głębokim myślicielem i poetą. (W innym miejscu będę jednak musiał przeciwstawić się jeszcze w pewnym stopniu poglądom Maeterlincka). Obecnie powracam do właściwego tematu, pragnąc go ująć z innej strony.

Zacznę od zdania: „Ci, którzy znają Boga najlepiej twierdzą, że jest on niepoznawalny“. W jakim więc sposób wogóle oni Go znają i co znaczy poznanie wszechstronne? Więcej niż prawdopodobnem jest, że poznanie tu identyfikuje się z „odczuciem“, „wtajemniczeniem“ i „ekstazą“. Lecz udowodniłem już poprzednio, że stany te naszej jaźni, jakkolwiek przenikają i panują nad całym ciałem i duszą dają nam wiele, bardzo wiele Prawdy, lecz nie wyczerpują jej tak wszechstronnie, jak tak zwane poznanie twórcze. Chcę właśnie powiedzieć, że typowem poznawaniem jest poznawanie takiego Leonarda da Vinci, a nie inne.

Wszelkiego rodzaju inna wiedza, czy to płynąca z natchnienia, daru wieszczego metafizyki, „bez symboli“ (tę ostatnią tak sobie wyobraża Bergson) — będzie i może być „nawet już samą prawdą“, lecz „schwytaną w oderwaniu od ziemi“, a więc dla udostępnienia jej ludziom myślącym (o filozofji), potrzebuje przede wszystkim „symboli“, aby stać się żywą i twórczą. Dlatego to bardzo wiele zdobył ludzkiego ducha, lub prawd o duchu ludzkim i Boskim — nazwano i nazywa się stale utopją, „chimerą“, „niepoznawalnem“, Neguje się istnienie najdoskonalszych faktów i objawów Ducha!

Nikt nie wątpi, że utwór muzyczny Chopina, lub Beethovena, Improwizacja Mickiewicza, większość rapsodów „Króla Ducha“ Słowackiego i t. p. ukazują „znawcom“ (pojmującym te dzieła) Prawdy bezwzględne i twórcze — lecz nie wszystkim. Przez moc swą, w sobie zawartą, przez „nuty i słowa“ — symbole, są to prawdy dla ducha ludzkiego jasne i oczywiste (bezsprzecznie), lecz wymagają szczególnego uzdolnienia do ich pojęcia, więc nie są dostępne powszechnie, są przez to bardzo często niedoceniane i negowane. Zastrzegam się jeszcze raz, że mówię tu tylko o twórczości naukowo-filozoficznej, której zadaniem jest mieć stały kontakt między świadomością przeciętnie inteligentnego człowieka a tworamii wielkich artystów, proroków, świętych, a również hipotezami twórczymi i pomysłami uczonych. Powrócę później znów do tych myśli.

A więc „poznać“ to jeszcze raz powtarzam „czuć i rozu-

mieć“ jednocześnie. Zapewne: twórczości artystycznej, wiary, mistyki, szczególnie o ile ta twórczość promienieje tylko z duszy poszczególnego człowieka i nie wyraziła się jeszcze w żadnych dziełach (a nawet gdy się już wyraziła) — niesłychanie trudno przełożyć na symbole zwykłej mowy, lecz jest to możliwe i niezmiernie potrzebne nieraz. Wysilek zawsze opłaca się sowicie. Jeżeli zaś praca taka w niektórych wypadkach jest niemożliwą i niepotrzebną, to trzeba za pomocą szkoły, wychowania i umożliwienia pełni życia, tak wykształcić ludzi, aby się stali „współtwórcami“ (nie tylko estetami, snobami lub melomanami, czy też sympatykami).

„Znać coś“ i „nie znać“ jednocześnie jest niemożliwością dla człowieka i zdanie powyżej przytoczone staje się oczywistem po wywodach, które podałem w celu wyjaśnienia. Jednak „znać coś najlepiej“, a właściwie najgłębiej, najwszechstronniej (lub zapomocą „instynktu“, „intuicji“, czy „objawienia“) nie da się nigdy bez „ale“ przetłumaczyć na symbole żywej mowy, słowa lub myśli nawet, nie zwracając już uwagi na to, że psychika każdego człowieka jest inną.

To „ale“ jednak może się rozjaśniać coraz bardziej, a jak pisałem w innym miejscu, gdyby nawet było — bo zresztą jest — Ostateczną Tajemnicą, to od kołyski aż do grobu (może i przed narodzeniem i po śmierci także) zawsze, we wszystkim i wszędzie żyjemy w nieskończonym kolisku tajemnic. Do „najzupełniej“ „nieskończonego“ Jądra Tajemnic, a właściwie Jedynej Tajemnicy (rzeczy „samej w sobie“ Kanta) nikt nie jest powołany, ani dość genialny, by przeniknąć w rozumieniu ludzkim, chyba w szczególnych warunkach jasnowidzenia twórczego, co na ziemi, w świadomej duszy człowieka nigdy się wszakże nie utożsamia z Twórczem Poznaniem Boskiem. W tym rozumieniu agnostycy mają rację.

Dlaczego każdy prawie boi się śmierci, boi się utraty świadomości, zagłady utraty pamięci, zerwania kontaktu ze światem „żywym“, nie jest pewny istnienia duszy i Boga, swej energii twórczo duchowej, a nikt nie myśli wcale o tem, skąd przyszedł, w jaki sposób został „stworzony“, dlaczego tak niezmiernie wysoko ceni swój stan „chwilowy“, dlaczego tak mało boi się „życia“ i „złego życia“ — a pełnią realną nazywa doczesność? Bo często nic prawdziwie nie wie, bo „wiara“, „wiedza“ i „wtajemniczenie“ nie są w jego jaźni — nie uświadamia sobie tych pojęć wcale — widzi jak przez mgłę lub jest ślepy na prawdy duchowe, więc boi się wszystkiego, co jest od niego nieskończenie doskonalsze, wyższe, potężniejsze, piękniejsze, Nieograniczone, a nie tak jak on żyjący, aby jeść, rozmnażać się i dążyć do różnych doraźnych celów, nieistotnych i krótkotrwałych, znikomych i niedoskonałych.

ROZDZIAŁ III.

Identyfikowanie Prawdy z Absolutem lub Duchem Twórczym znajduje swe uzasadnienie w duszy ludzkiej, która pragnie dotrzeć i zrozumieć „niepojęte“, najbardziej „wartościowe“, ostateczną „Prawdę“ osiąść. Wartość prawdziwa została świetnie uchwycona przez O. Weiningera w dziele „Płeć i charakter“ str. 222 i 223 tom I. Mówi on:

„Pamięć czyni przeżycia bezczasowymi, jest ona, już w samym swem pojęciu, przewyciężeniem czasu. Człowiek tylko dlatego może pamiętać minione rzeczy, że je pamięć wyzwala z pod wpływu czasu, że zdarzenia, które wszędzie indziej w przyrodzie są funkcjami czasu, tutaj w duchu są ponad czasem, ponad czas wyniesione. Właśnie dlatego, że pewna istota — nie koniecznie człowiek — o ile jest obdarzona pamięcią, przeżyciami swemi nie jest poprostu wpleciona w bieg czasu, może się jemu przeciwstawić, może go pojąć i przedmiotem swych rozpatrywań uczynić. Gdyby poszczególne przeżycia dalszy upływ czasu pochłaniał, gdyby ono w nim tonęło i nie ratowało się z niego pamięcią musiałoby się ono z czasem zmieniać, jak każda zmienna zależna wraz ze swą niezależną, gdyby człowiek tkwił w czasowym potoku zdarzeń, nie mógłby go zauważyć, ani uświadomić sobie — uświadomienie wymaga „dwoistości“ i czas ten nie mógłby być przedmiotem, myślą, wyobrażeniem człowieka. Trzeba w jakiś sposób czas przewyciężyć, aby się nad nim zastanawiać, trzeba w jakiś sposób stanąć poza czasem, aby móc go rozpatrywać. Sprawdza się to nietylko w zastosowaniu do każdego pojedynczego momentu — podczas namiętności nie można nad nią rozważać, trzeba najpierw już ją mieć poza sobą, ale także w odniesieniu do ogólnego pojęcia czasu. Gdyby nie istniała bezczasowość, nie istniałoby spostrzeżenie czasu. Aby bezczasowość tę poznać, przypomnijmy sobie narazie co się rzeczywiście (za pomocą pamięci) z czasu wyzwala. Okazało się, że to wszystko, co dla jednostki ma „znaczenie i co w niej budzi zajęcie“ czyli krótko mówiąc „wszystko co ma dla niej wartość“. Pamiętamy tylko takie rzeczy, które miały dla nas długo choćby nieświadomą wartość — ta wartość nadaje im tę bezczasowość. Wszystko na świecie tyle tylko wartości posiada, ile w tem tkwi bezczasowości — tylko rzeczom bezczasowym wartość pozytywną się przypisuje. Stanowi to specjalne prawo wszelkiej wartości“.

W związku z powyższem rozważaniem Weiningera pragnę rozpatrzyć bliżej jego zasadnicze myśli. Dlaczego człowiek rzeczy „minione“ pamięta? Czy pamięć istotnie jest po-

nad czasem, nie jest funkcją czasu? Czy wogóle możliwa jest bezzczasowość?

Pamięć jest zdolnością wywoływania każdorazowo, możliwie zupełnych stanów przeżytych świadomie (podświadomie) lub wyłonionych z podświadomości, a więc rzeczywistość nie jest funkcją czasu, lecz każdorazowo może być ujawniona. Dlatego Weininger nazywa pamięć „zdolnością wyzwalającą zdarzenia z pod wpływu czasu” czyli czyniącą je bezzczasowymi. Jabym powiedział „każdoczasowymi” lub „dowolnymi” niezależnymi od czasu, w tem znaczeniu, jak inne zjawiska, czy rzeczy rozwijające się w przestrzeni i czasie.

Człowiek pamięta rzeczy minione, ponieważ właśnie to nie są rzeczy czyli zjawiska (funkcje czasowe), odbywające się na tle wymiarów czasu, lecz zjawiska (przeżycia) psychologiczne, a według mnie psychiczno - niematerjalne w ogólnie przyjętym znaczeniu tego słowa, lecz które powstają w pewnym momencie w istocie zupełnie nie uwarunkowane specjalnym momentem — nie giną jak inne twory, to znaczy nie zmieniają swej treści, o ile są niemi w pełni, posiadają dostateczne napięcie, czy koncentrację psychiczną. W przeciwieństwie do zjawisk fizycznych, które zmieniają się i giną. Pamięta człowiek zupełny, bo nie psychicznie nie ułatnia się z niego podczas życia całego — jest jednolita i zarazem „dwoista” z zewnątrz i z wewnątrz, nie jest wprost „wpleciona w mózg”, lecz przebywa w mózgu dzięki duszy (twórczej), ma za podłoże mózg i za pośrednictwem świadomości przejawia się. Pamięć jest nieśmiertelną, jak duch na ziemi, bo jest energią przeszczepialną drogą telepatji na inne mózgi, choć nie zapomocą mowy.

Należy to wyjaśnić w ten sposób, że pamięć może trwać wiecznie w duszy poszczególnego indywiduum myślącego i „śmierć” nie kładzie kresu jej istnieniu, jako przejawu duszy i że niekoniecznie, jak mówi Słowacki „wiedzą tylko wniebowzięci, czem jest moc czucia, a strata pamięci” — i „że odtąd już nigdy nad pamięci szkodą nie płakał mój duch z ciała rozebrany”.

*

*

*

Jak bardzo trudną i głęboko tajemniczą czynnością jest myślenie bezstronne, ścisłe, widać, choćby z tego, gdy rozważymy zdanie O. Weininger „wszystkie jestestwa organiczne są przede wszystkim niepodzielne”. Z równą słusnością możnaby powiedzieć, że „wszystkie lub prawie wszystkie jestestwa organiczne są podzielne” w mniejszym lub większym za-

kresie. Co to oznacza? Biologja uczy, że wszystkie istoty organiczne nietylko są podzielne (szczególniej pierwotniaki, bakterje, meduzy, szkarłupnie, robaki i t. p.), lecz tworzą się przez podział komórki, pracomórki. Daleko trudniej jest rozbić jądro (atomu) elektronu, (nie niszcząc układu), niż jądro komórki. Dopiero u stosunkowo bardzo wysoko posuniętych w rozwoju jestestw organicznych występuje „niepodzielność“ i to tylko w znaczeniu zachowania zdolności do pełni życia, a nie niepodzielność mechaniczna, lub jakakolwiek inna.

Niepodzielność i niepodzielne niezaprzeczenie oznacza indywidualium — istotę żywą, której podział szkodzi pełni życia fizjologicznego. Podział taki dokonany brutalnie, może zniszczyć lub upośledzić w znacznym stopniu świadomość (choć regeneracja zupełna lub częściowa następuje u wszystkich istot żywych), omdlenie, utrata przytomności — jest tylko stanem przemijającym, sen odpoczynkiem organizmu, instynkt utracony lub przeistoczony nie jest stratą niepowetowaną.

Sławny fizyk angielski sir Oliver Lodge „spirytysta“ w swej ostatniej znanej bardzo wielu ludziom mowie tak powiada: „Wszystkie te doświadczenia (życiowe) wyrobiły we mnie przekonanie, że świat duchowy jest wielką rzeczywistością i nie rozumiem, jak chrześcijanin mógłby o tem powątpiewać“. „Jeśli patrzymy na życie, jako na początek naszej wędrówki (pielgrzymki) i okres przygotowawczy do pełniejszego, piękniejszego bytu, powinniśmy przyjąć cierpienie, jako sposobność do rozwoju charakteru“.

Patrzmy w sposób podobny jak Lodge, bo nie umiemy i nie możemy inaczej patrzeć. I dla nas życie jest okresem przygotowawczym do pełniejszego bytu, choć nietylko tem. Cierpienie nietylko „powinniśmy“ przyjmować, „jako sposobność... i t. d.“ ale przyjmujemy je co dnia, co minuta. Cierpienie jest wszak nierozzerwalnie złączone z radością, przyjemnością, wogóle z życiem i twórczością. Cierpienie daje nam aż nadto sposobności nietylko do rozwoju charakteru, lecz i do spaczenia charakteru, do pokory i ucieczki przed cierpieniem. Cierpienie dobrze jest zużytkować w celach pedagogicznych lub etycznych, w celu kształcenia charakteru i wolnej woli, ale czyż cierpienie w tym tylko celu istnieje na świecie?

„Charakter i pamięć zabieramy ze sobą na tamten świat“. — Bardzo możliwe. Lecz gdzie istnieją na to wyczerpujące dowody?

Weininger „Płeć i charakter“ na stronie 182 pisze: „W człowieku genialnym uświadamia się najwięcej rzeczy i to w sposób najjaśniejszy“ — posiada on największą „wrażliwość“ duchową nie czuciową, lub umysłową. Na str. 201: „Z pełną świadomością (ciągłością pamięci) dopiero, gdy się w przeżycia terażniejszości wszystkie przeżycia przeszłości z całą intensywnością wplatają otrzymuje fantazja, główny

warunek filozoficznej i artystycznej twórczości, właściwe sobie stanowisko". Str. 222 „Pamięć czyni przeżycia bezczasowymi, jest ona już w samym swem pojęciu przezwyłączeniem czasu". „Człowiek dlatego może rzeczy minione pamiętać, że je pamięć wyzwala z pod wpływu czasu, że zdarzenia, które wszędzie indziej w przyrodzie, są funkcjami czasu, tutaj w duchu są ponad czas wyniesione".

Ta charakterystyka pamięci odnosi się jednak do żywego człowieka, który się przeciwstawia czasowi, lub też odnosi się do każdej żywej istoty obdarzonej pamięcią, ale trzeba udowodnić, że zdarzenia w duchu są „ponad czas wyniesione" a zdarzenia w przyrodzie „są funkcjami czasu". Wydaje mi się, że sprzeczność usunąć i wyświetlić sedno prawdy w myśli Weiningera możnaby w następujący sposób: „Zdarzenia" pamiętamy, to wypływa ze szczególnych właściwości naszej duszy, która będąc w ciele, a więc działając w czasie i przestrzeni, przy każdym świadomym, twórczym wysiłku uniezależnia się od czasu i przestrzeni „ściśle ograniczonej". Nie ulega więc wątpliwości, że i w „przyrodzie" zdarzenia nie są ściśle biorąc funkcjami czasu, lecz w „przyrodzie" rozpatrywanej przez uczonego. W rzeczywistości zdarzenia w „przyrodzie" są również „ponad czas wyniesione", jako dzieła twórcze.

W dalszym ciągu Weininger wyraża poglądy, które nie przeczą moim wywodom, lecz nawet je ugruntowują. Na str. 229 czytamy: „Czas i wartość warunkują się zatem wzajemnie, jak dwa pojęcia korelatywne".

Dalej Weininger pisze, że „wola wartości, pod względem głębi może się śmiało mierzyć z wolą mocy" i że „z poprzednich wywodów, jako wniosek pierwszy wolno wysnuć, że na wszystkich polach ludzkiej działalności istnieje potrzeba bezczasowości: wola dążąca do wartości". — To zdanie bardzo trafia mi do przekonania. „Sama potrzeba nieśmiertelności jest tylko poszczególnym wypadkiem tego powszechnego prawa, że tylko rzeczom bezczasowym wartość pozytywną się przypisuje". „Na tem opiera się związek z pamięcią". „Trwałość z jaką przeżycia człowieka się w nim zachowują, jest proporcjonalna do znaczenia jakiego one dla niego nabrać mogą". „Jakkolwiek brzmi to paradoksalnie i wartość jest tem, co stwarza przeszłość". — Bezwarunkowo, wartość jest tem, co stwarza przeszłość, ale jest tem też co tworzy przyszłość (wartość idealną przyszłą). Krótko możnaby więc powiedzieć, że przedewszystkiem każda prawdziwa twórczość jest ponadczasową i posiada istotną wartość niezniszczalną.

„Całkowita utrata znaczenia, jakiej doznaje indywidualna treść życia w całej swej pełni przeżytego, jeśli ma ze śmiercią na zawsze bez reszty się skończyć t. j. niedorzeczność całości — wtedy, — jak o tem innemi słowy mówi Goethe

do Eckermana — prowadzi do pragnienia nieśmiertelności“. Lecz pragnienie nieśmiertelności nie jest tem samem co nieśmiertelność.

Powracam po tych streszczeniach myśli Weiningera do twierdzenia Lodgego, że „charakter i pamięć zabieramy ze sobą na tamten świat i nie zmieniamy się w chwili, gdy przekraczamy próg śmierci“. Jak to należy pojmować? Przypuszczam, że mój światopogląd wyjaśni jako tako tę sprawę.

Duch Stwórca i Bóg Nieśmiertelny i Wszechpotężny stwarza wszystkie „duchy“ i „dusze“ w ciałach, a więc te „duchy“ i „dusze“ są nieśmiertelne (jak gdzieindziej wspomniałem Pismo Święte mówi, że zostały stworzone na obraz i podobieństwo Boże). Charakter więc, pamięć i wolną wolę czyli „duszę twórczą“ myślącą i miłującą Boga zabiera ze sobą każdy człowiek na tamten świat. Wszystkie rozważania, przykłady i krytyka poszczególnych autorów miały na celu wykazanie, że nieśmiertelność ducha jest pewnikiem i pragnieniem jednocześnie. Uwagi te wskazały również na wielkie pokrewieństwo twórcze materji i ducha (jakkolwiek u Praźródła Duch jest jedyną Prawdą i Pełnią i jest „różny“ od materji, bo ją stwarza i przetwarza).

Pogląd ewolucjonistyczny i identyczność budowy architektonicznej materji i myśli potwierdzają światopogląd „twórczy“. Możliwość istnienia wszechświata duchowego i materjalnego jest cudem i wielką tajemnicą, a właściwie dzięki tej możliwości twórczej dualizm między duchem a materją staje się innym niż dotychczas sądzono, jest „zależnością“ — „ograniczeniem się“ Energji Duchowo Twórczej, a w człowieku — ucieleśnieniem ducha. Konsekwencją tych myśli jest, że nic w przyrodzie, a szczególnie w duchu nie ginie i zginąć nie może, że śmierć ciała jest złudzeniem nawet w Obliczu Najwyższego Stwórcy. Jedynie zło lub upadek moralny, etyczny może być czemś bardzo bliskiem lub identycznym ze śmiercią i zniszczeniem.

Miłość zwierzęca lub duchowa rodzi, tworzy istoty żywe. Miłość, a więcej jeszcze „miłowanie“ jest rodzajem bezwiednej, instynktownej lub mistycznej Twórczości. Czy tak jest naprawdę? Religja uczy, że świat i człowiek został stworzony w porywie Boskiej miłości. Czyż Bóg może po ludzku odczuwać samotność lub kochać? Ażebym wiedzieć czem jest najwyższa miłość i miłość ziemską trzeba być absolutnie wolnym duchem. Możliwe, że potęga wieszczkiej ekstazy wyjaśniłaby to zagadnienie. Spróbuję więc dotrzeć do tego źródła prosząc gorąco Boga o łaskę i pokornie pragnąc wtajemniczenia.

Przedewszystkiem więc trzeba zrozumieć, czy istnieje i dlaczego istnieje rzeczywiste dobro i zło, głupota i mądrość, skończoność i nieskończoność. Są to pytania najtrudniejsze, których sama myśl — nauka — samo uczucie — sztuka i sama

wiara w pełni nie odstaniają (choć częściowo, chwilowo dostrzegamy, czujemy, posiadamy „odповідź“ na pytania). Trzeba się wznieść duchem. Mimowoli nasuwa się pokusa aby połączenie negatywnego z pozytywnym to jest obojętne rozpatrywać jako jakiś twór pierwotny. Następnie wolną wolę, którą ostatecznie i mimo zastrzeżeń duchy i dusze ludzkie posiadają — możnaby rozpatrywać, jako praźródło dobra i zła w człowieku. Lecz czyż to są odpowiedzi na pytanie „co to jest dobro i zło“? Wspomniałem już, że z punktu widzenia religji, etyki i pedagogiki — zło i dobro ma znaczenie wychowawcze i celowe i daje się pojąć i odczuć dość łatwo. Naukowo jednak, metafizycznie wiedzą o tem, co to jest właściwie dobro i zło pozyskać jest niesłychanie trudno.

Pogląd Nietschego, o rzeczywistości ponad dobrem i złem nie da się utrzymać, chyba gdy „rozumujemy“ umyślnie w tym kierunku, nie zwracając uwagi na istotne zachowanie się zjawisk duchowych i fizycznych. Personifikacja zła pod postacią Szatana, Lucyfera, złych duchów i dusz ma jednak wiele doniosłości życiowej, historycznej i religijnej. Chrystus powiedział: „Idź precz szatanie“. „Nie będziesz kusił Pana Boga twego“. W tych słowach Boga Człowieka kryje się ogromna Prawda. Że słów Chrystusa biją taka jasność, że odpowiedź jest prawie zupełna. „Nie będziesz kusił Boga twego“ i „idź precz“ oznacza bezwzględne zwycięstwo dobra i miłości nad złem i nienawiścią, oznacza, że „zło jest“, lecz nie ma żadnej władzy nad Bogiem, musi go słuchać! A więc dualizm między dobrym duchem i złym jest wyraźny, w większości dusz ludzkich, w większości religji, a przedewszystkiem w Duchu Nauki Chrystusa.

Czy to już będzie odpowiedź dla wtajemniczonego? O ile faktem jest „dobro“ to i zło istnieje również. Ból, strach, niepokój, grzech i ostatecznie śmierć, choroby to wszystko jest złem dla jednostki myślącej i czującej i nie da się przewyciężyć w zupełności (lub wcale) wolną wolą ludzkiej duszy. Wobec potęgi zła pozostaje ucieczka lub ofiara jako jedyne wyjście. Ofiara jest częściowem lub zupełnem zwycięstwem dla duszy wtajemniczonej. Ofiara tak czy inaczej pojęta musi być dokonana świadomie, głęboko i w porę i z miłości dla prawdy twórczej. Taka ofiara jest pokonaniem zła przez dobro a „ucieczka“ (np. nirwana) rodzajem czasowego odsunięcia zła, zawieszeniem broni, rezygnacją lub apatią moralną (duchową). Może być czemś podobnem do ofiary, „ukojem“, odpoczynkiem ducha, w każdym razie czemś przeciwnem Energji Duchowo Twórczej.

W dogmatycznym pojęciu (jeśli tak można się wyrazić) dobra i zła jest najciekawszem oraz najważniejszem to, że rozum i dusza za Prawdę i Doskonałość przyjmuje Dobro, a za kłamstwo i niedoskonałość — zło! Dobro w podobny „dualistyczny“ sposób, szczególnie w znaczeniu moralnem — prze-

ciwstawia się złu, pragnie dobra, dąży do Niego, kocha Dobro, ubóstwia je, choć natura człowieka raczej jest skłonna do zła lub nawet jest złą, ograniczoną, leniwą.

Pogląd „twórczy“ rzuca dosyć silne i specjalne światło na ciemności panujące w tem zagadnieniu. Możliwości twórcze człowieka są uwarunkowane przez Prawdę, Doskonałość, przez Źródło Dobra i z tej współpracy płyną pełnowartościowe dążenia wolnych Duchów do realizowania Wszechmocnej woli Boskiej poprzez materję i w kształtowaniu materji — już tu na ziemi i we wszechświecie, w tem realizowaniu ich jest Nieśmiertelność. Poza tem Energią Duchowo Twórczą Bożą i energją duchowo twórczą duszy ludzkiej przejawiają się jako coś doskonałego w niedoskonałem (nieskończonem w skończonem), istotnej wartości ducha w bezwartościowości materji.

Najlepiej to da się wyśledzić przy krytycznem rozpatrywaniu istotnie twórczych zdobyczy duchowych jakiejkolwiek nauki, np. fizyki lub astronomji. Dla przykładu rozpatrzę treść myśli zawartych w przepięknej książce (popularnej) J. H. Jeansa pod tytułem „Eos, czyli granice astronomji“. Najpierw trochę faktów. „Człowiek istnieje na ziemi mniej więcej 300.000 lat. Wiek ziemi (według geologii — radjoaktywność u skał) wynosi 2.000 milionów lat“. „Od niektórych przepastnie oddalonych od ziemi gwiazd (słońce) światło z szybkością 300.000 kilometrów na sekundę idące dochodzi do ziemi po 140.000 milionów lat“. „Od słońca idzie światło 8 minut do ziemi“. „Według Dra Hubbla przestrzeń ciągnie się najwyżej 1.000 razy dalej od najdalszej mgławicy, widzialnej przez największy teleskop“. „Nic nam nie przeszkadza iść myślą w przestrzeń poza tę odległość, ale jeżeli to uczynimy — powrócimy poprostu do punktu wyjścia“. W jaki sposób?

„Te rozważania (o przestrzeni) czynią nieprawdopodobnem, aby ów rozrost wszechświata miał się posuwać jeszcze bardzo długo w takim tempie, jak dotychczas“. „Nasze życie ogranicza się do bardzo niewielu uderzeń zegara wiecznego i „fatum“ mogło zrządzić, że owa chwila mogła wypaść wcześniej znacznie lub później. Cud się stał, że nam właśnie, naszemu pokoleniu przypadło w udziale to, co poniekąd uznać trzeba za najbardziej sensacyjny moment w życiu naszej rasy, to jest stwierdzenie, że światło okrąży wszechświat w ciągu 100.000 milionów lat“. „Jedną z głównych zasad, zasady względności wyznacza granicę, do której zbliżamy się szybko“. „Podług tej teorii przestrzeń nie może się rozciągać w nieskończoność i pomimo, że nęma kresu jest ograniczona tak, jak powierzchnia ziemi“.

Z rozważań nad rodzajem tej krzywizny dochodzi się do wniosku, że świat nasz jest wprawdzie nieograniczony,

ale jest skończony analogicznie do powierzchni kuli. Czy to co nie ma kresu jest nieskończone czy nieograniczone? Innymi słowy pustej przestrzeni Newtona niema?

Ja sądzę, że „pusta przestrzeń i pusty czas“ (jeśli się tak wyrazić można) to bezkres ducha, który jest poza materją i przenika w mniejszym lub większym stopniu, jako Energja Duchowo Twórcza istnieje, trwa i „ogranicza“ wszechświat — bezkresny, lecz może go zniszczyć i stworzyć na nowo. Możliwe jest nawet, że świat jest skończony na podobieństwo kuli — np. obecnie, lecz ta jego „skończoność“ może być tylko „wyrazem“, „wyobrażeniem“ Energji Duchowo Twórczej — nieskończonej — to jest — zjawiskiem widzialnym przestrzenno-czasowem — Niewidzialnego ponadczasowego i ponadprzestrzennego Ducha.

Życie pozagrobowe istnieje przede wszystkim, jako dalsza możliwość rozwoju energii duchowej, nabytej w życiu doczesnem. Wiemy o niem pośrednio, z najrozmaitszych dziedzin wiedzy. Bezpośrednio wiedzą o niem dusze „wiedzące“, wtajemniczone i wierzące. Życie pozagrobowe musi być w ogólnych zarysach najzupełniej inne niż życie doczesne. Możliwe, że zagadnienie, co to jest właściwie życie ziemskie, będzie rozwiązane w pełni dopiero po śmierci.

W tem miejscu zaznaczam tylko, że dla Ducha twórczego nic niema niemożliwego, choć nie wszystkie możliwości i cuda, o których piszą ludzie różnych epok spełniły się rzeczywiście, lub spełnią. Co się tyczy tak zwanych bezpośrednich cudów, to jest ich w przyrodzie i duchu nieustannie tak wiele, że tak zwane czynienie cudów jest tylko czemś stosunkowo rzadkiem w porównaniu z prawidłowością. To o czem nie wiemy, czy za chwilę nastąpi, jako czynność zwykła, jest tak samo dla nas niezrozumiałe, jak poruszenie ręką, czyn wykonany przez nas, lub przez jakąś wyższą Nadprzyrodzoną Siłę.

Rozumieć to nie znaczy samoistnie tworzyć, lub stworzyć coś z niczego lub z Ducha Twórczego, lecz ustosunkować swą świadomość do tak zwanego faktu, zaszeregować go w umyśle, zgodzić się z jego istnieniem, bo jest, albo po zjawieniu się został pojęty naukowo, wyczuty, przeżyty duchowo.

Sprawę tę należy bardzo ściśle, do gruntu przemyśleć, ażeby nie wpaść w agnostycyzm, który ściśle mówiąc, według mnie, nie jest uzasadniony, lub jest tylko pozornym agnostycyzmem. Jeżeli o czemś nic nie wiemy to możemy stopniowo dowiadywać się czegoś, bo np. możemy odkrywać nowe energje o których dotychczas nie mamy żadnego pojęcia, lecz one istnieją a odkrycie ich rzuci nowe światło na zjawiska obecne, jakby nieistniejące. Agnostycyzm więc zupełny nie polega na Prawdzie, choć jest początkiem gnozy, czyli poznawania.

Świadomość lub podświadomość można też rozpatrywać,

jako stany różnego napięcia Energji Duchowo Twórczej u różnych istot żyjących w różnych okresach rozwoju. Świadomość to prawdziwa iskra Prometeusza!

Tajemnica piętrzy się na tajemnicy i rodzi życie, albo nową tajemnicę. Lecz mnożenie się tajemnic jest w końcu „rzeczą samą w sobie“, czyli jedną wielką tajemnicą Ducha Twórczego, którą wszelkimi sposobami mamy odsłaniać: przez naukę, filozofję, sztukę i wiarę, natchnienie i ekstazę. Przez możliwości do pozornych niemożliwości, przez skończone do nieskończonego, przez materję do Ducha, przez Ducha do materji, jedno i to samo kolisko zjawisk! Duch się wszędzie „poniewiera“, jak mówi Wyspiański, lecz rozmaite są jego głębie, natężenia Energji Duchowej, gaśnienia i błyski!

Stan doskonałej nieśmiertelności, a ściślej mówiąc możliwość twórczych zdolności, czy atrybutów duszy, nie może nie istnieć, bo jeśli w przyrodzie nic nie ginie to w Duchu i w poczętych z Ducha „duszach“ i „duchach“ rzeczywiście nic duchowego zginąć nie może! Już Pascal w rozmyślaniach swych pisał, że o przejawach ducha i duszach, ludzie myślą tak jak o materji, to jest jak o rzeczach codziennych i tego rodzaju myślenie jest błędne zasadniczo.

Materję i jej objawy możemy badać naukowo, przetwarzając i stawiać najrozmaitsze hipotezy dotyczące się jej istoty, lecz jest ona naprawdę tym co „ignoramus“, to samo można powiedzieć o życiu, o człowieku, o jego czynnościach psychologicznych, o czynnościach (działaniu) duszy zapomocą ciała i w ciele. Wogóle o świecie martwym i żywym wiemy, że jest zmienny, ograniczony, śmiertelny (w pewnym znacznym stopniu), niedoskonały, że sam siebie nie stworzył, że hipotezy o jego istocie są funkcjami doskonałości naszej wiedzy.

O duchu i duszy wiemy i czujemy bezpośrednio, że jest ona nieograniczona, jako duch — nieśmiertelna, doskonała w swej zmienności twórczej, że doskonalili się bezgranicznie, a zginąć ani umrzeć nie może, bo jest poczęta z Jedynej Nieskończonej Możliwości Duchowo Twórczej, poza którą nie niema i być nie może. Dusza jest kluczem Wszechświata, a raczej wytrychem, który otwiera wrota wszystkich Tajemnic, jest właśnie Tajemnicą niezgłębianą Ducha Boskiego i dlatego nie potrzebuje żadnych tłumaczeń dla swego wyjaśnienia, teorii, eksperymentów, ani hipotez. Gdybyśmy za życia w pełni wiedzieli czem jest Bóg, duch i dusza — ustałoby wszelkie życie, byt i nastąpiłby koniec świata.

Święci i bohaterzy nie boją się śmierci — bo jej niema dla nich, bo czują swą nieśmiertelność. Najszczytniejszą jest śmierć człowieka-myśliciela, ginącego z miłości ku prawdzie, lub z przyczyny miłości ku Prawdzie.

Czyniąc dobro wystrzega się zła, świadomie kroczy na wyżyny „bezkarnie“.

ROZDZIAŁ IV.

W tym miejscu postaram się tylko zasadniczo wyjaśnić w jaki sposób zło i dobro współistnieją w przyrodzie. Możliwość powstania i stworzenia jakiegokolwiek rzeczy, ciała, materji, życia, ducha i myśli — nie można nigdy, ani w sposób bezwzględny stwierdzić, ani też negować. Że „coś” wogóle istnieje, rozwija się, trwa, jest w całej pełni tajemnicą, której z punktu widzenia naukowego, a przeważnie i z innych punktów widzenia wyjaśnić nie możemy. Zjawiska lub określenia — dobro i zło, gdy człowiek wogóle myśli o tem wszystkim, co jest dobrem i złem, dotyczą każdej dziedziny badań i są niemożliwe do wyczerpującego objęcia nawet przez wszystkich filozofów i uczonych.

To co nazywamy dobrem i złem, jak nieć biała i czerwona, przewijają się przez życie wszystkich ludzi, przez historję ludzkości, przez wszystko co zwiemy naturą, przez każdą zmianę, przez wszelkie religje, obyczaje ludzkie na ziemi. Szczególniej człowiek wykształcony i zdolny do refleksji, nie może kilka minut myśleć, pracować, czytać gazety lub książki, nic dokonać, nic planować, żadnego czynu spełnić, żeby na każdym kroku, a priori, a posteriori — nie zetknąć się z pojęciami dobra i zła. Tylko w niektórych rzadkich momentach apatji, zamyślenia się, dolce farniente, snu lub letargu, zupełnej rezygnacji, zupełnego oddania się jakiejś pracy lub idei, albo czynom twórczym, w ekstazie, stanie intuicji, natchnienia i t. p. — człowiek może być poza dobrem i złem (świadomie lub podświadomie), lub też nie chce i nie czuje potrzeby rozróżniania dobra i zła. Stan taki nie jest identyczny z „poza dobrem i złem“ Nietschego, jak to częściowo wyjaśniam w innym miejscu tej pracy.

Nim przejdziemy do omówienia zasadniczego problemu rozpatrzmy następujące zagadnienia: 1) czy dobro i zło przejawiają się w przyrodzie ewentualnie we wszechświecie? 2) Jeżeli tak, to czy dobro i zło mogą we wszechświecie współistnieć i w jaki sposób? 3) Czy życie i siły przyrody (kosmiczne) i „walka o byt“, są istotną przyczyną dobra i zła, które tak nazywa człowiek, czy są jedynem źródłem, z którego powstały te pojęcia?

Pierwsze z postawionych pytań jest ogromnie rozległe i wymaga współpracy szeregu uczonych, rozpatrzę je więc tylko możliwie bezstronnie z punktu filozoficznego w zasadniczych zarysach. Astronomja, fizyka, chemja, biologja, fizjologja oraz nauki przyrodnicze opisowe, mówią o zjawiskach zachodzących we wszechświecie. Wyjaśniają w jaki sposób one mogą odbywać się, jakie eksperymenty potwierdzają je częściowo, lub w całości, w jakim stopniu są względne. Opisują schematycznie te zjawiska, starają się je wyja-

śniać zapomocą teorji i hipotez mniej lub więcej zupełnych. Nauka wogóle to system uporządkowanych rzeczowo zagadnień i ich rozwiązań, które są wyrażone w sądach prawdziwych, w przypuszczeniach i teorjach. Do dziedziny nauki, a więc i nauk przyrodniczych odnoszą się również wszystkie czysto naukowe poszukiwania i uzasadnienia faktów.

Ponieważ nauka ma być obiektywną więc czynnik subiektywny jest z niej świadomie wykluczony. Czy tak jest istotnie? Dałem na to odpowiedź w innem miejscu tej pracy. W każdym razie obiektywność poznawania naukowego z góry wyklucza przenoszenie pojęć moralno-etycznych, czy też religijnych, które płyną z ognisk ponad lub podświadomych człowieka, w świat natury, w Wszechświat materialny, który wielu nazywa naturą (lub przyrodą), jest to całość przedmiotów istniejących, podległych prawom rządzących tą całością (o ile je człowiek wyszedł lub zdoła wysledzić), inaczej mówiąc jest to ogół przedmiotów, mogących być treścią doświadczenia.

Otóż dobro i zło w przyrodzie, w najrozleglejszym znaczeniu tego słowa — nigdzie nie przejawia się, jeśli wszechświat badamy czysto naukowo. Dopiero człowiek żywy, cywilizowany, wykształcony, za pośrednictwem systemu nerwowego, wnosi w całość wszechświata odczucie przyjemności, cierpienia, bólu — pojęcie dobra i zła. Wprawdzie o ile nam wiadomo już człowiek dziki (pierwotny) posiada pewną zdolność lub możność różnicowania dobra i zła, lecz przekonania jego w tej sferze są często bardzo mylne, chwiejne, oparte na przesądach, nieugruntowane. Nie chcę twierdzić, by u człowieka współczesnego naprzykład lub jednostki żyjącej w Średniowieczu przekonania te nie były bardzo podobne do pierwotnego dzikiego człowieka, lecz naogół biorąc są one inne.

Człowiek każdy zawsze jest w pewnej mierze rezultatem tła, na którym wyrasta, jest poniekąd rezultatem lub wypadkową walki o byt, którą musiał toczyć przez całe życie, lecz niewątpliwie i napewno jest czemś więcej — o czem nauka, ani religja nie mówią nam jasno i ściśle. Człowiek wprawdzie nie patrzy tak antropomorficznie na świat jak dajmy na to pantera i tygrys widzą „po zwierzęcemu“ otaczające je przedmioty, w każdym jednak razie musi w większości wypadków rzeczywiście myśleć, czuć i działać antropomorficznie, bo jest „homo sapiens“. Z tego jednak twierdzenia wyłania się odrazu zaprzeczenie w większości wypadków, lecz nie zawsze, bo należy do rodzaju „homo sapiens“.

Pragnąc wyciągnąć konsekwencje z tego poglądu należy rozpatrzyć istotę antropomorfizmu. Polega ona na upodobnieniu lub utożsamieniu zjawisk wszechświata z naszą jaź-

nią i duszą człowieka. Cały balast wieków dziedziczności duchowej i fizycznej składa się na stworzenie naszej „duszy“ i „świadomości“, na ich swoiste właściwości antropomorfizacyjne podczas życia i świadomość. Naturalnie „dusza“ i „świadomość“, to nie sam tylko balast dziedziczności, lecz i specjalna potęga indywidualna. Animalizm (zwierzęcość) przeistoczony w ludzki (antropomorficzny) pogląd i czucie przepaja ciało i myśli człowieka w tak znacznej mierze, że potrzebny jest wielki wysiłek, aby podczas czynności fizycznych, pracy umysłowej i twórczej, wyzwolić się z pęt antropomorficznych.

Wyzwolenie się duchowe człowieka ze stanu zwierzęcego i niewolniczego antropomorfizmu, to narodziny twórczego i nieskrępowanego niepotrzebnym balastem przeszłości nowego człowieka z uwzględnieniem cech dodatnich, potrzebnych i wartościowych.

Dobro i zło w przyrodzie nie przejawia się, jak stwierdziliśmy, lecz tylko uczucia, jak ból, przyjemność, rozkosz, strach i t. p. w organizmach obdarzonych podświadomością, lub innego rodzaju świadomością niż człowiek.

Książka Jana Danysza pod tytułem „Geneza energii psychicznej — zarys filozofji biologicznej“ wydana w roku 1923 w tłumaczeniu polskiem jak również i „Ewolucja twórcza“ Bergsona daje nam bardzo wiele materiału, zdobyczy naukowych przyrodniczych, hipotez i dociekań filozoficznych, które poniekąd w tych dwóch książkach wzajemnie się uzupełniają. O ile mi wiadomo J. Danysz nie uznawał filozofji Bergsona, a Bergson filozofji „biologicznej“ Danysza — dlatego te dwie książki stanowią pewną całość i z wielkim pożytkiem można je studjować. Ja osobiście opieram się na czysto naukowych dziełach przyrodniczych i na znajomości medycyny, jednak w celu popularyzacji i z powodu filozoficznego charakteru wspomnianych prac Danysza i Bergsona, często będę powoływał się na nie, uzupełniał i pogłębiał w miarę możliwości poglądy w nich zawarte.

Powracam do tematu i zaznaczam, co następuje, pomijając znane lub mniej ważne szczegóły. Czy eterony, elektrony, lub protony powstały lub powstają stale w ten czy inny sposób, z uznanych przez naukę współczesną, to jednak zawsze one w jakiś sposób powstają, tworzą atomy i ciała, działają na siebie w rozmaitym stopniu, lecz zawsze są poza dobrem i złem w znaczeniu ludzkim. Zjawiska kosmiczne, fizyczne, chemiczne i reakcje biologiczne, mogą być obserwowane naukowo, potwierdzone przez eksperymenta, lecz zawsze są poza dobrem i złem. Energje fizyczne, ciała i ich ruchy, mogą powodować katastrofy, niszczyć światy całe, tworzyć inne, sprowadzać choroby pośrednio i bezpośrednio, przyczyniać człowiekowi i zwierzętom ból, rozkosz, i t. p.,

lecz w pojęciu naukowym nigdy nie szerzą zła lub dobra, ponieważ powyższe pojęcia narodziły się dopiero w duszy człowieka.

Powstawanie i rozwój pojęcia zła i dobra w człowieku z konieczności zmusza nas do rozpatrzenia, czy pojęcia te, choćby w zaczątku, mogły rozwinąć się w świecie zwierząt lub ludzi pierwotnych. Naogół przyjęte jest mniemanie, że zwierzęta, a często i rośliny, postępują niejednokrotnie tak jakby wiedziały, co jest dobrem, a co złem. Prawda, że w większości wypadków to różniczkowanie dobra i zła jest tem samym, co rozróżnianie przyjemności od przykrości, radości i smutku, bólu i błogości, głodu i nasycenia, trwogi i beztroski, lecz z tych to uczuć i doznań drogą przebłysku świadomości mogły już powstać myśli prowadzące do różnicowania instynktownego dobra i zła.

Instykt zwierząt interpretowany przez Maeterlincka i Bergsona rzuca na to zagadnienie cokolwiek światła. Bergson mówi: „Umysł odznacza się przyrodzonym nierozumieniem życia“. „Przeciwnie zaś instykt jest właśnie modelowany podług samej postaci życia. Najpierwotniejsze z pośród pierwotnych instyktów są więc naprawdę życiowymi sprawami. Świadomość potencjalna, która im towarzyszy, staje się aktualną najczęściej tylko w początkowych okresach czynu i pozwala, aby pozostały przebieg sam się dokonał. Wystarczyłoby, aby rozwinęła się ona szerzej i pogłębiła, a zlałaby się całkowicie z siłą twórczą życia“. „Instykt, ożywiający pszczołę zlewa się tedy z siłą, którą ożywiona jest komórka, albo jest tylko dalszym jej ciągiem“. „Instyktowna wiedza, którą gatunek posiada o innym gatunku pod pewnym szczególnym względem, ma tedy swe źródło w samej jedności życia, które, że użyjemy wyrażenia jednego ze starożytnych filozofów, jest całością współczującą sama z sobą“. Jednakowoż wątpliwem jest, aby nauka z jej obecnymi metodami wyjaśniania kiedykolwiek doszła do zupełnej analizy instyktu. Instynktem nazywamy, w pojęciu naukowym, popęd wrodzony, bezwiedny, dążący do wykonywania czynności, które wydają się celowymi; u zwierząt dążność do samoobrony i zachowania gatunku lub rasy; u człowieka zastępuje go rozum i wola. Bergson więc przypisuje instyktowi w zasadzie świadomość potencjalną, która w miarę wykonywania czynności instyktownych zanika, nauka zaś wyraźnie określa instykt, jako popęd bezwiedny, lecz potężny.

M. Maeterlinck w dziele „Życie pszczół“ na str. 201 pisze: „Ale nie zostało stwierdzone, że nie zmieniło się nic w życiu, zwyczajach i metodzie pracy pszczół“. „Pszczoła nasza zalicza się do wielkiej rodziny, wśród której zapewne żyją jej przodkowie, obejmujący w gatunku swym wszystkie pszczoły dzikie. Przyjmując to za punkt wyjścia spo-

strzeżemy mnóstwo faktów świadczących o rozwoju fizjologicznym, socjalnym, ekonomicznym, przemysłowym w bezporównania wyższym stopniu od naszej ewolucji ludzkiej”.¹ Gdybyśmy powyższe twierdzenie Maeterlincka przyjęli nie całkowicie, albo z zastrzeżeniami, to jednak wynika z powyższego, że pszczoły posiadają instynkt w pojęciu Bergsona, który jednoczy się i przechodzi w rozum wysoko rozwinięty, w inteligencję, której towarzyszy lub uzupełnia ją. Na str. 205: „Ongiś, kiedy pszczoły żyły w klimacie idealnym rzecz się miała inaczej, posłuszne najprostszym impulsom instynktu osiedlały się na wolnym powietrzu budując swe plastry. Apis dorsata w Indjach nie poszukuje z wysiłkiem pustego pnia spróchniałego drzewa, ani szczelin skalnych”. „Ale nawet w Indiach obyczaj ten, wydający się wrodzonym i utrwalonym wiekami nawyku miewa skutki fatalne.”² To też wszystkie odmiany pszczół żyjących w strefach zimnych, a nawet umiarkowanych zarzucały zupełnie tę pierwotną metodę osiedlania się i pracy. Doświadczenie poucza, że to co było zrazu jeno pomysłem sprzeciwiającym się instynktowi, zwolna stało się nawykiem instynktownym i utrwaliło rutynę, którą dziś uważamy za rzecz martwą i niezmienną. Nie ulega jednak kwestji, że była to zrazu myśl śmiała i oparta prawdopodobnie na licznych obserwacjach i doświadczeniach zbudowana na podstawie rozumowania, bo inaczej niepodobna zrozumieć, po co pszczoły wyrzekałyby się pełni światła słonecznego, którą tak kochają i cisnęły się do dziury ciemnej i niewygodnej w szparze drzewa, czy też rozpadlinie skalnej. Możemy przyjąć, że wynalazek ochronnych domostw był dla rozwoju pszczoły i jej istnienia sprawą tak ważną, jak wynalazek ognia dla rodzaju ludzkiego”.

Maeterlinck więc rozszerza granice instynktu i łączy go z rozumem. To, co było pomysłem sprzeciwiającym się instynktowi zwolna stało się nawykiem instynktownym, myślą pierwotnie opartą na licznych doświadczeniach, to jest czemś pokrewnem myśli ludzkiej. Instynkt więc nie jest czemś zupełnie różnym od rozumu: jest raczej potęgą psychiczną, której bliżej określić jeszcze nie umiemy, wynikającą i rozbłyskującą na pewnym stopniu rozwoju życia istot żywych. Jeśli więc Bergson pisze, że umysł odznacza się przyrodzonym niezrozumieniem życia, a instynkt jest modelowany podług samej postaci życia, to są to zdania ciekawe, częściowo słuszne, lecz nie w głębszym ujęciu. Jeśli rozum będziemy rozpatrywać nietylko jako narzędzie do rozpatrywania naukowego zjawisk, jako czynność świado-

¹ Lecz postęp to innego rodzaju mniej uduchowiony twórca i świadomy, nie w tak szerokim zakresie, jak u człowieka.

² Więc porzucanie tego obyczaju instynktownego, zmiana, jest już postępem plus minus intelektualnym.

mą — poznawczą np. człowieka lecz i uzdolnienie myśli do tworzenia pojęć, wniosków, abstrakcyj itp. do odtwarzania i kontynuowania twórczości przyrody, to niezrozumienie przyrodzone życia zniknie. Natomiast instynkt, modelowany podług samej postaci życia to jest zgodnie z istotną treścią życia — musiałby być zawsze ślepy, niezdolny wyjść za siebie, tak jak to czyni rozum. Doświadczenie jednak i rozbieżność poglądów różnych myślicieli, dowodzi raczej, że wiele w rozumie jest cech instynktownych a w instynkcie cech rozumowych.

Postaram się ten pogląd ugruntować i rozwinąć w dalszym ciągu niniejszego rozdziału. Na str. 207 „Życie pszczół” Maeterlinck, pisze: „Niektóre odmiany pszczół idą dopiero omackiem i budują swą organizację państwową i starają się znaleźć inne niż zwykle rozwiązanie problemu „królewskiej i matryjarchatu”. — Zwracam uwagę, że Maeterlinck nigdzie w swej pracy nie zaznacza, ani akcentuje, że matryjarchat w organizacji pszczół jest bardzo podobny w idei swej do matryjarchatu wśród wielu plemion i narodów ludzi, chociaż inne cechy wspólne z rozwojem narodów (ludzi) akcentuje wyraźnie.

Na str. 208 Maeterlinck pisze: „Zobaczymy, że pszczoły umieją obserwować okoliczności i warunki nowe, zdawać sobie z nich sprawę, ulegać im lub wyciągać z nich korzyści, podobnie jak uświadamiały sobie ongiś. Nasza rodzima czarna pszczoła francuska przeniesiona do Australji, czy Kalifornji, zmienia niewłaściwe swe obyczaje. W drugim zaraz, a najpóźniej trzecim roku, stwierdziwszy, że lato trwa bez przerwy i że nie brak nigdy kwiatów, zaczyna żyć z dnia na dzień i porzeka na zbieraniu tej ilości miodu i pyłku jakiego potrzeba na pożywienie ulowi w ciągu dnia jednego”. Wystarczy tych przykładów, aby udowodnić, że między instynktem a intelektem istnieje tysiąc mostów, że intelekt i instynkt płyną z jednego praźródła twórczego w przyrodzie.

Na str. 209 Maeterlinck mówi, że „są fakty, które rzucają się w oczy obserwatorowi bystremu i świadczą, że trudno zaprzeczyć istnienia w przyrodzie wyrażnej woli, usiłującej pchnąć pewną grupę stworzeń materialnych ku stanowi większego wysubtelnienia, na jakąś wyżynę, w byt jakiś lepszy i przepoić stopniowo powierzchnię ziemi jakimś fluidem tajemniczym, który zwiemy w pierwszym stadium życiem, a w drugim instynktem, a wreszcie intelektem, na najwyższym punkcie jego ewolucji”.

Jak już z toku wyjaśnień i dobrania przykładów wynika nie zgadzam się poglądami Maeterlincka. Rozróżniam wprawdzie materję martwą od żywej co bliżej określiłem w innej części pracy, lecz zaznaczam, że „ów fluid tajemniczy — życie” nie jest identyczny z przejawami najprost-

szemi życia w pierwszym stadium, ani z instynktem i intelektem w drugim i trzecim stadium. Stadium te można odróżniać i oddzielać, lecz posiadają one bardzo wiele własności wspólnych, nie mówiąc już o tem, że dusza ludzka to nie tylko rozum, uczucie, intuicja lub instynkt życiowy.

Układ nerwowy u najniższych zwierząt, kończąc na wysoko zorganizowanych i u człowieka, doskonali się, przystosowuje się do warunków, uczula, czasem zasypia, lub zamiera prawie, to znów planowo, czy też skokami dąży naprzód zależnie od celów, czy też rozwoju gatunków, jest on przeznaczony do skupienia w sobie wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych podnieć, działań i energii. System nerwowy jest panem, organizatorem, kondensatorem i kumulatorem wszystkich energii i sił dostarczonych mu przez indywidualne ciało, za pośrednictwem tego ciała. Reaguje na każdą zmianę, szuka zapomocą ruchów, względnie lub bezwzględnie celowych, swych własnych dróg, zadaje sobie pytania, rozwiązuje je zapomocą zdolności, jemu tylko właściwych: instynktu i intelektu, przeważnie jednak zapomocą wszystkich tych własności jednocześnie.

Niema czystego rozumowania bez samopoczucia i pewnej przymieszki uczuć, jak niema instynktów zupełnie wolnych od przymieszek intelektu i intuicji. Naturalnie, nieraz intelekt, w danym osobniku lub instynkt w pewnych okresach, sprowadza prawie do zera inne przejawy życia układu nerwowego. Nauki przyrodnicze np. biologja ogólna i fizjologja poszczycić się dziś mogą ogromnymi zdobyczami, lecz bezpośrednio wyjaśniają ogromnie mało. Weźmy na przykład opór tkanki nerwowej.

„Fizjologiczny charakter tkanki nerwowej polega na zdolności przeprowadzania bodźców zmysłowych i impulsów, oraz na takiej (ich) kombinacji, żeby się odbywała jednolita czynność psychiczna“.¹ Zoologja porównawcza wyróżnia w tkance nerwowej neurony, komórki nerwowe i wypustki (dendryty), komórki węzłowe i t. d., opisuje szczegółowo budowę drobinową włókien nerwowych i komórek, ich wrażliwość na bodźce, trucizny, reakcje chemiczne, lecz to wszystko nie wyjaśnia istotnego charakteru tkanki nerwowej.

Mózg² człowieka składa się z dwojakiego rodzaju centrów: 1) odruchowych, czyli nieświadomie działających, 2) z centralnych organów przeznaczonych do czynności psychicznych świadomych: uczucia, woli i myślenia. Najbardziej skomplikowane ruchy mięśni podczas stania, chodzenia, biegania, skakania, pływania, latania — u ludzi i u zwierząt mogą się odbywać bez pomocy świadomości, czysto odruchowo, podczas gdy świadomość może być zajęta zupeł-

¹ R. Hertwig „Podręcznik zoologii“ 13 wyd. str. 91.

² Według nowego podręcznika słynnego fizjologa L. Landois.

nie czem innym. Początkowo — pisze Landois — uczymy się, czy też wprawiamy w te skomplikowane czynności ruchowe — świadomie, aż wkońcu stają się one automatyczne.

Nie jest to jednak prawdziwe przedstawienie sprawy, bo: 1) w całym systemie nerwowym stale prawie przejawia się świadomy przepływ energii duchowej podświadomej, który przeistacza się w świadomość; jednocześnie dusza ponadświadoma, nieskończona — działa w ciele i mózgu wywołując różne stany świadomości lub podświadomości. 2) nieświadomie, automatycznie poniekąd działające centra, lub czynności wywoływane przez te centra, mają nawet u człowieka następujące właściwości: a) początkowo są ściśle związane z centrami świadomymi, to jest są pod ich czujną kontrolą na każdym kroku rozwojowym, b) wyodrębniają się wreszcie i stają się nieświadome, a właściwie świadomość jakgdyby nie chce i nie potrzebuje zajmować się nimi, towarzyszyć im i kontrolować ich sprawności, c) kiedy czynności te refleksyjne napotykają jaką przeszkodę donioślejszą, natychmiast interwenjuje świadomość a więc im towarzyszy, d) wiele czynności bardzo skomplikowanych, należących do tak zwanych wyższych władz psychicznych np. trudne obliczenia, krytyczna ocena, tok myśli, proces twórczy, nawet w ogólnie przyjętym znaczeniu mechanizują się w wieku bliskim starości, lub w wieku, który nadchodzi po doświadczeniach, przeżyciach i rozmaitych próbach, to jest w wieku zupełnej dojrzałości i stają się nieświadome w stopniu bardzo zbliżonym i nawet niedającym się odróżnić od dawnych odruchów, e) sen, który Landois opisuje, jako przykład stanu nieświadomego, sen — który starożytni bardzo trafnie nazwali bratem śmierci, uczy nas właśnie o właściwościach czynności psychicznej systemu nerwowego.

Chcę przez to wyrazić, że sen naturalny, czy sztuczny, sen hipnotyczny, lub stan senności patologicznej i narkozy, zatrucia nie tylko dowodzą utraty świadomości (w pełni lub w znacznej mierze), pokrewieństwa snu i letargu ze śmiercią, lecz również świadczą o innych rzeczach, a przede wszystkim o nadzwyczajnej wrażliwości i czułości komórek nerwowych na wszelkie bodźce. Przy śmierci nagłej np. przez ucięcie głowy konia, świadomość utrzymuje się nie dłużej niż 10 sekund.

Śmierć rzeczywiście jest kresem każdego życia i przerywa to co nazywamy świadomością. Lecz trzeba pamiętać, że ani pełnia życia, ani pełnia świadomości nie liczy się na sekundy i lata, bo są to zjawiska jakościowe same w sobie, a nie matematyczne lub fizyczne. Postaram się te myśli bliżej i szerzej ująć.

W całym wszechświecie nie znamy energii lub potęgi tak osobliwego rodzaju, jak energja duszy naszej (energja

psychiczna), jako wykwit najwyższych przejawów życia. W świadomym człowieku osiąga ona maksimum swego rozwoju i napięcia. Różni myśliciele i uczeni rozmaicie sobie tłumaczyli istotę życia, jego powstanie i rozwój. Wszyscy zgadzają się, że pomiędzy materją nieorganiczną a organiczną zachodzi zasadnicza różnica, choć ujawniająca się stopniowo, lecz niezmiernie ważna i widoczna. Pierwsza jak mówią jest nieżywa, druga — żyje.

Najprostszym tworem organicznym jest prakomórka roślinna lub zwierzęca. Różni się od protonu lub atomu materji nieorganicznej tem, że posiada zdolność stworzenia jednostki, zawierającej swoistą nową treść w określonej formie, treść zdolną do wszelkiego rozwoju, przemian i dostosowań cudownych, niedostępnych dla materji i energii fizycznych i chemicznych.

To co nazywano siłą życia, która ożywia i łączy w komórki i organizmy najdrobniejsze cząstki materji, która charakteryzuje życie przejawami akcji i reakcji, mniej lub więcej świadomymi, różniczkuje i doskonali system nerwowy, rozwija rozmaite uczucia, instynkty, myśli i świadomość i łączy widzialne z niewidzialnem za pośrednictwem duszy to ja nazywam Energią Duchowo Twórczą.

Wychodząc z punktu widzenia teologicznego, jako chrześcijanin i człowiek całkowicie wierzący, oddaję pierwszeństwo indeterminizmowi przed determinizmem w poglądzie na istotę wolnej woli. Jak w innym z rozdziałów tej pracy starałem się wyjaśnić duszę, to jest ducha w ludzkim ciele uważam za substancję nieśmiertelną, „stworzoną na obraz i podobieństwo Boga” — a więc i wolną w swych świadomych przejawach to jest posiadającą wolną wolę.

Podany niżej przykład pozwoli lepiej zrozumieć moje stanowisko. Obserwujemy życie własne lub życie jakiegokolwiek kulturalnego człowieka obdarzonego zdolnościami refleksji od dzieciństwa do późnej starości. Cóż zauważymy? Wolna wola nowonarodzonego równa się chyba zeru, nie posiada świadomości, chyba rodzaj zaczątkowej podświadomości, bardzo niewiele różni się od zwierzęcia ssącego, żyje instynktownie, a raczej życie jego przejawia się w szeregu odruchów, jest bezwolny, skrępowany wewnętrznym stanem niedorozwoju organizmu, jest niewolnikiem wszystkich wrażeń i czuć, chaotycznych i niejasnych, rozwija się, robi tysiące błędów, gdyby nie opieka rodziców — nie mógłby nawet żyć, dlatego jest wychowywany, karmiony, krępowany pieluszkami, strzeżony nieustannie, nie poznaje początkowo żadnych przedmiotów i zjawisk, co najwyżej twarz matki (początkowo instynktownie). O żadnej wolnej woli nie ma pojęcia a gdy z postępowem rozwoju zaczyna ją przejawiać, to jedynie pod wpływem uczuć. Wolna wola dziecka jest raczej kaprysem, uporem, zaciekawieniem,

chęcią zdobycia przyjemności, podświadomem szukaniem, wyrazem psychologicznej dziedziczności i t. p.

Aż wreszcie budzi się to co nazywamy wolną wolą, lecz — choć w niektórych wypadkach, które w miarę doskonalenia się człowieka stają się coraz częstsze, ta wolna wola płynąca ze świadomości ducha — staje się dominującą, rozstrzygającą władczynią życia i naszych postępów, prawie zawsze jednak mniej lub więcej jest zależną od zdrowia organizmu, od światopoglądu, religji, czynników wewnętrznych i zewnętrznych, a szczególnie od tego, co nazywamy przypadkiem, losem i żywiołową siłą przyrody.

Prof. Lutosławski,¹ zdecydowany zwolennik indeterminizmu robi uwagę taką „Z tego, że siły fizyczne mają czasami, a nawet często wpływ na wolę wielu ludzi, wcale nie wynika, żeby ten wpływ był jedynym wpływem działającym zawsze na wszystkich ludzi“. — Najważniejszym w tym poglądzie jest „że nie jest jedynym“ — są i inne, lecz jest wpływem ogromnym, niezaprzeczonem. „Istotną przyczyną każdego mojego postanowienia jestem ja sam, czyli mówiąc inaczej moja dusza istniejąca tak dobrze, jak wszystko co ją otacza“.

Podkreślam rzecz ważną w poglądzie prof. Lutosławskiego, że dusza to nie to samo, co wolna wola, która w bardzo wielu wypadkach musi ulegać przemocy fizycznej, zaś dusza jako niematerialna i nieśmiertelna stawia rzeczywiście nieprzewyciężony opór działaniom; lecz często pod warunkiem, że musi rozstać się z ciałem przez śmierć, lub wpaść w chorobę umysłową, to jest pozostać w stanie zawieszenia twórczego i wolna wola wtedy jest potencjalna lub bierna.

Motywy jakiegoś postępowania zjawiają się w naszej świadomości często niespodzianie lub celowo, a wybór pomiędzy nimi jest działalnością wolnej woli. Podświadome uświadamiają się sporadycznie lub kolejno i stają się motywami nie tyle silniejszymi lub słabszymi, ile motywami różniącymi się, zdanie więc profesora Lutosławskiego, że „Siła motywu dopiero po zapadnięciu decyzji się ukazuje“ jest tylko niekiedy słuszne, lecz zgoła nieprawdziwe, jeśli chodzi o cele działania lub o ocenianie doniosłości wartości twórczej motywów.

W dalszym ciągu prof. Lutosławski pisze: „Ponieważ wśród motywów woli największą rolę grają cele działania, więc determinizm psychologiczny częstokroć przybiera formę determinizmu teleologicznego, czyli opierającego się na twierdzeniu o zależności woli każdej jednostki od celu powszechnego dobra, od ideału, do którego ta jednostka dąży. Taki determinizm pomija znowu to, że ideał każdego człowieka zależy od jego własnej woli i że ideał ten aczkolwiek

¹ W. Lutosławski „Nieśmiertelność duszy“.

znaczny wpływ wywiera na wolę bynajmniej nie zawsze przyświeca decyzjom“.

Sam więc prof. Lutosławski twierdzi, że ideał taki często lub bardzo często przyświeca naszym decyzjom. — To wystarcza.

ROZDZIAŁ V.

Tak bardzo podziwiany i ceniony przeze mnie (a może i bliski duchowi memu) Leonardo da Vinci, w pismach swych mówi „Namiętność ducha wypędza żądzę“ a następnie „Chuć (żądzą) jest przyczyną wszelkiej płodności. Żarłoczność utrzymuje życie, strach lub obawa przedłuża życie. Ból — jest ocaleniem narządów organicznych. Natura przeznaczyła ból zwierzętom dla zachowania narządzi, które narażone na ruch (jakiegoś ciężkiego) ciała mogłyby się zepsuć lub osłabić“. „Gdybyś miał ciało wedle (na miarę) cnoty, nie żyłbyś na tym świecie“.

Jednym słowem (według komentatora pism Leonarda) — żądza i namiętność, która będąc sama źródłem cierpienia i boleści, jest jednak największym cudem i czarem życia. Potrzeba więc, by „największy cud i czar życia“ przewyciężyć (w wielu wypadkach istotnie) a przynajmniej przeciwstawić jej „moc cudowną ducha“, a jak Leonardo mówi „namiętność ducha“. Tak (o ile dokładnie wiadomo) postępował Leonardo, tak pragnie postępować wielu ludzi (lub postępuje rzeczywiście), wielu twórców, którzy wyrzekają się „rozkoszy“ czyniąc ofiarę z czaru życia.

Czyżby więc „miłość“ zwykła była tylko namiętnością? Łatwo tak powiedzieć prostaczkowi, lub „zrównoważonemu“ obywatelowi, który nie wie, że dla poważnie myślącego człowieka — artysty, filozofa i t p. nietylko „miłość“ lecz wszystkie przejawy życia są „niezwykłe“. Przypuśćmy nawet, że należy zawsze wypędzać „żądze“ a kochać tylko „platonicznie“, lub „kochać jedynie pełnię życia duchowego“ — to zawsze jednak będzie stać na przeszkodzie prawdziwa i głęboka miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą. Doskonale wiedzą, przedewszystkiem wielcy artyści (wielcy i mali ludzie również), jak wiele szczęścia „rozkoszy“ i skarbów duchowych w „następstwie“ daje wogóle miłość, „posiadanie“ ukochanej, a choć jest w mniejszym lub większym stopniu cielesna — wywyższa się ponad utarte pojęcie żądz.

Bez wątpienia, doskonalszym jest taki człowiek jak Słowacki, św. Franciszek z Assyżu, Budda, — i inni — tak zwani asceci, — od zwykłych śmiertelników, lecz nie chodzi wszak w człowieku jedynie o doskonałość, ale o to, co wo-

góle¹ stworzył, przemyślał i odczuł. Król Duch ma najwyższą rację, mają rację święci i asceci, gdyż prawie wszystko (jeśli nie wszystko) służy najwznioślejszym celom ducha, ale nie należy przesadnie pogardzać i niedoceniać ciała.² Tak wielcy twórcy jak Dante, Chopin, Krasiński, Mickiewicz, Rafael, Wagner i cały szereg innych (np. Goethe) w całej pełni rozumieli doniosłość ziemskiej miłości, nie mówiąc o jej „zbyt gorliwych wyznawcach (a może ofiarach)“, jak Heine, Przybyszewski, (Caesar), d'Annunzio.

Don Juan jest postacią, nie tylko niemoralną, lecz bardziej tragiczną, może więcej godną współczucia, niż złą i demoniczną.³ Faust, jako typ mężczyzny, mimo swych błędów i zbrodni, nadmiernej wrażliwości erotycznej, — miłości — ku pełni życia, został wybawiony i rozgrzeszony, nie tylko, przez wielką miłość i ciężką pokutę Małgorzaty, lecz również przez swój prometejski, twórczy pęd myśli, przez swą wolę do czynów ducha i pracy dla ludzkości i twórczego dobra i wielkie umiłowanie wiedzy prawdziwej, oraz nie cofającą się przed niczem odwagę głębokiego myślenia i uczucia. Goethe wiedział, jaki typ człowieka ma stworzyć w swej nieśmiertelnej tragedji ludzkości. Hamlet, mimo tego, że bardzo wiele czuje, myśli i spekuluje, nie jest rzeczywistym typem męskim, — jak Faust, Bolesław Chrobry w „Królu Duchu“ Słowackiego, lub Bolesław Chrobry Wyspiańskiego, — to wielkie postacie tragiczne mężczyzn, — pokrewne i godne wzmianki razem z Faustem. Zygfryd zaś Wagnera jest już bohaterem, „nadczołowiekiem“, którego nie umiał stworzyć Nietzsche, postacią dramatu Nibelungów tego świata, tragiczną i zwycięską nawet w chwili „zgonu“, najpiękniejszym mężem, wyrazicielem Prawdy i Ducha, niezłomnym księciem całego świata, Prometeuszem i Heraklesem współczesnym.

Naturalnie, że nawet Zygfryd nie jest „absolutnie“ doskonałym, lecz jest twórczym i dążącym do doskonałości herosem. Chociaż osobiście przez całe prawie życie płonąłem „namiętnością ducha“ raczej, a stosunkowo mało zajmował mnie erotyzm i żądza, jako twórca i człowiek⁴ wiem, że nie zawsze należy — „ten największy cud“ przewycięzać, — lecz trzeba lub można iść za głosem przyrody. Przyrodę stworzył Bóg, — nie trzeba o tem zapominać. Umiarkowanie i opanowanie we właściwych granicach erotyzmu jest dobre i pożądane wogóle, może nawet doprowadzić człowieka do stanu zupełnej „pełni etycznej“, lecz nie wyjaśni przez to wielkiej potęgi Afrodyty i Erosa, którzy mają

¹ Choć już Słowacki przedstawia różnych „Królów Duchów“, to znaczący raczej „królów ciał“.

² Zła bezwzględne i upadku tylko trzeba unikać i pokus grzesznych.

³ Lub przedewszystkiem „częściowo demoniczną“, „nieokiełznaną“.

⁴ Z zawodu jestem lekarzem.

wielką władzę nie tylko na starożytnym Olimpie, lecz i na ziemi, a również we wszystkim, co zostało stworzone.

Poruszam ten temat, ponieważ wielu wybitnych ludzi zupełne wyanielenie człowieka uważa za cel i szczyt doskonałości ludzkiej (np. Weininger, Lutosławski i inni). Prócz tego „miłość ziemską“, przedstawiona tak lub inaczej, nawet namiętność prawdziwa, „żywiolowa“, jest tak głębokim i pierwszorzędnym motywem w ewolucji wszechświata, że w pracy „Twórczość“ zająć musi doniosłe znaczenie (miejsce).

„Amor sacre“ jak również „Amor Profane“, bynajmniej nie identyczne, wypływają z „praźródła“ wszelkiej twórczości. Jeśli nie ograniczymy się na samym człowieku, lecz ujmiemy pojęciowo cały świat „ducha“ i materji żywej, czy tak zwanej „martwej“, to tem bardziej twórczość zbliża się do procesu „rodzenia“, „płodności“, „rozmnażania się“, „powinowactwa“, „życia“ i wreszcie „ugrupowań“¹ cząsteczek materji, atomów, protonów i „możliwości“ powstania ich „treści oraz formy widocznej“ lub niedostrzegalnej dla człowieka. Powrócimy później do tego zasadniczego zagadnienia.

O miłości „duchowej“ a właściwie o najwyższej Miłości Twórczego Ducha, Dante mówi, że „Ona słońce porusza i gwiazdy“ (sądzę, że to raczej potęga Duchowo Twórcza). Wieczysta kobiecość Goethego — wbrew teorii oryginalnej i wiele bardzo prawdy zawierającej Weiningera — (o kobiecie i jej charakterze i płci) — ma w sobie bardzo wiele cech idealnej, nadziejskiej (platonicznej) miłości, ale bynajmniej nie jest ogromnie twórcza potęgą.² Nie potrzeba zaznaczać, że wielkie kryje się w małym, choć pomiędzy Nie skończonością a skończonością spoczywa olbrzymia i otchłanna sfera, którą można jednak przebyć, pokonać, czy wyrazić.

Pojęcia nowoczesne „żądzy“ — „użycia“ — „wolnej czy wyzwolonej brutalnie miłości“ — „nad-użycie“, a moralnie „chuć“ zło i krzywda (hedonizm wybitny) choć są zasadniczo różne od pełnej i szlachetnej miłości między mężczyzną a kobietą — posiadają jednak wielką moc twórczą (w znaczeniu przeważnie ujemnym). Kwestja połączenia płci (w znaczeniu filozoficzno-twórczym) jest identyczną z „obojnactwem“ (np. Przybyszewskiego „On — Ona — Androgyne“), bo miłość to — jedność — ostatecznie — Twórczość — Synteza — w dziedzinie ducha, czy ciała — protonów, lub dusz, a kto chce może się gorszyć, wierzyć, lub nie wierzyć.

¹ „Syntez“, albo „przyciągania i odpychania“ wreszcie „promienionowania“.

² Wiadomo wreszcie, że zwykłymi drogami tak zwanej mądrości cielesnej Goethe i Dante doszli do apoteozy tej miłości i zrozumienia oraz odczucia pozaziemskiej duchowej Miłości.

Prawda dla człowieka przeważnie jest prosta, a jednocześnie przeraźliwa, głęboka i tragiczna. Dawno już wiadano,¹ że „dodatnie” i „ujemne” a więc w łączności najważniejszej, twórczej, — to jest właśnie, — co Kant nazywa „rzecz sama w sobie”. Bornstein świetnie to określił w „Architektonice Świata” dopiero obecnie i nieco inaczej,² niż ja to dawno odczułem i rozumiałem. Przedewszystkiem „dodatnie i ujemne” to nie takie proste pojęcie, jak się wydaje: to Tajemnica właśnie. Niesłuchanie ciekawym jest to, że wkraczając w dziedzinę twórczości człowiek jednocześnie wkracza w dziedzinę tego, co zwiemy „dobrem i złem”, w dziedzinę „ducha i materji”, „życia i śmierci”, w „dziedzinę przeciwieństw” w ogólności.³ A więc trzeba, choćby w przybliżeniu, wyjaśnić na czym polega istota i możliwość istnienia „antynomji” (właściwie przeciwieństw) rzeczywistych (a również antynomji tkwiącej według Kanta w samym umyśle ludzkim). Kant mówi np. że „świat jest skończony” — antynomją tego będzie: „Świat jest nieskończony”. Dziś wiemy, że świat jest skończony i nieskończony „jednocześnie” to znaczy, w pojęciu twórczem.

Gdy Bornstein pisze, że „identyczna konstrukcja wszystkich sfer rzeczywistości” jest celem świadomych dążeń najrozmaitszych skądinąd systemów filozoficznych, to trzeba uzupełnić to i wyjaśnić, że identyczność konstrukcji nie jest jeszcze tem samem, co konstrukcja w najszerszym znaczeniu tego słowa — czyli „możliwość twórcza” ewentualnie „twórczość”. „Mogą istnieć takie zmiany w konstytucji sfer bytowych, które pozostawiają niezmiennemi prawa zasadnicze, rządzące temi dziedzinami”. Naturalnie, że mogą i istnieją one, lecz mogą też nie istnieć w niektórych wypadkach, lecz to wcale nie zmniejsza wagi myśli Bornsteina i jego poprzedników.

Na stronie 32 Bornstein pisze: „I ta właśnie wspólna wszystkim dziedzinom (prócz Stwórcy) konstytucja, ten porządek światowy „uniwersalny” (Ład), jest wzniosłym przedmiotem filozofji”. Ład i porządek światowy wzniosły, czy też nie, może być przedmiotem filozofji, lecz również i wykrywanie Prawdy. Metafizyka, jako korona filozofji, jest nietylko nauką, lecz i „sztuką”, „objawieniem ducha”, „poezją”, jednym słowem „Wiedzą Twórczą i Wtajemniczeniem”. Zarys planu twórczego to nie to samo, co twórczość i dzieło stworzone, lub tworzące się. Dlatego to Platon był

¹ Co ośmieliłem się może jeden z pierwszych wyrazić w fragmencie „Twórczości”.

² Bornstein jednak określił to „naukowo”, logicznie, geometrycznie, w oderwaniu, może schematycznie i zdaje się nie wszechstronnie.

³ Spotykamy się ciągle z pojęciami, uczuciami i czynami „dodatnimi” i „ujemnymi” (wogóle w każdej dziedzinie i każdej nauce).

naprzód poetą, a potem filozofem, Leonardo malarstwo nazywał nauką i był wielkim uczonym, Tołstoj wielkim epikiem i mistykiem, Słowacki — poetą, mistykiem i filozofem jednocześnie. Norwid i Wyspiański są również niezwykle wszechstronni.

A cóż to jest ta wszechstronność, jeśli nie „twórcze“ połączenie „możliwości przeciwnych sobie“ lub też „wydobywania istotnych wartości“ z chaosu bezwartości, światła z mroków, lub prześwietlenia Nocy? „Dodatnie i ujemne“ więc w połączeniu i wytwarzaniu elementów tworzywa przez Energję Duchowo Twórczą przez „komplikacje“, „działania“, „wpływ wolnej woli“ i ograniczenie treści tych elementów przez do „niej dostrojona“ formę, wyosobnienie jednostek z całości i w całości jest „twórczem poznaniem rzeczy samej w sobie“. Prowadzi w tym kierunku wiedza to jest nauka i „intuicja“. Dlatego Bergson ma tyleż racji, co Bornstein, lecz o tych samych zagadnieniach, mówi jakby innym językiem, czy też obraca się w ciśniejszym kole zainteresowań i zagadnień.

Bądź co bądź dodatnie i ujemne energie „tworzą“ energję „potencjalną“ — materję lub duszę zależnie od warunków, wymagań, woli i potrzeby, a ta trójca jest warunkiem i prawem twórczem we wszystkich dziedzinach bytu.

Trójca mistyczna, jakkolwiek w Duchu jest identyczną z Tajemniczą Prawdą — nie jest jednak wcale hipotezą, lecz aksjomatem, że się tak wyrażę Konieczności (Potęgi) Twórczej. Jak już wspomniałem w poprzednich pismach nie należy mówić — Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, lecz Duch Święty, Bóg Ojciec i Syn Boży. Niema to zresztą tak decydującego znaczenia dla myśliciela, — upraszcza tylko i rozjaśnia Tajemnicę. Chrystus, gdy mówi: „Dam wam innego Pocieszyciela, a Ten będzie po wieki wieków z wami“ to jest Duch Święty, potwierdza te wnioski.

Pomijając inne bardzo liczne i ważne dowody, zwracam uwagę, że w istocie o Duchu Świętym najskąpiej udzielają wiadomości wszystkie wielkie religje, a szczególnie chrześcijaństwo „wyobrażając go sobie“ pod różnemi postaciami¹ (lecz w przenośniach).

Bardzo często najbardziej jasne prawdy ludzie przedstawiają mętnie. Wiadomo np. jest, że według dogmatu kościoła chrześcijańskiego, istnieje jeden Bóg w trzech osobach, które są sobie równe i współistotne. Sobór Nicejski w 325 i Konstantynopolitański w 381 r. ustalił naukę o Trójcy Świętej. Kościół Rzymsko-Katolicki przyjął na synodzie w Toledo w roku 589 — dogmat, że Duch Święty pochodzi

¹ Malarze np. malują Ducha Świętego — rzadko, chyba łącznie z Bogiem Ojcem, lub Synem Bożym.

od Ojca i od Syna (filioque), na tem samym stanowisku stoi protestantyzm. Wystarczy chwilę pomyśleć i wczuć się w ten dogmat, żeby zrozumieć, że „To co jest Sobie równe i współistotne” — nie jest pochodnem co do Istoty, chyba w znaczeniu praktycznym, pedagogicznym i t. d. Trójca jest Pełnią i Jednią — bezwarunkowo, a 3 liczbą świętą i osobliwą w „Twórczości” wogóle.

Powracając do tematu to znaczy do elementów „dodatnich i ujemnych” przedewszystkiem rozpatrywanych logicznie i matematycznie, lub psychologicznie, fizycznie, chemicznie i t. p. — a nie „etycznie” lub „pedagogicznie”, pragnąłbym zaznaczyć, że ta „dualistyczna” natura tworów, ewentualnie zjawisk, zatracą się w miarę doskonalenia się, „zacierają się”, stają się „tajemniczą”. Dlatego to wbrew L. da Vinci i Jeansowi twierdzą, że — Bóg-Duch — nie jest przedewszystkiem „Najwyższym Mechanikiem” — lub „Matematykiem”, lecz Duchem Twórczym — Stwórcą.

Co się zaś tyczy „Architektoniki świata” Bornsteina, to dobrze jest uświadomić sobie, że naturę elementów (wogóle), poznajemy nie przez stosunki i kategorie w pełni, lecz: 1) przez rozum i zmysły, 2) odczucie i wyczucie, 3) twórczość prawdziwą (pracę odtwórczą i współtwórczą) szczególnie w „duszy”, 4) przez intuicję, instykt, objawienie i wtajemniczenie (wiedzę), 5) schematycznie — naukowo i praktycznie przez kategorie i stosunki. Następnie „pokrewieństwo” w tym pojęciu nie jest identycznością. W metafizyce i filozofji trzeba docierać aż do tajemnicy objawień, przedewszystkiem więc do „wiedzy twórczej” ducha, a nie do uniwersalnych kategorii (choć uniwersalność kategorjalno-logiczna jest bardzo ważna i płodna dla nauki).

Następnie (również w związku z książką Bornsteina) trzeba odpowiedzieć na pytanie, czy uniwersalność form i treści jest prawdą i w jakim znaczeniu i w jaki sposób. Jeżeli nawet geometryczna logika jest podstawą architektoniki świata, to podstawa nie jest identyczna z budową, architekturą, architektoniką świata, a prócz tego świat to nie Całość, bo prócz wszechświata i duszy istnieją jeszcze i duchy i Stwórca-Bóg-Duch. Protony — dodatnie i ujemne, jak również wszelkie energie (promieniowania, emanacje) musiały być stworzone z Energji Duchowo Twórczej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nauka będzie gromadziła materiał coraz to obfitszy i metody jej będą coraz to doskonalsze.

Słowa są to znaki złote, pierwotwory, któremi mędrcy wypełniają i zdobią puste karty życia. Sztuka jest pięknem, twórczością duszy, nietylko przewyciężeniem treści przez formę, lecz ucieleśnieniem nieskończoności w skończonym. Wielu sądzi, że muzyka jest wyrazicielką nastrojów, wrażeń

słuchowych, mniej lub więcej dowolnym wyrazem harmonicznych dźwięków. Lecz muzyka, jako twórczość najmniej może skrepowana warunkami i własnościami materji, jest typową wyrazicielką wszystkich nowych „zestrojów”. Muzyka (podobnie jak i inne sztuki), jest nie tylko pięknem wzruszającym do głębi słuchacza i twórcę (kompozytora), nie tylko zadziwiającym cudem ducha, lecz jest „swoistą” „twórczością”, bezpośrednim dalszym ciągiem „stworzonego świata”. Muzyka jest mową boską do pewnego względu podobną i stapiającą się z poezją, jest językiem uniwersalnym całej muzykalnej ludzkości. Słowami muzyki przemawiają bogowie, bohaterzy, wyższe duchy i aniołowie. Dlatego Wagner i Mozart tworzyli cudowne opery, dlatego chóry anielskie nie mówią, lecz śpiewają. Beethoven słyszy i stwarza muzykę (mowę) własnego ducha, tworzył swój własny świat uczuć i myśli „w sobie”, nawet gdy ogłuchł zupełnie. Połączenia, kombinacje (komplikacje), układy, dynamika, melodie, rytm — w muzyce tworzą dzieło „pieśń bez słów”; muzyka to najwierniejsze „esperanto” ludzkości, a raczej prawda twórcza najbardziej wolna i bezpośrednia.

Trudno piękniej i wszechstronniej pisać o „Malarstwie” jak Leonardo da Vinci; a jednak nawet Leonardo przecenia, albo nie docenia ważności malarstwa jako „twórczości” w stosunku do innych sztuk pięknych. W pismach swych jednak o malarstwie jest bardzo głęboki i wyprzedza wieki. Wystarczy jeden lub dwa ustępy z traktatu Leonarda o malarstwie dla ich rozpatrzenia:

„Malarstwo przedstawia zmysłowi z największą prawdą i wiernością, dzieła natury, czego nie czynią słowa i litery, lecz litery przedstawiają z większą prawdą słowa, czego nie czyni malarstwo. Jednak powiemy, że cudowniejszą jest ta „nauka”, która przedstawia dzieła „natury”, niż ta, która przedstawia dzieła „działacza”,¹ to jest dzieła ludzkie, a są nimi słowa, jak to czyni poezja i podobne sztuki (muzyka), przechodzące przez język ludzki”. „...Malarz walczy i współzawodniczy z naturą”. „Malarz, który maluje wedle praktyki i sądu oka, bez udziału rozumu, jest jak zwierciadło, które odbija w sobie wszystkie przed nim stojące przedmioty, nie znając ich”. „Dobry malarz winien malować dwie rzeczy główne, to jest człowieka i myśl jego ducha”.

Co do poezji, to Leonardo — o tyle niema racji, że pierwsze litery, a właściwie pismo, było pismem obrazowym np. pismo starożytnych Azteków, lub pismo staro-chińskie. Hie-

¹ Dzieła „działacza” niewiele lub wcale nie różnią się od dzieł natury, jeśli pojmiemy, że człowiek jako „najwyższy wytwór natury” uzupełniać może „naturę” i „przetwarzać” i wreszcie „tworzyć ze swego Ducha”.

roglify w Egipcie tworzą przejście od pisma obrazowego do dźwiękowego, pismo runiczne — częściowo też, a potem stało się pismem zgłoskowo-głoskowym. Prócz tego poezja jest w równym stopniu przeznaczona do „czytania“ jak do deklamacji (podobnie, lecz w odwrotnym porządku jak muzyka), więc w pojęciu Leonarda przechodzi przez oko (wzrok) i — język ludzki (mowę i dźwięk).

Wysnuć możnaby stąd wniosek, że każdy kto umie czytać słowa i nuty (odgrywać je), odbiera wrażenia wzrokowe i słuchowe, więc silniejsze nawet, niż gdy tylko patrzy na obraz. W istocie nie jest tak, ponieważ malarstwo daje od razu bezpośrednią syntezę przyrody i twórcze ujęcie jej przez malarza. Dziś wiemy — co wyraźnie mówi Leonardo, „że malarz walczy lub współzawodniczy z naturą“ lub „stwarza własną naturę“. Nie umniejszając doniosłości „malarstwa“ i poglądów Leonarda, zwracam uwagę, że ślepy i głuchy muzyk i poeta — mogą tworzyć, co dla malarza byłoby już prawie niemożliwe, lub niesłychanie trudne (schematyczne) i rudymentalne. Architekt natomiast i rzeźbiarz — ślepi i głucho-niemi — posiadając jedynie zmysł dotyku mogliby jeszcze coś stworzyć.

Prócz tego doświadczenie stuleci pouczyło, że druk (książka, manuskrypt, pergaminy) gramofon, radjo — utrwalają na dłuższy przeciąg czasu i odtwarzają w liczniejszych wartościowych odbitkach głos i słowo, niż obrazy i rzeźby, o czym sam Leonardo przekonał się jeszcze podczas swego życia.¹ Sztuka kinematograficzna (filmowa) ponieważ jest oparta na zdjęciach fotograficznych bez słów i muzyki, nie daje twórczej „pełni“, a prócz tego wiadomo, że taśmy filmowe niszczą się i łatwo ulegają działaniu ognia. Praktyczność i względna taniość książek, łatwość zabezpieczenia, i zupełna identyczność odbitek z „oryginałem“ (popularność) stanowi przewagę tego rodzaju twórczości nad malarstwem, architekturą i rzeźbą. Słusznie Horacy pisze: „Exegi monumentum aere perennis, regalique situ. ...Non omnis moriar. Multaque pars mei effugit Libitinae“.

Wracam znowu do poglądów Leonarda: „Kiedy poeta przestaje odtwarzać słowami to, co w naturze jest faktem, wówczas nie czyni jednako z malarzem, gdyż jeśli poeta, poniechawszy opisu, kreśli ozdobne i przekonujące słowa osoby, której każe przemawiać, to staje się mówcą i nie jest już poetą, ani malarzem“. Pomijając pewną przesadę w tych wywodach Leonarda zwróć uwagę, że malarstwo — jakkolwiek jest przedziwną i wielką twórczością, to jest mówiąc językiem Leonarda; „malarstwo jako pożyteczniejsze i piękniejsze, będzie się bardziej podobać“ — jest ono,

¹ Naturalnie, że nie absolutnie w każdym wypadku.

o ironjo twórczego wysiłku, zupełnie nieme. „Jeśli poeta służy zmysłowi zapomocą ucha to malarz zapomocą oka, to jest zmysłu godniejszego“. „Jeśli mówisz, że umiejętność jest tym szlachetniejsza, im godniejszym zajmuje się przedmiotem i dlatego więcej warte fałszywe wyobrażenie istoty Boga, niż wyobrażenie rzeczy mniej godnej, przeto też powiemy, że malarstwo, które zajmuje się tylko dziełami Boga, jest godniejsze, niż poezja, która zajmuje się tylko kłamliwymi zmyśleniami dzieł ludzkich“.

Pomimo pewnej racji, tyczącej się bezpośrednio, wzrokowej, harmonijno-perspektywicznej strony malarstwa, nie trudno zauważyć, że ani poezja, ani muzyka prawdziwa nie zajmują się wcale „kłamliwymi zmyśleniami ludzi lub zmyśleniami dzieł ludzkich“, lecz twórczością duchową w całej pełni. Właściwie w dzisiejszych czasach przeważnie nikt nie zaprzeczy temu szerszemu pogładowi na sztuki piękne, jednak dyskusja powyższa jest pożyteczną i ważną, bo wyjaśnia co to jest sztuka i jak twórca tworzy i myśli wogóle o sztuce. Najważniejszym jest nie to, jaka sztuka lub nauka, jest najdoskonalsza,¹ lecz w jakim natężeniu przejawia się w niej Energia Ducha Twórczego, za pośrednictwem „dzieł“, zdobywcy naukowych i Pełni Prawdy (Wiedzy).

Jak już pisaliśmy uczucia są równoznacznymi, lub też nieodłącznymi składnikami myśli twórczej, wynalazczej i głębokiej, a jeśli nawet bardzo często uczucia dominują nad myślami, lub występują zupełnie samodzielnie — mogą i powinny one być dla prawdziwego twórcy-filozofa dziedziną refleksji i rozważań krytycznych.² W ten sposób dusza twórcza wyraża swój „dualizm“, który staje się „trójcą“ i jednością twórczą.

Określenie jakiegokolwiek „myśli“ lub „uczucia“, czy „wrażenia“ przez ruch, działalność, słowo, linię, punkt, zarys, zdanie ma zawsze 3 elementy składowe — przynajmniej lub zasadniczo i np. 1) ja rysuję koło, 2) Niech będzie światłość — to znaczy — to w bezpośrednim stworzeniu promieniowania przez Stwórcę, 3) Cogito ergo sum. Przykładów takich można podać olbrzymią ilość, np.: Światło-cień-mrok. Białe-czarne-szare. Dobre-złe-obojętne. Trójwymiarowość i t. p. Astronom-teleskop-słońce. Czas-przestrzeń-duch. Nieskończoność-skończoność-Stwórca. Ojciec-matka-dziecko. Nieistniejące-istniejące-możliwe. Podział-komórkowa komórka. Ciało-stałe-płynne-para. Żywioty, prócz ognia, który sobie także można wytłomaczyć trojako — ogień-kosmiczny, duchowy, absolutny. W pracy zwykłej: narzędzie-człowiek-rzecz (wykonana).

¹ Doskonałość wszelka rozpatrywana z pewnego punktu widzenia zawsze może być względna.

² Takim twórcą był właśnie Leonardo da Vinci.

Nie będziemy tych przykładów, ani mnożyć, ani „uznać“ tego faktu lub zjawiska za „dogmat twórczy“. Dobrze jest jednak uprzytomnić sobie, że do wykonania jakiegokolwiek działania np. matematycznego potrzeba przynajmniej dwóch liczb, dwóch molekuł do reakcji chemicznej, dwóch ciał do jakiegokolwiek konstrukcji mechanicznej i fizycznego doświadczenia, a że przez tak pojętą „dualność“ wogóle coś się dzieje, coś się tworzy trzeciego, nowego. Stan taki rzeczywiście jest identyczny z prawdą (proton-elektron-atom; prakomórka-komórka-organizm). Te dodatkowe przykłady dowodzą, że prawdziwą jest wszelka „trójca“ w „jedni“.

Jeśli się zwrócimy do nauk „tajemnych“ (hermetycznych) to już zdania: „hermes trismegistos“, trójkąt trimurti, Brahma Wisznu i Sziwa, troistość natury i ciała ludzkiego — skierują nas od razu w kierunku tym samym. Widzimy więc, że tworzyć to znaczy połączyć dwie rzeczy w jedną, nową. Z ducha stworzyć materję nieożywioną-ożywioną-mysłącą; ponieść ofiarę by zwyciężyć, wcielić się i stać się Bogiem-człowiekiem-Zbawicielem i t. p.

Na temat ten możnaby pisać ogromnie dużo, lecz nie będzie to dowodzeniem, lecz mnożeniem przykładów, które choć cenne, nie zastąpią wniknięcia i wszechstronnego ujęcia zagadki. Najciekawsze przykłady słowne i rzeczowe nie zastąpią „ducha“, tłumacza prawdy, a wszak nie o co innego chodzi. W każdym jednak razie pragnąłbym zwrócić uwagę, że Kant w swych rozważaniach nad zjawiskami biologicznymi zwraca szczególną uwagę na to, że w niewiadomej (nie poznawanej) dla nas (przez nas) zasadzie natury, mechaniczna i teleologiczna „łączność“ mogłaby się połączyć w jedną zasadniczą całość,¹ jednakże nasz umysł nie mógłby nadać „formy“ odpowiadającej tej zasadzie głównej.

Zasadnicza prawda nie może być przez sam rozum ujęta, ani poznana, lecz przez twórczą wiedzę jedynie. Zanim rozpatrzymy „analogje“ i „kategorje“ w pojmowaniu Kanta lub Bornsteina (ewentualnie Arystotelesa) powrócimy do zasady „dualności“ lub „troistości“ zawartej w „Jedni“. Absolut, — a możliwość bytu Stwórcy jest — identyczny z Tajemnicą, do której dochodzi się przez „Wtajemniczenie“ lub „Objawienie“ — a nie przez rozum lub czucie oddzielnie wzięte.

Kant w „Prolegomenach“ na stronicy 130 pisze: „Wyrażę się w ten sposób: Przyczynowość najwyższej przyczyny jest tem samym względem świata, czem jest rozum ludzki

¹ Höfding w swej „Historji filozofji“ twierdzi, że to jest najgłębsza myśl Kanta.

względem swych dzieł sztuki“. „Pozostaje mi przytem nieznaną sama natura najwyższej Przyczyny, porównywan tylko znane mi jej działanie (porządek) świata i jego zgodność z rozumem, ze znanymi mi działaniami rozumu ludzkiego, i dlatego nazywam tamtą przyczynę **Rozumem**, nie odnosząc jednak do niej, jako jej własności tego, co przez tę nazwę oznaczam w człowieku, ani jakiegokolwiek znanego mi czynnika“.

Jednia wszechświata — kosmosu — dostępnego badaniu człowieka, odtwarzaniu i twórczości ludzkiej już mieści w sobie „troistość“ to jest 1) nauka, 2) sztuka, 3) filozofja (metafizyka) — razem wiedza; a choć taki podział wydaje się sztuczny, bądź co bądź, zbliża się on do uchwycenia prawdy. Jednia i całość wszechświata — olbrzymia, lecz ograniczona¹ — składa się również z trojakich... nazwijmy to „elementami“ lub „wytworami“. I tak 1) materji lub energii to jest ciał „nieorganicznych“ — „elektronów“; 2) materji organicznej — zwierzęta, rośliny, życie; 3) ciał żyjących świadomie, duchowo — np. homo sapiens. Można to przedstawić tak: 1) nieżyjące, 2) żyjące („dualizm“), 3) świadome — Duchowe — Twórcze — rodzące się w materji i łączące się w trójcę — bytową jednię.

Prawo zatem „trójcy“ — kategorjalnego paralelizmu — komplikacji (ewolucji lub rewolucji i zestroju) — jest wspólne dla dziedziny wszechświata i Ducha. Hipotetyczność tego rodzaju „założeń“ i „zasady“ nie jest większa, niż pewność i hipotetyczność „faktów naukowych“.

W innym miejscu pisałem już, że człowiek **k o n i e c z n i e** musi wierzyć w możliwość zupełnego poznania i odczucia, co jest punktem oparcia „Archimedesowym“, bez względu na czas kiedy się zbliży do tej Tajemnicy i bez względu na stan organizmu, to jest za życia czy też po śmierci.

„Gdybyś miał ciało wedle swej cnoty, nie żyłbyś na tym świecie“, — mówi Leonardo da Vinci. Nietylko oznaczałoby to unicestwienie wszystkich ludzi, lecz także zaprzeczenie względności ludzkiej. Wyjątki świętości oraz ofiary dobrowolnej i wyanielenia — nie są kresem mądrości stworzenia, choć być mogą. Kiedy Chrystus mówi: „jeśli nie staniecie się niewinnymi jako dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego“, ma na myśli nietylko czystość, prostotę i niewinność dzieci, lecz w pewnym stopniu (co należałoby rozpatrzyć szczegółowiej) i to także, że wogóle dzieci są na świecie potrzebne, a więc i rodzice. Mieć ciało wedle swej cnoty, czyż nie było celem i dążeniem Buddy (Nirwaną)? Mędrzec

¹ Jak już wspomniałem rozpatrzenie kategorii Arystotelesa, Kanta i Bornsteina nie wyjaśnia wiele.

nie gorszy się łatwo, lecz stara się wniknąć w sprzeczności i antagonizmy. Jak już wspomniałem najbardziej „święci“, „czyści“ i „uduchowieni“ chwala i popierają rozmnażanie się ludzkości, jak i ganią miłość cielesną.

Co się zaś tyczy grzechu pierworodnego, to sprawa jest bardzo trudna i jak sędzę antropomorficznie pojmowana. Jeśli np. na nieposłuszeństwie wobec Stwórcy polegał grzech pierworodny, w który ludzkość popadła z winy Ewy i Adama, to źródłem był bunt, a za nim poszło lenistwo ducha, lub słaba wola. Niesłychane trudności stwarza teologja i wiara bez wtajemniczenia. Dobrze więc i pożytecznie rozpatrzyć jest źródła moralności.

Bergson stwierdza słusznie, że ewolucja świata przebiega w postaci „rozdwojeń“, rozwidłań pierwotnego pędu życiowego na „dopełniające“ się dążności. Z „jedni“ pierwotnej rozwijają się nakształt „snopa“ (Bergson niejednokrotnie powraca do tego geometrycznego porównania) rozbieżne kierunki życia, jak np. świat roślin i świat zwierząt. I nie tylko rozwój organiczny przebiega w tej postaci, jest ona, według Bergsona, również charakterystyczna dla rozwoju duchowego i społecznego. Wszędzie w rozwoju świata widzi Bergson rozdwajanie się pierwotnej, nieodróżnicowanej jeszcze tendencji i w swym ostatnim dziele („Les deux sources de la morale et de la religion“) wyraźnie ogłasza prawo „dichotomji“ jako rządzące rozwojem świata.

A jednak prawo dichotomji, to jedno z naczelných praw logiki,¹ mówi nam jak z pierwotnej nieodróżnicowanej jedności a wylaniają się rozbieżne kierunki *ab* i *ab'*, lub z *a* wytryskują dopełniające się promienie i w tych pękach promieni, „snopach“ geometrii rzutowej daje nam topologia wierny obraz różnicowania się, nie tylko pierwotnej jedności treściowej, lecz i „dynamicznej“. Bergson więc, ogłaszając prawo dichotomji, jako rządzące najistotniejszymi przejawami tego, co stanowi istotę świata, tem samem powinien cofnąć swą irracjonalistyczną doktrynę wzbraniającą logice i geometrii wstępu do „sanktuarjum“ (?) prawdziwej rzeczywistości.² Jeżeli do istoty bytu należy pierwiastek dynamiczno-energetyczny, to architektonika topologiczna sięga właśnie tej głębi metafizycznej,³ albowiem, jak się okazuje *a priori* i potwierdza *a posteriori*, pierwia-

¹ To jedno z naczelných praw logiki raczej może być i jest naczelnem prawem rozwoju świata, twórczości.

² Bergson zupełnie słusznie nie cofnął irracjonalistycznej doktryny. Do sanktuarjum zaś logika, rozum i wszyscy mogą zaglądnąć, lub robić wypadki, jak pisze Bergson, byleby nie byli to „świętokradcy“, „bandyci“ lub „włamywacze“. Prócz tego logika przedewszystkiem jest nauką o pojęciu, sędzie i wnioskowaniu, a nauka może i pragnie, lecz jeszcze nie ujmuje całości i wątpliwe, czy ją ujmie kiedykolwiek.

³ Czy to jest głębia? i w jakim stopniu?

stek ten w swojej istocie jest topo i logo-morficzny. Pomi-
jamy tu tę okoliczność, że dichotomja jest tylko skróconym
i niepełnym wyrazem tetratomji logicznej.

Jasnym jest, że dualizm o którym piszę nie oznacza tego
samego co dichotomja Bergsona, lub Bornsteina troistość,
triada; „trójca“ nie jest tetratomją rozpatrywaną w myśl
teorji Bornsteina, — ten dualizm a właściwie trójca ma zna-
czenie twórcze przede wszystkim. Podobnie jak w Idylli
Zygryda „finale jest kombinacją trzech różnych motywów
złączonych teraz w jeden harmoniczny organizm“.¹ Istnieje
pokrewieństwo logiczne i istotne pomiędzy trichotomją
i tetratomją Bornsteina a dichotomją Bergsona.

Jak łatwo może się jednak pomylić nawet tak doświad-
czony i ścisły filozof, logik, matematyk jak Bornstein, udo-
wodnię na przykładzie. Na stronie 174 „Architektoniki
świata“ czytamy: „Rozumiemy np. układ pierwiastków
w pierwszych szeregach chemicznych, przedstawia on nam
realizację wszystkich, logicznie możliwych kombinacji
dwóch czynników przeciwnych, przy czem realizacją
analogiczną do tej, jaką spotykamy np. rozpatrując rodzaje
płciowości istniejące wśród istot organicznych (bezpłciowe,
męskie, żeńskie, dwupłciowe)“. To nieprawda. Rodzaje
płciowości są trojaki: 1) męskie, 2) żeńskie, 3) dwupłciowe.
Organizmy mogą być bezpłciowe, naturalnie, ale trudno
bezpłciowość nazwać ściśle rodzajem płciowości.

Powracając do pojęcia tetratomji postaram się wyka-
zać, że z mego punktu widzenia i mej teorji twórczej jest
ono sztuczne i niezbyt wszechstronne. Bornstein sam mówi,
że „teraz dopiero po upływie drugiego półwiecza dochodzi-
my do świadomości logicznej sensu, jaki tkwił w niepew-
nych próbach filozofów odróżnienia „dwojakiego“ połącze-
nia elementów przeciwnych, i vice versa: do zrozu-
mienia filozoficznego znaczenia logicznych elementów „du-
alnych“, jedności i zera przedstawiających „wytwory“ tej
dualnej syntezy logicznej. Filozoficzna topologika architek-
toniczna pozwala nam ustalić ostatecznie² w mowie będącą
podstawową strukturę, nie jako samowystarczającą struk-
turę trójkową samą w sobie całość stanowiącą, lecz jako
czwórkową strukturę harmoniczną. Doliczając wspólne pod-
łoże tych elementów (prostą — o) o ile są punktami, wzglę-
nie wspólny ich „wierzchołek“ (punkt 1), o ile są linjami,
otrzymamy ogółem 5 elementów. Jednakże ten piąty ele-
ment będzie równoważnym z jednym należącym do czwórki
harmonicznej“.

Wydaje mi się więc, że sam Bornstein zgadza się, iż

¹ Słowa Z. Jachimeckiego.

² Czy nie za prędko? W. H.

dwie najściślej (co najściślej jest, w każdym razie najbardziej naukowe) ze sobą związane „struktury” „trójkowe” (związane dualnie) odpowiadają istocie architektoniki świata.

Czwórkowe więc struktury harmoniczne, jeśli nawet są „prawdziwe” to, w szerszym ujęciu i wszechstronniej (co udowodnimy), powinny być zastąpione przez struktury „trójkowe” — „jednię” zawierające lub jednię odtwarzające. Historycznie i z punktu widzenia religii, wiedzy, wtajemniczenia i przedewszystkiem twórczości — struktury „trójkowe”, jak zwróciliśmy uwagę, mają przedewszystkiem ważność i metafizyczne znaczenie.

Na stronie 67 „Architektoniki świata” B. Bornstein — pisze: „Odpowiednio do tego jak schematem geometrycznym logiki o dwóch elementach były dwa odniesione do układu współrzędnych kwadraty dwoiste (jeden wpisany w drugi), tak znów schematem logiki trójelementowej będą dwa dwoiste wielościany foremne, wielościany Platona, mianowicie, sześcian i ośmiościan, których właśnie przecięcia płaszczyzną poziomą daje nam dwoiste kwadraty topologii dwuwymiarowej (płaskiej)”.

Ponieważ w logice (syllogizmy — wnioski) zestawienie dwóch przynajmniej myśli jest niezbędne do tego by wyprowadzić nowy sąd — konkluzję, więc dualność, dichotomia prowadzi do jedni składającej się z trzech elementów. Trójelementalność więc jest początkiem „twórczej” myśli pierwotnej i jej istotną zasadą. Każdy syllogizm zawiera 3 i tylko 3 terminy. Składa się z 3 i tylko 3 sądów.¹

Wszystko to nie jest najważniejszym, ważniejszym jest to, co mówi wtajemniczenie i „twórcza” myśl. Triada, czy tetrada według Pytagorasa jest specjalnym ujęciem strony „twórczej” i mistycznej liczb które, podobnie zresztą jak i litery są symbolem praw i prawd, rządzących światem materji i dusz. Prócz tego, jak już wspomnieliśmy, nie należy przeoczyć, że „najprostsze” połączenia i „powszechnie spotykane” nie są czemś przypadkowym, lecz tworzą syntezy istotne i głębokie. Pytagoras mówi, że „matematyka” święta, czyli nauka „zasad” była bardziej duchową i bardziej żywotną, aniżeli „matematyka” świecka. Liczba² „nie była w niej uważana za czynnik oderwany, lecz za właściwość istotną, twórczą Jedności najwyższej Boga, źródło harmonji wszechświata. Nauka liczb była nauką (wiedzą) potęg żywych, władz boskich czynnych w wszechświecie i w człowieku, w makrokosmosie i mikrokosmosie. Przenikając je,

¹ Pozostałe 6 prawideł poprawnego wnioskowania pomijam, jako znane.

² Przytaczam te rozważania według Edwarda Schurego „Wielcy wtajemniczeni” strona 332 i następne.

rozróżniając i wyjaśniając budował Pytagoras podstawy racjonalnej teogonji, czyli teologii“.

Pitagorejczycy, jak wiemy nauczali, że istotą bytu są liczby. Wiemy, że dziś się to sprawdza. Możliwe, że „tajemnicę“ liczb inaczej rozpatrują Einstein, Jeans i Bornstein, lecz to nie zmienia istoty rzeczy, a możliwe, że Pytagoras przez swe wtajemniczenie był bliżej prawdy, niż ci wyżej wspomniani myśliciele.¹ (Powrócę jeszcze do tej sprawy). Ja osobiście w pracy „twórczość“ szczególne znaczenie przypisuję liczbom, — doszedłem do tego przekonania samodzielnie na podstawie długich rozmyślań.²

Poprzestając więc na tem wyjaśnieniu przechodzę w dalszym ciągu do tematu. Nietylko liczby ale i tony muzyczne, zarysy, barwy, czy litery posiadają, że się tak wyrażę „wielką moc duchowo twórczą“. Jeżeli człowiek bierze coś to w jakimś celu, uda mu się coś uczynić, gdy odkryje coś nowego to wtedy powstaje już dzieło twórcze w zarodku. Potrzeba więc, tak samo jak w logice (syllogizmie) przynajmniej trzech elementów. Bez względu na to jakiego rodzaju są te elementy, na jakim podłożu powstały i w jaki sposób. Najzwyklejsza reakcja chemiczna składa się również z trzech elementów, biologiczna i t. p. W twórczości a nawet w pracy i czynności najprostszej występują te 3 elementy, to znaczy, że z dwóch powstaje trzeci. Wyjątkiem np. mógłby być wszechświat (materji), a Duch, nie jest tak jednak, ponieważ życie — świadomość — dusza łączy i dzieli przeciwieństwa tworząc „Jednię“ — „Całość“. Nieskończoność i skończoność uzupełniają się i splatają w „Jedni“ — szczególnie w akcie „twórczości“ dając 3 elementy w szczegółach.

Zanim bliżej rozwiniemy te myśli, podam poglądy Pytagorasa w oświetleniu współczesnego krytycyzmu. „Teologia prawdziwa powinna dostarczyć podstaw wszystkim naukom“.³

¹ Chociaż dzieła Pytagorasa zaginęły już w starożytności (moga być jednak odnalezione) — on pierwszy nazwał wszechświat kosmosem, t. j. ładem, porządkiem. Do tego pojęcia i nazwy wielu filozofów i uczonych jak Bergson, Bornstein, Rubczyński powraca w czasach dzisiejszych (nie potrzeba ich wszystkich wymieniać). Pitagorejczycy wierzyli w preegzystencję, metapsychozę i nauczali monoteizmu. W jak wielkim stopniu myśli te są nam dziś bliskie i wielu wybitnym myślicielom — wiadomo.

² O ile to wogóle można udowodnić i o ile to ma jakieś znaczenie dla „wiedzy“. Wszak zawsze uczymy się u innych mniej, lub więcej bezpośrednio — zadłużamy się u innych jak o tem świadczy wielka twórczość Szekspira, Wagnera, Wyspiańskiego i innych, a co tak świetnie scharakteryzowała w swej mowie z okazji otrzymania Nagrody Nobla S. Lagerlöf.

³ Czy tak jest? Jeżeli jeszcze nie, to będzie niedługo — sądzimy.

Saint Yves d'Alveydre, wielki wtajemniczony w „Misji Indji w Europie“ mówi wraz ze świętym Janem: „Słowo — było — u Boga“, „Bogiem — było — Słowo“ lub „Na początku (początkowo) — było — Słowo“ a więc znów trójca i jedność. Wszystkie doświadczenia na Zachodzie empirycznie potwierdzają Potęgę Słowa i związek barw i liter (matek) i liczb.¹ Dlatego Goethe, jak przytacza Schure „wspaniale przeczuł i odtworzył prawdę tę, każąc Faustowi zstąpić do Matek, aby tchnąć ponownie życie w „cień“ Heleny. Faust chwyta ów klucz magiczny ziemia zapada się pod jego stopami. Dostaje się wreszcie do Matek, czuwających nad pochodniami postaciami wielkiej Całości i wylaniających istoty z tygla pratypów. Matkami temi są Liczby Pytagorasa, boskie potęgi świata. Poeta oddał drgnienie myśli własnej przy tem pogrążaniu się w otchłanie Niezglębionego“.

Nie należy jednak zapominać, ani ujmować jednostronnie prawdy. Jakkolwiek bowiem pociągającym i prawdziwym byłoby w „twórczości“ prawo „dualności“, „troistości“ a ostatecznie — Jedni, to Jednia, jako Absolut — Stwórca — może być (według naszego pojęcia i wycucia) lecz wcale nie musi i nie składa się koniecznie, a właściwie bezwzględnie z trzech elementów. Wprawdzie Bóg Ojciec, Syn, Boży i Duch Święty są ostatecznie i niezaprzeczenie Trójcą Przenajświętszą, jak już wspomnieliśmy, lecz Duch Twórczy (Stwórca) jest jednak i zasadniczo różny od dzieła i dzieł swych, od wszystkich ludzi, dusz i duchów, bo człowiek stworzył na obraz i podobieństwo swoje. Różnica ta może być „w czasie“, „przestrzeni“, „ograniczeniu“ ale jest napewno „prawie“ nieograniczona w „Możliwości Samorzutnej Potęgi Twórczej“.

Wyjątek ten nie może być udowodniony, lecz jest darem Łaski Boskiej lub „twórczego wtajemniczenia“ właśnie. Możliwość istnienia Boga — lub energii Jego, to jest Energji Duchowo Twórczej (znów trzech) jest Tajemnicą zawrotną, niezglębioną w Pełni, Prawdą i Słowem Twórczem. A ponieważ wyjątek ten — Wszechpotęga, Duch, Tajnia — wszystko potwierdza, stwarza i nie przeczy żadnym twórczym prawom, więc prawo troistości poprzez dichotomię tworząc jednię ma tem większą doniosłość w twórczości duchowej i materjalnej. Wyjątek ducha nie zmienia prawdy twórczej (jak wspomnieliśmy w innych rozdziałach) ponieważ w przybliżeniu największa skończona liczba w stosunku do nieskończoności jest prawie niczem istotnem lub kresem? Stąd wynika nowa postać Jedni — Tajemnicy — Ducha — Stwórcy — Absolutu, to jest, że ograniczone olbrzy-

¹ Które wyczuwają osoby zahypnotyzowane, a dodam także, że i artyści.

mie nawet jest składnikiem (elementem) Nieskończoności, lecz nie tem samym co Nieskończoność. Trzebaby to ściślej i głębiej ująć, lecz mowa i wiedza ludzka zawodzi, a wtajemniczenie nie jest aksjomatem, ani wyjaśnieniem, lecz przede wszystkim Wielką Tajemnicą odczuta i objawioną.

Saint Yves d'Alveydre, jako wtajemniczony, twierdzi, że „Każdy dualizm sprowadza się do równowagi tylko przez działanie Trójcy“. (Ognisty trójkąt noszący święte imię „Jewe“). Trójkąt jako symbol i wyobrażenie Boskiej Opatrzności ma więc bardzo poważne i głębokie znaczenie.

Bergson szukając źródła poznania w intuicji ma ostatecznie i definitywnie rację (szczególniej, gdy mówi o wysiłku duchowym). Wyjaśnię ściślej i obszerniej. W jaki bowiem sposób może żywy, ograniczony i mało wiedzący człowiek przejrzeć „tajemniczą“ głębię Stwórcy i wszechświata, jeśli w nią nie wnuknie, uzbrojony przez zdobycze naukowe, natchnienie, ekstazę, lub objawienie? Albo duch jego posiada możliwość poznania Prawdy, lub nic nigdy wiedzieć nie będzie, ani o istocie, ani o prawach rządzących światem Ducha i materji.

Jeden ze współczesnych myślicieli pisze tak: „Nauka siłą rzeczy poszła w kierunku antycypowania przyrody. Każdy też z nas może analogiczne zjawisko zaobserwować w życiu codziennem — gdy ma mianowicie jakąś trudniejszą życiową zagadkę do rozwiązania. Nasuwają nam się wtedy rozwiązania różne, jakby spontanicznie, lub jakby jakaś inna, nie wyrozumowana w nas władza, ofiarowywała je rozumowi do wyboru“. Widzimy więc, że pewne elementy (3 przynajmniej) pozaświadome mogą być i są w naukach elementami twórczemi. Jak pojmujemy stosunek podświadomości, zaświadomości lub nadświadomości (uczuć, wrażeń i nastrojów) do ściśle świadomego myślenia wyjaśnilismy w innym rozdziale tej pracy.

Reasumując to wszystko dochodzimy do wniosku, że doniosłe te sprawy powinny być rozpatrywane, przede wszystkim bardzo ostrożnie, powoli i krytycznie, gdyż odpowiedź na „Tajemnicę“ Ducha i Jego istotę daje nie nauka, lecz wiedza. Przyznają to wszyscy prawdziwi uczeni. Du Bois Reymond: „Ignoramus et ignorabimus“.¹ Newton w „Principia“: „posługując się pojęciem powszechnego ciężenia, wyłożyłem tutaj zjawiska spostrzegane na niebie i morzu, nigdzie jednak dotychczas nie wskazałem przyczyny ciężenia“. Prof. W. Natanson w książce „Porządek natury“ pisze: „Rachując i rozumując takim sposobem, nie uchylamy zasłon prawdy tajemnej,² przyczem nie wykrywamy nic o istnieniu, przeobrażamy w nową postać dawną niewiado-

¹ Zakończenie dzieła „O granicach poznania natury“.

² A więc taka prawda być musi!

mość. W trudzie przeorawszy zagon za zagonem wiedzy, choć żadnego nie wydobyliśmy skarbu bezwzględного poznania, wzbogacamy się w plony niechemeryczne, rzetelne. Nie poznajemy istoty zjawisk, poznajemy stosunki zjawisk. Nie poznajemy treści natury, poznajemy powiązania natury“.

Dopiero Bergson przez Intuicję chce wskrzesić metafizykę, odbudować ją, a Bornstein wyraźnie oświadcza: „Filozofja, najwyższa nauka (?) bada to, co jest wspólne wszystkiemu, najogólniejsze, najbardziej ogólne pojęcia, kategorie i uniwersalne związki, które między niemi zachodzą, bada zasady bytu. Odcyfrować te zasady bytu, nakreślić jego „konstytucję“, odkryć strukturę prawdziwą, to równoznaczne w oczach Arystotelesa (jak również i Platona) ze zrozumieniem świata, z osiągnięciem najwyższej wiedzy o wszystkim co istnieje“. „Gdyby tak było jak sądzą Bergson i Boutroux,¹ wtedy filozofja, której zadaniem jest uchwycenie istoty wszechrzeczy, a więc tego co jest tożsame pod wieloraką ich powierzchwnością byłaby niemożliwą zasadniczo, gdyż nie mogłaby zdać sprawy z niewątpliwą zmiennością, różnorodnością i wielości zjawisk. Założenie to, jak zresztą mieliśmy już możność przekonać się, jest błędne i mogą istnieć takie zmiany w konsystencji sfer bytowych, które pozostawiają niezmiennymi prawa zasadnicze rządzące temi dziedzinami“.

Jakkolwiek szeroko i głęboko ujmuje sprawę Bornstein, bo dowodzi, że filozofja chwytą istotę wszechrzeczy (choć w innym miejscu mówi, że bada to, co jest wspólne wszystkim, bada zasady), to jednak myli się, bo sam pisze, że „mogą istnieć takie zmiany w konsystencji sfer bytowych...“ — mogą, ale nie muszą. Więc, choć Bornstein rzeczywiście robi naukowe wypadki w dziedzinę wiedzy i wielkiej metafizyki, to jednak Bergson też ma rację. Intuicja to potęga, ale nauka i logika również. Następnie, nie różnorodność dziedzin naukowych uniemożliwia lub utrudnia w wielkim stopniu rzekomo istnienie nauki uniwersalnej, czyli filozofji, lecz: 1) względność pewników zdobywcy naukowych, 2) domieszka uczuć i nienaukowości do wszystkich dziedzin życia, a więc i do „nauk ścisłych“, 3) niemożliwość wnikięcia zupełnego do wszystkich dziedzin ducha i jego istoty zapomocą środków i metod ścisłej nauki. Podjazdy i wypadki w dziedzinę metafizyki są jednak bardzo ważne i cenne.

„Elementy przybierają postać rozmaity przy przejściu od jednej dziedziny do drugiej“ — zaznacza Bornstein, „stosunek jednak między niemi pozostaje ten sam, to jest analogja“. Tymczasem jasnym jest, że ani stosunki, ani analogja“.

¹ To jest żeby nauka nie mogła tego dokonać. W. H.

gje nie są tem samym co elementy, a tembardziej możliwości ich powstania (możliwość powstania wogóle), stosunki zaś przeważnie, lecz nie zawsze są i pozostają te same. Nigdy nie trzeba zapominać, że wszechświat nie jest zwykłą „konstrukcją” architektoniczną, lecz dziełem twórczem, a to wielka różnica. Może on być w pewnych stadjach zróżnicowaną masą chaotyczną i żywiołem. Możliwe, że i tam w ostateczności jakiś ład i porządek istnieje, lecz może być ten porządek zupełnie niedostępny dla naszych zwykłych konstrukcji geometryczno-logicznych. Mógłby nawet ktoś postawić zarzut, że zapomocą wykrytych przez Bornsteina architektonicznych konstrukcji, linii i punktów, sfer i logicznych wniosków (symboli) rzeczywistości możnaby w końcu wszystko odtworzyć i graficznie lub geometrycznie przedstawiając zrozumieć odrazu. Czego żaden z filozofów dotychczas nie był w stanie zrozumieć i wyjaśnić. Albo, że gdyby to było niemożliwe wogóle (logicznie), świadomość ludzka nie miałaby żadnego kontaktu z tak zwaną rzeczywistością wszechświata.

Wszystkie te zarzuty i wywody nie zmniejszają wcale (lub w bardzo małym stopniu) olbrzymiej zasługi Bornsteina dla współczesnej myśli filozoficznej. Pożytecznem jednak dla każdego filozofa i twórcy i płodnem jest wiedzieć, że wszechświat to nie jedynie człowiek i badana przez uczonych przyroda, lecz Bóg, wszystkie duchy i wszystkie twory żyjące wogóle, oraz poznane i tajemnicze energie, działania i siły. Jeżeli chcemy naprawdę czegoś poważnego i nieprzemijającego dowiedzieć się i wyczuć, jeśli mamy rzeczywiście dążyć ku słońcu prawdy, iść naprzód, poznać Stwórcę i jego dzieła, to wszystkich środków i dróg próbować trzeba, a nie utartych jedynie. Możliwie wielka „skala i napięcie” pełni poznania w życiu doczesnem — musi wystarczyć. Powtarzam więc, że wiedzieć to przedewszystkiem tworzyć (nie pomijając twórczości naukowej, odkryć, wynalazków, objawień i t. p.) za życia, czy też po śmierci dzięki mocy twórczej ducha (wiara ją umacnia). Pełnia tajemnicy będzie bardzo blisko duszy człowieka — to jest wtajemniczenie kompletne.

Okultyzm bowiem nie jest, ani złudą, ani bezkrytycznem przejmowaniem wiedzy, raczej życie codzienne, to jest z dnia na dzień, wiara w autorytety i mody obowiązujące nauki i zwyczajów, są urojeniem, złudą i bezkrytycznem powtarzaniem pacierza za panią matką. Wielcy uczeni często milczą i twierdzą, jak wtajemniczeni, że nic nie wiedzą — dlatego mają najwyższy szacunek i miłość dla prawdy.

Nie chodzi jednak o wiedzę okultystyczną, lub o naukę uznaną, lecz o rzeczywiste ich uzupełnienie i połączenie, o ile jest to możliwe. A że dziś, jak może nigdy, ludzkość

nie jest bliską takiej syntezy, dowiedliśmy ją jak sądzę w dawno naszkicowanej pracy pod tytułem „Twórczość” a Bergson w całej swej działalności filozoficznej; Bornstein zaś wyjątkowo dosadnie w „Architektonice świata”.

Znajdujemy wiele miejsc w powyższej książce, które świadczą, że problem nie jest jeszcze w całości rozwiązany, lecz że znajduje się na właściwej drodze i od najdawniejszych czasów wszyscy wielcy myśliciele przyczyniali się do rozwiązania go wbrew poglądom wątpiących. Nie łącząc baśni, wybujałej fantazji płaskiego okultyzmu i nauce nie „wierząc” we wszystkim bezwzględnie najwłaściwiej i najgłębiej rzecz ujmiemy w „Twórczej Jedni”. Nie próżno na czele swego dzieła „Wielcy wtajemniczeni” Schuré umieścił następujące zdanie Claude Bernard'a: „przyjdzie dzień, w którym fizjolog, poeta i filozof jednym będą przemawiali językiem i będą się wszyscy wzajem rozumieli”. „Dusza jest kluczem wszechświata”, jakkolwiek hipotez nie należy uważać za pewniki, a kategorjom przypisywać absolutnej prawdy. O to mi narazie chodzi i taki pogląd krytyczny sam przez się wyjaśnia już dosyć dużo.

Przytoczę jeszcze kilka przykładów zanim dalszy ciąg nastąpi. Władysław Natanson w „Porządku natury”, pisząc o d'Alembercie na stronie 304 mówi: „Jest faktem, że jesteśmy wszyscy przekonani o własnej swobodzie, poczucie, że jesteśmy wszyscy przekonani o własnej swobodzie jest faktem i udręka w sumieniu jest faktem moralnym olbrzymim”. Naturalnie, lecz być przekonanym o własnej swobodzie, a posiadać ją? — czyż to zupełnie to samo? ¹

W tym samym artykule Władysław Natanson w zakończeniu tak mówi: „Może jesteśmy przebrzmiewającym w ciszy wieków odgłosem czegoś dalekiego, niepojętego, co najtkliwsze nasze wyrazy napróżno usiłują uchwycić? Nieograniczone rojenie, śnie nie kończący się nigdy! Pustko wreszcie kończą, samotności bezbrzeżna! W tobie sprostuje, rozjaśni się umysł zdrożony, zmęczony, zespoli się w tobie z powszechnym kręgiem stworzenia, nad który wynosi się tu niedorzecznie. W tobie zablizni się serce rozdarte, krwawiące, dźwięki w niem niezgłoszone wpłyną w wiekiustą grającą harmonję”.

Przebrzmiewający w ciszy odgłos nie jest przekonany o „swobodzie własnego odgłosu”, tem bardziej jeśli w pustce jedynie znajduje ukojenie a nie w Bogu i Prawdzie. Choć wic zakończenie Natansona jest niezwykle piękne

¹ Jakkolwiek uczucie to jednoczy się z pojęciem wolnej woli w człowieku (ku której skłaniam się ostatecznie), to jednak wymaga ono krytycznego rozpatrzenia.

i głębokie to jednak bardzo smutne i z faktami moralnemi np. żalem i udręką niezupełnie zgodne, no i z wolną wolą, o której już pisaliśmy i do której jeszcze powrócimy. Na stronie 216 Natanson pisze: „Na drodze rozwiązywania i napowrót znów związywania pozorów świata (co istotę nauki ludzkiej stanowi) Lagrange, prawy następca Newtona i d'Alemberta, miał pomknąć tak szybko, pobiec tak niezmiernie daleko, że współcześni (ani nawet długo następcy) nie mogli za nim podążyć. W prawach dynamiki Lagrange uchwycił ślad, już niemal ginący praw naszych (szerszych) tkwiących na dnie wszelkiej zmienności. Sto lat później Clark Maxwell, w istocie elektro-magnetycznych procesów, odnajdzie te same nici „utkania“ natury. I my dzisiaj również, wiodąc wzrokiem po dostępnym nam widnokregu ilościowego myślenia, dopatrujemy się z trudem zarysu podobnych powiązań“. W ostateczności więc ciągnęła zmienność i prawdopodobieństwo.

Prof. Lutosławski w jednym ze swoich ostatnich artykułów bardzo trafnie wyjaśnia: „Gdybyśmy nastrojów nie mieli, zabrakłoby nam prawdziwego życia i stalibyśmy się podobni do głazów. Nastroje rozszerzają nasze horyzonty i stanowią, jakby burzliwe morze, z którego wyławiamy pewniki potrzebne do stałej budowy życia. Każdy pewnik był kiedyś zmiennym nastrojem, nim stał się pewnikiem“. Bardzo trafnie charakteryzowane nastroje i pewniki, jako zdobycz „wyłowiona“ z „oceanu myśli i uczuć splełanych“ i, jak burzliwe fale płynących. Wprowadza nas to w „Kuznicę twórczej prawdy“ i wiedzie do przystani Ducha. „Tylko duch nieśmiertelny może znać nieśmiertelność prawdy i z tego zasadniczego pewnika, że jestem, byłem i będę -- wynika, że mogę posiadać treść myśli i uczuć również niezachwianą, jak moje własne istnienie. Właściwie wszelka możliwość jakichkolwiek stałych pewników od stałości jaźni zależy. Jeżeli my jesteśmy tylko zmiennymi falami (są i stałe fale) wszechbytu, to i w nas nic trwale nie istnieje“.

Bardzo głębokie słowa, lecz duch nieśmiertelny może być zmienny jak kameleon, a materja, jak to udowodniliśmy w innym pojęciu i zakresie, jest również nieśmiertelną, choć ograniczoną i niszczytelną, podległą „dematerjalizacji“ a duch „materjalizacji“ lub „inkarnacji“.

A teraz zobaczymy jak prof. Lutosławski dowodzi swego poglądu: „Walka nastrojów z pewnikami to walka dwóch przeciwległych światopoglądów (przeciwległych, lecz możliwie wielkich i prawdziwych jednako) — spirytualizmu cechującego dwie wielkie nowsze religje — chrześcijaństwo i islam i panteizmu głoszonego przez religje Indji — braminizm i buddyzm“. Wiele prawdy mieści się

w tych myślach prof. Lutosławskiego, lecz po krytycznym ich rozpatrzeniu okazuje się nieco inny stan rzeczy. Wystarczy wyjaśnić, że buddyzm pierwotny przeczy istnieniu Boga (osobowego lub osobistego) a głównym nakazem etyki była w nim i jest miłość obejmująca wszystkie istoty. Zapytujemy, w jaki sposób taka miłość wszechobjemująca mogłaby powstać bez Ducha Stwórcy, bez Boga? Wyzwolenie się zaś duszy od materji bez pomocy Boskiej jest tylko największą ułudą i złudą (buddysty). Panteizm zaś prawowiernego i głęboko myślącego buddysty lub bramina jest specjalny i zgoła nie materialistyczny, jak uczy nas wiedza a nawet historia dobrze pojęta, a nawet nie jest panteizmem w ścisłym znaczeniu tego pojęcia. Panteizm wszak jest to pogląd filozoficzno-metafizyczny, według którego Bóg, substancja absolutna, jest indentywny ze światem i bytem.

Prof. dr. Wollers w książce „Religje świata“ tak określa buddyzm: „Jednostka ludzka zdobywała coraz to większą autonomję, starając się znaleźć oparcie w sobie. Żadnych modlitw, ni liturgji, ni ofiar, ni kapłaństwa. Najstarszy buddyzm nie jest przeto, ani religją, ani filozofją, aczkolwiek, jak już wspomnieliśmy, Budda nawiązywał do filozofji Sankhya a psychologję i etykę rozwinął był na drodze najpoważniejszego myślenia. Z religją i filozofją buddyzm jest o tyle tylko spowinowacony, że jest etyką, lecz etyką trzymającą się ściśle swych granic i zadań, wykluczającą wszelkie zagadnienia metafizyczne i dogmatyczne“. Budda szuka mądrości i nagrody czynu w samym czynie (to jest bezinteresowność zupełna) a „zgaśnięcie“ (nierodzenie się więcej, kwietyzm, „ukójj“) uważa za cel najbardziej pożądaný.

Jeśli pojmiemy, jak olbrzymi wysiłek twórczego ducha jest do osiągnięcia takiego celu potrzebny, jak wielka ofiara z namiętności i całej pełni życia, ile altruizmu, to pojmiemy, że tego rodzaju nirwana mimowoli stwarza z człowieka ducha w potęgę prawie dorównywującego Stwórcy. Równowaga prawdziwego mędrca jest prócz tego najwyższym wtajemniczeniem i mądrością oraz miłością. Jaka tu więc jest różnica od dążenia najkonsekwentniejszego do Boga? Chyba nieludzka skromność Buddy, tak podobna do skromności prawdziwych uczonych, nie umniejsza boskości jego nauki? Mamy to wrażenie, że nie pogląd panteistyczny, lecz raczej najdoskonalej „antropomorficzno-duchowy“, właściwie wyraz tryumfu duszy nad materją, to jest wysoce spirytualistyczny — jest łabędzim śpiewem Buddy.

Taki obraz buddyzmu podawałaby nauka, a wtajemniczenie i wiedza tajemna, co mówią? Wielkość Sakya-Muniego tkwi w boskiej jego dobroci, w jego reformie moralnej i przewrocie społecznym, jaki spowodował on obaleniem skostniałych kast (podobnie jak Chrystus). Budda wstrzą-

sa podwalinami braminizmu w sposób podobny jak protestantyzm uczynił to przed trzystu laty w stosunku do katolicyzmu: zmusił go do skupienia całej energii do walki, do odrodzenia się. Ale Sakya-Muni nie dodał nic do doktryny ezoterycznej braminów, rozgłosił tylko niektóre jej części. Psychologja jego jest w gruncie rzeczy taka sama, jakkolwiek obiera drogę odmienną.

Legendę ezoteryczną braminów tak możnaby streścić według Schuręgo: „Legenda o Krysznie pozwala nam dotrzeć do źródła idei Dziewicy-Matki, Człowieka-Boga i Trójcy“. W księdze V-ej Wisznu Purana jest mowa o poczęciu przez Dewaki w następujący sposób: „Ty jesteś ową Pratriti bezbrzeżną i lotną, która nosiła niegdyś Brahme w swoim łonie, stałaś się później boginią słowa, Siłą Twórcy wszechrzeczy i matką Wed. O ty, istoto wiekuista zawierająca w materji swojej istotę wszechrzeczy stworzonych, byłaś samą twórczością, byłaś ofiarą, z której powstało wszystko co rodzi ziemia, jesteś drzewem, którego tarcie ogień nieci. Jak Aditi jesteś matką bogów, jak Akti jesteś matką Datjów ich wrogów. Jesteś światłem, które rodzi dzień, jesteś pokorą matką prawdziwej mądrości, jesteś (polityką królów?) matką porządku, jesteś pożądaniem, z którego wytryska miłość, jesteś zadowoleniem, z którego czerpie siły rezygnacja, jesteś uświadomieniem, z którego bierze początek nauka, jesteś cierpliwością matką odwagi, całe sklepienie niebieskie i gwiazdy są twoimi dziećmi, z ciebie powstaje wszystko co istnieje, zesłaś na ziemię, aby zbawić świat“.

Ustęp ten świadczy, że bramini utożsamiali matkę Kryszny z materją wiekuistą, z istotą wszechrzeczy, z pierwiastkiem żeńskim w przyrodzie. Uczynili z niej drugą osobę Trójcy Boskiej, troistości pierwotnej, nieobjawionej. Na stronicy 84 i 85 książki „Wielcy wtajemniczeni“ E. Schure to szczegółowo wyjaśnia. Nie będę silił się dowodzić, że „trójcę“ należy rozumieć tak, a nie inaczej, nie będziemy przynajmniej czasowo, przypisywali zbyt wielkiego znaczenia ani dichotomji, ani dualności, ani triadzie, gdyż chodzi o sprawę głębsze. Pozwolimy sobie na tym miejscu zacytować w ogólnych zarysach pogląd dra Breyera, który nam się wydaje bardzo głęboki.

Dr. Breyer uważa „Boskość“, lub Ducha, jako jedyne Praźródło, z którego został „stworzony“, wyłonił się „wszechświat zjawisk materialnych, ludzi i duchów, to znaczy, że wszystko stworzone jest emanacją Boga, Jedynej pierwotnej substancji, a więc w istocie niema dualizmu pomiędzy duchem i materją. Istnieje monizm spirytualistyczny (którego przedstawicielem ogólnie przyjęto nazywać Spinozę), który łączy dualizm i wielość w Jednej substancji,

łącząc wielość w praźródle, jak krople w oceanie“.¹ Chodzi o to, że Bóg osobowy nie istnieje dla wiedzącego, choć mogą być bogowie, duchy i święci, że zło (szatan) zasadniczo nie istnieje, lecz ograniczenie, głupota, kontrasty, zjawiska materialne, materializacja, dematerializacja, że to co wyłoniło się z Ducha nie jest w istocie od Niego inne czy różne. A więc dualizm jest pozorny.

To bardzo proste tłumaczenie nie jest zupełnie pewne i jasne. Zasadniczo stwierdzono, że z nicości nic nie powstaje, lecz z Praźródła. W każdym razie musimy jeszcze raz zaznaczyć, że Stwórca i dzieło stworzone to nie to samo. Tajemnica twórcza nie polega na wchłanianiu i wyłanianiu światów przez Praprzyczynę (Bramę), lecz na procesie, który ujawnia, wyciska pieczęć duchowości, to jest swej substancji na wszystkim co zostało stworzonym i tworzy się (to co nazwaliśmy przeduchowaniem materji). Powrócę jeszcze do tego poglądu.

Konsekwencją powyższych rozważań jest to, że człowiek ma w sobie „boskość“, jest dzieckiem lub synem Bożym. Złanie się z praźródłem twórczym Boskim, wcześniej czy później, jest również konsekwencją tego poglądu. Nie w zupełności twórczość tak powinna być ujęta. Każdy człowiek w końcu byłby Bogiem, za życia, lub po śmierci, co warto rozpatrzyć bardzo krytycznie i możliwie wszechstronnie, bo ewentualnie tkwi w tym nietyle najwyższa wiedza, co największa pokusa — duma, pycha i zło. Dobrze więc jest rozpatrzyć źródłisko, z którego takie zapatrywanie wypływać może. Okultyzm, spirytyzm, medjumizm, nauka? Przedewszystkiem jeszcze raz zakreślmy wraz z Kantem granice wspólnego metafizycznego poznania i wycucia, jak się one przedstawiają w chwili obecnej i wogóle dla człowieka myślącego i twórcy, artysty, wynalazcy, wtajemniczonego przedewszystkiem.

Poznanie zyskujemy nie przez samą naukę, lecz przez całokształt metod okultystycznych (spirytystycznych) medialnych, doświadczeń życiowych, intuicji, natchnienia, a przedewszystkiem możliwości twórczej i Energji Duchowo Twórczej przejawiającej się najgłębiej i bezpośrednio w sztuce, wynalazczości i rewelacjach genjuszów (przedewszystkiem).

Na stronie 84 „Z pogranicza zaświatów“ dr. S. Breyer pisze: „Stajemy bezradni już wobec niewidzialnej drobinki materji, tak samo gubimy się w sprzecznościach obejmując całość. Jeśli bowiem nie chcemy przyjąć świata materialnego (dlaczego?) przestrzennie nieskończonego (?), to jesteśmy zmuszeni po za granicami świata skończonego przypuścić

¹ Są to słowa dra Breyera.

istnienie nowych światów, nowych granic i tak znowu w nieskończoność. Takie same niedopokonania sprzeczności napotykaemy, rozważając zagadnienia ducha i materji, wieczności i doczesności, przyczynowości i celowości, wolnej woli i konieczności, widocznym więc jest, że świat zjawiskowy z jego prawami i teorjami nie wystarczy do wytłómaczenia najwyższych zagadnień bytu“.

Niemniejsze trudności następuje Drowi Breyerowi dualizm, dla którego podmiot i przedmiot, duch i materja są czemś dla siebie różnym, nieznanem i samoistnem. Dualizm nie jest w stanie wytłómaczyć wzajemnego działania na siebie tak różnych substancji, jak duch i materja, nie da się pogodzić z zasadą zachowania energii, nie zaspokaja tkwiącej w umyśle ludzkim potrzeby jednolitego tłumaczenia świata.

Zarzuty te dotyczą tembardziej pluralizmu, który przyjmuje mnogość różnych zasad, w tej nadziei, że w ten sposób uda mu się wytłómaczyć istnienie pozornych zresztą sprzeczności. Wszelkie pluralizmy mogą powstać jedynie wówczas, jeśli stawiamy narówni istotę rzeczy z jej przejawami, jak to czyni dualizm, lub co gorsza, jeśli same przejawy, jako takie, uważamy za różne zasady, jak to czynią pluraliści.

Moniści usiłują pojąć świat, jako ogół objawów w jednej substancji, monizm występuje w dwóch formach. Jedni upatrują w duchu i materji dwie strony jednej i tej samej istoty, drudzy twierdzą, że owa jednolita istota która objawia się jako duch i materja, jest od obojga różna. Pierwsza forma monizmu niewiele się różni od dualizmu i tak, jak dualizm nie wyjaśnia wzajemnego stosunku ducha i materji, druga teoria przypuszczająca, że tak zjawiska fizyczne jak i psychiczne wyłaniają się z jednej istoty jest więcej zrozumiałą, ma jednak słabe strony — jak niejasny stosunek obu przejawów między sobą i ową najwyższą istotą.

Przeciwnieństwem materializmu jest spirytualizm uznający jedną jedyną zasadę duchową. Tu należą monady Leibniza, realności Herbarta, modyfikacje absolutu Lotzego, wola Wundta i Schopenhauera, immaterializm, czyli psychizm Berkeleya. Jedynie spirytualizm, przyjmujący jedną jedyną zasadę duchową połączony z fenomenalizmem uznającym w świecie materialnym tylko objawy świata duchowego jest w stanie wyjaśnić stosunek materji do ducha.

Powyższy pogląd ma wielkie znaczenie dla wyjaśnienia najwyższych zagadnień bytu. Spirytualizm pojęty w taki sposób, to jest w łączności z fenomenalizmem, uznający w świecie materialnym tylko objawy świata istotnego — duchowego, jest w stanie dostatecznie „wyjaśnić stosunek materji do ducha“. Już słowo stosunek kryje w sobie pewien niewyraźny dualizm (zresztą taka jest natura myśli,

uczucia i duszy ludzkiej). Jeśli fenomeny — zjawiska świata materialnego są tylko objawami świata istotnego duchowego, to w najgłębszym ujęciu cały wszechświat byłby tylko objawem ducha.

Czy jednak objawy (przejawy) to to samo co twórczość ducha? Sądzimy, że nie. Po pierwsze: objawy choroby to nie to samo, co choroba, bo można usuwać objawy a choroba pozostanie; po drugie: objawy odczuwania, intuicji i poczucia piękna w człowieku nawet to jeszcze nie sztuka, twórczość (może być tylko wrażliwość, czułość, dyktantyzm, naśladownictwo); po trzecie: objawy, fenomeny, przejawy są istotne tylko, jeśli wyjaśniają stosunek materji do ducha, a czyni to w pełni twórczość jedynie, ponieważ w jej świetle śledzić można pełnię doskonałą objawów i przejawów Energji Duchowo Twórczej, ona to tworzy zapomocą różnych narzędzi i duszy, co odsłania wspólność i różnice i stosunek ducha i materji.

Jakkolwiek więc pogląd spirytualistyczny jest bardzo głęboki, nie jest wszechstronny, co później rozpatrzę na przykładach. Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że Berkeley odmawia zupełnie substancjonalnego istnienia światu zewnętrznemu. Nic ostatecznie nie istnieje prócz duchów skończonych i ducha nieskończonego.¹ Świat jest jedynie tylko sumą wyobrażeń, które Bóg podsuwa duchom skończonym. Prawa natury są tylko regularnymi prawami tej boskiej działalności.

Nie wdając się w obszernie wywody, stwierdzimy, że codziennie wzrastające zdobycze naukowe, badania logiczne, psychologiczne, a przede wszystkim myśl twórcza, która w tych badaniach, życiu i sztuce się ujawnia (może najwspanialej w sztuce) dzięki Energji Duchowo Twórczej wyjaśniają nam Praprzyczynę „tworów“ (materji) i ducha lub duchowości. Twórczość duszy człowieka i w człowieku, a tembardziej „Twórczość“ Boska nie jest tylko objawem, przejawem lub fenomenem, zwykłą funkcją Energji Duchowo Twórczej, lecz może przede wszystkim procesem twórczym (stwarzaniem) — ograniczeniem możliwości twórczej w czasie i przestrzeni. Dzieła twórcze (twory najrozmaitsze), wszechświat, materja, sztuka, odkrycia, hipotezy twórcze i naukowe są jednocześnie fenomenami i rewelacjami Ducha, a może nawet jeszcze czemś więcej. Choć stwarza je Potęga Nieskończona, lecz nam wydają się niedoskonałymi, ograniczonymi i skończonymi (względnie). Podlegają ewolucjom, rewolucjom, metamorfozom, „śmierci“, jak ma-

¹ Chwilka namysłu przekonałaby równie dobrze, że tylko Duch nieskończony istnieje naprawdę, a po za tym nic wogóle i jakkolwiek tak mogłoby być, to bardzo trudno o dowód bezwzględny, że jest tak, a nie inaczej.

terja organiczna tak i nieorganiczna. Są one „niższe“ i „różne“ (możliwie nawet substancjonalnie, lecz nie w pojęciu dawnem, utartem) od Praźródła Twórczego i od Ducha Boga — przynajmniej okresowo i w stosunku zależności i doskonałości.

Przemiany nieustanne (lub po chwilowym spoczynku), znów przemiany — oto łańcuch bez końca z Jedni, powstający, rozszczepiający się dualnie, powracający przez troistość do praźródła twórczego. W ciągu istnienia dzieła te ulegają kataklizmom, Woli Wyższej, zużyciu, chorobom i śmierci, posiadają np. w człowieku wolę własną i inne cechy. Pod postacią doczesną są mniej lub więcej słabe, lub ułomne i grzeszne. Z tego również wynika, że pewnego rodzaju dualizm jest z naszego punktu widzenia zasadą twórczą np. w procesie połączenia dwóch komórek rozrodczych; pączkowanie przez podział macierzystej substancji, w akcie „złania się“ dwóch organizmów żywych, w akcie miłosnym dwojga ludzi, dwóch ciał i dusz, dwóch liczb, dwóch pojęć w nowe pojęcie, dwóch uczuć w „nowe“ i t. p.

Pisaliśmy już o tem. Odkupienie, przestoczenie, wcielenie się to wszystko dwoiste procesy, z których coś trzeciego, jednolitego i w zupełności, lub całkowicie a priori niewiadomego powstaje. W ten sposób, w przybliżeniu, powstają stworzenia przez twórczość, której prawie zawsze towarzyszy mniejsze lub większe cierpienie, ofiara i poświęcenie się dla jakichś wyższych lub nieznanych celów. W tem znaczeniu też Bóg czuje potrzebę, by stać się Zbawcą świata materji i naszych grzechów, cielesnych, Zbawcą człowieka, który jest wszak jego najdoskonalszym dziełem.

Dlatego jak pisałem miłość ziemską, nadziejska i ukochanie Prawdy i Boga mają wiele pokrewieństwa i są rodzajem twórczości. W pojęciu ludzkim zło istniejące we wszechświecie, choćby pod postacią nieszczęśliwych wypadków, głupoty, chorób, niesprawiedliwości, tortur i dzikości potwierdza ten osobliwy dualizm Doskonałego Ducha i niedoskonałej materji.

Bergson pisze, że akty twórcze są zawsze nieprzewidywalne i wolne, to jest, że nie można ich sprowadzić, ani do mechanizmu, ani do teleologii, ani do przyczyn „celowych“, ani „sprawczych“. Otóż prawie zawsze można je sprowadzić do przyczyn „celowych“ lub „sprawczych“, a nieprzewidywalność i wolność, choć istnieje w twórczości, w olbrzymim zakresie ma swój specjalny cel i mechanizm, co nie jest żadnym paradoksem. (Pomówimy jeszcze o tem później wyczerpująco).

„Duch jest w istocie swej pamięcią i trwaniem“ — pisze Bergson. Czy „duch“? Czy „dusza“? Czy świadomość ludzka? Czy Duch Twórczy? Czy Duch Stwórca? — tego

Bergson nie wyjaśnia wcale. Jak to zrozumieć? Chyba w stosunku do „świadomej myśli ludzkiej“? w stosunku do „stanu świadomości“. Jakżeż wiele w tem antropomorfizmu (wyrażenie, którem posługuję się tak często). Że duch jest przede wszystkim „trwaniem“ na to można się zgodzić, — lecz pamięć? Chyba czemś wyższem i potężniejszym niż pamięć? Trwa rzeczywiście duch, lecz nie w czasie i przestrzeni, ale ponad niemi i w nich też, więc jak tu mówić o Energji Duchowo Twórczej, ponad przestrzennej i ponad czasowej, że „trwa“? Chyba, że „trwać“ to znaczy być samorzutnie, absolutnie, wszechmocnie?

Pogląd spirytualistyczno-fenomenalny nie wyjaśnia dostatecznie stosunku materji do ducha. Nie wiedząc, czem w swych najistotniejszych objawach jest duch, uznaje w świecie materialnym tylko objawy świata istotnego duchowego. Praźródło bytu nie jest tem samem, co byt.

Zawierzmy na tyle zmysłom i logice naszej, że względność i ograniczoność poznania prowadzi stopniowo do Prawdy bezwzględnej i nieskończonej, a jeśli nas zbliża jedynie do Niej w wielkim stopniu, to wystarczy najzupełniej. Ani praca, przecucia lub intuicja, sama przez się, bez myśli świadomej twórczej i krytycznej, bez natchnienia, porywu, ekstazy twórczej nie doprowadzą nas do wiedzy. Proton rozbity, zdematerializowany, może być w przyrodzie, lub przez człowieka celowo (eksperymentalnie) na nowo wytworzony, lub odwrotnie zmieniony. Dusza twórcza („dusza“) powstaje w ciele żywym nigdy za pośrednictwem jedynie podłoża materialnego, lecz Ducha Twórczego (Energji Duchowo Twórczej), jako bezwzględnej Pełni i Prawdy. Stąd znów pogląd dualistyczny potwierdza się.

Jednem słowem materja czy też energja jakakolwiek, lecz nie duchowa, — nie są to według dawnego naukowego wyrażenia substancje jednakie, lecz pokrewne twórczo. Jak już zaznaczaliśmy, tylko duchy, dusze i człowiek są stworzone na obraz i podobieństwo Stwórcy, jakkolwiek materja może być „przeduchowiona“ (nosić w budowie swej odcisk piętna myśli Stwórcy, wchodząc w skład wszechświata i jego architektoniki). Więć znów dualizm taki ujawnia się prawie wszędzie.

Co się zaś tyczy „okkazyjnalizmu“ i „harmonji przedustawnej“ — to ani nie są one środkami rozpaczliwemi, do których musi się dualizm uciekać, ani poglądami niedorzecznymi. Zasada zachowania energji ma znaczenie tylko w termodynamice i to z zastrzeżeniem warunków ziemskich (w przybliżeniu), ponieważ początek, to jest Praźródło Energji Duchowo Twórczej jest nieskończone i wszechpotężne, z niego wypływają wszystkie znane i nieznanne energie. Jeżeli powiemy, że najdrobniejsza cząstka materji (pro-

ton) nie mogłaby wogóle istnieć, gdyby nie było Stwórcy, to nie przeczy to wcale, aby sobie nie było można wyobrazić bytu ducha bez materji.

Jeżeli nawet w przybliżeniu nie wiemy, w jakim celu została stworzona materja i że duch może się materjalizować, choć nie w pełni, a materja dematerjalizować, to w żadnym razie materja nie będzie tem samym co duch. Nigdy nie będzie kroplą wody w oceanie nieskończoności syntetycznej pełni. Połączenia, różnice, stopniowania, plus i minus, komplikacje bez rzeczywistego stwarzania zapomocą wszechpotęgi Energji Duchowo Twórczej będą tylko jakimś układem wypadkowości, chaosem bez znaczenia i bez treści. Materja, jako skończoność-ograniczoność w nieskończoności ducha może istnieć, lub nie istnieć jako rafa koralowa w oceanie ducha.

Nastęcza to zagadnienie przerażające trudności, ale tylko dla człowieka, a nie dla Stwórcy wszechświata. Rozpatrzmy więc jeszcze z innego punktu widzenia tę zagadkę. Höffding w „Historji filozofji“ pisząc o Schopenhauerze mówi:

„Nic dziwnego, że poznanie nie może nam dać dostępu do Absolutu. Zupełnie słusznie mistyka wszystkich epok, a w szczególności chrześcijańska uznaje granice doświadczenia przyrodniczego“. „Materja według Schopenhauera jest widoczną formą woli“. „Podobnie jak Schelling stara się wykazać coraz to wyższy szereg potencji w naturze, dzięki którym materja powinna się wznieść do ducha, tak samo autor dzieła „Świat jako wola i wyobrażenie“ rozróżnia szereg stopni przez które Wola wznosi się od form czysto elementarnych do form wyraźnej świadomości“. Formy elementarne, świadomość — Wola, materja jako widoczna forma Woli, to bądź co bądź dualizm. Schopenhauer nie jest więc prawdziwym spirytualistą, raczej fenomenologią romantycznym.

Plotyn twierdzi, że świat jest emanacją Boga, który jednak pozostaje niezmienny. Ten pogląd Plotyna niesłychanie głęboki (i mistyczny) zawiera wiele prawdy, której nie znajdujemy u innych filozofów. Zwrócę uwagę na to, że właściwie światło, promieniowanie, ogień, spalanie się, życie, ewolucja, walka o byt, śmierć, emanacja, energia twórcza (w pojęciu materjalnem) posiadają bardzo podobne, lecz różne w istocie odpowiedniki duchowe a szczególnie duchowo twórcze w człowieku, duchach i Duchu Najwyższym.

Rozpatrzenie tych podobieństw i różnic na podstawie ewolucji twórczej i Praw czy też Prawd twórczych rzuca oślepiające światło na zagadnienia filozoficzne, łączy na-

prawdę naukę z wiarą i objawieniem, dając wtajemniczenie najwyższe, do którego dorósł duch ludzki dzisiejszy.

Emanacja może być rozmaita np. światła słonecznego, ciała radjoaktywnych; energia promienista wogóle różni się tylko długością fal wysyłanych. Możliwość twórcza istnienia energii promienistej jest ważna dla myśliciela, a nie jej różnorodność. Energia duchowo twórcza, a tembardziej Duch-Bóg dla człowieka jest czemś Miazdżącym, Bezgranicznym, Wszechmocnym, Niepojętym, Przeraziwym — Jedyńą Treścią Absolutną; a Twórczość — Jedyńym Nieustannym Cudem, Tajemnicą, Praźródłem Bytów. Bez względu na religje, wierzenia, lub radykalne zwątpienie — Absolut, Stwórca, Bóg — Duch „jest” i stwarza cud twórczości, a zrozumiany i odczuty być może bardzo niedokładnie, ułankowo jedynie przez twórczość, która staje się wtedy wiedzą i wtajemniczeniem.

Właściwie Prawda w pełni jest dla człowieka zupełnie niedostępna i nie może nią być, chyba gdy człowiek całkowicie przezwycięży się przez śmierć, ofiarę, nieustraszoną drogę twórczego myślenia i wstąpi na drogę wtajemniczenia najwyższego, a wtedy jego niczem niewstrzymany pochód ku Prawdzie będzie trwał wieki lub tysiąclecia, aż dojdzie bardzo blisko, lecz niekoniecznie pozna w pełni Boga.

W poglądzie np. Plotyna i szkoły Aleksandryjskiej wyłania się myśl bardzo głęboka, że „świat jest emanacją Boga, który jednak pozostaje niezmienny”. Trudno udowodnić, że nie jest to zupełna Prawda. W każdym jednak razie można odczuć i wyobrazić sobie, że świat nie bezwarunkowo jest czystą (jedynie tylko) emanacją Boga, jak mówiliśmy, jest dziełem Boga, a Bóg może pozostawać niezmiennym, tworząc świat lub światy przez to, że Wolą swą, Miłością, czemś wogóle stwarza światy. Bóg pozostaje „niezmienny”, „niezależny”, nie umniejsza Swej Boskości.

William Beebe, wybitny zoolog amerykański (specjalista od planktonu i ornitolog zapalony) umiejący pomysłowo, krytycznie i poetycznie opisywać życie ryb i ptaków podzwrotnikowych — nazywa życie cudem. Niezależnie od tego autora życie, a przedewszystkiem wszelką twórczość cudem nazywam. Cudowność charakteryzuje twórczość psychofizjologiczną.

Tak bardzo na metodach naszego myślenia ciąży „dzie dziczność” (i antropomorfizm) na odczuciach, przeczuciach i świadomości wogóle, że chcąc naprawdę coś nowego powiedzieć, lub odkryć, nie znajdujemy słów właściwych, lub odnawiamy nieudolnie dawne konwencjonalne, lub posługiwac się musimy opisem. Rzadko kiedy spotykamy nowe słowa i myśli, wyrażające istotę rzeczy. Przeważnie, u ge-

njuszów, wielkich artystów, wynalazców (określam ich ogólną nazwą: twórcy).

Dziedzina świadomości, w pojęciu Bergsona, bezpośrednio, ma być trwanie, które stale zmienia swą jakość, nieprzerwanie powstające. Istotą jego jest wielość wewnętrzna przenikająca się wciąż i organizująca. Wielość ta niema nic wspólnego z liczbą, różniąc się zasadniczo od wielości zewnętrznej szeregującej się przestrzennie. Wspomniałem już, że trwanie zmienne nie jest już zwykłym trwaniem, chociaż je odczuwamy jako stan trwania (trwały). Wielość, która wciąż się przenika i organizuje (według mnie tworzy), choć różni się od wielości zewnętrznej (dualizm), ma jednak pokrewne cechy z liczbą, czyli przestrzenią.

Nie przeczy temu nawet Bergson, kiedy, pisząc o intensywności stanów psychologicznych, mówi: „Ale dźwięk pozostałby czystą jakością gdybyśmy doń nie wprowadzili wysiłku mięśniowego, który go wywołuje, lub wibracji, która go tłómaczy“. Ponieważ właśnie natura ludzka jest dwoista, więc bezwzględnie czyste jakości nie istnieją prawie, lub można to określić tak, jak w innym miejscu zauważyliśmy, że każdej myśli towarzyszy uczucie, nastrój, że intensywność można mierzyć zwykle i jednocześnie odczuwać, a intuicja nie wszędzie wnika.

Dzieło swe „O bezpośrednich danych świadomości“ Bergson kończy tak: „Doszliśmy w końcu do rozróżnienia dwóch rodzajów naszego ja, z których jedno byłoby niejako zewnętrznem odbiciem tamtego, jego przedstawieniem zewnętrznem i niejako społecznem“. Ale momenty, w których odzyskujemy samych siebie, są rzadkie i dlatego rzadko jesteśmy wolni. Jakkolwiek więc Bergson wyjaśnia, że duch, świadomość ludzka i istota jaźni, to nie ciało i ośrodek, w którym bytujemy, to zbyt akcentuje potęgę intuicji w stosunku do myśli logicznej i twórczej (czasowo-przestrzennej), która w nauce, filozofji i życiu ma pierwszorzędne znaczenie. Pogląd spirytualistyczno-fenomenologiczny bliższy jest prawdy, choć jednostronny i skrajny.

W innym znów miejscu Bergson twierdzi, że istotą „ja“ jest praca ducha wyzwalającego się z pęt materji. Bywa tak, lecz nie zasadniczo lub na szczytach przejawów ducha. Dłaczego praca ducha ma polegać przede wszystkim na wyzwalaniu się z pęt materji? A nie na urabianiu i zrozumieniu jej? Czasami znów materja może być mistrzynią ducha. Może go pouczać i poucza za pośrednictwem swych zjawisk i działań, na czym polega wielka twórczość i życie, uczy rozum i duszę czego unikać należy, jak walczyć z „przyrodą“, jak w końcu móc wywalczyć możliwą pełnię bytu duchowego i materjalnego dla wszystkich ludzi.

Natura (przyroda), organiczny, lub nieorganiczny świat, jako dzieło Boga, pod wielu względami może stać wyżej od przeciętnego ducha, a przynajmniej wykazywać o wiele więcej potęgę, energji a nawet „rozmachu życiowego“. Prócz tego istotą „ja“ jest nietyle praca ducha ile twórczość ducha. Duch (intelligence), umysł ma charakteryzować jednostkę ludzką wogóle. To nie kompletna prawda, bo wszak sam Bergson mówi, że także intuicja. Wielu ludzi cechuje rodzaj uczuć, woli, upór, głupota, natchnienie, altruizm, egoizm, choć oczywiście i dusza świadoma może uchodzić za znamię człowieczeństwa (ja powtarzam, że duch twórczy). Do jakichkolwiek rezultatów w rozróżnieniach tych dojdziemy, niezaprzeczalny jest dualizm, zlagodzony lecz przecież wyraźny między duchem i materją.

Prof. Höffding w swej historii filozofji („Współcześni filozofowie“ strona 188) robi bardzo głęboką i ciekawą uwagę: „Podobnie jak nie udało się Machowi i Hertzowi odrzucić pojęcia siły, tak również nie udało się to Ostwaldowi w stosunku do pojęcia materji. Zresztą dotychczas nie udało się, ani jemu, ani nikomu innemu, takie pojęcie energji, któreby mieściło w sobie zarówno pojęcie energji psychicznej, przejawiającej się w łączeniu i dzieleniu pierwiastków świadomości, jak i pojęcie energji fizycznej, przejawiającej się jako przewyciężenie oporu w przestrzeni“.

G. F. Stout w „Zarysie psychologii“ na stronie 18 pisze: „Jakiego rodzaju aktualne istnienie posiada dyspozycja psychiczna? Mówią czasem, że jest to stan „nieświadomy“ podmiotu, modyfikacja w nim i podmiot, rozważany jako posiadacz takich stanów „nieświadomych“ czy modyfikacji, nazywany jest duszą“. Przeciw temu nic nie mam do powiedzenia. „Bardzo możliwe, że to ujęcie bliższe jest prawdy, niż jakieś inne twierdzenie“. „Dla psychologa termin dusza jest w rzeczywistości tylko inną nazwą całego systemu dyspozycji psychicznych i procesów psychicznych“. „Dyspozycja fizjologiczna i psychiczna to nie to samo (to nie jedno), ale dwie te dyspozycje odpowiadają sobie w taki sposób, iż dla celów psychologicznych można je uważać w pewnych granicach zupełnie słusznie za jedno“.

Z powyższych rozmyślań Höffdinga i psychologa G. Stouta wypływają następujące bardzo ważne wnioski. Jeżeli przez pojęcie energji będziemy rozumieli pierwiastek, lub siłę twórczą, a to przede wszystkim twórczą mniej lub więcej świadomą, lub nieświadomą, która (działa) łączy i rozłącza pierwiastki świadomości i przewycięża opór, nietylko w przestrzeni, lecz przewycięża samą siebie, w czasie i przestrzeni, działa właśnie jako „primum movens“, jako myśl i uczucie, wola i natchnienie, nadaje życiu treść i formę — to tak pojęta energja mieści w sobie ducha (Ener-

gję Duchowo Twórczą) i wszystkie fizyczne energie z niej wypływają.

Gdyby jednak to wyjaśnienie wydawało się komuś niedość jasnym i mistycznym, nie całkowitem, zupełnym, to nadmienimy, że w równym stopniu, pojęcie materji, procesu fizycznego, elektronu, jest mgliste i mistyczne.

Ewolucja życia i ewolucja ducha to nie to samo, pomimo wyraźnych pokrewieństw (i analogji), co podkreślaliśmy niejednokrotnie. Właśnie intensywnością i pełnią rozwoju szczytowego „moment życia” oraz „moment duchowej świadomej myśli” — różnią się od siebie jakością i możliwością pełni przejawów, choć nie zawsze wyraźnie. Choć i tak bowiem stopniowanie, zastój, komplikacja, wegetacja i zależność od otoczenia i podłoża są wspólne dla przejawów duchowych i psychicznych, to paralelizm nie jest zupełny a tem mniej monizm.

Sprawę tę rozpatrzę możliwie krytycznie. Biologiczne wytłómaczenie objawów psychicznych napotyka na wielkie trudności, co wielu psychologów i filozofów potwierdza. Awenarius np. zajmuje nieco dogmatyczne stanowisko względem stosunku fizjologii do psychologii. Nie widzi on, że z punktu widzenia teorii poznania „niezależny szereg życiowy” poznajemy za pośrednictwem „zależnego szeregu życiowego”. „Nie mielibyśmy żadnego wyobrażenia o centralnym systemie nerwowym i jego stanach, gdybyśmy nie posiadali wogóle zdolności tworzenia wyobrażeń i nawet nasze terażniejsze wyobrażenia o centralnym systemie nerwowym zawdzięczamy takiemu sposobowi stawiania zagadnień i ich rozstrzygania, które nie odpowiada wymaganiom czystego doświadczenia” (Höfdding).

Trudność określenia stosunku naszego „ja” do bytu pochodzi z ogromu i niewyczerpania materiału naukowego — twórczego i życiowego — wszechświata oraz jaźni przez żadnego z filozofów w pełni. Nie jest to jednak dowodem niedostateczności nauki i wiedzy dzisiejszej, lub też zbyt małego wykształcenia encyklopedycznego współczesnych myślicieli, lecz świadczy o konieczności wprowadzenia Energji Duchowo Twórczej w dziedzinę filozofji, aby dotrzeć do wiedzy i prawdy rzeczywistej.

Ostatecznie trzeba wrócić do współczesnego ujęcia wiedzy tajemnej starożytnych mędrców. Zdobyte nauk w dzisiejszych czasach i wynalazki otwierają niezmiernie dziedziny dla twórczego ducha. Nie łatwo jest dowieść, że Duch Najwyższy to Miłość Najwznioślejsza, Dobroć i Sprawiedliwość, w ludzkim tych słów pojęciu, lecz Wszecmoc Boga potwierdzałaby taki ludzki pogląd, jak również dowody wielkich religji i poczucie ideału doskonałości etycznej uduchowionego człowieka. O energii Duchowo Twór-

czej mówi nam każda przeżyta chwila, nauka, każde odkrycie, a przede wszystkim sztuka.

Na stronie 226 wspomnianej książki Höffding — streszczając filozoficzny pogląd Guyau — rzuca takie myśli: „Bóg sam, gdyby istniał, czułby największy ból, gdyż jako istota nieskończona odczuwałby własną niemożność zaradzenia złemu“. To jest rozumowanie bardzo głębokie i oryginalne, lecz antropomorficzne w całej pełni. „Notre dernière douleur reste aussi notre dernière curiosité“. A jednocześnie mówi Guyau: „Ogólny nastrój będzie miał jednakże charakter wzniosły, tak, iż cierpienia tego, który „dąży“, będą tylko jednym z pierwiastków samopoczucia życiowego. Przewyżka siły (energji) zrodzi nadzieję, wiarę i chęć ryzyka“. Widzimy więc, że Guyau sam sobie w pewnym stopniu przeczy, wierzy — nie wierząc. Contra spem — spero.

„Zachowane zostaną i wyswobodzone przede wszystkim zawarte w religji pierwiastki etyczne“. Już teraz u najsłabszych ludzi religja wykazuje skłonność do zlania się w jedno z „miłością“. Smutek więc i bezreligijność Guyau są zbytnią uczuciowością i pesymizmem, zbyt słabą miłością w pojęciu twórczym; nie taką „żywą“ miłością o jakiej uczył Chrystus. Pozatem mogą kiedyś zginąć niektóre religje, ale nie miłość, altruizm i wiara, oraz wtajemniczenie, które znowu mogą łatwo wskrzesić jedyną, wielką i prawdziwą religję.

Wszystkie rzeczy skapane są w oceanie tajemnicy i to nadaje im piętno budowy według jednego planu, wszystkie tworzą się, lub są stworzone, doskonale lub niedoskonale celowo, pięknie lub straszliwie (brzydko), są więcej dobre, lub więcej złe, mądre lub głupie i t. d. To nadaje im cechy dualizmu. Przypadkowość, celowość, głód i nasyceenie, genjusz i obłąkanie — oto drogi któremi kroczy duch i życie poprzez dichotomję do Jedni w Trójcy twórczego poznania lub odczucia. Trudno wyrazić, lub odtworzyć nieskończony szlak przemian, któremu podlega dziedzina ciał i dusz.

Henryk Elzenberg w ciekawej rozprawce „przeciwko formalizmowi w estetyce“ dochodzi do wniosku, że ponieważ na ocenę estetyczną nie mają wpływać takie czynniki jak prawda skojarzenia, celowość, idea i wszelkie charaktery psychiczne, znaczenie przedmiotowe, uczucie, co jest „in praxi“ formalizmem, więc możliwość istnienia przedmiotów bez formy, a pięknych mogłaby być z uzasadnieniem podawana w wątpliwość. Rozważanie negatywne jest następujące. „Przed chwilą wykazaliśmy, że istnieje piękno bez „formy“ (lecz niezrównanie częściej posiada formę). Formalista wyrównałby szanse, gdyby ze swej strony mógł dowieść, że istnieją przedmioty piękne będące czystą for-

ma, bez treści. Dziedzina piękna jest tylko częścią znacznie szerszej dziedziny wartości wogóle. Nie jest to dużo, ale jest to coś; i tyle mniej więcej da się merytorycznie, bez sięgania do intuicji, powiedzieć“.

Wszystko to byłoby zupełnie prawdziwe lecz autor na pierwszej stronicy swej pracy pisze: „Ale pewne, na wspólnych intuicjach oparte, dojście do zgody z czytelnikiem o normalnej psychice niemożliwe nie jest i nie do czego innego estetycy naogół zmierzają“. Jeżeli autor raz sięga do intuicji, a drugi raz nie, to przeczy sam sobie i widać, że i formalisci mają trochę racji, to jest przynajmniej, co się tyczy dualizmu jasno pojętego, to jest, że forma przeważnie łączy się, przewycięża, lub odpowiada treści, jest wyrazem treści, twórczym znakiem, lub symbolem i że forma jest rzeczą ważną w estetyce jako wcielenie i ograniczenie ducha.

Naturalnie, że nie forma bez treści. W tej sprawie zgadzam się z H. Elzenbergiem, choć intuicja w estetyce i sztuce ujmuje właśnie więcej, niż merytoryzm. Formalizm wogóle oznacza zbyt wielkie przywiązanie wagi do formy zewnętrznej przy równoczesnem niedocenianiu istoty rzeczy, treści istotnej. Prof. H. Sobeski w „Historji sztuki“ zupełnie słusznie mówi: „idealizm przecenia treść na niekorzyść formy, zaś formalizm przecenia formę na niekorzyść treści. Wszystko to jest dowodem (teorje estetyczne Schopenhauera i Wagnera), że konsekwentny formalizm w estetyce ostać się nie może“. Z tym poglądem prof. Sobeskiego i H. Elzenberga bezwarunkowo zgadzam się, chodzi mi tylko o to, że dziedzina piękna nie jest tylko „częścią znacznie szerszej dziedziny wartości“, lecz nową wartością, twórczością par excellence — powiedziałbym, nadwartością, lub wartością niezniszczalną — bezwzględna. Temat to zresztą tak ważny w poglądzie twórczym, że powrócę do niego specjalnie.

Zastanowimy się jeszcze, czy piękno, jako czynnik budzący wrazenie czysto estetyczne istnieje bez formy, w ścisłem określeniu zagadnienia. H. Elzenberg cytuje następujące przykłady, które wykazują, że czynniki poza formalne przeważają w określeniu, że coś jest piękne z przyczyny innej, niż formalna, którą posiadają. Następnie autor dowodzi, że „istnieją przedmioty piękne, które formy wogóle nie mają“. „Piękne może być rozumowanie matematyczne, postać albo epoka historyczna, charakter albo postępek“. Pozwolę sobie zauważyć, że postać ma formę, epoka historyczna — nietylko formę, lecz nawet „styl“, charakter — jest dobry lub zły, silny lub słaby, postępek — moralny — niemoralny — obojętny, co się zaś tyczy rozumowania, szczególnie matematycznego, to jest ono ciekawe, pożyteczne,

niezwykle, twórcze, genialne i t. p. a nie piękne (choć ostatecznie można się tak wyrazić, lecz niepotrzebnie i nie będzie to ściśle). Autor mówi: „zachwyt nad rozumowaniem matematycznym, albo nad pięknym postępkiem, może mieć różne stopnie, być cieplejszy, lub chłodniejszy, ale nie różni się jakościowo od zachwyty nad melodją, czy wazą“.

Bezwarunkowo różni się. Przedewszystkiem jakościowo. Do zachwyty nad melodją jest zdolny tylko człowiek muzyczny, nad wazą przedewszystkiem człowiek odczuwający piękno kształtu, formy. Do zachwyty nad pięknym postępkiem, lub rozumowaniem matematycznym — może być człowiek zły, niemoralny, głupi, nie znający matematyki, a jednak esteta, a nawet artysta — zupełnie niezdolny. Nie wątpię, że zachwyt wogóle — psychofizjologicznie ma podobne podłoże, lecz chodzi tu o coś więcej — o swoistość zachwyty i odczucia.

Jeżeli w dodatku na stronie 48 H. Elzenberg sam pisze: „już jednak na podstawie tych kilku (prosty) przykładów zarysowuje się przeświadczenie, że forma nie jest jedynym czynnikiem piękna przedmiotów“ — to nie tylko, forma nie jest jedynym czynnikiem, lecz często drugorzędnym, bądź co bądź jednak bardzo ważnym. Co się zaś tyczy ustępu „formalnie rażącego“ muzycznie VI-ej symfonji Beethovena, który jest cudowny, to jak każdy cud szczególnie ducha twórczego jest „rażący“, jak „piorun“, „wybuch wulkanu“ — objawienie lub uleczenie cudowne, stąd powstało pojęcie „chimery“.

Chociaż przedmiotów posiadających czystą formę bez treści rzeczywiście prawie że niema, i pod tym względem zgadzam się z autorem „Przeciwko formalizmowi w estetyce“, to jednak wogóle ducha i Energje Duchowo Twórczą znamy najlepiej w „formach“, „kształtach“, „wcieleniu“ w ograniczonym i to jest Prawdą i Głębią. Anatomja zawsze poprzedza fizjologję i psychologję, geografja i astronomja — geognozję, czy analizę spektralną; geografja i matematyka lub logika — filozofję i metafizykę. Wszystko to jednak nie dowodzi żadnej wyższości treści nad formą. Odwrotnie treść to rzecz sama w sobie, choć bardzo często niemożliwa do ujęcia, lecz wiemy czem ona jest w momencie zachwyty, intuicji, lub natchnienia.

Powyzsze wywody służyły tylko i służą do wyjaśnienia, że jakkolwiek dualizm jest dziś innym, to jest, ma charakter ewolucjonistyczny i twórczy nie tak ściśle antagonistyczny jak dawniej — niemniej istnieje, bo jest początkiem, zarodkiem wszelkiej twórczości, estetyki, piękna — sztuki, nauki i wynalazczości. Nikt nie wątpi w decydującą supremację ducha, duszy, myśli, idei, uczucia np. miłości, sprawiedliwości, lub prawdy, lecz z chwilą ucieleśnienia ich

zjawia się już forma, lub uświadomienie, czyli postać dualistyczna.

Nie dowodzi to rozwiązania zagadki i estetyka wogóle, jak słusznie zauważa H. Elzenberg „nie nadaje się do pełnego racjonalnie uzasadnionego poglądu, bo nie jest on możliwy i ciekawe, że również w innych dziedzinach rozwiązanie zagadnień wiele pozostawia do życzenia“.

Prof. Rubczyński w „Filozofji Życia Duchowego“ przedstawiwszy i oceniwszy pogląd Driescha „O stosunku duszy do ciała“ kończy tak: „Rozbiór poglądów nowszych o stosunku duszy do ciała wykazał, 1-o że zjawiska psychiczne nie dają się pojąć, jako wytwory fizycznych procesów, przy pomocy zasad, którymi posługuje się fizyka a w szczególności zasady zachowania energii, 2-o wiele zjawisk psychicznych i fizycznych nie daje się wytłumaczyć ani czysto psychicznie ani czysto fizycznie, ale tylko przez skrzyżowanie się (współdział) zająć im odpowiadających natury psychicznej i fizycznej“.

Doskonale powiedziane. Ale zjawiska psychiczne są również rzeczywistością — duchowa moc — to nie jedynie „skuteczne dążenie rozwojowe umysłu i woli“, lecz Energji Duchowo Twórczej (uczucia i intuicji). Prócz tego zjawiska psychiczne (to jest dusza) w człowieku, nie tylko krzyżują się z wytworami fizycznych procesów — urabiają je, są od nich zależne ewolucyjnie, fizjologicznie i patologicznie — panują również nad nimi w bardzo szerokim zakresie.

Nie dowodzi więc pogląd taki zupełnej niezależności zjawisk psychicznych (duszy — świadomego myślenia i uczucia) lecz „ducha“ ludzkiego. Różnicę między duchem a duszą rozpatrywaliśmy w innym miejscu. Obecnie pragnę dodać, że np. taki filozof jak Bergson, w ostatnich czasach skłania się do przyjęcia nieśmiertelności Jaźni ludzkiej, a tembardziej duszy (ducha) pod postacią indywidualności niezniszczalnej.

Okultyzm, jak wiadomo rozróżnia według filozofji Jogi w człowieku 7 pierwiastków: 1) Ciało fizyczne, 2) Ciało astralne, 3) Prana czyli Siła (energja) Życiowa, 4) Rozum instynktowny (instynkt), 5) Intelpekt, 6) Rozum duchowy i 7) Duch. Jakkolwiek taki podział nie wydaje mi się prawdziwszy od podziału przyjętego przez europejskich filozofów — ma wiele zalet.

Na stronie 19 Jogi Rama Czaraka czytamy: „Główny powód, dla którego rozchodzimy się z uczonymi europejskimi oraz ich dualistyczną teorią umysłowości, polega na tem, że jogom boleśnie jest widzieć, jak najwyższe objawy umysłu, to co jest owinięte natchnieniem i genjuszem, to w czem wypowiada się czysty duch (rozum duchowy) ten co właśnie pobudza człowieka do rozwoju i rozrostu: jak one

właśnie są pomieszane i powiązane z najniższym pierwiastkiem umysłowym (Rozumem instynktownym)¹ i pomieszczone w jednej kategorii. Ten zaś rozum instynktowny, konieczny i użyteczny dla człowieka pod kierunkiem wyższej zasady — wspólny jest nie tylko człowiekowi, ale nawet niższym formom życia zwierzęcego, ba nawet życiu roślin.

Najwyższy i najniższy pierwiastek umysłowy (powiedzmy instynkt) nie powinien budzić „bolesnego, lub przykrego nawet uczucia mędrca“, a szczególnie wtajemniczonego — jogi, ponieważ już na stronie 21 autor pisze, że „w istocie kiedy instynkt przechodzi w 5-ty pierwiastek — intelekt, trudno go odróżnić od niższych przejawów intelektu (to jest tego ostatniego). Człowiek nie powinien wpaść w rozpacz, jeżeli w sobie znajdzie niemało instynktów zwierzęcych. Nie jest to bynajmniej oznaką niczego złego. — Tu autor najwyraźniej przecząc sobie staje właśnie „na stanowisku europejskich uczonych“.

Nie będę też dowodził, że instynkt, jak to wykazało wielu przyrodników i filozofów (Bergson) i pisarzy — twórców (Maeterlinck) działa bardzo często sprawniej, pewniej i dla organizmu jest bardziej pożyteczny, niż intelekt, posiada cechy świadome, dziedziczy się w stopniu wyższym, niż intelekt, z pokolenia na pokolenie. Właśnie Bergson (który opracował naturę instynktu możliwie wyczerpująco), tak go określa: „Otóż w jednym i drugim wypadku, czy chodzi o instynkt u zwierzęcia, czy o życiowe własności komórki, objawia się ta sama wiedza i ta sama świadomość“. „Dzieje się tak, jakby komórka wiedziała o innych komórkach to, co „interesuje“ zwierzę o innych zwierzętach, to, co będzie mogła zużytkować, gdy tymczasem wszystko inne pozostaje w cieniu. Instynktowna wiedza, którą gatunek posiada o innym gatunku, pod pewnym szczególnym względem, ma tedy swe źródło w samej jedności życia, które, że użyjemy wyrażenia jednego ze starożytnych filozofów, jest całością współczującą sama ze sobą“. „Ale jeżeli instynkt nie należy do dziedziny „umysłu“ nie jest on też położony poza granicami „ducha“. „Instynkt jest sympatją. Gdyby ta sympatja mogła rozszerzyć swój przedmiot, a przytem w refleksji ująć sama siebie, dałaby nam klucz do czynności życiowych podobnie, jak umysł rozwinięty i sprostowany, wprowadza nas do materji. Umysł i instynkt bowiem — będziemy to wciąż powtarzali — są zwrócone w dwóch „przeciwnych“ kierunkach, pierwszy ku materji martwej, drugi ku życiu. Umysł obchodzi życie „dookoła“ zdejmując z zewnątrz jak największą możliwą ilość widoków tego przedmiotu, przycią-

¹ Bo istotnie są powiązane i pomieszane, u wielu ludzi, nawet nie ewolucyjnie, lecz chaotycznie i beładnie, po barbarzyńsku. W. H.

gając go do siebie zamiast wejść w niego. A właśnie do samego wnętrza życia doprowadziłaby nas intuicja, to znaczy instynkt stający się bezinteresownym, świadomym siebie samego, zdolnym do rozmyślań o swym przedmiocie i do rozszerzenia go nieograniczenie¹.

Zdaje się, że autor „Ewolucji Twórczej“ w znacznym stopniu przeczy sam sobie. Wykazali to już inni badacze, ja zaś już wspomniałem, że ani bezwzględnie (jedyne) z czystym intelektem (myślą), uczuciem (bezmysłnym), intuicją, lub instynktem w życiu prawie nigdy, lub tylko w specjalnych warunkach się spotykamy. Istnieje bowiem właśnie ewolucja twórcza myśli, instynktów i intuicji, oraz uczuć, stanów mniej lub więcej świadomych, które spostrzegamy co chwila i na każdym kroku, podczas życia, we śnie i na jawie, za życia i po śmierci a może i wiecznie, którą spaja i dzieli potęga, duch. Dualizm zatem, ewentualnie Trójca, jako jednia, jest zasadą i prawdą twórczą. W życiu codziennym, praktycznym, naukowym, technicznym, wynalazczym ten dualizm krytyczno-ewolucyjny posiada głębokie znaczenie.

Dr. S. Breyer w cennej, głębokiej i wartościowej niezwykle książce „Zagadka człowieka“ na stronie 67 w taki sposób streszcza swój pogląd: „Dążenie, by wszystko wytłómaczyć (czy można wogóle wszystko wytłómaczyć? W. H.) z jednej zasady, nie wydało nam się bynajmniej przesądem lecz koniecznością logiczną, nie tylko dlatego, że, to co jest logiczne najogólniejsze, co najpierwotniejsze, najlepsze i najpiękniejsze może być tylko jedynym, lecz przede wszystkim dlatego, że tylko elementy jednorodne mogą na siebie działać i harmonijną całość tworzyć“.

Dążenie wytłómaczenia wszystkiego (możliwie) z jednej Zasady nie jest tem samym jednak co ta Zasada w swej Pełni, bo jak już wspomniałem byłby to najbezwzględniejszy panteizm, monizm, spirytualizm. Poza tem harmonję lub harmonijną całość — wcale nie tylko jednorodne (lecz z Jedni wytworzone) elementy mogą tworzyć lub na siebie działać, lecz i najzupełniej różnorodne — ze stanowiska nauki, życia i doświadczenia ludzkiego. Pomimo całej swej głębi nie jest ten pogląd bezwzględnie ścisłym i wszechstronnym, chyba w specjalnym ujęciu, ponieważ jest poglądem religji absolutnej (polskiej Wrońskiego), lub polskiej filozofji religijnej (filozofja jest ogólnoludzka), jest rzeczywiście zbyt uproszczonym, lub wydaje się, że jest nim, bo tworzyć (jak już o tem pisałem) to nie tylko wylaniać i wchłaniać.

Dr. S. Breyer „Religja absolutna“ strona 27 tak wyjaśnia: „Najdrobniejszy atom, już przez to samo, że istnieje,

¹ Czy instynkt „świadomy siebie“ i „zdolny do rozmyślań“ nie będzie prawie zupełnie tem samym co myśl i uczucie twórcze, wtajemniczenie, Energia Duchowo Twórcza? W. H.

zawiera w sobie całą wieczność“ „substancja bowiem, której jest przejawem nie może zaginać“. A przejawy? I jak wytłumaczyć, że jednak energja ginie, że cały szereg przejawów — ginie, np. młodość, zdolność, siła, energja — naturalnie, że nie absolutnie. Substancja może tylko w innej lub tej samej postaci przejawić się, a przejawia się tak, a nie inaczej, ponieważ takie ma właściwości — „zabarwienie“ „wszczepione“ przez Wyższą Moc Twórczą. Otóż to, że substancja może w tej lub innej formie przejawiać się, że różne „zabarwienia“ są „wszczepione“ — to, już jednak dualizm. Ta krytyka nie odbiera jednak wszelkiej wartości poglądom dra Breyera — ponieważ Praźródłem wszelkiego bytu jest Twórczy Duch ostatecznie.

Emanacje różnią się zakresem świadomości i działania. Tam, gdzie istnieją różne zakresy świadomości (podświadomości, nieświadomości, nadświadomości) i różne zakresy działania, istnieje i poczyna się prawdziwa Twórczość Ducha. Zaczątek tej twórczości objawia się pod postacią tego, co zwiemy dualizmem (materją, duchem, duszą, ciałem). Naturalnie, można terminu „dualizm“ nie używać, lecz trudno zgodzić się, aby prawie wszyscy dawni myśliciele i założyciele religji mylili się. Ja osobiście sądzę, że jeśli kto mówi, że „dualizm nie istnieje“ (to jest duch i materja), a natomiast twierdzi, że emanacje różnią się zakresem świadomości i działania, a nawet na stopniu najniższym przejawiają się w formie tak zwanej materji martwej, to tylko mówi, że dualizm w dawnym scholastycznym i ortodoksalnym pojęciu wymaga uzupełnień. Dziś zmiękcza się ten dualizm — duch ludzki oczyszcza materję i przenika myślą twórczą, to jest myślą Stwórcy. Lecz nawet takie postawienie sprawy nie jest jeszcze wyczerpującem.

Ponieważ różnorodność nie jest złudą, omamem zmysłów, jak sądzili Budda i Schopenhauer, lecz do pewnego stopnia wielością rzeczywistości, która w naturze i duchu nieustannie podlega głębokim metamorfozom (jak już to wyjaśniłem). Gdyby, jak pisze dr. Breyer Zasada Twórczych Wyłonień (i wchłonień), którą uważamy za najwyższą zasadę wszelkiego tworzenia była w pełni syntezą twórczą i istotą procesu twórczego, wszyscy ludzie byłiby artystami, twórcami, wynalazcami i bogami.

Dla wyjaśnienia i ilustracji przytoczę następujące rozważania z książki „Religja absolutna“ (strona 38) dra Breyera: „ta moc twórcza działa i podlega działaniu drogą „wyłonień“ i „włonień“, drogą ofiarowania „części“ swej własnej istoty, wzamian za otrzymane „obce“ wyłonięcia. Ta najwyższa zasada ofiary jest podstawą harmonijnego działania wszystkich „części“ wszechbytu, któryby się w tej chwili rozpadł, gdyby w wszechświecie „panował“ np. plu-

ralizm Bergsona“. Jeśli części wszechbytu wzamian otrzymują „obce“ wyłonienia drogą nawet ofiary, to już pewien obcy pierwiastek tworzy dualizm — dwóch elementów twórczych.

Jak już dowiedliśmy wszystkie te przykłady i rozumowania nie umniejszają wszechpotęgi Energji Duchowo Twórczej, która bezwzględnie (możliwie jako rzecz sama w sobie i Jednia twórcza) łączy, spaja, kieruje, włada we wszechświecie. Nie znamy pozatem, żadnego dostatecznego prawa, ani zasady logicznej, ani racji, czy intuicji — aby wszechstronnie, u źródeł, w pełni wysledzić, odczuć i pojąć, czym jest najprostszy, lub najbardziej złożony proces twórczy. Dlatego w jakim stopniu jest możliwe, jak się odbywa i dlaczego — materjalizacja i dematerjalizacja jest faktem — nie wiemy jeszcze. O poglądach współczesnej nauki na „to dziwo twórcze“ pisałem już, obecnie powtórzę postępując się innemi faktami.

Sir James Jeans „Nowy świat fizyki“ na stronie 133 tak mówi: „Przy wszelkich usiłowaniach odkrycia istoty rzeczywistości (poza temi cieniami) spotykamy się z faktem, iż wszelkie rozważania nad istotą natury wszechrzeczy muszą z konieczności pozostać jałowemi dopóty, dopóki nie rozporządzamy zewnętrzną podstawą porównania. Możemy z tego powodu powiedzieć, używając powiedzenia Locke'a, iż istotna natura substancji jest dla nas raz na zawsze niepoznawalna, możemy jedynie posunąć się naprzód rozważając prawa rządzące przemianami substancji i wytwarzające tym sposobem zjawiska świata zewnętrznego, następnie porównywać je z abstrakcyjnymi wytworami naszego umysłu“.

„Możnaby więc równie dobrze powiedzieć, iż matematyk widzi świat przez szkła matematyczne stworzone przez niego samego, chwila zastanowienia dowiedzie nam jednak, że sprawa niezupełnie tak się przedstawia. Nasi dalecy przodkowie próbowali wytłómaczyć naturę zapomocą pojęć antropomorficznych, stworzonych przez nich samych i spotkali się z zupełnem niepowodzeniem“. „Wysiłki naszych bliższych przodków, celem wytłómaczenia natury w ramach inżynierji, okazały się równie zawodne. Nie ulega obecnie wątpliwości, iż natura zbliża się w jakiś sposób bardziej do pojęć czystej matematyki, aniżeli do pojęć biologji, lub inżynierji, jeśli więc nawet matematyczna interpretacja jest tylko trzecim z kolei tworem umysłu ludzkiego, to jednakże daje nam ona nierównie wierniejszy obraz natury, aniżeli oba poprzednie“.

Bardzo to ciekawe i „dosyć“ bliskie prawdy, lecz chyba autor niema zamiaru przeczyć, że wysiłki naukowe przeszłości, jednak miały wartość. Z jakiego pnia bowiem rozwinęłaby się współczesna nauka, gdyby nie było wiedzy sta-

rozytnych? Czy Hipokrates, Archimedes, Euklides, Plato, Arystoteles, Leonardo da Vinci, Kartezjusz, Paskal nie ugruntowali ścisłej nauki? Na stronie 135 zresztą Jeans sam osłabia częściowo własne twierdzenie.

W końcu Jeans dochodzi do przekonania, że: „Wszystko to łatwo mogłoby wywołać wrażenie, że mamy zamiar odłożyć realizm zupełnie „na bok“ i na jego miejsce wynieść wszechwładny idealizm“. Moim zdaniem takie mniemanie byłoby jednak zbyt powierzchownym. „Jeśli prawdą jest, że istota substancji jest niepoznawalna, wówczas linja demarkacyjna pomiędzy realizmem, a idealizmem zaciera się niemal w zupełności, staje się ona conajmniej zabytkiem minionych czasów, kiedy to rzeczywistość uważano za identyczną z mechanizmem“.¹

„Rzeczywistość obiektywna istnieje, ponieważ pewne rzeczy działają na twoją i moją świadomość w jednakowy (podobny raczej) sposób, ale przyjmujemy coś, czego nie mamy prawa przyjąć, gdy nadajemy mu nazwę „realny“ lub „idealny“, właściwem mianem byłoby, jak sądzę matematyczny z zastrzeżeniem, że obejmuje ono całość czystej myśli nie zaś studja zawodowego matematyka“. „Podobne więc określenie nie zmierza ku wyjaśnieniu zupełnemu istoty rzeczy lecz raczej ku stwierdzeniu istoty ich zachowania się“.

Na stronie 142 znów: „Widzimy również dlaczego energia, ten podstawowy element wszechświata musiała być traktowaną, jako abstrakcja matematyczna“.² „Ta abstrakcji matematyczna, która jest „stałą“ całkowania w równaniu różniczkowym“.

Energja jest stałą całkowania w równaniu różniczkowym (gdy opisujemy stosunki wszechświata „metodą matematyki“, utożsamiamy te stosunki logiczne z logiką matematyczną) ale jest ona też podstawą pierwszą wszelkiej Twórczości, płynącej z Mocy Ducha Stwórcy, jest również naszą twórczą myślą i uczuciem. Twierdzi też Jeans, że istota substancji jest niepoznawalna, — wyjaśnimy, że dla nauki, ale nie dla ducha wtajemniczonego — przynajmniej częściowo, dla duszy twórcy, a dla Stwórcy jest w zupełności poznawalna, o ile Stwórca wogóle cośkolwiek „poznaje“ lub „odczuwa“ w sposób podobny do ludzkiego, a nie raczej wie wszystko od razu intuicyjnie, przenika, stwarza, wyciskając pie-

¹ Dobrze jednak jest nie zapominać, że myślenie ma też własności, cechy — mechaniczne, automatyczne, w nieznacznym coprawda stopniu, ale również, energetyczne, działające, twórcze. W. H.

² Ładna abstrakcja np. kiedy piorun uderzy w matematyka, albo trzęsienie ziemi obróci w gruzy takie miasto jak Messyna (500.000 mieszkańców), lub kilkanaście wielkich planet stopi energja słońca większego np. x razy od Syrjusza. W. H.

część znanego Mu tylko planu, ograniczoność materjalizując w nieskończonem kolisku przemian z pierwotnej Energji Duchowo Twórczej. Kto tylko opisuje ten jeszcze nic lub bardzo mało wie.

Angielski fizyk Williams (na ostatnim międzynarodowym kongresie fizyki w Charkowie) jest zdania, że cząsteczki materji nie redukują się tylko do protonów i elektronów.¹ Jest on przekonany, że istnieje cząsteczka materji równa protonowi, ale o negatywnem naładowaniu. Dotychczas znaną była tylko jedna cząsteczka naładowana negatywnie, a mianowicie elektron. Cząsteczka wynaleziona przez angielskiego uczonego nosiłaby nazwę „negatronu“. (Jeśli istotnie uda się udowodnić Anglikowi istnienie negatronu, wówczas fizyka staje przed nowem zagadnieniem w dziedzinie atomistyki). „Znaczenie negatronu jest więc o tyle wielkie jeśli rozważymy obecną teorię struktury atomów. Atom uważa się za ciężkie jądro o ładunku pozytywnym, które otoczone jest przez cały szereg elektronów (jak satelity planetę, lub planety — słońce), czyli negatywnie naładowanych cząsteczek. Najprostszym znanym atomem jest atom wodoru (H), który ma jako jądro pozytywnie naładowane „proton“ z pojedynczym elektronem, wirującym wokół. Przez 24 lata protony i elektrony uważane były za najmniejsze cząsteczki materji. Proton jest mniej więcej 1840 razy większy niż elektron, a naukowcom nie dawało to spokoju, że brak było odpowiedników tej parze. Dopiero w 1932 r. uczony Anderson odkrył tak zwany pozytywny elektron, czyli „positron“. Był to element równy co do masy, a równocześnie przeciwstawny, co do znaku ładunku elektrycznego elektronowi negatywnemu. Już przedtem zresztą Dirac przypuścił teoretycznie możliwość istnienia takiej cząsteczki. Po tem odkryciu należało czekać na odkrycie cząsteczki przeciwnej protonowi. Ponieważ atom wodoru składa się z „jądra“ będącego protonem, łatwo jest pomyśleć sobie, że może istnieć jakiś inny atom, mający jako jądro „negatron“, a pozytywny elektron, jako towarzysza. Można by zatem powiedzieć, że każdemu znanemu atomowi będzie odpowiadał odwrócony czy przeciwny atom“. „Uczony angielski Williams znalazł potwierdzenie istnienia negatronów w obserwacjach Kunzego nad promieniami kosmicznymi“.

Teorja więc, doświadczenia naukowe i wywody filozoficzne od Daltona po dzień dzisiejszy uznają „cząsteczki“ czy „monady“, czy „falowania świetlne“ lub „kosmiczne“, „emanacje różnego rodzaju“ jako „istotę“ zjawisk fizycznych — w przeciwieństwie do pierwiastków „duchowych“

¹ Według sprawozdania gazety.

czy też „psychicznych“, co ma bardzo doniosłe znaczenie w teorii Twórczości, jako pewnego rodzaju „dualizm“ zaczątkowy — charakteryzujący każdy akt twórczy dowolny i z Wola Stwórcy jednoczący się w nieskończonej Pełni.

Powracając jeszcze raz do pięknej książki Jeansa, zwróćmy uwagę na to, co czytamy na stronie 79: „W ostatnim rozdziale widzieliśmy w jaki sposób mechanika falowa sprowadziła cały wszechświat do systemu fal; elektrony i protony (positrony) składały się z fal jednego rodzaju, promieniowania zaś z odmiennego“. „Niniejsze rozważania stwierdziły iż materja i promieniowanie nie składają się z dwóch odmiennych i niedających się zamienić rodzajów fal. Obie formy nie mogą przechodzić jedna w drugą, podobnie jak poczwarka przemienia się w motyla, z zastrzeżeniem jednak“.

Przykład ten, jak również i następny cytuję, nie żeby dowieść konieczności przyjęcia współczesnego dualizmu, nietylko między duchem i materją, lecz nawet w łonie samej materji, lecz żeby wykazać, że dwoistość jest przedewszystkiem czynnikiem „twórczym“, który nas wiedzie do Jedni — Praźródła, z którego wszechświat powstaje. Jakkolwiek już starożytni bramini uczą, że „włanianie“ i „wyłanianie“ to stwarzanie (Patrz pogląd dra Breyera), lecz dla człowieka myślącego ważną jest różnica napięcia, komplikacji, świadomości lub jej braku, różnica „energji“ ducha, o pochodnej energji fizycznej, co bliżej muszę objaśnić.

Dr Breyer w „Religji absolutnej“ w ten sposób tę zawiłą sprawę przedstawia: „Działanie medjalne na zewnątrz polega na wyłanianiu z siebie twórczej substancji i tworzeniu z niej dowolnych organów, jak ręce, nogi, słupy, prądy aż do zupełnie rozwiniętych żywych postaci. Medjum realizuje niejako swoje marzenia senne i sugestje bliższego i dalszego otoczenia. To działanie medjum na całe otoczenie jest oczywistym dowodem, jednorodności istoty wszechrzeczy, boć przecie „substancje“ co do swej istoty różne, żadną miarą na siebie oddziaływać by nie mogły“.

Przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę, że nikt jeszcze nie ustalił co to jest właściwie substancja, a o to wszak przedewszystkiem chodzi, jeśli mamy mówić o jedności lub dwoistości bytu. Filozofja współczesna przyjmuje najczęściej 4 kategorie odpowiadające dawnym substancjom. I tak: 1) rzeczy, albo substancje, 2) własności, albo cechy, 3) czynności, albo stawanie się i 4) stosunki, a dla Kanta „substancja“ jest taką kategoria rozsądku. Otóż jeżeli przyjmiemy dawne zwykle pojęcie substancji, to oznacza ono „podścielisko“, „podwalinę“ tego co istnieje, a więc świata zjawisk. Oznacza „to“, co nie zmienia się przy wszelkich zmianach, jakim podlegają zjawiska. Descartes

substancją nazywa to co istnieje w sobie samodzielnie i do istnienia czego nic innego nie jest niezbędne: istnieją więc tylko dwie substancje — myśl i rozciągłość (dusza i ciało), w pojęciu Spinozy jedna jedyna: Bóg, czyli natura. W pojęciu Kartezjusza właściwie tylko Bóg może być absolutną substancją.

Z powyższego wynika, że ani trwanie lub stawanie się, ani stosunki zmienne lub względne, ani rzeczy, których istoty nie znamy, lub poznajemy częściowo i niepełnie, ani własności, które nie są wszystkim, nie są „sensu stricto” substancją nie podległą żadnym zmianom, przedmiotami, lub rzeczami samymi w sobie.

Filozofja Mocy Twórczej podana przez dra Breyera wyświeśla jednak wiele: „Państwo to żywy organizm podobny do naszego ciała. Takim właśnie państwem, w którym panuje istota wszechobjemująca jest wszechświat”. (Ale wszechświat nie jest Istotą Wszechobjemującą). „Aby go zrozumieć, musimy do źródła sięgnąć i wbrew powszechnemu mniemaniu, jakoby zagadnienie pierwszej zasady bytu stanowiło dziedzinę niepoznawalną — na podstawie doświadczenia wewnętrznego, zewnętrznego i rozumowania, starać się je rozwiązać”.

Z takim poglądem można się zgodzić z zastrzeżeniami, które podałem w innych miejscach „Twórczości”, a mianowicie, że trzeba połączyć doświadczenie wewnętrzne, zewnętrzne i rozumowanie w jednym wszechstronnym wysiłku twórczym duszy, który obejmuje, jak najgłębiej wszystkie dziedziny. Dalszy ciąg tę różnicę wyjaśni.

„Na podstawie krytyki zasadniczych doktryn filozoficznych doszliśmy do przekonania, że materji, jako takiej, niema, a to, co nazywamy materją, powstaje z działania ponadmysłowej istoty rzeczy na nasze świadomości”.

Ponadmysłowa istota rzeczy działając na nasz stan świadomy czy inny, różni się od nas, a przejawia się w działaniu np. promieniowania energii elektrycznej (płynącej z Energji Duchowo Twórczej), które to działaniem pod postacią rozmaitych energii fizycznych dawniej nazywano materją lub zjawiskami. Jedynie w procesie twórczym ujawnia rzeczywistość swój wyraz i istotę. Stąd dualizm taki nie jest fikcją. Duch i materja bezwzględnie istnieją, choć nie jak dwie substancje w popularnym znaczeniu, lecz jak treść w formach mniej lub więcej wyraźnych. Jako ograniczone, stworzone, pokrewne lecz inne od samego Stwórcy. Nieświadome lub podświadome, nieczułe, zmaterializowane w przestrzeni i czasie, ale bezwarunkowo takie, które może też być zdematerializowane — podległe najwyższej ewolucji i uduchowieniu, lub „przeduchowieniu”.

Piszę to w tej chwili, gdy wyczytałem, że słynna uczo-

na „twórczyni“ Marja Curie Skłodowska zmarła w 67-ym roku życia z przyczyny długotrwałego działania radu na jej organizm. Złośliwa „anemja“ była następstwem a w końcu śmierć. Czyż więc duch tak potężny i twórczy może dowolnie pokonać chorobę, śmierć, kierować ciałem, czy też dopiero po śmierci uzyskuje całą swą Moc Duchowo Twórczą, lub okresowo do czasu tylko na ziemi? Wiem, że duch M. C. Skłodowskiej, jak duch legendarnego Prometeusza — żyje i żyć będzie wiecznie. Jednocześnie jednak mimowoli nasuwają się na myśl boskie słowa Chrystusa: „kto mieczem wojuje, od miecza ginie“ i „Królestwo moje (Ducha) — nie jest z tego świata“ a pozatem „Kto umiłował Prawdę i ludzkość — żyć będzie wiecznie“.

PRÓBA SYNTEZY

W cichości, która z rozkwitem nocy ujmuje Kraków już o 10-ej godzinie, słyhać tylko poważne i monotonne bicie prastarych zegarów i hejnał z Marjackiej wieży. (Dzięki Bogu, radja nie słyhać w mieszkaniu, które obecnie zajmuję). Wobec tego można myśleć, o ile zmęczenie lub sen nie zatrzymują funkcji mózgu, niespodzianie dla ducha, który chciałby przeskoczyć przez te wszystkie przeszkody nie bacząc na niebezpieczeństwo, w i d o c z n e, mając cele i dążenia „niewidoczne“ lecz w i e c z n e. Dziwna rzecz, — że „Nieograniczoność“ załamuje się w styczności z „potęgą“ konieczności ograniczonych, ulega im często, walczy z nimi i przez „śmierć“ dopiero dochodzi do „zwycięstwa“.

Śmierć, jako ogniwo „bezduszne“ łączy i dzieli trwanie duszy z lotem ducha przez co dowodzi, że nawet najkompletniej „martwa“ materja i ciała żyjące są przenikliwe nie tylko dla promieni ultrafioletowych, czy „kosmicznych“, lecz tembardziej dla promieni twórczego ducha. A chciałbym przeniknąć dziś właśnie tam, gdzie niema życia w zwykłym, ogólnem pojmowaniu tego słowa; gdzie króluje śmierć (w znaczeniu dosłownie ludzkim), gdzie panuje temperatura „—273° C.“ lub znacznie niższa, — absolutne fizyczne „0“, gdzie niema jak to mówi się „nic“, nawet „eteru“ (którego zresztą dziś już nigdzie nie spotykamy). Może jest tam kuźnia „promieni kosmicznych“ lub innych nieznanych jeszcze, w każdym razie jest tam „straszliwie“ zimno, ciemno (prawdopodobnie), przeraźliwie (otchłannie), pustynie.

Profesor dr. Millikan, fizyk amerykański i odkrywca

promieni kosmicznych, tak o nich pisze: „Promienie kosmiczne mają swe źródło poza ziemią, w przestrzeniach między gwiazdami. Występują, jako promieniowanie, „czyste fotony“ t. j. ułamki atomu pędzącego z szybkością światła. Są one niezależne od położenia słońca i drogi mleczej, niezależne od magnetycznego pola ziemskiego. Promienie kosmiczne przenikają niejednakowo. Miękkie posiadają energję 25.000.000 wolt t. j. są dziesięć razy silniejsze niż radjoaktywne „gamma“, wytwarzane z „toru“. Powstają nie z gwiazd lecz z „kosmicznych pól elektrycznych“.

W tych jednak obszarach między, czy ponad-planetarnych, choć niezbadanych, jest „napewno“ — ś m i e r ć i ż y c i e — jednocześnie — jest c u d t w ó r c z y¹ — jest tam „pierwotne“ siedlisko elektronów, eteronów, fotonów, czy protonów i t. d.² Więc choć Duch Twórczy jest wszędzie, wydaje nam się, że n a j c h ę t n i e j przebywa tam, gdzie żadna z istot żyjących na naszej planecie nie jest w stanie przebywać. A więc w przestrzeniach tych, a jeszcze ściślej w przestrzeniach ponad najdalszemi mgławicami i drogami mlecznemi jest siedlisko Ducha Twórczego. Naturalnie, że jest to hipoteza, lecz nie sprzeczna ani z nauką, ani z wiarą. (Nauka formalnie biorąc poczyna dziś być sprzeczna sama z sobą). Nie jest to również fantazja poetycka („która mieści w sobie więcej treści rzeczywistej niż ogół sądzi). Jest to topograficzne określenie miejsca Energji Twórczej dla wszystkich tych u m y ś ł ó w, które koniecznie chcą możliwie wszystko wyznaczać w czasie i przestrzeni. Jeśli dodamy, że miejsce to znajduje się również w n a s, p o z a n a m i i w s z ę d z i e we wszechświecie, jednym słowem w „nieskończoności“, to powiemy p r a w d ę równie bliską istoty rzeczy, lecz metafizyczną, a nie fizyczną.

Posługiwać się więc będziemy tym obrazem przestrzennym jako „hipotezą“, nie przeczącą zdobyczom naukowym,

¹ Nie lękajmy się słów, które kryją symbole i nietylko symbole (jak wszystko co nas otacza zawsze i wiecznie).

² Učení słusnie szukają w ciemności, którą stwierdzili, więc to nie ironja, lecz fakt naukowy. Wreszcie, wszystko jedno, jakim słowem nazwiemy ewentualny kres dematerializacji cząstek materji, lub..... początek jej powstania. Ostatnie badania naukowe, o których dowiedziałem się w czasie pisania tej pracy, wykazały, że w przestrzeniach międzyplanetarnych znajduje się „hel“ i „wodór“ i że atomy wodoru tam właśnie powstają. Sprzeczności się stykają i tworzą wartości już „bezsprzeczne“ — to nie paradoks „dialektyczny“, lecz prawda logiczna i twórcza. Narazie nie będę udowadniał tego twierdzenia, wystarczy, że stwierdza go samo życie co krok. Duch Twórczy jest literalnie wszędzie, sądzę, że nietylko dla kontrastu czy celów mistycznych. Mistycyzmu zbyt obawiają się dzisiejsi filozofowie i laicy. Nie obawiał się go Słowacki, którego Towarzystwo Filozoficzne w Krakowie zaliczyło do rzędu wybitnych filozofów Polskich. Wogóle niczego nie należy się obawiać a w szczególności tak niewinnej rzeczy jak mistycyzm.

a możliwie i wiedzy najgłębszej, żeby wyrazić myśl następującą: jak w matematyce szeregi liczb poczynają się lub dążą w kierunku do „zera“¹ i od „zera“ do „plus“ i „minus“ nieskończoności, tak samo może i z wielkiem prawdopodobieństwem istnieje i „zero“ fizyczne, bezwład energii twórczych, czy „nirwana“, centrum dematerializacji możliwie daleko posuniętej, które to miejsce jest równocześnie „ogniskiem“, centrem twórczym Energji-Duchowo-Twórczej i początkiem wszystkich energii fizycznych. W podobny sposób istnieje „myśl“, matematyka w jego mózgu, z tem naturalnie zastrzeżeniem, że mózgu swego, ciała i „duszy“, czy, jak chce większość badaczy — świadomości — matematyk sam nie stworzył.²

Takie postawienie zagadnienia „prapoczątku“ wszystkiego jest umyślne i poniekąd celowe: mianowicie poto, aby dostępne wyjaśnić ogólne podobieństwa w powstawaniu duszy i materji.³ Prócz tego ideję „Prapoczątku“, nieustannego, Nieskończonego, twórczego ducha rozwinąłem we wstępie do pracy „Twórczość“. Ze względu na aktualność najnowszych odkryć z dziedziny fizyki i astronomji⁴ — uzupełniam ten „Wstęp“ i rozpatruję w innej formie. Sir James Jeans, w książce „Nowy świat fizyki“ pisze:

„Wszelkie doświadczalne wyniki podjęte w celu wykrycia eteru zawiodły, potwierdzając w ten sposób hipotezę względności. Wiadomo zaś jest, że wszelkie doświadcze-

¹ Zero jest nietylko kresem matematycznego i logicznego myślenia, lecz jednocześnie początkiem „twórczej myśli i czucia“.

² Wstęp ten bez względu na to czy jest ścisły naukowo, czy też nie, filozoficznie najbardziej odpowiada i wyjaśnia możliwość powstania t. j. tworzenia się wszechświata materialnego i duchowego z Energji — Duchowo-Twórczej.

W przeciwieństwie do pisarzy opierających się jedynie na podstawach „naukowych“ opieram się przedewszystkiem na „Energji Duchowo-Twórczej“ jako na niezłomnej podstawie, którą ma w sobie każdy „twórca“, a która jest głębszą i bliższą prawdy od dociekań naukowych. Hipotezy i zdobycze nauki stają się prawdziwymi drogowskazami ducha, rozjaśnione Energją — Duchowo-Twórczą pojawiającą się w duszy człowieka a nie odwrotnie.

³ Przedział między „życiem“, „duszą“ i „materją“ nie jest tak wielki jak sądzą dualiści i scholastycy. Podobieństwo i zgodność w myśli mej „teorii twórczej“ — jeśli za podstawę „rzeczy samej w sobie“ będziemy uważali powszechną (wogóle) możliwość twórczą — będzie większa, niż sądzą ewolucjoniści. Pogląd mój jednak — sprzeciwia się monizmowi, mechanizmowi i sceptycyzmowi — zasadniczo pojętym i nazwanym tak przez oficjalną naukę.

⁴ Pewien paralelizm między Energją Duchowo-Twórczą i powstawaniem promieni kosmicznych lub energii (fizycznych) i wogóle materji jest w tej pracy „świadomie“ zaznaczony. Mianowicie poto, aby „materialistycznie“ wyjaśnić różnice i podobieństwa ewolucji „duszy“ i „materji“ — i ostateczną zależność wszelkich zjawisk materialnych — promieniowania od Ducha Stwórcy. W ten sposób, nie inne wysiłki, lecz jedynie twórcze, godzą naprawdę naukę z religją i filozofją.

nia, wykonane kiedykolwiek przemawiały na korzyść teorii względności“. Dalej pisze tak: „Minkowski, który uzupełnił i interpretował teorię względności Einsteina twierdzi, że przestrzeń i czas, wzięte oddzielnie, rozplywają się w cienie, jedynie pewien rodzaj związku ich ze sobą zachował znamiona rzeczywistości. Współczesne teorie naukowe zniewalają nas do wyobrażenia sobie Stwórcy, działającego poza obrębem czasu i przestrzeni, stanowiących część jego dzieła, na podobieństwo artysty znajdującego się poza swym płótnem“.

Jak głęboko twórczą prawdę powiedział S. J. Jeans — fizyk, jak niezwykle jasno przedstawia sobie twórczość! Zastrzegam się jednak, że w całości nie wydaje mi się trafnym przedstawianie Stwórcy, jako działającego „jedynie“ poza przestrzenią i czasem, stanowiących część jego dzieła, na podobieństwo artysty, znajdującego się poza swym płótnem, bo Stwórca „może“ też działać i „w czasie i przestrzeni“, w swych dziełach i „przez nie“, w nieskończenie większym stopniu potęgi i bezpośrednio, — podobnie jednak do artysty.

Dalej S. J. Jeans rozszerza swój pogląd — „Non in tempore, sed cum tempore finxit deus mundum“, jak uczy religja, lecz zaraz dodaje — „a jednak tak niewiele rozumiemy istotę czasu, iż, być może, winniśmy przyrównać cały jego bezmiar do aktu stworzenia, do materjalizacji myśli“. Sądzę, że takie porównanie jest bardzo bliskie prawdziwego przedstawienia rzeczy, co stopniowo uzasadnia i potwierdza rozwijająca się myśl filozoficzna i częściowo zdobycze nauki.

Nie każda myśl filozoficzna jest „twórczą“ typowo, nie każde „odczucie“ i „intuicja“, czy „natchnienie“ jest „twórcze“, lecz dopiero w pewnym stopniu „napięcia“, pogłębienia stanu duszy, skłonnej do twórczości wogóle. Nie ma celu silić się na ścisłe określenie tych granic gdzie myśl jest naśladownictwem, pracą, współtwórczością, lub już twórczością. Granice te przeważnie zacieraają się, stopniowo rozjaśniają się, często stają się widoczne dopiero z „biegiem“ czasu i t. d.

Co się zaś tyczy „materjalizacji“ myśli, to obraz podany przez Jeansa, nie należy rozumieć dosłownie. Antropomorfizm wszystkich naszych pojęć, tkwiących w mózgu, jakkolwiek w pewnym znaczeniu i stopniu jest uzasadniony, w stosunku do Najwyższej Energji Duchowo Twórczej (a raczej upodobnienie Ducha Stwórcy do „duszy twórczej“) może być pomyślany, tylko w przybliżeniu i w celu porównawczo-popularyzatorskim, przeprowadzenia pewnego rodzaju równoległości, niewyjaśnionej a przecież widocznej, między „nieskończoną“ a „skończoną“ myślą twórczą.

Istnieje bowiem i trwa, manifestuje się — „rdzeń“ — twórczości a mianowicie „możliwość jej powstania“ i istnienia zależnego, czy samoistnego bezwzględnie. Duch Twórczy Boski powstał z niczego (co należy rozumieć nie z nicości, lecz z siebie samego) — to znaczy, że jeszcze nic nie było stworzone (w znaczeniu zawartem w piśmie świętem). Bóg stworzył świat z „niczego“, z pustki i próżni fizycznej, absolutnej, w „ciemności“ a raczej w nieskończoności bezświatłej w absolutnym „zero“ cech fizycznych (materiałnych), bez żadnego materiału twórczego, który sam stworzył, to znaczy zmaterializował swą myśl.

Co to znaczy „na początku świata było Słowo — Duch Twórczy?“ Myśl, która tak zaskoczyła myśliciela Fausta w jego pracowni i u schyłku jego życia, że zapragnął żyć twórczo docześnie i to z taką mocą, że nie zawahał się przed wezwaniem na pomoc „djabła“ — „złej siły“ i raczej częściej był zdecydowany na śmierć niż na nędzną „beztwórczą“ vegetację na ziemi. Otóż owo zero fizyczne, które współczesna nauka nazywa matematycznym — istnieje, bądź to, jako bezwzględna negacja bytu materialnego, „punkt“ zupełnej dematerializacji, jaki w przyszłości czeka wszystkie ciała materialne, nietylko radioaktywne, za wyjątkiem energii duchowo-twórczej, bądź też, jako „punkt“ początkowej (pierwotnej) możliwości materializacji twórczej. Wobec tego jedynie dziedzina „transcendentalna“ Ducha jest realnie trwałą, wiecznotrwałą dziedziną.

Wyjaśniam tu jeszcze, że tworzyć dla człowieka, to wyłaniać z siebie, z całokształtu swej istoty (jednak z zastrzeżeniami, o których już pisałem) drogą zbudzenia myśli — uczucia w sobie — przez pracę-technikę, przelaną w utwór w chwili prawdziwego napięcia duchowego, a nie dla Stwórcy, jak twierdzi braminizm i jak to sobie wyobrażają zwolennicy innych religji i systemów filozoficznych. Stwórca bowiem stwarza „coś zupełnie nowego“ (w znaczeniu ludzkim) przez Siebie Samego i „technie“ większą lub mniejszą część „duchowości“ realizując swą myśl twórczą a nie Siebie, lecz wszechświat materji i ducha, lub dusz. Niektórzy sądzą, że zapomocą „woli“ (Schopenhauer), lecz wola jest pojęciem zbyt ludzkim. Nieskończoność bowiem, tworząc ogrom skończoności i nawet nieśmiertelnych duchów nigdy nie może i nie „umniejsza“ Potęgę Swego Ducha, Swej „Tajemnicy“, która przez to jest „Tajemnicą Jedyną“. Pojęcie przypadku i losu, o ile nie jest dziełem Boga, lecz absolutnym władcą — nic wogóle nie wyjaśnia. Temat, który właśnie poruszam nastęrcza takie trudności myślowe, trudności prawie nie do przewyciężenia, tak, że modlić się potrzeba, a nie rozumować.

W przeciwieństwie do wielu pisarzy, opierających się

tylko na podstawach naukowych, opieram się na „prawach“, „prawdach“ twórczych, które odczuwa i zna każdy twórca, a które są bliższe „prawdy“ niż dociekania naukowe (choć pomijać badań naukowych nie można). Hipotezy i zdobycze „ducha“ przez energję duchowo-twórczą człowieka stają się w nauce zdobyczami naukowymi „złączone ze ścisłym badaniem naukowym“, lecz nie nauka wyłącznie. Jako przykład takiego poglądu ściśle naukowego przytoczę wyjątek z pracy Stanisława Majewskiego „Duch wśród materji“. Autor pisze na stronie 10, 11 i ostatniej co następuje:

„Przecież w nas samych mają się odbywać niezliczone bajecznie szybkie ruchy obrotowe elektronów. Ruchy te budują nasze ciało. Dotąd operowaliśmy, w sferze dostępnej dla naszych zmysłów zapomocą mikroskopu, teraz trzeba i mikroskop porzucić i zdać się na łaskę tylko „wyobraźni“, oraz na wiarę nauk ścisłych, które nowe a tak bajeczne prawdy ogłaszają. W ciele naszym, w tem materjalnem zbiorowisku atomów kołacze się nasza „jaźń“, „umysł“, „rozum“ i natrętnie rzuca pytanie: czemu jestem ja? czemu duch? Jeżeli jednak z bezdennej nieświadomości psyche zwierzęcej mogliśmy się już podnieść do tych pojęć, jakie nas dzisiaj tak bardzo zdumiewają, to...“ „Streszczając prawdopodobną ideę ludzkości, w niej innego czynnika nie można dopatrzeć, prócz „altruizmu i nauki“, a altruizm kieruje wszystkimi czynami wznoszącego się ducha na ziemi“. „Wreszcie cywilizacja może się rozwijać jedynie przy rozwoju czystej wiedzy, a czyż prawdziwi jej kapłani nie są to uczeni?“.

Już z tych urywków widoczna jest cała różnica mego światopoglądu i autora. Jest to pogląd typowo ewolucyjno-nietyczny lecz jednostronny, a w każdym razie nie pełny i nie wykończony wszechstronnie, chociaż wykazujący, że nauka i miłość bliźniego to doprawdy „ogromnie ważne czynniki postępu“ i „składniki potężne twórczości“. Twórczość jednak to nie to samo co „Ewolucja Twórcza“ np. Bergsona; ponieważ nasuwa ona dopiero „myśl“, że w gruncie rzeczy „Duch Twórczy“, a nie „rozmach życiowy“ (którego Bergson bliżej nie określa) jest przyczyną ostateczną powstania i metamorfoz Bytu materjalnego i duchowego. Energia Duchowo-Twórcza jest też „źródłem“ takich, a nie innych możliwości — syntez twórczych i tłamaczy „Ewolucję Twórczą“ w przyrodzie i duszach. Prawo stopniowej „komplikacji“, które w ostatnich pracach uczonych i w książce S. Majewskiego dostrzeżono i które ma wielkie „znaczenie“, bo „poniekąd“ pozwala nam zrozumieć porządek („ład“) i główną linję rozwoju wszechrzeczy — jest tylko jednym z praw „twórczych“ dostrzeżonych, a nie istotą twórczości. Komplikacje w najszerszem tego słowa

znaczeniu, bez „ducha“ nie nigdy nie stworzyły i nie stworzą.

Jeszcze raz powtarzam więc, że zaprawdę m o d l i ę się chyba potrzeba (jak to czynili przed rozpoczęciem twórczenia dawni mistrzowie) i błagać Stwórcę o objawienie i natchnienie. Lecz, czyż myśl złączona z uczuciem, a w szczególności zaś „dążenie“ i umiłowanie prawdy nie jest najwznioślejszą modlitwą? Czyż nie dlatego Leonardo da Vinci nazwał Boga Najwyższym Mechanikiem, Pierwszym Twórcą Ruchu, a współczesny fizyk S. J. Jeans Najdoskonalszym Matematykiem (słowa Jeansa przytoczymy później)? Czyż to jest prostym wypadkiem, że prawie wszystkie „głębokie“ umysły ludzkości w końcu zwracają się do Boga, do „metafizyki“, czy religii, czy „mystycyzmu“? To co powszechnie nosi miano „usposobienia mistycznego“, co z pewną dozą jakby pogardy nazywają „urojeniem“, niegodnym umysłu naukowego, jest że identyczne z mistycyzmem takiego Swedenborga, Mickiewicza, Słowackiego, Danta? Z „urojeniami“ twórczemi Leonarda, z natchnioną mistyczną t w ó r c z o ś c i ą Szopena? Kto szuka w materialnej „próżni“ często znajduje tylko „próżnię“ i nic nadto. Kto duchem tworzy — zapładnia nawet pustkę i pustynie lodowe, ten rodzi „życie“ jakgdyby „z nicości“ z „ducha swego“, dzięki Mocy Bożej... Na wyżynach wyznaczyły sobie spotkanie życie ze śmiercią i nad otchłanią, na skrzydłach ducha przeleciały bezpiecznie, bez trwogi, z namysłem, czy bez namysłu, instynktownie, czy intuicyjnie, i uniosły wraz z sobą i w sobie „nieśmiertelny zarodek wiecznotrwałego życia ducha“ i „zdolności materjo-twórczej“ w Bezczas i Bezkresy. To co w tej chwili piszę jest już poezją, ale od greckiego „pojuzin“ — „tworzą“. Bez względu na religię, bez względu na sztuki piękne, bez względu na naukę i codzienne, szare, przesmutne życie, bez względu na prawo, wojny, głupotę i moralność, czy też amoralność świata, bez względu na to wszystko, lub też raczej z uwzględnieniem tej „całości“ przejawów, z uwzględnieniem „istnienia“ zła pojętego „dowolnie“ — duch twórczy człowieka jest satelitą Energji Duchowo Twórczej. Boskiej.

W roku 1914 wyraziłem tę myśl w rozdziale I-szym i II-gim pracy „Twórczość“ tak: „Zanim skrzydło ducha uderzy w dziedzinę rzeczywistości (materialnej), unosi się w przestworzach „urojonych“. Urojona kraina „wszelkich możliwości“ wypełnia wszystko co jest Duchem, co w Nim bytuje, co on tworzy. Niema „bezdusznych odmetów“ a nawet najzupełniejszy „ukój“ czyli „Nirwana“ jest tylko złudną zasłoną Ducha Twórczego, lub jego stanem „specjalnym“ potencjalnym. W krainach urojonych więc utworzył Stwórca „zawiązki“ materji (energji) i „duszy“, zarodki życia

i tworzy je wiecznie poza czasem i przestrzenią, procesem twórczym znacząc czas i przestrzeń.¹

A teraz zobaczmy co pisze o tym przedmiocie uczony, fizyk Jeans, o ile poglądy Jeansa są zgodne, lub różne od mego poglądu. Dzieło Jeansa „Nowy świat fizyki“ strona 112:

„Prawa natury wyrażają zdarzenia zachodzące w czasie i przestrzeni; można je sprowadzić przeto do owego „czterowymiarowego“ continuum (Minkowskiego), zamiast dawnego eteru, przy ilościowym wyobrażaniu tych praw staje się dogodnym wyobrażanie sobie zarówno czasu jak i przestrzeni, mierzonego w wysoce specjalny i sztuczny sposób“. Ciekawe, że autor mówi „sztuczny“ zamiast „twórczy“ czy „artystyczny“. „Nie będziemy tworzyli długości na metry i centymetry, lecz na jednostki wynoszące około 300.000 km, równe drodze przebieganej przez światło w ciągu jednej sekundy, czasu zaś nie będziemy mierzyli w zwykłych sekundach, lecz zapomocą tajemniczej jednostki, równej sekundzie mnożonej przez $\sqrt{-1}$ (pierwiastek kwadratowy z jednostki ujemnej). Matematycy mówią o „i“ jako o liczbie „urojonej“, gdyż nie istnieje ona poza ich wyobraźnią, czas więc mierzymy w niezmiernie sztuczny sposób, na zapytanie, dlaczego używamy tak wymyślnych metod pomiaru, odpowiadamy, że właśnie one wydają się być właściwym systemem natury, a w każdym razie pozwalają na wyrażenie wyników „teorii względności“ w możliwie najprostszej formie“. „Na dalsze zapytanie dlaczego tak jest istotnie, nie mamy już odpowiedzi, gdybyśmy bowiem mogli udzielić jej, znaczyłoby to, że zajrzeliśmy bez porównania głębiej do „najistotniejszych“ tajemnic natury, niżeli jesteśmy w stanie uczynić to dzisiaj“.

A jeśli zajrzeliśmy istotnie? I jeśli odpowiedź jest możliwa? Czy jakiegokolwiek „ilościowe“ wyobrażanie praw natury zapomocą „tajemniczych“ jednostek nie jest właśnie twórczem i głębokim widzeniem (podpatrywaniem) tajemnic natury? Czy tak zwana liczba urojona i „niewymierna“ „nie jest prawdziwym symbolem tej tajemniczej energii myśli, która pomnożona przez sekundę daje czas idealny, że się tak wyrażę „ponad czasowy“, „twórczy“, który, choć nim matematyk operować może jest „urojony“ i „ściśle niewymierny“? (W matematyczną analizę symbolu „i“ nie wdaję się, bo nie znam teorii pierwszych liczb). Jeżeli jednak przypuścimy, lub potrafimy dowieść, że liczby urojone nie istnieje

¹ Jeżeli mówimy, że nie „znamy“ miejsca, ani czasu, gdzie powstały pierwsze „zarodki życia“, ani „duchów wolnych“, ani „duszy pierwotnej“ człowieka, to powstać one musiały w „krajach dla nas urojonych“ — w „nieskończoności“, a może netylko „poza czasem i przestrzenią“ lecz w dowolnym (pewnym) czasie i przestrzeni, co wyjdzie w końcu — na to samo.

ją poza „wyobraźnią“ matematyka, w przeciwieństwie do liczb pewnych, apriorycznie, które istnieją jak 2, 4, 6, 7, n, p, i t. d., to śmiem twierdzić, że te „właśnie urojone“ liczby istnieją również, lecz nie mogą jedynie przy obecnym stanie wiedzy być „wyrażone“ inaczej, jak symbolicznie, bo są one „tworem wyobraźni“ matematyka, wyobraźni twórczej, do której wnikamy zapomocą intuicji. Wyobraźnia i intuicja to nie „nicość“, lecz potęga o czym najlepiej wiedzą artyści. Dodam jeszcze, że najbardziej „wymyślne“ („artystyczne“) metody pomiarów, często bardzo, najprościej i najprawdziwiej wyjaśniają istotę zjawiska (choć niezawsze).

Einstein zapomocą tych sposobów opisując kontinuum wykazał, że (cytuje wyjaśnienie J. Jeansa) działanie siły grawitacyjnej nie polegało, jak wyobrażał sobie to Newton, na wywieraniu siły, lecz na z d e f o r m o w a n i u czterowymiarowego continuum w sąsiedztwie masy. Na stronie 115 autor pisze: „Wszechświat zmieniłby się (jeśli przyjmujemy istnienie czterowymiarowego continuum) w pustą czterowymiarową przestrzeń pozbawioną jakiejkolwiek s u b s t a n c j i, całkowicie bezkształtną, z wyjątkiem bądź to małych, bądź to wielkich zmarszczek w konfiguracji samej przestrzeni“. Te dwa ostatnie zdania są bardzo trudne do pojęcia (może nawet dla Einsteina). Ja to rozumiem w ten sposób: zjawiska wszechświata są to t w ó r c z e z n a k i (piętna) na „o g r o m i e“ podłoża czterowymiarowej przestrzeni, składającej się z trzech znanych nam wymiarów „fizycznej“ przestrzeni „splocionej“ z „czasem“. Jednym słowem synteza twórcza ducha w procesie materjalizacji, możliwa dzięki wszechmocy Energji Duchowo Twórczej. Jeszcze raz powtarzam, że jest to bardzo trudne pojęcie, które dalsze wywody Jeansa na stronie 116 częściowo wyjaśniają:

„Streszczając całość wyników w „sposób prosty i dostępny“ uważamy „bańkę mydlaną“ o nierównej i pooranej bruzdami powierzchni za najwierniejszy „prawdopodobnie“ obraz nowego wszechświata. Wszechświat nie jest bynajmniej wnętrzem tej bańki, lecz jej powierzchnią i musimy stale pamiętać, że gdy powierzchnia „bańki mydlanej“ posiada dwa wymiary, wszechświat ma ich cztery: trzy wymiary przestrzeni, a jeden „czasu“ a materiałem do wytworzenia tej bańki jest zamiast błonki mydlanej pusta przestrzeń splociona z pustym czasem“. Strona 125: „tak to czas staje się „cementem“ spajającym oddzielne cegielki materji (energji), podobnie, jak w płaszczyźnie „duchowej“, bezokienne monady Leibniza miały być złączone przez jeden Wszechistniejący Duch“. Możliwość również zbliżając się może do „istoty rzeczy“, pojmować elektrony jako „p r z e d m i o t y m y ś l i, czas jako s a m p r o c e s m y ś l e n i a...“

Galileusz powiedział: wielka księga natury jest pisana językiem matematycznym. Wobec tej prawdy, poza matematyką „nie pozostaje nikomu najmniejsza nadzieja“ zupełnego zrozumienia „tych gałęzi nauk“, które usiłują przeniknąć podstawę (podstawową „naturę“) wszechświata, a więc teorię względności, teorię „kwantów“ i mechaniki falowej.¹ „Wielki Budowniczy wszechświata objawia nam się w postaci „czystego matematyka“. Str. 145: „Jeśli świat jest aktem myśli, to stworzenie jego musiało być również aktem myśli“. Strona 150: „Umysł nie wydaje się już przypadkowym intruzem w dziedzinie materji, przeciwnie zaczynamy „podejrzewać“, iż należałoby go przywitać jako „stworcę“ kierownika „królestwa“, oczywiście nie „nasz umysł indywidualny“, lecz Ten w którym atomy, będące składnikami naszych umysłów tkwią, jako jego myśl“. Strona 151: „Sama materja (energja) okazała się, według ostatniego słowa nauki wytworem i manifestacją „ducha“.

Zdumiony jestem ścisłością i głębią poglądów J. Jeansa, tembardziej, że zupełnie niezależnie od niego, nie będąc fizykiem, doszedłem do poglądu tak bardzo pokrewnego. Podobieństwa i różnice naszych poglądów już zaznaczyłem, a obecnie rozpatrując pogląd Jeansa, w dalszym ciągu, uzupełniam to co pisałem poprzednio. A więc „pusta przestrzeń spleciona z pustym czasem“, to wcale nie tak proste i dostępne, aby mogło wyjaśnić wytworzenie się owej wszechświatowej „bańki mydlanej“. Próbowałbym to wyjaśnić tak:

Możliwość twórcza Ducha-Stwórcy, istniejąca poza czasem i przestrzenią, w procesie twórczym staje się myśli naszej dostępną w spleceniu kategorii czasu z przestrzenią; dzięki tym kategoriom elektrony (materja) występują, ujawniają się, jako dzieła twórczej myśli. Czas jednak nie może być nigdy samoistnie procesem myślenia, nawet twórczego, bo myślenie twórcze jest poza czasem i objawia się jeno w czasie przez związek czasu z przestrzenią (swoisty). Czas² więc nie jest „tworem“, ani „cementem“, lecz pewnego rodzaju „k a t e g o r j ą“² w znaczeniu ludzkim. Pojmowanie elektronów jako przedmiotów myśli (myślenia), a czasu „jako procesu myślenia“ jest różniczkowe i antropomorficzne, niedopuszczalne dla twórczego Ducha, ponieważ proces myślenia w bezwzględnej „Twórczości“ jest taki, że tworzy faktycznie „przedmioty“ — twory ze swej myśli „realizując proces i twór“ jednocześnie „w“ Swej i „ze“ Swej Nieograniczonej Możliwości Twórczej. Ta ostatnia nie jest procesem

¹ Myśl to tylko „część“ Energji Duchowo Twórczej a tembardziej „Ducha“.

² Czas jest nie tylko kategorią ludzkiego myślenia, lecz „cieniem“, jak mówi Jeans — może właśnie cieniem przestrzeni? To miałoby już jakąś „wartość“ i znaczenie twórcze.

sem psychologicznym, jak u człowieka, lecz manifestuje się jako skończone w nieskończonym dzieło, stojące na zewnątrz w czasie (materja, życie), na wewnątrz, jako „ogniwo“ łańcucha twórczych przemian nieskończonych, które jednak eo ipso nigdy nie „umniejszają“ i nie mogą umniejszyć Energji Duchowo Twórczej. Dzieła takiej Twórczej Myśli ujawniają się nam przez spłot czasu z przestrzenią, nie zawdzięczają jednak swego bytu tym kategoriom, lub „splęceniu pustego czasu z pustą przestrzenią“, lecz występują w nich, „jako komórki w otocze, która ogranicza treść komórki i równocześnie jest wyrazem“ dłoni Ducha Twórczego, „znakiem“ stworzenia materji przez Ducha.

Wielka księga natury nie jest pisana językiem matematycznym, lecz w pewnym przybliżeniu może być „odźwiciadłona“ przez symbole myśli matematycznej — Tajemnicze Pismo natury to pismo Ducha Twórczego. Każdy wielki twórca głębiej przenika naturę w całości i potędze jej przejawów niż matematyk nauki, który usiłuje przeniknąć podstawową naturę wszechświata (chyba, że ten matematyk jest równocześnie twórcą).¹ Wszechświat to nie zwykły akt myśli. Twierdzenie zaś, że materja jest jednocześnie wytworem i manifestacją „ducha“ jest prawdą, o której wiedzieli mędrcy starożytni, wtajemniczeni, artyści i twórcy wielkich religij. W szczegółach tylko różnili się od myślicieli współczesnych, lub w zakresie szerokości poglądu.

Wszechświat to ujawnienie „częstki“ twórczej myśli Boga pod postacią „treści materjalnej“, energii fizycznych, czy też falowań wogóle t. j. zmarszczek czterowymiarowej przestrzeni, a nie akty myśli matematyka. Zresztą J. Jeans w dalszym ciągu przyznaje, że nasz umysł nie powstał „spontanicznie“, ani „ewolucyjnie“ z czystej materji, lecz został drogą „ewolucyjnie-wybuchową“, może dzięki „nagromadzeniu pewnych kwantów energii“, stworzony przez Boga w człowieku.² Ta myśl jest zupełnie twórczą.

Ogrom materjału, zebranego przez naukę ścisłą, ma i mieć będzie zawsze ogromne znaczenie. Nauka jest popularną, dostępną każdemu, zawiera bardzo wiele praw i prawd „twórczych“, czy „hipotez“ rozświetlających mroki; nigdy nie miałem zamiaru umniejszania doniosłości nauki. Pragnąłem tylko wyjaśnić, że niektóre dziedziny „życia“ nauka niesłusznie pomija milczeniem lub umniejsza niekiedy ich doniosłość, rozpatrując pod nieodpowiednim kątem widzenia. Sztukę np. często miesza z „estetyką“, etykę na-

¹ Każdy „wynałazca“, odkrywca, prawdziwy artysta jest również prawdziwym twórcą, tak jak i wielki uczony i „wtajemniczony“.

² Zgadzam się z tym poglądem różnym od poglądów Bergsona (patrz dalszy ciąg).

ukową — z wiarą i t. p. Twórczość nazywa „pracą“, pracę — twórczością. A najważniejsze, że niedocenia często i nie spostrzega własnego „twórczego wysiłku“. Sprawę tę rozpatruję w specjalnym rozdziale, tu podam tylko jeden przykład i uwagę. Jan Danysz, członek Instytutu Pasteura w Paryżu, w książce pod tytułem „Geneza Energji Psychiczej“ na stronie 247 (ostatniej) dochodzi do następującej konkluzji:

„jeśli ewolucja postępową nie jest złudzeniem, jeżeli jest ona „rzeczywistością“, jak dowodzą tego wszystkie znane dotąd dokumenty,¹ to przyjdzie chwila, kiedy „energja psychiczna“ człowieka, jego „wiedza, jego rozum i jego wola wszechmocna“ dorównają „tym“, któremi wyobraźnia poetów obdarzyła najwyższą istotę“.

Pomijając początek rozumowania, który już budzi podejrzenie co do „ściśłości“, twierdzenie lub nawet hipoteza, że „przyjdzie chwila kiedy i t. d...“ aż do końca jest twierdzeniem, lub hipotezą najkompletniej nieprawdopodobną i absurdem naukowym. Jakim bowiem sposobem człowiek zasadniczo ograniczony może stać się „wszechmocnym“, człowiek bez „duszy nieśmiertelnej“, której Danysz nie uznaje, tego zrozumieć nie można. Tembardziej, jeśli ta wszechmoc ma być równa tej, którą „wyobraźnia“ poetów, których to Danysz wraz z ich wyobraźnią również nie ceni, — obdarzyła „istotę najwyższą“ (nie wiem o jakiej istocie najwyższej, pisanej małemi literami Danysz myśli, bo takiej prawdziwi poeci wcale nie znają). Nie tu miejsce rozwodzić się dłużej nad pracą Danysza, do której powrócę w oddzielnym fragmencie.

W dalszym ciągu zaznaczam i akcentuję z naciskiem, że dziedzina „uczuć“ wogóle (miłości, tęsknoty, woli, poczucia sprawiedliwości, świętego natchnienia i t. d.) prócz „myśli“, jako pierwiastek twórczy w człowieku jest „dominującą“, łączy się z każdym myśleniem, nawet naukowem, świadomie lub mimowoli (podświadomie) i wypełnia chyba „trzy czwarte“ życia ludzkiego. W sztuce i religji jest „przemocną“, w filozofji bardzo ważną, a jako energja twórcza rozszerza nieustannie nasze poznanie istoty wszechświata i Ducha. Jest ona pokrewna (z zastrzeżeniem) dziedzinnie „uczuć“, „instynktom“ w świecie „zwierząt“, wogóle istot obdarzonych pewną inteligencją.

Czy duchy wyższe, to jest nie posiadające ciała, ewentualnie Bóg, posiadają możliwości odczuwania wogóle, w sposób „pokrewny“ „człowiekowi“ jest pytaniem, które

¹ Można tylko stwierdzić, że myśl i uczucia ludzi będą wciąż rosnąć, dążyły do „pełni“, a w momentach „prawdziwie twórczych“, dzięki „duszy“ przekraczały granice materjalności, a czasem nawet osiągały „wtajemniczenie“, które jest „najpełniejszym poznaniem“, lecz nigdy nie jest równem „Twórczemu Poznaniu Stwórcy“.

bywa w najrozmaitszy sposób rozstrzygane przez myślicieli i teologję. Rozpatruję to zagadnienie szczegółowiej w rozdziale o gnostycyzmie i agnostycyzmie.

Istota Stwórcy jest nam naturalnie „w pełni“ najzupełniej „nieznana“ (co twierdzą wszyscy agnostycy) co jest oczywistem; dziedzina zaś twórcza Ducha z dzieł Jego i z nauk poszczególnych religiji może być „częściowo poznawana“. Z tego założenia wychodząc odpowiedzieć należy, że jest możliwe jedynie w pewnych bardzo wyjątkowych warunkach (wcielenie i t. p.), w zasadzie zaś uzależnioną jest dziedzina „uczuć“ od „nieograniczonej możliwości twórczej Boga“ w przeprowadzaniu jego „myśli“ twórczych, jako „wybłysków“ z „głębin“ Duchowości, a więc „coś“ znacznie głębszego, może ogromnie różnego, choć nie kompletnie od „uczuciowości“ ludzkiej, jakiś „wyższy“ wymiar uczuć „splicionych z myślą twórczą“, „wyblyskujących“ lecz nie przenikających Ducha to jest dowolnie wzbudzanych w jego łonie. Słowo „przenika — odczuwa“, ściśle biorąc, wymaga istoty ograniczonej, „żywej“ docześnie, zmysłowej lub już posiadającej świadomość, „duszę“, — słowo zaś „wynika ze mnie“, „wyblyska“, „wytwarzam bezpośrednio“ wymaga Ducha nieograniczonego.

Wszystko co tu piszę jest próbą syntezy myśli moich o: istnieniu (istocie) bytu, Stwórcy, o konieczności wyprowadzenia wszystkich „zjawisk“ z Ducha Twórczego. W ogólności więc ani nauka nie jest sprzeczną z „rewelacjami Ducha“, ani odwrotnie.¹ W każdym razie twórca powinien obejmować i obejmuje faktycznie c a ł o ś ć bytu wszechstronniej, niż „uczony“. Samolot nigdy nie zastąpi „skrzydeł“ anielskich duszy żywej ani „wniebowzięcia świętych i wybrańców Bożych“. Abstrakcja, spekulacja myślowa, metafizyczna ma bardzo wiele podobieństwa do spekulacji np. giełdowych, które mogą przynieść wielkie bogactwo, lub ruinę, zależnie od szczęścia i zdolności (kto nie ryzykuje — nic nie ma, jak mówią Francuzi). Rozumiem doskonale, że to, co dla niektórych jest oczywistem lub w najwyższym stopniu „prawdopodobnem“, dla większości ludzi może być niepojętem lub hipotezą jedynie.

Filozof i historyk filozofji P. Janet twierdzi dwuznacznie, że obecnie skończył się „zdaje się“ okres tworzenia systemów filozoficznych, a może „rozpocznie się znów obecnie“. Wobec tego i pomimo to właśnie „światopoglądy“ jako „syntezy twórcze“ filozoficzne rozjaśniają „ciemnie“, są błyskawicami ducha, który nie pogardza żadnym sposobem badania, żeby tylko przeniknąć coraz głębiej do „istoty rzeczy“. Każda całość głęboka musi jednak zawierać i zawiera

¹ Choć może być — zależnie od epoki i rozwoju nauki.

liczne „usterki i błędy“, taki los zresztą wszystkich dzieł ludzkich.

Pragnę jeszcze jaśniej określić mój pogląd na twórczość i porównać z innymi. Możliwość twórcza dusz ludzkich, we wszystkich dziedzinach dostępnych człowiekowi ma wiele „stosunkowo“ podobieństwa do możliwości twórczej Ducha Stwórcy; twórczość i dzieła twórcze — również. Wraz z Bergsonem sądzę, że „dzięki“ „intuicji“ możliwe jest „przenikanie“ (wnikanie) do „istoty rzeczy“, to jest wbrew Kantowi twierdząc, że metafizyka ma podstawy naukowe, a przede wszystkim t w ó r c z e.

Uzupełniam pogląd Bergsona tak, że nie tylko dzięki intuicji, lecz i dzięki natchnieniom, wtajemniczeniu (objawieniu), wierze w Boga, możliwe jest poznanie i odczucie twórcze do granic dostępnych dla człowieka. Nie zgadzam się z Bergsonem,¹ że symbole naukowe są martwe, o ile posługuje się nimi umysł twórczy. Nie — one są „żywe“ i wyjaśniając, „jak“, odpowiadają w przybliżeniu na pytanie „dlaczego?“ W pewnych momentach „zwykłej“ pracy, w tem co zwiemy życiem, instynktem, podświadomością, świadomością, a szczególnie „duszą“ najważniejszą rolę odgrywa — duch — myśl — uczucie — twórcze. Tam gdzie nauka gromadzi tylko szczegóły, lub zawodzi, lub przeczy sobie, gdzie musi ustać rozumowanie (granice możności naukowego badania), tam dusza twórcza mówi nieraz pełniej i wnika głębiej (a nawet do samych głębin) niż nauka, lub jej hipotezy. Między odkryciami, wynalazkami, zdobyciami nauki płodnymi w skutki, dziełami i twórczością wielkich artystów, genjuszy, filozofów i twórców religji, — niema różnicy „i s t o t n e j“, lecz jest tylko różnica n a p i ę c i a i r o z l e g ł o ś c i światopoglądu, ewentualnie ilościowa.² Makrokosmos i mikrokosmos w „rdzeniu“, „istocie“ są dziełami Stwórcy i powstać mogły tylko z Energji Duchowo Twórczej poprzez mniej lub więcej d o w o l n e przemiany (walkę o byt) zakreślone planem twórczym ogólnym. Wszechświat jest tworem Boga, — materialny i duchowy, — według ludzkiego pojęcia różny, w „istocie“ mający bardzo wiele z a s a d n i c z y c h w ł a ś c i w o ś c i w s p ó l n y c h, swobodnie, to jest według wolnej woli może się rozwijać w człowieku, to jest nie zgodnie z „koniecznością“ czy „wypadkiem“ lecz zgodnie z „możliwością twórczą“, tkwiącą w człowieku (z uwzględnieniem ogólnego planu twórczego) na „obraz i podobieństwo Boga“.

Najistotniejszym, najoczywistszym wyrazem istnienia i trwania Nieskończonego Ducha i „dowodem jego istnie-

¹ Patrz jego praca: „Wstęp do metafizyki“.

² Jakościowa tylko pozornie — w znaczeniu ludzkim.

nia“ (Energji Duchowo Twórczej) w ciele i w jaźni człowieka jest „dusza“ twórcza, a nie duch, którym staje się dusza dopiero po śmierci, lub w bardzo rzadkich, niezwykle wypadkach (warunkach), gdy jest w możności „uniezależnić się“ od ciała. Czyn, szczególnie czyn twórczy, przeważnie, jest dopiero wynikiem dążeń twórczych w różnych dziedzinach życia, nie koniecznie jest identyczny z oddziaływaniem się etycznym i moralnym (religijnym),¹ a filozofja ma prócz moralności i innych celów, przedewszystkiem poznawanie i syntezę twórczą za cel i w tym znaczeniu jest czynem-dziełem.

Podobnie „sztuka“ ma za cel „twórczość świadomą“, lub bez ściśle uświadomionego celu, spontaniczne wyładowanie się i stwarza istotnie dzieła twórcze, często nie mające związku z moralnością i zasadami religji i czasem nawet dzieła „amoralne“,² stojące poza tem, co nazywamy dobrem lub złem.

Pogląd filozoficzny twórczy ma za zadanie wydobyć „utajone“ lub „przeoczone“ pierwiastki twórcze, które istniały i istnieją zawsze we wszystkich naukach i we wszystkich dziedzinach życia, sformułować prawa twórcze, ujawnić ich zgodność z prawdami i prawdą Najwyższą, postawić na czele myśli ludzkiej, jako „rzecz samą w sobie“ Kanta, lub „jedyną rzecz godną ludzkiej pieczy“, o której wspomina Mickiewicz. Pogląd twórczy ma dowieść również, że „spekulacja“ oparta na faktach naukowych, „życiu“ i prawdach „z ducha błyskanych“, jak mówi Słowacki, metafizyczna, a nawet mistyczna — nie jest zwykłym irracjonalizmem, chimera, lecz prawdą rozjaśniającą mroki.

Jako argument przemawiający za słusnością mego poglądu może między innymi posłużyć fakt, że w epokach, w których nauki były znane tylko w „zaczątku“, istniała wiedza i prawda o świecie, może głębsza niż np. w XIX-ym wieku i, że w ciągu minionych tysiącleci, ludzkość napewno miała swoich mędrców i wtajemniczonych. Do tego tematu powrócę w specjalnym rozdziale tej pracy. Obecnie przechodzę do innych szczegółów wyjaśniając je przez porównanie.

Słynny filozof angielski John Locke naucza, że dusza człowieka³ na początku to „tabula rasa“ i że idee wrodzo-

¹ Choć może nim być.

² „Niemoralność“ ta jednak dzieł wielkich artystów jest przeważnie powierzchowna a nie bezwzględna.

³ „Dusza“ a nawet kora mózgowa i system nerwowy człowieka nie może być nigdy przyrównany do białej (czystej) karty — „tabula rasa“. System nerwowy to najczulszy aparat, żywy, wiecznie zmienny reagujący na wszystkie fale wewnętrzne i zewnętrzne, jak radjoodbiornik, lecz czynny, potem nieświadomy, świadomy, myślący — twórczy, w bu-

ne nie istnieją, a „wszystkie nasze wiadomości wypływają z doświadczenia”. „Stąd wszelkie nasze poznanie ma i musi mieć granice i jest ściśle zależne od doświadczenia. Nie posiadamy żadnego wyraźnego poczucia substancji, czy to materialnej czy to duchowej”. „Nie jesteśmy jednak upoważnieni do „zaprzeczania istnienia ducha”. Lecz z drugiej strony jest możliwe, że „Bóg obdarzył materję zdolnością myślenia”.

Nietylko ze względu na trzechsetletnią rocznicę urodzin Locke'a¹ zwróciłem moją uwagę na tego wybitnego empiryka, poprzednika światopoglądu Kanta, lecz głównie z tego powodu, iż powiedział, że dusza to początkowo „tabula rasa” i że Bóg obdarzył (możliwie) materję zdolnością myślenia i że Locke jest twórcą współczesnej „teorii poznania”.

Nie będę rozpatrywał poglądów Locke'a wyczerpująco, zaznaczam tylko: 1) jako przykład duszy podaje Locke duszę dziecka, dzikiego, idjoty, lecz ani dusza dziecka, dzikiego, czy idjoty, a „tembardziej” dusza normalnego człowieka nie jest białą kartą, lecz duszą mniej lub więcej świadomą. 2) Świadomość nie jest tem samym co „dusza” jak to udowodniłem w innym miejscu. Świadomość jest w takim stosunku do duszy jak właściwość istotna i wybitna, ale nie jedyna rzeczy, do rzeczy samej. Gdybyśmy warunkowo przyjęli, że świadomość i dusza, to jedno, to i tak żadna świadomość nie jest czystą niezapisaną kartą, bo stapia się, łączy i wypływa z podświadomości, to znów się w niej roztopia. Bo zawiera „od początku” „rysy” „d z i e d z i c z n e” podświadome, które ujawniają się w miarę rozwoju mózgu i łączą się z nabytymi „czuciami” i „wyobrażeniami”, to jest tem wszystkim, co Forel nazywa „engramami” mózgu. Forel, jak wiadomo był zdecydowanym monistą, to jest: uznawał, że myśl jest produktem mózgu. Większość współczesnych filozofów odrzuca teorię Forela, jak również Locke'a, lub modyfikuje je znacznie. 3) Locke walczy z teorią Kartezjusza o pojęciach i prawdach wrodzonych, lecz bierze słowo „ideja wrodzona” w najciaśniejszych ramach tego słowa, podczas gdy Kartezjusz mówił, że człowiek nie może inaczej poznać świata, jak sprowadzając go do elementów myślowych, stanowiących samą, jakgdyby najgłębszą treść umysłu.

Taki pogląd Kartezjusza wydaje mi się słusznym. „Wyobrażenia” jasne i wyraźne nazywa Kartezjusz „idejami”, uznaje on substancjonalność duszy i ciała (jak filozofja scho-

dowie swych komórek mózgowych i koncepcji twórczych, które właśnie, że są „tego rodzaju”, przenoszą cechy dziedziczne, fizjologiczne i duchowe wogóle.

¹ Między innymi artykuł S. Stendiga o filozofji Locke'a w jednej z gazet krakowskich zwrócił moją uwagę na tego wybitnego empiryka.

lastyczna). Według nauki współczesnej (która nawiasem mówiąc nie zastanawia się wcale nad pojęciem substancji: wszelkie poznanie wypływa „tylko z doświadczenia”. Dodam, że rozwój mózgu i wogóle człowieka, to „najwspanialszy eksperyment — doświadczenie, które konstatujemy dzięki świadomości, tworczym i krytycznym władzom duszy“.

Co się tyczy monizmu to najlepiej to wyjaśnia sam Forrel. W książce pod tytułem „Der Hypnotismus“ na stronie 14, pisze: „Osobowy stosunek Boga do nas i do natury, którą obserwujemy, nie łatwo daje się pogodzić z poglądem monistycznym. Ale jeszcze i z innego punktu widzenia nie da się połączyć (uzgodnić) uczłowieczenie idei Boga z wszechmocą Boską“. Naturalnem jest, że błąd monizmu stanowi przyczynę „niemożności pogodzenia“ stosunku osobowego Boga do nas i do natury“. Niemożność pogodzenia wszechmocy Boga z Jego uczłowieczeniem da się (z innego punktu widzenia) pogodzić bardzo łatwo — właśnie „tylko“ Wszechmoc powoduje i wyjaśnia możność antropomorfizacji Boga.

Obecnie rozpatrzę sprawę, która się wiąże z powiedzeniem Locke'a, że nie posiadamy wyraźnego pojęcia ani substancji fizycznej, ani „duchowej“. Nauka współczesna, jak to już zanaczyłem dwukrotnie, rzeczywiście nie może „wyraźnie“ określić ani substancjonalności materji, bo ją utożsamia przeważnie z energją, ani tem bardziej duszy, której nie uznaje, lecz utożsamia ze świadomością. Lecz skonstatowanie nieustannej dematerializacji materji, „możności“ powstania jej z ducha — już jest pewnem uznaniem jej „swoistości“, a więc „substancjonalności“ a zatem również „substancjonalności“ „duszy“.

Jeśli uświadomimy sobie, że Duch stwarza materję nie tylko w matematycznym myśleniu, lecz i w rzeczywistości, że ta materja posiada cechy duchowe (naukowo), w pojęciu czystego promieniowania — maksimum zdolności dematerializacyjnych, że świadomość nie jest jedynie syntezą i sumą działań przez zmysły na mózg, lub funkcją mózgu, że budowa istotna komórki szarej nie jest znaną i nie może „być“ poznaną w pełni (chyba gdy ją dosłownie stworzymy co jest niemożliwością), że obrazy „mikroskopowe, normalne i patologiczne komórek nerwowych — są obrazami tworów martwych i mają znaczenie „zdobyczy“ naukowych względnych to jest uwidaczniają różnice w morfologii komórki „zdrowej“ i „chorej“, — pozatem ich własności „biologiczne“ (czy chemiczne), nawet gdyby były w żywej komórce poznane i eksperymentalnie stwierdzone, stosunkowo mało wyjaśnia — to w końcu wiemy co najwyżej, że w człowieku „d u s z a“ jest związana, „wpleciona“ w aparat

mózgowo-nerwowy, w ciało i zależną od ciała w stopniu większym niż sądzą „spirytualiści“ w mniejszym niż sądzą „materjaliści“ a inaczej niż „monišci“.¹

Bez względu na własności biologiczne, wielu filozofów rozpatruje „duszę“ jako substancję. Zgodziłbym się na to pojęcie „substancji“ z następującym dopełnieniem: jest ona bliską nietylko „jaźni“ lecz i ciała, nie co do swej „istoty“, lecz „możności“ przenikania ciała oraz tego, co się wyraża przez „świadomość i podświadomość“, co „właśnie“ jest „podłożem i możliwością procesu twórczego“ (uczuć, myśli), co przez energję twórczą ma swój odpowiednik² bliżej nam nieznanym, w ruchu psychofizjologicznym, który to ruch elektronów przejawia się w mózgu, w zależności od funkcji całego ciała, a przedewszystkiem zależny jest od ukrwienia substancji szarej (Landois), od czynności gruczołów dokrewnych i t. d. O ile świadomość w człowieku jest chwiejną, mniej lub więcej wyraźną o tyle „dusza“ jest jako „substancja duchowa“ czemś stałym, trwałym i „indywidualnym“. „Indywidualizm“ dusz jest za życia bezsprzeczny, po śmierci różny, lecz nie w pojęciu antropomorficznym, lecz „istotnym“ — duchowem, nadludzkim, ponadczasowem — wiecznym i „t a j e m n i c z e m“.

Świadomość w człowieku jest niesłychanie czuła, rozbłyska, to gaśnie, jest różna, w rozmaitych okresach życia poszczególnego człowieka w rozmaitych epokach i u różnych ludzi, dlatego należy określić ją ściślej. „Świadomość“ polega na: 1) różnicy napięcia czynności psychicznej między podświadomością a progiem świadomości; 2) na możliwości istnienia stanu świadomości, to jest czuć, myśli i pojęć „powiązanych“ ze sobą na podłożu całości organizmu a w szczególności na „podłożu“ specjalnej budowy bio-chemicznej i morfologicznej komórki nerwowej, odróżniających „tę komórkę“ od wszystkich innych komórek zwierzęcych lub roślinnych, choćby różnicy tej nie udało się wykazać dotychczasowymi metodami analizy biochemicznej (tak sądzi wielu uczonych), a przedewszystkiem 3) na „zdolności czy możliwości twórczej“ organizmu a w szczególności komórek mózgowych (kory mózgowej), na zdolności, która „przetwarza i stwarza“ — „coś“ — „łączącego“ odpowiedniki podnieć zewnętrznych i wewnętrznych — czucia i myśli w „jedność

¹ Którzy wszystkie przejawy psychiczne identyfikują z mózgowymi funkcjami fizjologicznymi.

² „Odpowiednik“ a nie proces duchowy — twórczy — identyczny. „Odpowiednik“ innego „gatunku“ — jak np. cewka lub przewodniki do „promieniowania“ jakiejś energii fizycznej (elektryczności), a może psychicznej nawet.

twórczą“, zawierającą z a w s z e w i ę c e j, n i ż s u m a
l u b s y n t e z a u c z u ć, m y ś l i w r a ż e n i t. d.

Paralelizm psycho-fizyczny, ani empirjo-krytyczny w „ścisłym znaczeniu“ nie da się utrzymać we współczesnej filozofji (ani nauce). Prof. Rubczyński przytaczając argumenty Driescha (wybitnego przeciwnika paralelizmu psycho-fizycznego) mówi, że są one niedość głębokie, a sam (jako również zdecydowany przeciwnik paralelizmu psycho-fizycznego) pisze: „P r z y p o r z ą d k o w a n i e wielu ruchów fizycznych jednemu wrażeniu i zużytkowanie przez jeden akt decyzji (co jest według mnie czynnością twórczą) mnóstwa energii w y w i ą z a n y c h z e s t a n u „utajonego“ w ciele zdaje się świadczyć przeciw równoległości psycho-fizycznej“. „Faktem o znaczeniu istotnem jest jedynie to, że świat psychiczny jest jakoś c i o w o „więcej zróżnicowany“ od świata fizycznego i n i e w y t ł ó m a c z a l n y i l o ś c i o w e m i t e g o ż r ó ż n i c a m i“. „Rozbiór poglądów naszych o stosunku duszy do ciała wykazał, że zjawiska psychiczne nie dają się pojąć jako „wytwory“ fizycznych procesów, z którymi raczej k r z y ż u j ą s i ę odpowiednio (świadomie? W. H.) dobrane wysiłki psychiczne — zmieniają rzeczywistość na korzyść „duchowej mocy“, czyli skuteczności d a ż e ń rozwojowych umysłu i woli“.

Ilościowe różnice nawet w świecie fizycznym, czy przyrodzie są również prawie że niewytłomaczalne a tembardziej w odniesieniu do świata p s y c h i c z n e g o. Jak to już kilkakrotnie zaznaczyłem, rozróżniam „świadomość“ od „duszy“ w ten sposób, że: wniknięcie w stan świadomy, intuicyjne i krytyczne „jej ujęcie“ i głębokie wykazuje, że myśl i świadomość lub myśl (odczucie) świadoma przeważnie tak ściśle przenikająca całe ciało, choć „chwiejnie i lotnie“, jest w ł a ś n i e „wyczuwalnym“ stosunkiem „d u s z y d o c i a ł a“, lecz ani „duszą“ ani „ciałem“. Świadomość jest „zmienna“, „dusza“ w istocie swej, szczególnie i n d y w i d u a l n e j — n i e z m i e n n a (z zastrzeżeniami natury „duchowej“, których tu nie mogę rozpatrywać). Ś w i a d o m o ś ć m i a n o w i c i e m a s k ł o n n o ś ć (j a k i t o c o n a z y w a m y „życiem“) do przeistaczania się w podświadomość, do zmiany, śmierci, i czegoś, jakgdyby w rodzaju śmierci np. omdlenia, letargu i t. p. co naturalnie jest zależne w potężnej mierze od podłoża fizycznego, — co nie odnosi się zupełnie „do duszy“ a tembardziej „do ducha“. Chociaż zjawiska psychiczne nie dają się pojąć jako „wytwory fizycznych procesów“ i są w o s t a t e c z n o ś c i r ó ż n e od nich — to jednak myśliciel d o s t r z e g a między niemi pewną w s p ó l n o ś ć, a m i a n o w i c i e „charakteru

twórczego". Możliwość twórcza, pod postacią wyładowania lub skupienia się Energji Duchowo Twórczej, „w najprostszej i najmniejszej mierze (ilości)” znajduje się w każdej cząsteczce materji i jako *e n e r g j a* „przepływająca” przez materję (elektron, foton) lub „źródło twórcze” — to jest poza materją lub energją fizyczną (choć nigdy w całości i pełni) — czynne i bierne, potencjalne i kinetyczne, w „skończonym” — „nieskończone” — „nieograniczone” w „ograniczonym”, „niepojęte” w „pojętem” — „możliwość twórcza” — „duch twórczy”.

Bergson w „ewolucji Twórczej” na stronie 206 pisze: „Jako istoty żyjące zależy od planety, na której jesteśmy i od słońca, które ją odżywia, ale od niczego więcej. Jako istoty myślące możemy stosować prawa naszej fizyki do naszego własnego świata i bezwątpienia rozciągać je na każdy ze światów, wzięty z osobna, ale nic nam nie mówi, że stosują się one jeszcze do całego wszechświata, ani że tego rodzaju twierdzenie coś znaczy, gdyż wszechświat nie jest gotowy, lecz tworzy się bez przerwy (?)”. Otóż jest punkt oparcia, który pozwala nam zastosować te prawa do całego wszechświata (naturalnie z rozmaitemi zastrzeżeniami). Ten punkt polega na zasadniczej właściwości i możliwości wszechświata i naszej „duchy”, że się „tworzy” „prawie” *n i e u s t a n n i e*.¹ Otóż, mimo pewnych przerw (które wbrew Bergsonowi „dopuszczam”) proces „twórczy” odbywa się w całej rozciągłości (a właściwie napięciu) i ta „twórczość” jest owym punktem, który uogólnia prawa fizyki.

Ciekawe, że posiadając intuicję — zdolność twórczą świadomą (i nieświadomą), możemy z bardzo wielkim prawdopodobieństwem przypuścić, że „prawa fizyki” pewne (według Einsteina nie tak bardzo) dla naszej ziemi i innych światów — są „względnie” równie ważne dla wszechświata całego, ponieważ są wyrazem „praw i prawd twórczych”. Jak nic nowego niema pod słońcem tak też nic bezwzględnego absolutnie, bo jak to wyjaśniłem, względność wystarcza nawet w nauce; sztuka jest samą prawie twórczością, więc „choć ludzka więcej jest bezwzględna”. Choć więc nic nowego i bezwzględnego niema pod słońcem, z drugiej strony wszystko jest zawsze nowe i dążące do absolutu „bezwzględnie”, prawdziwe dla Twórcy u szczytu natchnienia, dla wielkiego wynalazcy, dla uczonego twórcy i filozofa, a w szczególności dla głęboko wierzącego i wiedzącego — „wtajemniczonego”.²

¹ Jak sądzę mogą być momenty zastoju, kataklizmy niszczące na większą skalę, zastój rozwojowy, „nirwana” w materji i „duchu” i t. p.

² Ten ustęp pełny paradoksów, jest dopiero „zupełny”, bo w istocie żadnych „paradoksów” wcale nie mieści, lecz Prawdę.

Jest to myśl o olbrzymiej doniosłości, i przeto wyrażę ją jeszcze raz w sposób następujący: „nieskończoność“ przez duszę człowieka w twórczym momencie, stale podaje swe ręce skończoności — ograniczoności i oto jest nowoczesne *W t a j e m n i c z e n i e*, i nic nad „to“ być nie może.

Duchy, dusze i „życie“ oraz materja, w różnym stopniu napięcia oraz „jakości“ — wciąż prawie się tworzą i to jest im wspólne. Dlatego też najbardziej „wyrażną“ (niestety do pewnego stopnia zapoznaną) cechą „duszy“, „ducha“ i względnie „materji“ jest przedewszystkiem „Twórczość“ — Intelkt — myśl — wola — uczucie — miłość — nienawiść, — zło — dobro, synteza — analiza, wszystko się mieści ostatecznie w Energji Duchowo Twórczej, lub ją wspiera potencjalnie, czy czynnie.¹

Dodam jeszcze, że gdybyśmy jak najdokładniej, to jest absolutnie znali funkcję i budowę wszystkich ciał, tak jak wszystkie liczby-symboly równania matematycznego, to nie wyjaśni to istoty, ani życia, świadomości, ani duszy. Są to wszystko „cuda twórcze“ w istotę których wnika tylko twórczy człowiek, a które „stworzyć może tylko Bóg“. To nie „sceptycyzm“, lecz „w i e d z a“. Dlatego Sokrates mówił, że nic nie wie, podczas gdy inni „wiedzieli“ bardzo wiele, a czasem wszystko, co wogóle można wiedzieć. Gdybyśmy mogli naukowo — kompletnie ściśle drogą doświadczeń i analizy naukowej wyjaśnić duszę, ewentualnie „materję“, „życie“, lub ducha, którego z predylekcją uczeni nazywają niepoznawalnym lub Praprzyczyną (pewnie czują, że tak jest) wtedy wszystko stałoby się dopiero „tajemnicą“, do której niema i nigdy nie będzie żadnego dostępu, niepoznawalnym kompletnie, umarłym, rozłożonym na jakieś cząsteczki karykaturalne, ani realnym, ani nawet urojonem — dla żywego człowieka.

Stworzyć nietylko, ale tworzyć w ogólności to daleko więcej, niż pojmować. Ażeby wnikać w „treść“ tej myśli całkowicie, przytoczę szereg wywodów porównawczych. Profesor filozofji W. Rubczyński, w cennej książce pod tytułem „Filozofja życia duchowego“ tak pisze o twórczości: „Dla umysłu twórczego jest znamienne, że potrafi on ująć stosunki elementów nader skomplikowane w szczelnym i jednolitym związku i stale, poprzez cały ciąg rozważań, zachowuje wzgląd na ten związek. Obrazowymi są zwroty, którymi (od których? W. H.) wymaga się, ażeby były w pomysłach, mających dostąpić uznania za twórcze, głębsze, szersze, lub rozleglejsze — gruntowniejsze od innych. Jednakże zważywszy co te zwroty (myśli) oznaczają, wzięte w ścisłym związku ze sobą, dostrzeżemy, iż oddają one waż-

¹ Temat ten jest zresztą niewyczerpany, nieskończony.

ny najistotniejszy może rys twórczości: wysiłek, stopień koncentracji, w parze, z wyższym stopniem rozpiętości uwagi, odskok od powierzchni zjawisk, jak najobfitszych w kierunku odgadniętego szczęśliwie ich wspólnego źródła, ale z zachowaniem baczności i usilności o to, aby wszystkie te zjawiska, bez zadawania gwałtu któremukolwiek z nich, obmyślonemu poza ich powierzchnią założeniu, by się z niego tłómaczyły, jako w gruncie też i między sobą były zgodne. Twórcza konstrukcja naukowa, jako owoc czynności umysłowej, doprowadzającej stronę teoretyczną, postawionego sobie zadania, czyli przejrzyłość wyników stanu sprawy śledzonej, z danych warunków jego poznawalności do równowagi ze stroną praktyczną to jest celem, jakim jest także udostępnić innym umysłom pełniej niż dotąd związki zjawisk i praw, — cechuje się z reguły przymiotami wielostronności, ścisłości i prostoty. Osiąga je twórcza konstrukcja dzięki opisanym (porzednio) znamionom duchowo twórczym i naturalnej spoistości, chwytanego przez nie materiału, przyczem jednak musi nastąpić wzniesienie się ponad czas i przestrzeń, jeżeli ma się dotrzeć do związków istotnych, a nie przygodnych zlepków. Zarówno w konstrukcjach artystyczno- jak i teoretyczno-twórczych rola czynnika podmiotowego i dokonywanych przez tenże „sprzężeń“ (syntez), jest tak znaczna, że zawsze tylko z pewnemi zastrzeżeniami można w nich dopatrywać się niejakich odbić rzeczywistości przedmiotowej „absolutnej“ (?). W każdym razie objawy postępu w kierunku „ładu“, ich wpływu na dodatnie warunki kultury, na wzrost duchowej mocy (idea pedagogiczno-etyczna), utwierdzają nas w owem stanowisku (krytycznego realizmu); wysnuwamy z tych objawów domysł metafizyki teistycznej, że Bóg jest ostatecznym źródłem ładu, wychodzi prawie na to samo co jej założenie, że Istota Doskonała jest pierwszą przyczyną dążeń do doskonałości“.

Czy prawda i wiedza to jest to samo co doskonałość? W pewnym specjalnem pojęciu tak, ale nie ściśle, ponieważ doskonałość jest jedną z cech zasadniczych wiedzy i prawdy, jako „wyższych twórczych rewelacyj ducha“ (zależnie od punktu rozpatrywania), jest jednym z przejawów ludzkiej duszy twórczej wogóle. Ani prawda, ani doskonałość, ani wiedza, ani dobro lub miłość „nie są“, że się tak wyrażę „ośrodkiem“ Energji Duchowo Twórczej, lecz „możliwością zasadniczą istnienia tej zdolności twórczej“.

Jakkolwiek powyżej zacytowane poglądy profesora Rubczyńskiego mają wiele podobieństwa¹ z memi własne-

¹ Podobieństwo względne i wypadkowe, bo zapoznałem się z niemi niedawno, już po skryształizowaniu własnego światopoglądu.

mi, choć są bardzo głębokie i subtelne, nie są identyczne z mym poglądem, szczególnie o twórczości istotnej. Wyjaśniam więc: 1) twórca nie odgaduje „szczęśliwie“ istnienia wspólnego źródła, lecz wyczuwa, wie dzięki intuicji, natchnieniu i „twórczemu wysiłkowi“ krytycznemu¹ — dochodzi do pewności, że takie wspólne źródło istnieje, cechy „wielostronności“, „ściśłości“ i prostoty konstrukcji twórczych „dusz twórczych“ — wypływają i są przymiotami energii duchowo twórczej człowieka, ale niekoniecznie ze względu na cel, ale także i na dążenie, „ogień wewnętrzny“, mus, prometeizm człowieka i „w człowieku“; 2) wzniesienie ponad czas i przestrzeń, jak to niejednokrotnie, zgodnie z autorem zaznaczyłem, jest warunkiem koniecznym; 3) co zaś się tyczy „czynnika podmiotowego“ w twórczości każdej, to jest on warunkiem — „sine qua non“. Czynnikiem ten nie tylko nie jest żadną przeszkodą przy syntezach twórczych, lecz czemś nieodzownym, dźwignią najpotężniejszą wszystkich tytanów myśli i wielkich artystów, a dzieła i myśli twórcze, to nie są „niejakie odbicia“ rzeczywistości, które z pewnym zastrzeżeniem można przyjmować w stosunku do rzeczywistości „przedmiotowej“, „absolutu“, albowiem do jądra absolutu, o ile to jest możliwe, dochodzimy właśnie przez twórczość duchową.²

Podmiotowość twórcy jego „jaźni“ i „dusza“, to właśnie najdoskonalszy aparat, przejmujący rzeczywistość „przedmiotową“ i absolutną. Nie wyklucza ten fakt pożytku stosowania instrumentów tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, lecz np. obiektyw nie nazywa się tak dlatego, że każdy widzi przezeń „obiektywnie“, lecz doskonalej a przecieź „subiektywnie“. Do tematu tego powrócę jeszcze. Bez tej podmiotowej „twórczej“ zaprawdę jaźni, bardzo mało lub nieraz „nic“ nie wiedzieliśmy o „przedmiotach“ nas otaczających, a szczególnie o „absolucie“. Wiele by można na ten temat napisać, lecz narazie dodam tylko, że nie wszystkie naturalnie „podmiotowości“ są sobie równe (równie cenne), co do stopnia doskonałości, lecz podmiotowość jest prawdziwie twórcza przez to, że „wznosi się ponad czas i przestrzeń“ to jest zwykłą „rzeczywistość“, dociera i styka się ona z Absolutem.

Objawy postępu w kierunku „ładu“ i wpływ tego ładu na kierunki „kultury“³ i „wzrost duchowej mocy“ są jak

¹ Później rozpatrzę, o ile i w jakim znaczeniu krytycyzm jest wybitną cechą twórczości.

² Rzeczywistość — „to“, co nią nazywamy w nauce i życiu nie jest „nigdy absolutną“, choć ostatecznie mieści absolut w sobie, często, jak to wspominałem w innym miejscu „niedostrzegalnie“ i „nieuchwytnie“ dla ogółu.

³ Wprzód jednak trzeba właśnie twórczo uświadomić ludzkość i wyjaśnić, co to prawdziwa kultura.

to zaznaczyłem, jednak i przedewszystkiem, objawami mistycznymi (które wpływają na ludzkość i jej kulturę). Mogą one mieć znaczenie pedagogiczne. Pozatem „ład“, czyli „harmonja“ wszechświata jest wyrazem Energji Duchowo Twórczej (często szatą zewnętrzną, „stroną estetyczną“), albo cechą niezmiernie ważną, choć nie istotą twórczości, ani też bezpośrednim dowodem istnienia Istoty Doskonałej (chyba pośrednio w pewnym stopniu), ponieważ „bezład“ i „szał twórczy“, „ekstaza“ są nietylko wzrostem, lecz i „przerostem duchowej mocy“ a dysharmonja dopiero w syntezie twórczej z harmonją stwarza dzieła doskonałe. Wystarczy, jako przykłady przytoczyć najbezsposobniejsze dzieła twórcze „muzyczne“ takich mistrzów, jak Chopin, Wagner, Beethoven, i wielu innych współczesnych. Duch (jako Energja Duchowo Twórcza) „ładzi“ (zaprowadza ład) w tem, co jest rozproszone, jest wyrazem „ładu“, daje sobie radę z największymi trudnościami w dziełach i myślach, ale przedewszystkiem „tworzy“ wielką „Całość“ bezpośrednio i pośrednio.

Ostatnie zdanie, jako istotne dla mego światopoglądu wymaga wyjaśnienia wyczerpującego. Argumenty, rzucane przeciwko możliwości dostarczenia dostatecznych dowodów istnienia „duszy“ i „ducha“ sprowadzają się do faktu bezwzględnej zależności procesów psychicznych i fizjologicznych lub ich „identyfikacji“ i niemożności stwierdzenia naukowego, że duchy samodzielnie istnieją, myślą i czują jak ludzie. Pośredniość twórcza to właśnie „dusza“, czyli cząstka z „Ducha Twórczego“ w ciele, dusza ta „fenomen“ ostateczny wszystkich energii biologicznych w procesie ewolucji gatunku i osobnika, plus, co najważniejsze, *M o ż l i w o ś ć* twórcza takiego ukształtowania rozwoju na ziemi osobnika, które może być zależnym i jest od najrozmaitszych czynników, lecz nigdy od „wypadku“ i jedynie sił fizycznych „ślepych“.

W rzeczywistości bowiem nikt nie pojmie ani wypadków, ani sił działających ślepo, nawet w naukowej teorii poznania wprowadzają uczeni i filozofowie celowość i przyczynowość. Katastrofy, zło, niemożność „przewidywania“, lub niesłychana trudność tłumaczenia tych spraw, są powodem nieporozumienia. Granice nauki według większości są wogóle granicami wszelkiego poznania. Nie. Są one granicami naukowego „poznania“ i do tego zmiennymi nieustannie, wciąż się rozszerzającymi. To należy zrozumieć przedewszystkiem. Następnie myśl twórcza dochodzi do swych syntez również zapomocą metafizyki. Prawdy i objawienia religijne, twórczość w sztuce, to nie kłamstwo, lub pusty dźwięk, a „życie“ całej ludzkości, to nie jeden głupi „sen“. W każdym razie z promieniowania wszechświat ani nie po-

wstał, ani nie powstaje nieustannie, — lecz z Ducha. To co napisałem jest po części odpowiedzią dla umiającego czytać między wierszami.¹

Umysłowość ludzka nie dopuszcza, aby ze ślepego przy-padku, czy samej materji wszystko tworzyło się wiecznie i ginęło (w naturze nic nie ginie), — to byłoby prawdziwie (niemożliwem) „perpetuum mobile“, sprzecznem, nietylko z „duchem“, świadomością, logiką ale wogóle z „czystym rozumem i zdrowym rozsądkiem“. Jeżeli wszystkie dogmaty i autorytety są złudą, to j e d e n przynajmniej dogmat i a u t o r y t e t nie jest złudą. Nauka i życie uczy, że wszystko, co podpada pod zmysły, nietylko ma swój początek i koniec (lub podlega nieustannym przemianom), lecz powraca o b e c n i e do „ducha“ kategorycznie.

Postaram się to udowodnić jeszcze w inny sposób. Nieskończone, Wszechmocne (Jedyne) może być Praprzyczyną zjawisk, a nie sam świat jako zjawisko, czy według Schopenhauera jako „Wola i Wyobrażenie“ — materjalne, a więc nieustannie ograniczone w sobie „choćby nawet w czasie i przestrzeni“ dążyło w nieskończoność. Bo „to“, co dąży, nie jest „tym“ „co trwa“ jako Nieskończone. Temat to tak „zawily“ i niezgłębiany, że zaznaczę tylko, iż dalszy ciąg tych rozważań może bardziej wysświetli, że, jak powiedziano wyżej, w pewnym stopniu jest odpowiedzią na pytanie czy duchy samodzielnie istnieją? ponieważ istnienie przedmiotów nawet najzupełniej bezdusznych „ciał materjalnych“ zupełnie nie wyklucza ich samodzielności, choć niezaprzeczenie są częścią wszechświata. Pozatem, już Goethe powiedział, że co nie posiada wagi i przestrzenności, czego nie możemy zmysłami uchwycić, to jest i trwa istotnie, choć niewidzialne. Czy duchy te czują i myślą jak ludzie, wyjaśniam w specjalnym rozdziale, narazie odpowiadam, że i tak i nie.

Powracając do tematu zaznaczam, że życie jest wyraźnym przykładem „realnym“, w którym objawy postępu w kierunku „ładu“, dobra, miłości i piękna spletają się nieustannie z objawami bezładu, chaotyczności, rozrzutności (zła), nienawiści, bierności i brzydoty z objawami mądrości i głupoty. Ład, rozum, miłość, dobro — to bardzo wiele, być może, że to muszą być pierwszorzędnej wagi czynniki twórcze, lecz jeszcze nie pełnia twórcza, ani pełnia wogóle Ducha. Jeżeli pod słowem „przedmiotowość“ będziemy rozumieli ścisłe myślenie naukowe w pracach naukowych w celu uzyskania prawdziwych zdobyczy naukowych — to „p o d m i o t o w o ś ć“ w wykonywaniu eksperymentu może być nietylko przeszkodą, ale i błędem. Gdy chodzi o twórcze ujęcie, o syntezę tych zdobyczy, wtedy „podmiotowość“

¹ Rozwijam te myśli w innym miejscu obszerniej.

jest dopełnieniem świadomem lub podświadomem każdego wypowiedzenia się prawdziwego uczonego. Tylko przez p o d m i o t o w o ś ć ostatecznie możemy sądzić o przedmiotowości otoczenia wogóle w zakresie uczuć i myśli. Eksperymenty naukowe wykonują n i e m a s z y n y, l e c z l u d z i e. Porównań krytycznych dorobku nauki pewnej lub nauk dokonuje również indywidualny człowiek, a przede wszystkim obdarzony umysłem twórczym „oryginalnym“. Następnie z różnic stanów psychicznych poszczególnych normalnych jednostek, z psychologii eksperymentalnej (porównawczej) wnioskujemy o zasadniczych właściwościach „psychicznych“ ewentualnie o „świadomości“ ludzkiej. Przez porównywanie czynności psychologicznych człowieka i zwierząt w psychologii porównawczej znajdujemy wyjaśnienia różnych stanów psychologicznych. O ileż głębsze (nie koniecznie „ciekawsze lub donioślejsze“) byłoby badanie psychicznych właściwości wybitniejszych jednostek, a szczególnie „twórców“, czy to współczesnych, czy dawnych, na podstawie „psychoanalizy“ (wogóle a nie tylko w myśl teorii Freuda) osobistej autobiografji, ich dzieł, a zmarłych na podstawie pamiętników, biografji i utworów, które pozostawili.

Tylko twórcza energia, twórczy „pęd“ „duszy“ naszej obejmuje w całokształcie Tajemnicę, dąży nieustannie ku Niej, odsłania Sanktuarjum Wiedzy Najwyższej (współczesne wtajemniczenie), pozwala skonstatować fakt twórczości „wszędzie“ i zbudować pogląd tak wszechstronny, że w nim jak w oceanie mieszczą się w „pewnym znaczeniu“ wszystkie dotychczasowe poglądy filozoficzne i wierzenia.

Wszystkie dzieła myśli ludzkiej podzielić można na dwa wielkie działy: twórcze i nietwórcze. Granice są niewyraźne na pierwszy rzut oka, po bliższem zbadaniu, jasne. Tam, gdzie jest tylko gromadzenie faktów, opis, kończący się zwykłym wnioskiem, gdzie są nagromadzone wartości materialne lub duchowe „przemijające“ — nie znać piętna twórczego, gdzie się dąży do celów czysto praktycznych, ściśle ograniczonych, obracających się w błędnym kole codzienności, nie wznoszących się ponad czas i przestrzeń — tam jest tylko praca i kompilacja, w przeciwieństwie do twórczości. Takie postawienie kwestji uwidocznia nam, że w bardzo wielu pracach przebija myśl i uczucie twórcze, a wiele dzieł uznanych za utwory jest tylko kompilacją — zwykłą pracą.

Wobec tych wywodów spotkać nas może zarzut, że ostatecznie niepodobienstwem jest dokładnie wyjaśnić, co to jest „twórczość“ lub, że cała dotychczasowa ludzka praca dawałaby tylko rezultaty znikome w porównaniu z dziełami twórczemi. Dla uniknięcia tego zarzutu, należy zazna-

czyć, że bardzo wielu „twórców“ tworzy „odruchowo“ czyli podświadomie, lub tak pograża się w swym dziele, że nie ma czasu na zastanawianie się nad istotą i pobudkami, oraz nastrojami towarzyszącymi powstaniu utworów, nad natchnieniem i t. p. Prawie wszyscy twórcy nie wyjaśniają swojej twórczości, lecz tworzą, nie „rozprawiają“ o „duszy“ (czują i wiedzą, że „ją“ posiadają) ani o „duchu“ lub „nieśmiertelności“, ale wkładają swą „duszę“ w dzieło, wierzą w ducha, w nieśmiertelność dzieł i w nieśmiertelność wogóle. Czy bezwzględnie wierzą, lub częściowo jak Horacy: „Non omnis moriar, multaue pars mei fugit“. Z drugiej znów strony, jeżeli człowiek w pracę swą wkłada duszę, a szczególnie całą duszę, to wtedy już jest na drodze twórczej, staje się współtwórcą a w końcu twórcą.

Dodam jeszcze, że pewne wyjaśnienia zawsze będą niedostateczne dla pewnych ludzi (laików), natomiast i bez ścisłych wyjaśnień istotę rzeczy pojmą „adepti“ i powołani do zrozumienia. Pozatem nie każdy może i chce być lotnikiem i marynarzem. Nie każdy pragnie i ma odwagę powierzać życie swe i spokój oceanowi powietrznemu lub wodnemu, a cóż dopiero „duchowemu“. Wielu jest stale przykutych do ziemi do swych ognisk domowych, nie przekracza nigdy swego podwórka, lub rodzinnej wsi, czy miasta. Twórca prawdziwy to wieczny podróżnik, żeglarz i odkrywca krajów nieznanych. Nieznane, bądź co bądź staje się „poznawalnym“, nie przez zwykłą pracę, pilną analizę, która ostatecznie znów zahaczy o „nieznane“, lecz dzięki analizie empirjo-krytycznej, prowadzącej do syntezy, która w założeniu i istocie swej ma charakter twórczy.

Przypominam, że nieznane posiada dwie strony: jedną poznawalną dla ducha twórczego i niepoznawalną dla badań eksperymentalnych.¹ Często też to, co uczeni nazywają poznawalnym, lub poznanym, okazuje się niepoznawalnym, lub bardzo względnie w przybliżeniu rozpoznawalnym i odwrotnie.

Jedną jest jeszcze cechą wspólną wszystkim twórcom: uczonym, czy artystom — zamiłowanie do prawdy, ukochanie jej ponad wszystko i upór w dążeniu ku niej. Określić, na czym polega prawda bardzo trudno, wyczuć stosunkowo bardzo — łatwo. Większość ludzi nie chce lub nie posiada zdolności rozróżniania prawdy od kłamstwa. Bardzo wiele poczynań, zjawisk społeczno-cywilizacyjnych, historycznych i t. p. — „dzieł poronionych“ — polega na kłamstwie.² Wola twórcza stwarza cuda, lecz wola nie oparta na prawdzie — „cudaczności“ — zło i nieszczęścia w życiu.

¹ Ta nierozpoznawalność naukowa może być tylko okresowa, a więc nie istotna.

² Na ciasnocie pojęć i światopoglądów.

Awenarius, przyrodnik i filozof zajmuje nieco dogmatyczne stanowisko względem stosunku fizjologii do psychologii. Prof. H. Höffding tak pisze o nim:

„Nie widzi on, że my mówiąc z punktu widzenia teorii poznania, niezależny szereg życiowy poznajemy za pośrednictwem zależnego szeregu życiowego. Nie mielibyśmy żadnego wyobrażenia o centralnym systemie nerwowym i jego stanach, gdybyśmy wogóle nie posiadali zdolności tworzenia wyobrażeń, nawet nasze terażniejsze wyobrażenia o systemie nerwowym zawdzięczamy takiemu stawianiu zagadnień i ich rozstrzyganiu, które nie wymagają i nie odpowiadają wymaganiom czystego doświadczenia“.

Awenarius jest zwolennikiem „czystego“ doświadczenia a Höffding, pisząc o „zdolności tworzenia wogóle wyobrażeń“, świadomie, czy też podświadomie, ma na myśli „zdolność“ twórczą. W książce „współcześni filozofowie“ tenże sam Höffding podaje, że „na zebraniu University College Christian Association, lord Kelvin oświadczył, że „tam gdzie rzecz się dotyczy powstania życia, nie można mówić, iż nauka, ani nie potwierdza, ani nie przeczy, istnieniu siły twórczej. Nie — nauka stanowczo twierdzi, że istnieje siła twórcza i kierująca, ponieważ „siły czysto fizyczne“ nie wystarczają do objaśnienia życia. Te słowa wywołały żywą dyskusję, w której Thiselton, Dyer, Karol Pearson, Ray — Lancaster i inni wystąpili stanowczo przeciw Kelvinowi, a tylko autorytet Kelvina, wielkiego fizyka, mógł wywołać zwrócenie uwagi na tak niekrytyczne twierdzenie“.

Czyż zatem Höffding nie przeczy sam sobie? Czyż nie mylą się przeciwnicy Kelvina? Siły i energje „czysto“ fizyczne istnieją niezaprzeczenie w koncepcjach fizyków i mają swe odpowiedniki w przyrodzie, które my znamy i odczuwamy, jako „działania“ na naszą istotę, w ten lub inny sposób. Odpowiedniki, to jest rzeczy realne, materialne istnieją (siły i energje), nikt temu nie przeczy, posiadają najrozmaitsze własności, które odkrywamy na drodze badania naukowego. Te własności fizyczne ujęte w całości i w poszczególnych przejawach, nie tłómaczą jednak wcale powstania życia, co najwyżej mówią w przybliżeniu, w jakich warunkach powstaćby ono mogło, gdyby znane prawa przyrody działały tak jak nasza logika przy wykonywaniu eksperymentu. Ponieważ jednak „bezwładność“, „geometryczność“, (pojęcia Bergsona) „ciążenie“, „powinowactwo cząstek“ (chemiczne, fizyczne) „promieniowanie“ w „świecie materji“ to: wszystko nie „to“ (jak podobno kiedyś wyrzekł Budda: „netti, netti — nie, nie) więc możność istnienia tych sił i energii, czyli możność twórcza jest kolebką wszystkich tych sił i energii, czyli Duch Twórczy.

Pewnie, że mechanizm wszechświata funkcjonuje tak,

jakby w nim i poza nim, nic nie istniało, prócz cząstek materialnych, „samoistnie się grupujących i rozpadających według praw swoistych przyrody“, to jest jej „swoistości“, lecz musiały być te cząstki „elektrony“ wytworzone choćby w „nieskończoności“, tak, by w nich mogła się zatlić „iskra“ życia. W każdym razie nikt z uczonych nie twierdzi, że życie powstało z nicości. Siły i energie „czysto“ fizyczne nie wystarczają więc, w żaden sposób, do wyjaśnienia, ani powstania życia, ani cząsteczek fizycznych. I bez względu na to, czy nauka twierdzi, czy nie twierdzi, że siły, energie fizyczne wystarczają do wytłumaczenia — Energia Duchowo Twórcza istnieje wogóle, w nauce i poza nauką. Gdyby można było sobie przynajmniej wyobrazić, choćby, jako coś urojonego, że możliwe jest wytłumaczenie naukowe? Lecz wyobraźnia niema prawa wdzierania się tam, gdzie władają myśl uczonego i praca naukowa. Ograniczone „nicością“, czy nieskończonością nie może tłumaczyć siebie przez siebie, — bez reszty. Dalsze wywody rzuca jaśniejsze światło na tę sprawę.

Bergson w „Ewolucji Twórczej“ (strona 188 i 189) pisze co następuje: „Materję możemy brać z jakiegokolwiek strony i obracać nią jakkolwiek, zawsze opadnie ona w którąś z „naszych ram matematycznych, ponieważ ma balast w geometrii“. ¹ Ale współczesny filozof może nie zechce opierać teorii poznania na podobnych rozważaniach. „Rodzi się zagadnienie, jakim sposobem porządek narzuca się nieporządkowi, forma — treści“. ² „Ogólnie biorąc rzeczywistość jest uporządkowaną ściśle w tej mierze, w jakiej zadawania naszą myśl. Porządek (ład, harmonja) więc jest pewną zgodnością podmiotu z przedmiotem. Jest to duch, który siebie odnajduje w rzeczach. Ale duch, jak mówiliśmy, może iść w dwóch kierunkach — przeciwnych. Czasami idzie w przyrodzonym swoim kierunku: wówczas mamy postęp w postaci naprężenia, ciągłą twórczość, działalność wolną. Porządek odwrotny, porządek geometryczny nasuwa myśli o bezwładzie, o bierności, o automatyzmie“. ³ „Życie w swej całości rozpatrywane, jako ewolucja twórcza, przewyższa celowość, jeżeli się przez celowość rozumie urzeczywistnienie myśli powziętej lub dającej się powziąć naprzód. Ramy celowości są więc zbyt wąskie dla życia w jego niepodzielnym całokształcie. Bądź co bądź ma się do czynienia z życiowością a cała moja praca (Ewolucja Twórcza) dąży do ustale-

¹ Dlatego Jeans współczesny wielki fizyk mówi: „Bóg jest wielkim matematykiem“.

² Osobiście określiłbym treść jako raczej twórczo „porządkującą“, podporządkowującą nieporządek, a formę wyrazem tego procesu.

³ Dziwnem jest, jak pokrewne są myśli ludzkie, nawet w sposobie wysławiania się.

nia, że życie jest zwrócone w kierunku woli“. „Można tu więc powiedzieć, że pierwszy rodzaj porządku jest porządkiem świata, życia i woli, w przeciwieństwie do drugiego, który jest porządkiem świata bezwładności i automatyzmu. O zjawiskach astronomicznych powiedzą, że przejawia się w nich zdumiewający porządek, rozumiejąc przez to, że można je matematycznie przewidzieć. A niemniej zdumiewający porządek znajdują w symfonji Beethovena, będącej genialnością, „oryginalnością“ a więc nieprzewidywalnością samą“.¹

Dalej (strona 195) pisze Bergson: „Gdy się pomyśli o nieskończonej² ilości elementów i przyczyn nieskończenie³ drobnych, współdziałających w genezie istoty żywej, gdy sobie wyobrazimy, że wystarczyłby brak, lub zboczenie jednego z nich, aby wszystko zawiodło, pierwszym odruchem umysłu jest przypuszczenie, że całej tej armji małych robotników dogląda mądry dozorca „zasada Żywotna“ poprawiając skutki roztargnień i błędy poczynione w każdej chwili, doprowadzając wszystko do należytego stanu — przez to usiłuje się oddać różnicę między porządkiem fizycznym, a porządkiem życiowym, z których pierwszy sprawia, że ta sama kombinacja przyczyn daje ten sam wynik ogólny, drugi zaś poręcza stałość skutku, gdy nawet istnieje chwiejność w przyczynach. Ale jest to tylko przykład „obrazowy“, po namyśle okazuje się, nie może być dozorca, z tego prostego powodu, że niema robotników. Przyczyny i elementy, które analiza fizyko-chemiczna wykrywa, są bez wątpienia przyczynami i elementami i dla faktów ograniczonego znaczenia są one wówczas w ograniczonej liczbie. Ale zjawiska życiowe we właściwym znaczeniu, czyli fakty organicznej twórczości, otwierają przed nami, gdy je analizujemy, perspektywy postępu w nieskończoność, stąd można wyciągnąć wniosek, iż przyczyny i elementy są wielorakie i są tutaj tylko poglądami umysłu, usiłującego z nieograniczonym przybliżeniem naśladować działanie przyrody, gdy tymczasem naśladowane działanie jest faktem niepodzielnym. Podobieństwo więc między osobnikami tego samego gatunku ma zupełnie inne pochodzenie i znaczenie, niż podobieństwo między złożonymi skutkami osiągniętymi przez te same skojarzenia tych samych przyczyn. Ale w jednym i drugim wypadku istnieje podobieństwo (między złożonymi skutkami), a więc możliwość uogólnienia“.

Szkoda, że Bergson nie wyjaśnił słowa „możliwość“, które w twórczości ma ogromne, decydujące znaczenie i za-

¹ Mimowoli przytoczyłem ten sam przykład w innem miejscu, co się wyjaśni z ogólnego toku moich myśli poprzedzających i następnych.

² Ja przynajmniej zasadniczo twierdziłbym raczej, że o skończonej, ograniczonej, choć niezmiernie wielkiej.

³ Powiedziałbym, że niezmiernie, ogromnie.

sadnicze. Tam właśnie, gdzie **nie istnieje** możliwość czegośkolwiek, jest właśnie próżnia, czy też nirwana, którą duch przekształca dopiero w „możliwość” twórczą.

Dalej Bergson wyjaśnia: „Stąd nasz zwyczaj oznaczania temi samymi słowami, wyobrażenia sobie w ten sam sposób, istnienia trwa w dziedzinie materji bezwładnej i rodzajów w dziedzinie życia”. Wszystkie zwyczaje mają swe głębokie, pradawne pochodzenie; a urabiały je „możliwości” twórcze, możliwości istnienia Stwórcy, który jest ostateczną „Możliwością” i jedyną wszystkich bytów materialnych i duchowych. Nie mogę w tym „streszczeniu” mej pracy obszerniej wyjaśniać tej, tak doniosłej myśli.

Na stronie 197 Bergson tak pisze: „Gdyby obok stonków między członami doświadczenie przedstawiało nam takie człony niezależne, gdyby rodzaje żyjące były czemś zupełnie różnym, niż systemy praw przyrody, to przynajmniej połowa naszej wiedzy odnosiłaby się do „rzeczy samej w sobie”, do rzeczywistości samej. Bądź co bądź poza relatywizmem nowożytnych znajduje się pomieszanie owych dwóch rodzajów i porządku, podobnie jak znajdowało się ono już pod dogmatyzmem starożytnych. Dość już powiedzieliśmy aby móc oznaczyć pochodzenie tego pomieszania. Wypływa ono stąd, że porządek życiowy, będąc zasadniczo twórczością, przejawia się nam nietyle w swej istocie, ile w niektórych swoich przypadkowościach: te ostatnie „naśladują” porządek fizyczny i geometryczny, przedstawiają nam tak samo, jak on powtarzanie, umożliwiając uogólnienia, a to tylko jest dla nas ważne”. Czyż my nie jesteśmy wcieleniem życia świadomego? Jak mamy wyrażać życie, jeśli nie przez to co ważne? A więc myśl Bergsona w tym wypadku, choć jest prawdziwą, lecz rozpatrywana z punktu widzenia „możliwości twórczej” — szeroko, nie jest wystarczająco głęboka, aby wyjaśnić, że pomieszanie to może nie być żadnym pomieszaniem, lecz wiernym ujęciem praw twórczych, bo przypadkowości to ogniwa wszelkich porządków życiowych i nie życiowych, tembardziej, że całe nasze doświadczenie opiera się na ogromie przypadków tylko. Jak trudno jest odgraniczyć to, co życiowe, od fizycznego, wiedzą uczeni najlepiej. Z punktu widzenia „twórczego” w każdym razie „te dwa porządki” są identyczne, co dla człowieka w życiu praktycznym i „twórczem” rozstrzyga kwestję. Istota zjawisk życiowych jest bowiem „w duszy i świadomości ludzkiej” uporządkowana ostatecznie tak samo, jak istota zjawisk astronomicznych, nawet w znaczeniu metafizycznym.

Bergson na stronie 198: „Dziedziczność przenosi nietylko cechy, przenosi ona również rozmach, na mocy którego cechy się zmieniają i ten rozmach jest żywotnością samą”. „Dlatego też mówimy, że powtarzanie, które służy za pod-

stawę naszym uogólnieniom, jest czemś istotnem w porządku fizycznym, czemś przypadkowym w porządku życiowym. Pierwszy jest porządkiem automatycznym, drugi, nie powiem dowolnym, lecz zbliżonym do porządku chcianego“.

Strona 203: „Cała ta długa analiza¹ była potrzebną do wykazania jak rzeczywistość przechodzić może od naprężenia do rozprężenia i od wolności do konieczności mechanicznej drogą odwrócenia. Nie dość było ustalić, że taki stosunek pomiędzy owymi dwoma członami jest nam podsuwany jednocześnie przez świadomość i doświadczenie zmysłowe. Cóż to więc jest ta zasada, której dość się rozprężyć, aby się wyciągnąć, wobec tego, że tutaj przerwanie przyczyny znaczy tyle co wywołanie odwrotnego skutku? W braku lepszego wyrazu, nazwijmy ją świadomością. Aby nasza świadomość zlewała się w pewnym względzie ze swoją zasadą, musiałaby oderwać się od tego, co już się stało, a przywiązać się do tego, co już się staje“. „Aby dojść do zasady wszelkiego życia, zarówno jak wszelkiej materjalności, nie ma trwałego systemu, któryby nie był, przynajmniej w niektórych swych częściach ożywiony przez intuicję“. „Streszczając się powiemy, że dialektyka jest tem co zapewnia naszej myśli zgodność z samą sobą. Ale na drodze dialektyki, która jest tylko naprężeniem intuicji, możliwe są liczne odmienne zgodności, a tymczasem istnieje tylko jedna prawda. Intuicja, gdyby mogła trwać dłużej niż kilka mgnień, zapewniłaby zgodność filozofa z jego własną myślą, i nie tylko to, lecz również zgodność wszystkich filozofów pomiędzy sobą“.

Wspomniałem już i powtarzam, prawie to samo co Bergson, że w poglądzie twórczym, opartym na intuicji (u mnie również na inspiracji i wtajemniczeniu), głębokim mistycyzmie, istotnie mieszczą się w lwiej części wszystkie poglądy ważniejsze myślicieli dawnych.²

Po tej uwadze powracam znowu do Bergsona. „Przedmiot filozofji zostałyby osiągnięty, gdyby ta intuicja dała się podtrzymać, uogólniać, a zwłaszcza zapewniać sobie zewnętrzne punkty wytyczne, aby nie zbłądzić. Na to zaś konieczny jest ciągły ruch tam i z powrotem między przyrodą i duchem. Gdy umieścimy naszą istotę, w naszym chceniu, a nasze chcenie samo w tym porywie, którego ono stanowi ciąg dalszy, wówczas rozumiemy, czujemy, że rzeczywistość jest nieustajacem wzrastaniem, tworzeniem, odbywacem się bez końca. Nasza wola wywołuje już ten cud“. „Każde dzieło ludzkie, zawierające pewien udział wynalazczości,

¹ Którą ja podaję tylko w skrócie.

² Czasami i współczesnych, w każdym razie poglądowi twórczemu w głównych zarysach nie przeczą.

każdy czyn dowolny zawierający pewien udział wolności, każdy ruch ustroju, objawiający pewną samorzutność, przynosi coś nowego na świat. Jesteśmy związani duchowo przez duszę z materją (bo tworzymy). Jakież uszeregowanie znanych krzywych zrównoważy kiedykolwiek rys ołówka wielkiego artysty? Chwytny bowiem od wewnątrz, przeżywamy w każdej chwili tworzenie formy i właśnie tam w wypadkach, gdy prąd twórczy przerywa się na mgnienie oka, byłoby to tworzeniem treści¹.

Chwytny i przeżywamy treści życiowe nie tylko od wewnątrz, lecz i stwarzamy formy i treści od zewnątrz, bez względu „na przerwanie, choćby na mgnienie oka prądu twórczego”, — odpoczynek ducha i retrospekcja w twórczości, nie może być nazwana jej przerwaniem, lecz uzupełnieniem. Materja zawiera w sobie w zasadzie „zdolności twórcze”, nie w myśl psychicznych zdolności ludzkich, lecz eo ipso to jest w swej „możliwości twórczej”, która zabezpiecza i warunkuje jej trwanie. Dochodzi wprawdzie do punktu kulminacyjnego w duchu (duszy świadomej, czy podświadomej człowieka), lecz układ elektronów (cząsteczek) mieści w sobie znacznie więcej energii duchowo twórczej, szczególnie znacznie więcej możliwości twórczej ich powstania to jest „istnienia ugrupowań cząsteczek organicznych i nieorganicznych”, niż sądzą filozofowie, fizycy i biolodzy.

Biorąc powyższe pod uwagę, „porządek” tylko z zastrzeżeniami można nazwać „formą”, a „nieporządek” „treścią”. W rzeczywistości „forma jest ujawnieniem treści”, często wyrazem znamionym „treści”, a zgodność podmiotu z przedmiotem, jako forma-treść, jest bliższą, niż przypuszczamy. Pierwszy porządek rozpatrywany przez Bergsona to jest świat życia i woli, w przeciwieństwie do świata bezwładności i automatyzmu w rzeczywistości nie różnią się jakościowo, lub ilościowo, lecz (jak to wyjaśniłem poprzednio), jako dysonanse i harmonja w symfonji, co w końcu jest obiektywizacją twórczego ducha.

Do pokrewnego poglądu zdaje się mimo pewnych różnic skłaniać i Bergson. Według mnie, przykład o „robotnikach i dozorcach” choć tylko obrazowy, gdy na miejsce słowa „dozorcach” napiszemy „pierwotnej energii Twórczej” wyrzuconej w kosmos przez Ducha Stwórcę¹ a na miejsce „robotnikach” — „tworów nieświadomych, lecz zdolnych, zdolnością fizyczną poddawania się woli Twórczej Ducha” (wytwarzania energii chemicznej, fizycznej i t. d.) wtedy

¹ Zastrzegam się, aby nie pojmować tych myśli, jako panteizm, szczególnie panteizm Spinozy. Różnica polega na tem, że ja wszechświat materji, zgodnie z pojęciami innych filozofów, rozpatrzę jako dzieło Stwórcy.

przykład Bergsona stanie się bliski prawdy, a nie tylko obrazowy.

Co się zaś tyczy kwestji, czy dialektyka zapewnia, czy nie zapewnia zgodność naszej myśli samej z sobą, dochodzę do poglądu, że raczej Energia Duchowo Twórcza w myśleniu i możliwość jej istnienia samej w sobie, pozostająca w zgodzie z naszą duszą, myślą i wolną, twórczą wolą warunkuje rzeczywistość wszelkiej Prawdy.

Na stronie 130 „Ewolucji Twórczej“ czytamy: „Rozróżniamy pomiędzy umysłem a instynktem; nadamy temu rozróżnieniu postać ściślejszą: umysł ze względu na to, co posiada wrodzonego, jest poznaniem formy, instynkt jest poznaniem treści“¹.

W zakończeniu „Ewolucji Twórczej“ tak powiada Bergson: „Filozof musi iść dalej niż uczony. Wymazując to, co jest tylko symbolem wyobraźni,² zobaczy on, jak świat materialny roztapia się (starożytne panta rhei) w jeden prosty prąd, w jedną ciągłość przyływu, w jedno stawanie się i przygotowuje się, tym sposobem, do odnalezienia trwania rzeczywistego tam, gdzie jego odnalezienie jest jeszcze pożyteczniejszem³ w dziedzinie życia i świadomości. Dopóki bowiem chodzi o materję martwą, można pominąć przyływ nie popełniając poważnego błędu: materja, jak mówiliśmy jest nasiąknięta geometrją⁴ „jako rzeczywistość opadająca“ trwa ona tylko przez swą „łączność“ z wznoszącą się rzeczywistością.⁵ Ale życie i świadomość są samem wznoszeniem się, kto je raz uchwycił w ich istocie ten, przejmując ich ruch, rozumie, jak pozostała rzeczywistość od nich pochodzi. Objawia mu się ewolucja i w łonie tej ewolucji stopniowe wyznaczanie się materialności i umysłowości drogą stopniowego ustalania się jednej i drugiej. Wówczas jednak wchodzi on w ruch ewolucyjny⁶ aby podążyć za nim, aż do wyników dzisiejszych, zamiast odtwarzać te wyniki sztucznie z ich własnych kawałków. To wydaje nam się właściwą czynnością filozofji. Tak pojęta filozofja jest nie tylko powrotem ducha do siebie samego, zlanie się świadomości ludzkiej z zasadą żywą, z której się wyłoniła, wejściem w zetknięcie z wysiłkiem twórczym.

¹ Nie zupełnie zgadzam się z tym poglądem.

² Wykazałem jednak, że wyobraźnia jest częścią (składową) i mieści się w Energji Duchowo Twórczej.

³ Powiedziałbym — ważniejszym — istotnem.

⁴ Zaznaczyłem, że materja jest „nasiąknięta“, „przesiąknięta“ geometrją o tyle, o ile jest to wyrazem jej twórczych własności.

⁵ Poglądu tego nie podzielałem, co wynika z całokształtu moich myśli a przedewszystkiem ponieważ wszystko, co jest stworzonym „trwa“.

⁶ Dodałbym i rewolucyjny, teoria kwantów energii, wskazuje na to dzisiejsza fizyka zjawisk społecznych, życia ludzkiego i zjawisk biologicznych.

Jest ona zgłębieniem stawania się wogóle, ewolucjonizmem prawdziwym, a więc prawdziwym dalszym ciągiem nauki, byleby się przez to słowo rozumiało „całość prawd stwierdzonych i dowiedzionych“, nie zaś pewną scholastykę nową, która wyrosła w ciągu dziewiętnastego stulecia dokoła fizyki Galileusza, jak dawna dokoła fizyki Arystotelesa“.

Przepiękne i głębokie zakończenie Ewolucji Twórczej Bergsona niech będzie początkiem końca tej pracy o twórczości to jest mego poglądu, który pragnąłem tu w głównych rysach zaznaczyć. Różnica pomiędzy moim poglądem, a poglądem Bergsona, została tu wyłożona zwięźle, być może za bardzo ogólnikowo. Poglądy te mają wiele cech wspólnych.

Według mnie wszystkie dziedziny życia ludzkiego i życie wszystkich istot żyjących, to materiał olbrzymi, skarbnica niewyczerpana faktów, świadcząca o potędze Energji Duchowo Twórczej, mieszcząca w sobie przejawy tej energii i ukazująca prawa i prawdy (co w twórczości jest jednoznaczne), ewentualnie oświetlające tajemnicę Bytu Twórczego. Materja (energja, promieniowanie) martwa mieści w sobie te same pierwiastki twórcze (lecz naturalnie inaczej przejawiające się, „prymitywnej“ „nieświadomie“ dla samej materji) i zaledwie mniej lub więcej „podświadomie“ dla istot żywych nie wysoko zorganizowanych.

Pozatem bardzo trudno to wyjaśnić. Pierwiastki i własności energii Twórczej w materji działające „na pierwszy rzut oka“ wydają się różniami jakościowo np. „porządek matematyczny“, „geometryczność“ materji wogóle, składniki jej „jony“, „protony“, własności drobin i energii fizycznych, chemicznych, promieniowania i t. d. — w stosunku do materji organicznej, a szczególnie „świadomej“ uduchowionej. Są one też różne ilościowo (choć nie zawsze). Stopniowania i skoki widzimy, we wszechświecie, w tym twórczym kierunku, nieustannie.

Opisowo można wyrazić tę myśl w ten sposób, że każde ugrupowanie atomów, „każde działanie energii“ w tych ugrupowaniach, każdy „ruch“, nie są absolutnie ograniczone „koniecznością“ praw przyrody (jak je pojmuje uczyony), lecz „przedewszystkiem“ prawami twórczemi — „znanymi i nieznanymi“, które zawsze dopuszczają „różne wyjątki i tak zwane przypadkowości“ (kwanty w fizyce i „cud“); ponieważ „materja“ tworzy się w „Łonie“ Ducha i przez Ducha i „dematerjalizuje“ się. Żyje i ginie w sposób mniej lub więcej prosty, pierwotny, jak w pewnych przypadkach świadomość w ciele człowieka (naturalnie z ważnymi zastrzeżeniami). Materja jest „podłożem swej własnej ewolucji“ i „ewolucji ducha“ jednocześnie we wszechświecie

(duszy wreszcie wplecionej w ciała ludzi). Istnieje więc różnica i podobieństwo, nie jakościowe lub ilościowe, lecz raczej „charakteru możliwości twórczej“.

Wyjaśnię to na pewnym ciekawym przykładzie. Kiedy Nietzsche mówi, że „bezkres“, „niebo“ „bezobłoczne“ jest równią taneczną dla przypadków boskich — ma rację w znacznym stopniu. Cytuję jego słowa:

„Oto jest me błogosławieństwo. — Ponad każdą rzeczą zwisać, jako jej własne niebo, jak kragły dach, jako dzwon lazurowy i wieczna pewność. Szczęśliwy, — kto tak błogosławi.¹ Wszystkie bowiem rzeczy są ochrzczone w „źródle wieczności“ poza dobrem i złem. Zaprawde błogosławieństwem, a nie bluźnierstwem jest, gdy nauczam: ponad wszystkimi rzeczami stoi² niebo — przypadek, niebo — niewinność, niebo — bezpieczeństwo, niebo — zuchwałość“. Dalej Nietzsche posuwa się już za daleko, lecz genialnie. „Zuchwałość tę i brak mędrkowania³ stawiam na miejscu „tej“ „wyższej“ woli, gdy uczę: wobec całości⁴ jedno jest niemożliwe: rozsądek, rozum. Nieco rozumu „rozsądku“ wszakże, „ziarno mądrości“ rozsiane od gwiazdy do gwiazdy, ten „zaczyn“ jest „domieszany“ do wszystkich rzeczy, aby mógł istnieć „bezrozum“⁵ na to jest potrzebna domieszka mądrości we wszystkich rzeczach. Szczypta mądrości jest możliwa, lecz oto jaką błogosławioną pewność⁶ znalazłem we wszystkich rzeczach: że one najchętniej tańczą na nogach przypadku“.⁷

Nietzsche ma mianowicie rację w powiedzeniu, że „szczypta mądrości Twórczej Ducha jest domieszana, jako zaczyn (ferment twórczy) do wszystkich rzeczy“ i zjawisk we wszechświecie materji. Tak mało tego zaczynu jest często, iż wydaje się, że swoistą cechą (istotą) rzeczy jest to, że to one najlotniej (najchętniej) tańczą „na nogach przypadku“. Nie jest to jednak prawdą dla człowieka, który ma wolną wolę,⁸ (choć częściowo odnosi się i do niego), lecz przedewszystkiem dla „rzeczy“ i tworów nie posiadających „duszy“ i „świadomości“ wyraźnej.

Nadczłowiek np. Nietzschego (niekoniecznie w pojęciu

¹ Należy każdą rzecz wieczyście ubezpieczać — wyjaśnienie filozoficzne tekstu.

² Znajduje się.

³ Narrheit.

⁴ Wszystkiego.

⁵ Bezrozumna taneczna swoboda.

⁶ Zabezpieczająca.

⁷ „Przed wschodem słońca“ — tłumaczenie moje własne — dawne.

⁸ Zaznaczyłem w innym miejscu „Twórczości“, że pojmuję „wolną wolę“ nieco inaczej, niż inni zwolennicy wolnej woli.

ściłem Nietzschego) zuchwały zdobywca wszelkich wartości i łupów — często jest rzeczywiście „tancerzem“ beztrojskim na niebie przypadków (gorzej, gdy na „ziemi“ przypadków szczególnie, gdy zdecydowanie staje poza dobrem, lecz nie poza złem), bo ma „podświadomość“ jedynie swych celów, lub zwyrodniałą, złą, fałszywą „świadomość“ swej jaźni lub „dzikość“, dzikie instynkty (dzikość zbrodniczą wspaniale opisuje Konrad Korzeniowski w pełnej głębokiej psychologii powieści „zwycięstwo“). Taki „nadczłowiek“ nie wzbudził w sobie jeszcze, lub nie chce i nie może wzbudzić w sobie świadomej woli i odpowiedzialności etycznej.

W każdym razie ten „zaczyn“ mądrości szczególnie w materji nieożywionej, rozjaśnia istotę poglądu, że twórcza energia Ducha „działa“ w każdej cząstce materji, jakby „ukryta“ („śniąca“ o swej potędze, lub zaledwie „domyślająca się“, „przeczuwająca ją“). Materja jest kierowana tą energją przez Stwórcę, nie tylko dlatego, że została ona stworzona przez Ducha, lecz że jest „podatna“ dłoni Twórczej i może być i jest wciągnięta w kolisko Ewolucji Twórczej. Dusza ludzka i świadomość człowieka pozwala się rozpaść w słońce Twórcze nie tylko myśli, lecz i uczuciom najrozmaitszym, splotom uczuć i myśli, twórczości artystycznej, religijnej, naukowej i filozoficznej. Odruch najwykleszy jest automatyzmem w stosunku do dzieła myśli świadomej, lecz skomplikowanym twórczym procesem w stosunku do połączenia chemicznego najprostszego, chociaż w samej „możliwości“ każdego procesu i istnieniu czegokolwiek np. elektronu — istnieje już ujawniona Najwyższa Tajemnica Twórcza rozmaitej głębi i napięcia (a nie rozpiętości, jak pisze większość dzisiejszych pisarzy) jak w człowieku tak, i bardzo możliwe i w „duchach wyższych“ stworzonych dla celów olbrzymich i nieznanych.

W ostateczności więc — nie byt, „trwanie“, „tworzenie“, lub „stworzenie“ jest przeciwieństwem „nicości“ i „nirwany“, lecz „Możliwość Twórcza“. Nirwana jest „ukojem“, „energją potencjalną“, spoczynkiem, czy najdalej posuniętą rezygnacją twórczą przez nieustanne zwalczanie i w końcu zwycięstwo nad ciałem i wszelkimi materialnymi „złudami“, bezosobowością bezwzględna i t. d. Lecz nigdy nie jest i być nie może „nicością“, bo godzi w „cel“, trwa i roztopia się w zupełności w nim — w tym celu („w Nim“), być może na to, aby poza przestrzenią i czasem (możliwe, że i w czasie i przestrzeni) przeistoczyć się w Energję Duchowo Twórczą, lub zlać się z Duchem. Wszechmocny Duch, Niewymawialne, Bóg — jako Dziedzina wszystkich ostatecznych możliwości, możliwości „urojonych“ twórczych —

oto „praźródło“, które jak ciekawie zauważył Nietzsche jest poza dobrem i złem.¹

Słowacki w pismach mistycznych pisze tak: „my duchy wolne zażądaliśmy ciała i otrzymaliśmy je“. — Stwarzanie istotne jest więc „możliwością“ jedynie właściwą (swoistą) Najwyższego Ducha. Wcielenie, grzech pierworodny, pojawienie się zła i inne — z tem wszystkim związane pytania rozpatruję w specjalnych rozdziałach „Twórczości“ (są to zagadnienia, choć natury etycznej, lecz najtrudniejsze dla każdego filozofa).

W tem miejscu zauważyć jednak muszę, że czy „wcielenie“ w najszerszym tego słowa znaczeniu może być grzechem, lub „bezgrzesznie“ istnieje, trwa, jest, jest cudem nad cudami, przeistacza się coraz bardziej w „czysto duchową twórczość“ i staje się w końcu poza „złem i dobrem“ (ani złem, ani dobrem w przyjętem zwykłym znaczeniu tych słów) lecz „Twórczością“ bez kresu, bez czasu, Prapotęgą, Najwyższą Miłością — Duchem, co zawiera w sobie „wszystko i nieskończenie więcej“ ponad „to“ wszystko, czego nikt nigdy w bezwzględnej Pełni nie ujął, nie odczuł i nie ujmie, ani nie odczuje; pytanie na które w pełni nikt nie odpowiedział i nie odpowie,² bo nie Praprzyczynę — Nieskończoność Stwórcy „poznajemy i odczuwamy“ w ekstazie, intuicji, odkryciach, dziełach twórczych i t. p. — lecz „drogę“ twórczą ku Pełni, co jednak zupełnie wystarcza, bo tworzyć to daleko więcej niż wiedzieć w zwykłym znaczeniu tego słowa.³

Materjalizacje powtarzają się więc nieustannie, są w pewnym stopniu „koniecznością“ twórczą. Poprzez te wcielenia — przenika pierwiastek Boski Duch i umożliwia ludzkości zbawienie — „drogą“ — ofiary. Życie więc to nie tylko „ewolucja twórcza“, lecz i ofiara, która jest bramą do wieczności.⁴

Wiecznej potęgi łaknie na ziemi nietylko „dusza“ (duch), lecz i ciało samo przez się i w dziełach człowieka, uczuciach, tęsknotach, w sztuce, miłości, rozkoszy, co dziwna rzecz bezbożnik „istotny“ (czy „zamaskowany“) Nietzsche wyraził chyba najgłębiej ze wszystkich myślicieli i poetów w „Pieśni północy“ w wierszach, które podaję w oryginale

¹ Najwyższa Twórcza Miłość to nie to samo co „dobro“ lub „miłosierdzie“ choć może istnieć w Niej, przez Miłość Twórczą, czy obok Niej.

² Myli się Dante, kiedy pisze: „Może kto inny w potężniejszej mowie — wymodli, że mu Apollo odpowie“.

³ Pisałem już o tem w innym miejscu tej pracy.

⁴ Co szczególnie akcentują filozofi polscy (Mesjaniści) i wielkie religie ludzkości.

i w tłumaczeniu polskim dzieł Nietschego, oraz własnym — dosłownym: „Doch alle Lust, will tiefe, tiefe Ewigkeit“. — „Rozkosz za wiecznym życiem lka, wieczności chce bez dna, bez dna“. Dosłownie i możliwie więcej rytmicznie: „Lecz wszelka rozkosz pragnie być wiecznością, w niej wieczyście żyć“.

M
14 1/2 16